NOVA POLONIA SACRA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

HISTORJI KOŚCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

ZAŁOŻYŁ

X. Dr JAN FIJAŁEK PROF. UNIW. JAGIELL.

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.

X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej.

T. 3

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO

1939

NOVA POLONIA SACRA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

HISTORJI KOSCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

ZAŁOŻYŁ

X. Dr JAN FIJAŁEK PROF. UNIW. JAGIELL.

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.

X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej.

T. 3

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO

1939

Spis treści.

Początki oficjalatu biskupiego w Polsce*.

Przedstawił

Dr Adam Vetulani

Docent Wydziału Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim.

I. Badania dotychczasowe o początkach oficjalatu biskupiego we Francji, w Niemczech i w Polsce.

W drugiej połowie wieku XII, niemal równocześnie we Francji (Reims) i w Anglji (Canterbury), pojawia się nowy, nieznany dotąd urząd stałego sędziego biskupiego pod nazwą oficjała [1]. Urząd ten szybko upowszechnia się w całej północnej i południowej Francji [2].

---

* Praca, przedstawiona na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, dnia 16 stycznia 1933.

[1] Paul Fournier professeur agrégé à la Faculté du droit de Grenoble, archiviste paléographe (uczeń L. Delisle'a, A. Tardif'a i L. Gautier'a), *Les officialités au moyen âge. Étude sur l'organisation, la compétence et la procédure des tribunaux ecclésiastiques ordinaires en France, de 1180 à 1328* (Paris, E. Plon et C[ie] 1880) 4 n.

Termin *officialis* występuje w źródłach francuskich już w ciągu w. XI jako nazwa ogólna na określenie różnego rodzaju urzędników świeckich i duchownych (L'abbé Eduard Fournier docteur en droit canonique, ancien curé — doyen de Bapaume (przed wojną), aumonier de l'hôpitale militaire du Val-de-Grâce, *Les origines du vicaire général. Étude d'histoire et de droit canon, avec documents inédits et lettre-préface de Monseigneur l'Évêque d'Arras* [Paris, Auguste Picard éditeur 1922] 55 n.). Podobnie i w okresie upowszechnienia się urzędu oficjała, jako sędziego duchownego, nadal spotyka się w źródłach francuskich jak i w niemieckich termin *officialis* na określenie urzędników duchownych i świeckich rozmaitego typu (Nikolaus Hilling Doktor der Theologie, beider Rechte und der Philosophie, a. o. Professor des Kirchenrechts an der Universität Bonn, *Die Offiziale der Bischöfe von Halberstadt im Mittelalter* w *Kirchenrechtliche Abhandlungen* herausgeg. von Dr Ulrich Stutz. 72 Heft [Stuttgart, Verlag von Ferd. Enke 1919] 20 n.).

[2] P. Fournier l. c. str. 4 n. oraz 309 n.

Już w pierwszej połowie w. XIII występuje on w diecezjach państwa niemieckiego, leżących na zachód od Renu, a w drugiej połowie owego wieku przekracza granicę Renu i rozpowszechnia się po całej Europie środkowej [1].

Początki tego urzędu jak i przyczyny jego upowszechnienia się nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione, mimo iż zagadnieniem genezy oficjała zajmuje się nauka już od dłuższego czasu. Doniosły wpływ na zapatrywania uczonych wywarł pogląd znakomitego badacza francuskiego Pawła Fourniera, który przyczyny wprowadzenia nowego urzędu dopatrywał się w rozwoju prawa kanonicznego, w szczególności zaś w recepcji zasad procesu rzymskiego przez sądy duchowne, tudzież w walce biskupów z archidiakonami [2]. Nowa procedura pisemna i formalistyczna wymagała, aby kierownictwo procesem i orzecznictwo pozostawało w ręku stałego sędziego-prawnika, wzrost zaś uprawnień archidiakonów, wkraczających coraz bardziej w jurysdykcję biskupów, zmuszał episkopat do stworzenia nowego urzędu. Nowy urząd miał na celu odciążyć biskupa, który z powodu rozlicznych czynności, zarówno duchownych jak i świeckich, nie wydołał sam załatwiać wszelkich zadań złączonych z zarządem diecezji i z sądownictwem kościelnem, z drugiej zaś strony miał on zacieśnić do właściwych granic zbyt wybujałą władzę archidiakonów. Mniemanie o walce biskupów z archidiakonami, jako czynniku, który powołał do życia urząd oficjała, nie było pomysłem oryginalnym P. Fourniera; zapatrywanie to znajdujemy już u Thomassina oraz u Hinschiusa [3]. Pogląd P. Fourniera przez długie lata cieszył się w nauce pełnem uznaniem, o czem najlepiej świadczy przejęcie jego do podręczników prawa kościelnego [4].

---

[1] Hilling l. c. str. 4.

[2] P. Fournier l. c. str. 7 n.

[3] Ludovicus Thomassinus Oratorii Gallicani presbyter († 1695), *Vetus et nova Ecclesiae disciplina circa beneficia et beneficiarios distributa in tres partes sive tomos.* Part. I Lib. 2 cap. 9, II wyd. weneckie (1730) T. I 263. Paul Hinschius († 1898), *Das Kirchenrecht der Katholiken und Protestanten. System des katholischen Kirchenrechts* (Berlin 1878) T. II 201, 203 n., 287.

[4] Na przykład: Rudolf v. Scherer († 1918), *Handbuch des Kirchenrechtes* (Graz 1886) T. I 607 n.; Albert Werminghoff († 1923), *Verfassungsgeschichte der deutschen Kirche im Mittelalter.* II wyd. (Leipzig 1913) 158; Johannes Baptist Sägmüller, *Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts* III wyd. (Freiburg in Br. 1914) T. I 469; Johannes Haring, *Grundzüge des*

Już jednak w r. 1907 pogląd ten podał w wątpliwość Otton Riedner w swem bardzo interesującem studjum o początkach oficjalatu w Spirze [1]. Odrzucił on hypotezę, by urząd oficjała mógł zawdzięczać swe powstanie walce biskupów z archidiakonami, czy też recepcji procesu rzymsko-kanonicznego i rozwojowi prawa kanonicznego. Walka biskupów z archidiakonami nie mogła wpłynąć na powstanie nowego urzędu, skoro w szeregu diecezyj francuskich z końcem w. XII biskupi mianują swych oficjałów z pomiędzy archidiakonów. Podobnie pierwsi znani oficjałowie francuscy pojawiają się w okresie początkowego stadjum rozwojowego nowego prawa kanonicznego, tudzież w okresie przed pełną recepcją pisemnego i rygorystycznego procesu rzymsko-kanonicznego. Stąd zdaniem Riednera »nie nowe prawo przyniosło z sobą nowy urząd, ale nowy urząd przyniósł nowe prawo« [2]. Główna i trwała wartość badań Riednera polega na stwierdzeniu, że zanim upowszechnił się w Niemczech urząd oficjała, w niektórych diecezjach południowo-niemieckich biskupi przeprowadzili reorganizację swego sądownictwa, powierzając wymiar sprawiedliwości sądowi kolegjalnemu, złożonemu z sędziów delegowanych; wzorem, na którym się oparto, była niezawodnie instytucja delegacji, tak często stosowana podówczas przez Stolicę apostolską [3]. Przyczyny pojawienia się tego rodzaju sądów, jak i początków urzędu oficjała, dopatrywał się Riedner poprostu we wzroście zadań biskupa; w szczególności przyrost ludności, a co za tem idzie, wzrost procesów na tle wikłających się stosunków gospodarczych i społecz-

---

katholischen Kirchenrechts. III wyd. (Graz 1924) T. I 293; F. X. Wernz († 1914)-Vidal, *Jus canonicum* ost. wyd. (Romae 1928) T. II 678 n.

[1] Otto Riedner k. Kreisarchivsekretär in Speier, *Das Speierer Offizialatsgericht im dreizehnten Jahrhundert.* (Speier 1907) str. 20 n.

[2] L. c. str. 21: »nicht das neue Recht brachte das neue Amt, sondern das neue Amt brachte das neue Recht«.

[3] L. c. str. 24 n., ob. Hilling, *Halberstädter Offiziale* str. 4 n.; Franz Gescher w recenzji pracy E. Fourniera *Origines du vicaire général* l. c. w *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Kanonistische Abteilung* XVII (Weimar 1928), 617 n.; Ervin v. Kienitz, *Generalvicar und Offizial auf Grund des Codex iuris canonici* (Freiburg in Br. 1931) 15 oraz ostatnio F. Gescher *Die erzbischöfliche Kurie in Köln von ihren ersten Anfängen bis zur Gegenwart. Eine rechtsgeschichtliche Skizze.* Osobne odb. z *Annalen des Historischen Vereins für den Niederrhein.* 118 Heft (Düsseldorf 1932) 18 n.

nych zmuszał biskupa do wyręczenia się przy wymiarze sprawiedliwości stałymi pomocnikami [1].

Wywód Riednera nie zdołał przecież obalić utartego w nauce poglądu Pawła Fourniera, a to przedewszystkiem z powodu stanowiska, które zajął Hilling[2]. Kanonista ten (naonczas w Bonn), w pracy swojej o oficjałach biskupich w diecezjach saskich w całej pełni podtrzymywał pogląd Pawła Fourniera; ponadto uzupełnił go w dwu ważnych kierunkach, raz przez wyjaśnienie prawnego stanowiska oficjała, powtóre przez sformułowanie hipotezy o przyczynach, które wpłynęły na charakter urzędniczy oficjała [3]. Z wyników badań Riednera Hilling przejął jedynie stwierdzenie odmiennej genezy i odmiennego stanowiska prawnego sędziów biskupich w niektórych diecezjach południowo-niemieckich [4].

Przez cały dziesiątek lat przyjmowano zatem, że powołanie do życia urzędu oficjała wywołały następujące czynniki: recepcja procesu rzymsko-kanonicznego, wzrost zajęć biskupa przy równoczesnym upadku znaczenia synodów diecezjalnych jako organu sądowego biskupa [5], przedewszystkiem jednak walka biskupów z archidiakonami. Równocześnie dotychczasowa nauka przyjmowała, że zadaniem oficjała było nietylko udzielenie pomocy biskupowi, a raczej wyręczanie go w wymiarze sprawiedliwości, ale także równocześnie i pomoc w zarządzie diecezją; dopiero z czasem (na przełomie w. XIII i XIV) miało nastąpić rozszczepienie tych funkcyj, które doprowadziło do powstania obok oficjała nowego urzędu, a mianowicie urzędu wikarjusza generalnego [6].

W ostatnich czasach przyszło do rewizji powyższych poglądów. Nie ulega wątpliwości, że bodźcem nowych badań było wydanie nowego Kodeksu prawa kanonicznego (w r. 1917), w którym dokonano ostatecznego rozróżnienia pomiędzy oficjałem a wikarjuszem generalnym, jako pomocnikami biskupa z zakresem czynności zupełnie odmiennym [7]. Studja w tym kierunku otwarła praca

---

[1] Riedner l. c. str. 21.

[2] L. c. str. 10 uw. 1, str. 16.

[3] L. c. str. 11 n., 90 n.

[4] L. c. str. 4 n. por. jednak str. 7 uw. 1.

[5] Na znaczenie zaniku działalności synodów diecezjalnych zwraca szczególną uwagę Hilling l. c. str. 10, 47.

[6] P. Fournier, *Les officialités* str. 24; Hilling l. c. str. 3, 8, 85 n.

[7] Kan. 366—71 i 1573.

Edwarda Fourniera o początkach wikarjusza generalnego[1]. Badacz ten, wychodząc z założenia, że już naną samo powstanie oficjała i wikarjusza generalnego oddziaływały odrębne pobudki, poddał ponownej analizie dotychczasowe poglądy o początkach urzędu oficjała[2]. W badaniach swych doszedł do wniosku, że antagonizm między biskupami i archidiakonami nie mógł odegrać żadnej roli przy wprowadzeniu urzędu oficjała[3]. Zdaniem jego nauka przejaskrawia walkę biskupów z archidiakonami, z drugiej zaś strony antagonizm ten przypada dopiero na w. XIII, albowiem pierwsze postanowienia synodalne, skierowane przeciw archidiakonom, pojawiają się w r. 1231[4]. Ponieważ zaś pierwsze wzmianki o oficjałach francuskich pochodzą już z siódmego dziesiątka w. XII, zatem później powstałe walki między biskupem i archidiakonami nie mogły oddziałać na pojawienie się nowego urzędu[5]. Za dawną nauką E. Fournier przyjmuje, iż w powołaniu do życia oficjała odegrała rolę doniosłą, obok wzrostu zajęć biskupa[6], recepcja procesu rzymsko-kanonicznego[7]. W swych osobistych poglądach na początki oficjała autor ten nie jest przecież całkiem konsekwentny, jak na to trafnie zwrócono uwagę[8]; można jednak przyjąć, że głównej przyczyny pojawienia się urzędu oficjała dopatruje się E. Fournier w przemianach, jakie w ciągu w. XII dokonały się w wewnętrznej organizacji kurji biskupiej[9]. Wywód E. Fourniera nie zadowolił jego krytyków. Nawet najżyczliwiej mu usposobiony F. Gescher, przyjął wprawdzie, że E. Fournier słusznie wykluczył z pośród czynników, które wpływały na pojawienie się oficjała,

---

[1] *Z* r. 1922 ob. str. 1 uw. 1.

[2] Poza wspomnianą pracą E. Fournier poświęcił osobny artykuł tej sprawie: *Comment naquit l'official* w *Le Canoniste contemporain* T. 47 (Paris 1925) 250—272.

[3] *Les origines du vicaire général* l. c. str. 42 n.

[4] Synod w Rouen, zob. P. Fournier l. c. str. 136 uw. 1

[5] E. Fournier l. c. str. 51 n; por. jednak P. Fournier l. c. str. 8 z powołaniem się na listy Piotra z Blois († ok. r. 1204) w szczególności list CCIX i XXV (Migne, *Patrologia Latina* T. 207)).

[6] L. c. str. 64 n.

[7] L. c. str. 60 n.

[8] F. Gescher w *Zeitschrift der Sav.-Stiftung. Kanonistische Abteilung* XVII 623.

[9] E. Fournier l. c. str. 62 nn. i tenże *Comment naquit l'official* l. c. str. 262.

walkę biskupów z archidiakonami, ale zagadnienie o wyłonieniu się urzędu oficjała uważa jeszcze za niewyjaśnione, i obiecuje ogłosić własne badania o oficjalacie w Francji i w Nadrenji[1].

Nie zamierza się tutaj poddawać rozbiorowi krytycznemu zapatrywań nauki dawniejszej, jak i poglądów badaczy najnowszych o początkach urzędu oficjała, chociaż nie wydają mi się one zadowalającemi[2]. Autor przedstawiając wyniki badań dotychczasowych, pragnie tylko zaznaczyć, że sprawa początków oficjalatu jak i przedewszystkiem historja upowszechnienia się jego w średniowieczu Europy nie zostały jeszcze dotąd należycie wyjaśnione. Brak pozytywnych wyników tak licznych badań należy przypisać pomieszaniu w dotychczasowych studjach dwu odrębnych zagadnień, a mianowicie zagadnienia powstania urzędu oficjała w jego kolebce, którą prawdopodobnie było Reims[3], oraz upowszechnienia się jego we Francji, a następnie w Niemczech. Zgóry można przyjąć, iż na powstanie urzędu oficjała w jego kolebce oddziaływały inne czynniki, aniżeli te, które przyczyniły się do jego upowszechnienia w całym Kościele. Jeśli w jednych diecezjach mogły oddziałać przemiany w organizacji wewnętrznej kurji biskupiej, to w innych poważną rolę mógł odegrać antagonizm między biskupami i archidiakonami, czy też recepcja procesu rzymsko-kanonicznego; tu i ówdzie nagły wzrost zajęć bi-

---

[1] W wspomnianej już recenzji prac E. Fourniera w *Z. d. S.-St. Kan. Abt.* XVII 619 uw. 1. Pracy tej, o ile mi wiadomo, Gescher dotąd nie wydał; ogłosił natomiast interesujący artykuł o oficjałach arcybiskupów kolońskich (*Das Offizialat der Erzbischöfe von Köln im 13 Jahrhundert* w *Annalen des Hist. Vereins f. Niederrhein.* 115 Heft (Düsseldorf 1929) 136—166) oraz artykuł bez donioślejszego znaczenia o kurji arcybiskupów kolońskich (ob. wyżej str. 3 uw. 3).

[2] Z piszących ostatnio o początkach oficjalatu E. v. Kienitz (*Generalvicar und Offizial* l. c. str. 7—15) opowiedział się za zapatrywaniem Edwarda Fourniera z tem jednak odchyleniem, iż przyjmuje pogląd Pawła Fourniera, wyrażony przezeń w recenzji pracy Edwarda Fourniera, w *Revue historique de droit français et étranger.* 4e Série 3e Année (Paris 1924) 148 i n., że biskupi wyzyskiwali urząd oficjała do ograniczenia jurysdykcji archidiakonów. Jak mi na to zwrócił uprzejmie uwagę X. Rektor J. Fijałek na Edwardzie Fournier opiera się przejrzysty mimo zwięzłości swojej ustęp o oficjale w dziele Augustyna Fliche z Montpellier, *La Chrétienté médiéval* (395—1254) w *Histoire du Monde publiée sous la direction de M. E. Cavaignac* T. VII[2] (Paris 1929) 367.

[3] Jak wskazał P. Fournier l. c. str. 4 n. oraz 309.

skupich, gdzieindziej znów proste naśladownictwo stosunków panujących w sąsiednich diecezjach mogło doprowadzić do ustanowienia nowego urzędu, chociażby nie istniała żadna istotna potrzeba reorganizacji sądownictwa biskupiego.

Zadaniem historji prawa kościelnego, jak już trafnie zwrócono na to uwagę, jest między innemi ustalenie ogólnych czynników, które doprowadziły do pewnych przemian w organizacji Kościoła [1]. Aby jednak można było je uchwycić i jako niewątpliwe określić,należy przy studjach o początkach oficjalatu przeprowadzić szczegółowe badania okoliczności, które towarzyszyły pojawieniu się oficjałów w poszczególnych prowincjach kościelnych, a nawet w poszczególnych diecezjach. Studjów takich dotąd jeszcze niema; nawet praca Hillinga o oficjałach w diecezji halberstadzkiej i w innych diecezjach saskich nie wyjaśnia przyczyny pojawienia się oficjałów biskupich w tych diecezjach. Z tych względów wydaje mi się, że przedstawienie początków oficjalatu biskupiego w Polsce będzie miało nietylko znaczenie dla historji organizacji naszego Kościoła, ale może okazać się pożytecznem do badań o upowszechnieniu się urzędu oficjała w Europie średniowiecznej. W Polsce zagadnieniem początków i organizacji oficjalatu nie zajmowano się bliżej. Jedynie o oficjałach pomorskich biskupów włocławskich podał cenne uwagi przed laty X. Jan Fijałek [2].

II. Wprowadzenie urzędu oficjała do Polski statutem synodalnym legata Jakóba w r. 1248 i źródła tegoż statutu.

W źródłach polskich pierwsza wzmianka o oficjale jako sędziu biskupim znachodzi się w statutach legata papieskiego Jakóba, podówczas archidiakona leodyjskiego, wydanych na synodzie prowincjonalnym Kościoła polskiego we Wrocławiu w r. 1248.

---

[1] Hilling l. c. str. 14 uw. 4.

[2] *O archidyakonach pomorskich i urzędnikach biskupich w archidyakonacie pomorskim dyecezyi włocławskiej w XII—XIV wieku* (*Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu.* Rocznik VI (Toruń 1899) 125—172), zob. tutaj też wcześniejszą literaturę. Dalszy ciąg wykazu oficjałów zestawionego przez X. J. Fijałka podaje praca ks. P. Czaplewskiego, *Wykaz oficjałów gdańskich i pomorskich od r. 1467—1824* w tychże *Rocznikach* XIX (Toruń 1912) 3—128. Okolicznościową wzmiankę o oficjałach w Polsce

Niestety nie znamy pierwotnego tekstu tych statutów. Zachowały się zaś one dzięki wznowieniu ich w r. 1262 i 1263 przez Jakóba już jako papieża Urbana IV; wznowienia tego dokonał papież na prośbę swego legata Anzelma pierwszego biskupa warmińskiego [1]. Statuty swego synodu wrocławskiego z r. 1248 papież ten przesłał w dwu częściach, a mianowicie 10 kanonów, dotyczących głównie organizacji kapituł, przesłał pismem z dnia 24 lub 26 listopada 1262 [2], pismem zaś z dnia 3 czerwca 1263 dalszą grupę postanowień, obejmującą 26 kanonów. Wskutek tego nie znamy pierwotnej redakcji statutów wrocławskich [3]; a co więcej, nie wiemy, czy przesłane przez papieża statuty obejmowały wszystkie postanowienia wydane przezeń w r. 1248 [4]. Jako końcowy kanon statutów przesłanych za pośrednictwem pierwszego pisma papieskiego, opatrzony prawdopodobnie późniejszą rubryką: *De constituendo officiali in qualibet ecclesia cathedrali*, występuje następujące postanowienie [5]: *Et ne forte contingat stulto labore, sicut dictum fuit Moysi, vos consumi* [6], *si soli velitis omnia negotia vestrarum dioecesium supportare, vel ne videamini iustitiae neglectores, si per vos ipsos vel per alium non curetis subditis vestris iustitiam exhibere, mandamus: ut quilibet vestrum officialem suum in civitate sua iuxta ecclesiam cathedralem constituat, et relinquat virum utique literatum, providum et discretum, cui vices suas committat plenarie in causis audiendis et censura ecclesiastica exercenda. Vos autem in his quae ad eum pertinent specialiter intendatis, ut maiora, si*

---

podał wreszcie prof. Tadeusz Silnicki w swej cennej pracy p. t. *Kardynał legat Gwido, jego synod wrocławski w r. 1267 i statuty tego synodu*. Osobne odb. z *Księgi pamiątkowej ku czci prof. Władysława Abrahama* (Lwów 1930) 29 uw. 1.

[1] Władysław Abraham, *Studya krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincyonalnych Kościoła polskiego (Studya i materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce* Nr 5. W Krakowie, nakł. Akademji Umiejętności 1917) 21.

[2] L. c. uw. 2.

[3] Słusznie przyjmuje Abraham (l. c. str. 22), że zachowana w rękopisach redakcja statutów z r. 1248 jest dziełem legata Anzelma, który statuty zawarte w obu pismach papieża Urbana IV połączył w jedną całość.

[4] L. c. str. 24 uw. 4.

[5] Tekst statutu według wydania Romualda Hubego *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis* (Petropoli 1856) 27/8, z tej edycji w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* T. I (Poznań 1877) 588.

[6] Exod. 18, 18.

opus fuerit, ad vos referantur. Et habeat quilibet officialis sigillum curiae domini sui pro citationibus et aliis actis coram ipso habitis sigillandis. Et ad ipsum accedant pauperes et oppressi et suis decimis et aliis spoliati, necnon alii totius dioecesis, qui habent causas ad forum ecclesiasticum pertinentes. Et ipse se exhibeat sapientibus et insipientibus iustitiae debitorem, salvo iure archidiaconorum, qui consueverunt in suis archidiaconatibus censuram ecclesiasticam exercere; a quibus tamen potuerit ad dictum officialem, et ab ipso officiali ad ipsum archiepiscopum vel officialem eius ex causis rationabilibus appellari. Quilibet autem officialis officium suum in festo sancti Johannis teneatur in manus episcopi annis singulis resignare; et episcopus eundem vel alium infra octo dies substituere loco eius studeat, prout videbitur expedire.

Jest to zatem wyraźne polecenie, aby biskupi polscy ustanowili przy kościołach katedralnych po jednym oficjale jako sędziu biskupim. Ani we wcześniejszych statutach synodalnych Kościoła w Polsce, ani w dokumentach biskupich lub książęcych, ani też w źródłach historjograficznych nie spotykamy się z tego rodzaju sędzią biskupim. Jedynie w tychże statutach wrocławskich z r. 1248 spotykamy się jeszcze parokrotnie z urzędem oficjała, a mianowicie w statucie *De censura ecclesiastica exercenda a praelatis* oraz w statucie *De falsis testibus puniendis.* Niewątpliwie w redakcji pierwotnej statutów legata Jakóba, podobnie jak to jest w redakcji drukowanej przez Hubego [1], ustępy te następowały po statucie *De constituendo officiali in qualibet ecclesia cathedrali.* Stąd nic dziwnego, że w dalszych statutach mogła się znaleść wzmianka o oficjale biskupim. Jakkolwiek z milczenia źródeł trudno jest wyciągać pewne pozytywne wnioski, to przecież z przytoczonego powyżej tekstu statutu wrocławskiego wynika bezsprzecznie, że nie było zamiarem legata papieskiego wprowadzać jakiejś reformy w stanowisku prawnem i w kompetencji jakoby istniejącego już tutaj sądu oficjała; legat Jakób pragnął urząd, nieznany dotąd w organizacji Kościoła polskiego, przeszczepić do Polski. Inicjatywa do ustanowienia oficjała w Polsce wyszła zatem od legata papieskiego. Trafnie podkreślił to już X. J. Fijałek [2]; za tem zapatrywaniem opowiedział się również T. Silnicki [3].

[1] L. c. str. 29 c. 11 i str. 30 c. 12 oraz str. 45 c. 24.
[2] L. c. str. 153.
[3] L. c. str. 29 uw. 1.

Osnowa statutu nie daje należytej podstawy do stwierdzenia pobudek, któremi kierował się legat papieski, zarządzając tak doniosłą reformę sądownictwa kościelnego. Ogólne motywy tego statutu powyżej przytoczone wskazują, że sposób wymiaru sprawiedliwości w sądach duchownych w Polsce nie przedstawiał się do tego stopnia ujemnie, żeby przeprowadzenie reorganizacji sądownictwa kościelnego wydawało się legatowi nieodzownem. Chociaż motywy, dodane do postanowienia, nie zawsze są miarodajne do odtworzenia właściwej intencji ustawodawcy, wydaje się jednak, że legat papieski, nakazując ustanowienie oficjałów, przedstawiał episkopatowi polskiemu te korzyści, jakie przez odciążenie biskupa przynosi z sobą nowy urząd. Niemniej wydaje się przecież, że przyczyna wprowadzenia oficjałów do Polski była nieco głębsza, jak się to wyłuszcza poniżej na miejscu właściwem [1].

Nasuwa się przytem inne, również doniosłe pytanie, a mianowicie, skąd zrodziła się u legata papieskiego myśl wprowadzenia do Polski instytucji oficjalatu, instytucji francuskiej, której zasiąg terytorjalny w owym czasie nie zdołał jeszcze przekroczyć nawet granicy Renu, gdyż w pierwszej połowie w. XIII na terytorjum Kościoła w cesarstwie rzymsko-niemieckiem istnieje sąd oficjała jako sędziego biskupiego jedynie w Leodjum, Trewirze i w Strasburgu [2]. — Otóż wiadomo dobrze, że legat papieski Jakób, podówczas archidiakon leodyjski, był z pochodzenia Francuzem urodzonym w Troyes [3]. Jako Francuz, jako student a póź-

---

[1] Str. 22 n.

[2] Ob. niżej str. 44 n.

[3] O życiu i działalności jego pisali M. Magister, *Vie du pape Urbain IV* (Troyes 1854) i W. Sievert, *Das Vorleben des Papstes Urban IV* w *Römische Quartalschrift* X (1896) 451 nn. i XII (1898) 127 n. Z tytułem archidiakona leodyjskiego (Liège. Lüttich) występuje Jakób w jednem z pism biskupa leodyjskiego Roberta z r. 1243 (ob. Sievert l. c. X 465); jako archidiakona leodyjskiego określa go również mandat legacyjny z listopada 1247, dołączony do tekstu statutów wrocławskich z r. 1248, przesłanych przez Urbana IV biskupowi Alzelmowi (ob. Hube l. c. str. 16, Antoni Zygmunt Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki* T. I. [Kraków-Warszawa 1856] 347 i *Kod. dypl. WPolski* I 230). Miejsce urodzenia Jakóba ob. w rozprawach Magistera str. 25 i Sieverta X 451 n. Na francuskie pochodzenie legata Jakóba kład szczególny nacisk X. Rektor J. Fijałek w dyskusji o tej pracy, na posiedzeniu Wydziału Hist.-Filoz. Polskiej Akademji Umiejętności d. 16. I. 1933.

niej mistrz uniwersytetu paryskiego [1], jako kanonik katedralny a równocześnie archidiakon zrazu w Laon, następnie w Leodjum, znał on niewątpliwie doskonale prawne stanowisko oficjała i doniosłą rolę, jaką sąd oficjała odgrywał podówczas w organizacji sądownictwa duchownego w całej Francji. Można śmiało przypuścić, że gdyby legat Jakób nie był Francuzem, postanowienie o oficjale nie dostałoby się do kanonów synodu wrocławskiego. Nie wynika jednak z tego, żeby narodowość legata papieskiego grała tutaj wyłączną i rozstrzygającą rolę. Należy pamiętać, że jedną z najcharakterystyczniejszych cech ustawodawstwa i polityki papieży z końca w. XII i w następnem stuleciu są tendencje uniwersalistyczne [2]; przyczem, jak wiadomo, instytucja legacji papieskiej obok działalności nauki była jednym z najważniejszych narzędzi tej polityki. Trudno zatem przypuścić, aby legat papieski odważył się przeszczepić na teren powierzonej sobie prowincji legackiej urząd oficjała, gdyby urząd ten posiadał naówczas charakter wyłącznie partykularnej instytucji Kościoła francuskiego. W związku z tem pozostaje fakt, na który w badaniach dotychczasowych nie zwrócono należytej uwagi, że niedługo przed synodem wrocławskim urząd oficjała uzyskał sankcję Stolicy apostolskiej konstytucją *Romana Ecclesia*, wydaną przez papieża Innocentego IV [3]. Ta właśnie okoliczność, łącznie z narodowością legata Jakóba, zadecydowała zdaniem mojem sprawę wprowadzenia do statutów wrocławskich przepisu o ustanowieniu oficjałów w Polsce.

Konstytucja *Romana Ecclesia* rozstrzygała przedewszystkiem spory pomiędzy metropolitą w Reims a biskupami diecezjalnymi jego prowincji, jakie powstały na tle uroszczeń metropolity oraz jego oficjałów. Równocześnie papież Innocenty IV sformułował w niej pewne ogólne zasady, dotyczące stanowiska prawnego oficjała, kompetencji jego, tudzież stosunku jego sądu do sądu biskupiego. Wchodzi tutaj w grę głównie ustęp następujący, włączony później do *Liber VI* Bonifacego VIII jako c. 3 Lib. II tit. 15: *Cum suffraganeorum Remensis ecclesiae suorumque offi-*

[1] Sievert l. c. X 457.

[2] J. F. v. Schulte, *Die Geschichte der Quellen und Literatur des canonischen Rechts von Gratian bis auf die Gegenwart* (Stuttgart 1875 i n.) T. I 99 n., T. II 27.

[3] Wspomina o niej E. Fournier l. c. str. 67 i za nim v. Kienitz l.c. str. 9.

cialium, qui generaliter de causis ad ipsorum forum pertinentibus eorum vices supplendo cognoscunt, unum et idem consistorium sive auditorium sit censendum: ab ipsis officialibus non ad dictos suffraganeos, ne ab eisdem ad seipsos interponi appellatio videatur, sed de iure ad Remensem est curiam appellandum. Ab archidiaconis vero aliisque inferioribus praelatis, suffraganeis subiectis eisdem et eorum officialibus, ad suffraganeos ipsos debet, et non ad eandem curiam, omissis dictis suffraganeis, appellari, nisi aliud Remensi ecclesiae de consuetudine competat in hac parte[1]. Dzięki ogólniejszemu znaczeniu tych i innych jeszcze zasad sformułowanych w tej konstytucji, zasad które, jak się o tem poniżej jeszcze powie, rozstrzygały teoretyczne spory pomiędzy dekretalistami w sprawie prawnego stanowiska oficjała, papież Innocenty IV konstytucję tę swoją przesłał do uniwersytetu paryskiego z poleceniem, by stosowano ją w sądach i objaśniano w szkołach[2]; nadto polecił włączyć ją do urzędowego zbioru dekretałów swoich[3].

Nie jest wykłuczone, że tekst tej konstytucji znał episkopat polski jeszcze przed synodem wrocławskim z r. 1248; mógł ją poznać przedewszystkiem w tekście, mieszczącym się w urzędowym zbiorze dekretałów tegoż papieża. W każdym razie konstytucję tę znał doskonale legat Jakób, jak to wskazuje wyraźne powołanie się na nią w jego statucie, nakazującym metropolicie gnieźnieńskiemu wizytację coroczną diecezyj polskich[4]. Powołanie

---

[1] Ustęp »Ab archidiaconis« w wydaniu J. D. Mansiego (*Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio* T. XXIII ab a. 1225 usque ad a. 1268 [Venetiis 1779] 664) został pominięty.

[2] Mandat eis, ut illis in iudicio utantur et in scholis (Augustus Potthast, *Regesta Pontificum Romanorum. inde ab a. p. Chr. n. 1198 ad a. 1304.* Vol. II [Berolini 1875] 1022 pod r. 1246 nr 12062 ze szczegółowem wskazaniem dekretów, w których się znajdują części poszczególne tejże bulli.

[3] Mansi l. c. kol. 651—673. Pomiędzy rękopisami zachodzą pewne różnice, zob. J. F. Schulte, *Die Dekretalen zwischen den »Decretales Gregorii IX« und Liber VI Bonifacii VIII«, ihre Sammlung und Verbreitung ausserhalb des Liber VI und im Liber VI* w *Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften.* Philos. Histor. Classe T. 55 (1867) 704 n. i 759 n.

[4] *De visitatione Gneznensis archiepiscopi per provincias suas singulis annis.* Vobis autem, domine Gneznensis archiepiscope, in virtute scilicet obedientiae iniungimus, ut supra vestram provinciam vigilantes, omnes vestros suffraganeos et eorum ecclesias annis singulis personaliter visitetis, correctionis et reformationis officium in clero et populo exercendo et defectus

się legata Jakóba na ustęp konstytucji *Romana Ecclesia* [1] pozwala przypuszczać, że jeśli episkopat polski nie posiadał dotąd tekstu urzędowego zbioru dekretałów papieża Innocentego IV, to właśnie doręczył mu go Jakób w czasie swego pobytu w Polsce [2]. Wyraźne uznanie urzędu oficjała biskupiego przez Stolicę apostolską umożliwiło wprowadzenie oficjalatu do organizacji sądownictwa duchownego w Polsce.

Obecnie należy stawić sobie pytanie, czy i w jakiej mierze legat papieski pozostawał pod wpływem tejże konstytucji papieskiej, gdy na synodzie wrocławskim zarządzał utworzenie oficjalatu w Polsce. Konstytucja ta, jak się już wspomniało, rozstrzygała tylko pewne konkretne spory i wątpliwości w przedmiocie uprawnień oficjałów [3]; urzędu oficjała nie wprowadzała, gdyż urząd ten istniał we Francji już od szeregu dziesiątków lat [4]. Jedynie zatem ogólne zasady konstytucji papieskiej mogły wpłynąć na treść postanowienia, wydanego przez legata Jakóba. Z ogólnych owych zasad konstytucji dwie posiadają zasadnicze znaczenie, a mianowicie sprawa stosunku oficjała do biskupa i związany z tem tok instancyj odwoławczych.

Postanowienie konstytucji, że oficjałowie biskupów rozpoznawają powszechnie sprawy należące do sądu ich (biskupów) w tychże zastępstwie (*generaliter de causis ad ipsorum* (episcoporum) *forum pertinentibus eorumdem vices supplendo cognoscunt*) [5], znajduje swój pełny odpowiednik w postanowieniu statutu wrocławskiego, iż każdy biskup winien ustanowić oficjała, któremu powierzy w zupełności zastępstwo siebie w osądzaniu spraw i wymierza-

---

episcoporum supplendo, secundum quod in constitutione, a sanctissimo patre nostro Innocentio papa quarto nuper edita, super visitatione archiepiscopali plenius continetur (Hube l. c. str. 43; Helcel l. c. str. 353 § 13 a za nim *Kod. WPolski* I 237).

[1] Mansi l. c. kol. 668; por też c. 1 in VI° III, 20.

[2] Sievert (l. c. 468) uważa za bardzo prawdopodobne, iż Jakób znajdował się w Lugdunie w czasie soboru w r. 1245 jako towarzysz biskupa leodyjskiego.

[3] Mansi l. c. 653 *De officio vicarii*, 654 *De officio ordinarii*, *De foro competenti*, 663 *De appellationibus*, 671 *De poenitentiis et remissionibus*, *De sentencia excommunicationis*.

[4] P. Fournier l. c. str. 4 n; E. Fournier, *Comment naquit l'official* l. c. str. 265 n.

[5] Mansi l. c. kol. 664 *De appellationibus* (zob. niżej str. 49 uw. 1).

niu kary kościelnej *(cui vices suas committat plenarie in causis audiendis et censura ecclesiastica exercenda)*[1]. Niema wprawdzie w statucie legata Jakóba postanowienia konstytucji, które kładło kres sporom o charakterze jurysdykcji oficjała, mianowicie że sąd biskupa i sąd oficjała stanowią jeden i ten sam trybunał *(idem consistorium sive auditorium)*[2], ale zastosowanie jej przez legata Jakóba wynika z ustalonego przezeń toku instancyj odwoławczych[3]: odwołanie od wyroku archidiakona winno iść do sądu oficjała biskupiego, od wyroku zaś oficjała tylko do metropolity lub jego oficjała. Niedopuszczalną jest zatem apelacja od wyroku oficjała biskupiego do samego biskupa[4]. Taki sam tok instancyj odwoławczych nakazuje wyraźnie bulla *Romana Ecclesia*, utrzymując w mocy jedynie odmienny zwyczaj, istniejący w prowincji reimskiej[5]. Uderzająca zgodność między ogólnemi zasadami konstytytucji papieskiej a postanowieniem synodu wrocławskiego pozwala przyjąć, że konstytucja ta papieska nietylko dała podnietę legatowi papieskiemu do wprowadzenia instytucji oficjalatu do Polski, ale równocześnie tenże legat Jakób wprost oparł się na jej zasadach, kiedy określał kompetencję oficjałów w Polsce i ich stosunek do biskupa. Iż legat Jakób przy redagowaniu treści swoich statutów wrocławskich z r. 1248 pozostawał pod bezpośrednim wpływem konstytucji *Romana Ecclesia*, wskazuje ponadto jasno przytoczony powyżej tekst postanowienia o obowiązku metropolity do wizytacji swej prowincji[6].

Konstytucja *Romana Ecclesia*, nie obejmująca całokształtu przepisów w sprawie organizacji oficjalatu, nie była i nie mogła być wyłącznem źródłem zarządzenia, wydanego przez legata Jakóba. Postanowienia szczegółowe o kwalifikacji oficjała, miejscu jego urzędowania, czasie trwania jego urzędu, sposobie prowa-

---

[1] Wyd. Hubego l. c. str. 27 c. 10.

[2] Mansi l. c.

[3] Ob. Hilling, *Halberstädter Officiale* l. c. str. 95.

[4] A quibus (sc. archidiaconis) potuerit ad dictum officialem, et ab ipso officiali ad ipsum archiepiscopum vel officialem eius ex causis rationabilibus appellari (wyd. Hubego l. c. str. 27/8 c. 10 i wyżej na str. 9).

[5] C. 3 in VI° II 15: ab ipsis officialibus non ad dictos suffraganeos... nisi aliud Remensi ecclesiae de consuetudine competat in hac parte (ob. wyżej str. 12).

[6] Czyt. wyżej str. 12 z uw. 4.

dzenia aktów i t. p., są już indywidualnem dziełem legata papieskiego; nie były jednak jego wymysłem.

Legat Jakób z Troyes, jak się już zaznaczyło, był Francuzem. Nie można zatem watpić, że na bliższe uregulowanie zasad organizacyjnych wprowadzonego przezeń urzędu oficjała wpłynęły te normy zwyczajowe, które regulowały całokształt stanowiska prawnego i rolę oficjałów biskupich we Francji. Zarządzając ukonstytuowanie urzędu dotąd w Polsce zupełnie nieznanego, legat Jakób mógł przy jego organizacji wprowadzić pewne zasady, odbiegające od wzoru francuskiego; odchylenia te mogły być wywołane bądź chęcią dostosowania nowego sądu do lokalnych stosunków panujących w Polsce, bądź też mogły mieć na celu usprawnienie tego urzędu. Rozbieżność między oficjalatem francuskim a organizacją, zarządzoną przez legata Jakóba, uwydatnia się najsilniej w wprowadzeniu do statutu wrocławskiego przepisu, iż każdy biskup winien mieć jednego tylko oficjała z siedzibą w stolicy swojej przy kościele katedralnym [1]. W pierwszej połowie w. XIII organizacja oficjalatu we Francji rozbudowuje się w dwu kierunkach. Z jednej strony biskupi niejednokrotnie mianują po dwu oficjałów głównych z siedzibą w stolicy diecezji, z drugiej zaś strony ustanawiają oficjałów okręgowych (*officiales foranei*), których władza sądowa rozciągała się na ograniczoną część diecezji [2]. Praktyka ustanawiania po dwu oficjałów głównych zanika jednakowoż we Francji w połowie w. XIII [3]; nic więc dziwnego, że legat Jakób nie pragnął przeszczepiać zasady tej na grunt Polski. Uderza natomiast, że statut wrocławski nie wspomina zupełnie o oficjałach okręgowych; co więcej, nawet zaleca aby biskupi na całą diecezję mianowali jednego tylko oficjała. Przekonywa o tem nietylko zalecenie ustanowienia oficjała »przy kościele katedralnym«, ale również tekst przepisu bezpośrednio poprzedzającego w tychże statutach wrocławskich o ustanawianiu w poszczególnych diecezjach spowiedników (penitencjarjuszy) kanoników w kościele katedralnym, jak i w innych kościo-

---

[1] ...in civitate sua iuxta ecclesiam cathedralem (czyt. wyżej str. 8).

[2] P. Fournier l. c. str. 12 nn.

[3] P. Fournier l. c. str. 16; E. Fournier *Les origines du vicaire général* l. c. str. 67.

łach konwentualnych[1]. Wymiar sprawiedliwości przed sądami duchownemi w Polsce nie przedstawiał się zatem do tego stopnia ujemnie, by legat papieski uważał za potrzebne zgęszczenie sieci sądów duchownych przez tworzenie oficjalatów okręgowych, jak to było we Francji. Z jednej bowiem strony działały u nas poprawnie sądy archidiakonów[2], z drugiej zaś strony ilość procesów podlegających sądownictwu biskupiemu wraz z brakiem praktycznego urzeczywistnienia przywileju sądowego nie była zbyt wielką[3]. Widocznie zdaniem legata jeden oficjał biskupi na całą diecezję wystarczał najzupełniej, aby zaspokoić ówczesne potrzeby sądownictwa duchownego w Polsce. Nie jest przytem wykluczone, że legat Jakób osobiście odnosił się negatywnie do instytucji oficjalatu okręgowego, która w prowincji Reims stała się — jak można przypuszczać — jedną z przyczyn sporów, rozstrzygniętych dopiero konstytucją *Romana Ecclesia*.

Bezpośredniemu naśladownictwu stosunków francuskich trzeba przypisać określeniu rozmiarów kompetencji oficjała, prawo biskupa do wyłączenia z pod jego orzecznictwa spraw większych[4], kwalifikacje osobiste oficjała[5], przepis w sprawie prowadzenia aktów i posiadania pieczęci[6], wreszcie tok instancyj odwoławczych[7]. W sprawie kompetencji nowego sędziego na szczególne podkreś-

---

[1] Statut 9 w wyd. Hubego l. c. str. 26; statut ten opiera się na c. 15 X (I 31) t. j. Innocentego III na soborze lateraneńskim IV z r. 1215.

[2] O podstawach terytorjalnych archidiakonatów w Polsce ob. gruntowne i wyczerpujące studjum T. Silnickiego, *Organizacya archidiakonatu w Polsce* w *Studya nad historyą prawa polskiego* wyd. pod red. Oswalda Balzera T. X z. 2 (we Lwowie 1927).

[3] Czyt. niżej str. 22 nn.

[4] ...ut maiora, si opus fuerit, ad vos referantur (czyt. wyżej str. 8/9) ob. P. Fournier l. c. str. 23 § 7.

[5] W szczególności polecenie mianowania oficjałów z pośród kanoników katedralnych opierało się na stosunkach francuskich, ob. P. Fournier l. c. str. 309 nn.

[6] P. Fournier l. c. str. 21, 26, 303 nn. Opis pieczęci naszych oficjałów biskupich z w. XIII, a mianowicie oficjała wrocławskiego podaje G. A. Stenzel, *Liber fundationis claustri S. Mariae Virginis in Heinrichow* (Breslau 1854) str. 179 (tutaj na str. 155 wspomniana pieczęć legata Jakóba archid. leod. z r. 1249), tudzież pieczęć oficjała krakowskiego Franciszek Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich* Cz. I *Doba Piastowska* (w Krakowie, nakł. własnym 1899) nr 191.

[7] Por. wyżej str. 13/14.

lenie zasługuje fakt, że według zarządzenia legata Jakóba do oficjała biskupiego należy wyłącznie wymiar sprawiedliwości; statut wrocławski nie wspomina ani słowem, by oficjał był powołany równocześnie do pomocy biskupowi w zarządzie diecezją. Sprawa ta nie jest bez znaczenia w badaniach o początkach wikarjusza generalnego. Z brzmienia statutu wrocławskiego należy wnosić, iż we Francji conajmniej pod koniec pierwszej połowy XIII w. nastąpiło już rozszczepienie urzędu oficjała i wikarjusza generalnego [1].

Osobnej wymaga uwagi przepis końcowy, ustanawiający sposób mianowania oficjała, jako też czas trwania jego urzędu. Opiewa on: *Quilibet autem officialis officium suum in festo sancti Johannis teneatur in manus episcopi annis singulis resignare; et episcopus eundem vel alium infra octo dies substituere loco eius studeat, vel prout videbitur expedire.* Statut ten wrocławski z r. 1248 wprowadza zatem zasadę rocznej nominacji oficjała, połączoną z obowiązkiem składania przezeń corocznie swych czynności w ręce biskupa. Wiadomo, iż oficjał jako mandatarjusz biskupa mógł być w każdej chwili złożony przez niego z piastowanego urzędu [2]. Czyżby wprowadzenie przepisu o rocznej nominacji oficjała ograniczało biskupa w dowolnem cofnięciu swego upoważnienia? Na pytanie takie należy dać odpowiedź przeczącą. Nie zamierza się tutaj rozpatrywać intencji legata Jakóba, którą mogła zrodzić pewna obawa przed rozszerzeniem uprawnień oficjałów [3]; narzuca się jednak przypuszczenie, że i w tym przepisie należy dopatrywać się odbłysku praktyki, istniejącej podówczas we Francji. Stwierdzić przecież należy, że w gruntownem dziele Pawła Fourniera niema żadnej wzmianki o nominowaniu oficjałów na rok tylko i o corocznem przedłużaniu ich władzy. Natomiast badacz ten wspomina o innym zwyczaju, panującym tu i ówdzie w niektórych diecezjach francuskich: jest nim obowiązek skła-

---

[1] Trafnem wydaje się zapatrywanie E. Fourniera (l. c. str. 129), który wbrew poglądom P. Fourniera (str. 21 nn.) i Hillinga (str. 18) przyjmuje, iż oba urzędy wikarjusza generalnego i oficjała powstały od siebie niezależnie; por. jednak recenzję z pracy E. Fourniera pióra Pawła Fourniera w paryskiej *Revue historique de droit français et étranger* (1924) str. 145 nn.

[2] P. Fournier, *Les officialités* str. 19 n; N. Hilling l. c. str. 11 nn, 90 nn.

[3] Czyt. jednak niżej str. 48 o przyczynach, dla których Goffred z Trani odmawiał oficjałowi charakteru sędziego zwyczajnego.

dania przez oficjałów przysięgi o należytem wykonywaniu swych czynności nietylko przy obejmowaniu urzędu; przysięgę tę winni byli ponawiać corocznie [1]. Nie jest zatem wykluczone, że zwyczaj ten był połączony z obowiązkiem corocznego składania przez nich urzędu, a przynajmniej mógł być śladem dawnej rocznej nominacji na urząd oficjała. Stąd można przyjąć, że zasada corocznej nominacji oficjała, tak jasno wyrażona w statucie wrocławskim, została przejęta przez legata Jakóba z istniejącej tu i ówdzie podówczas praktyki francuskiej.

III. Wznowienie statutu wrocławskiego z r. 1248 o urzędzie oficjała biskupiego na synodzie wrocławskim w r. 1267 w łączności z postanowieniami o przywileju sądowym (*privilegium fori*).

Zarządzenie legata Jakóba o wprowadzeniu oficjałów, podobnie jak i inne postanowienia statutów jego wrocławskich, nie odrazu weszło w życie [2]. Bezskutecznem również pozostało wznowienie go przez papieża Urbana IV i ponowne ogłoszenie przez legata papieskiego Anzelma biskupa warmińskiego, dokonane prawdopodobnie na synodzie wrocławskim w r. 1264 [3]. Przekonywa o tem postanowienie, wydane przez następnego legata papieskiego kardynała Gwidona na synodzie wrocławskim w r. 1267 [4]. Kardynał Gwidon nietylko zarządza zaprowadzenie oficjałów we wszystkich diecezjach prowincji gnieźnieńskiej, ale, co uderza, ustala termin nieprzekraczalny, w którym mianowanie oficjałów winno być dokonane, przyczem grozi karą suspenzy tym wszystkim biskupom, którzyby się do zarządzenia jego nie chcieli zastosować. Oto tekst jego: *Et ne forte propter occupationem et absen-*

---

[1] A son entrée en charge, l'official prête serment de remplir ses fonctions avec intégrité, de défendre la juridiction de sa cour, et de n'en point laisser amoindrir les privilèges. En certains endroits, il devait renouveler ce serment chaque année (P. Fournier l. c. str. 21).

[2] Abraham, *Studya krytyczne* l. c. str. 20 n.

[3] Abraham l. c. str. 25.

[4] W sprawie daty dziennej odprawienia tego synodu ob. T. Silnicki, *Kardynał legat Gwido*, l. c. str. 15 n.

tiam episcoporum querulantes[a] *seu*[a] *conqueri volentes invenire non possint in foro ecclesiastico iustitiae complementum, domino archiepiscopo Gneznensi et eius suffraganeis in*[b] *virtute obedientiae districtius*[b] *praecipimus: ut unusquisque eorum infra mediam Quadragesimam officialem in civitate sua iuxta ecclesiam cathedralem constituat, cui in causis audiendis et censura ecclesiastica exercenda committat plenarie vices suas; infra eundem terminum constituat*[b] *etiam*[b] *aliquem virum discretum et honestum, constitutum in ordine sacerdotis, cui similiter vices suas committat in confessionibus audiendis*[a] *et poenitentiis iniungendis, ut in utroque foro populus christianus apud sanctam Ecclesiam inveniat remedium salutare. Quicumque vero haec infra terminum praetaxatum non adimpleverit, ab officii episcopalis executione ipsum decernimus extunc manere suspensum*[1].

Porównanie niniejszego postanowienia z zarządzeniem legata Jakóba z r. 1248 wskazuje, że kardynał Gwidon złączył w jedną całość dwa kanony synodu wrocławskiego z r. 1248, a mianowicie postanowienie w sprawie ustanowienia oficjałów połączył z statutem w sprawie ustanowienia penitencjarjuszy biskupich; statut ten ostatni pod rubryką: *Quibus debeant episcopi committere vices suas in confessionibus audiendis et poenitentiis iniungendis*, występuje w tekście statutów z r. 1248 bezpośrednio przed przepisem o oficjałach[2]. Z przepisu o oficjale swego poprzednika kardynał legat zaczerpnął jedynie podstawowe zasady, dotyczące prawnego stosunku oficjała do biskupa. Pominął zatem zupełnie szczegółowe przepisy legata Jakóba; natomiast uzupełnił swe zarządzenie terminem, w ciągu którego biskupi winni byli mianować swych oficjałów, tudzież rygorem karnym przeciw opieszałym ordynarjuszom. Uzupełnienia te oba pouczają w sposób niewątpliwy, że nie wszyscy biskupi polscy zastosowali się do zarządzenia legata Jakóba[3]. Powiedziało się: nie wszyscy biskupi, gdyż wydaje się to bardzo prawdopodobnem, że biskup krakow-

a-a brak tych wyrazów w wyd. Hubego
b-b brak w wyd. Helcla

[1] Wyd. Hube l. c. str. 66 w c. 7; Helcel l. c. str. 362 w § 11 a za nim dość nieściśle *Kod. dypl. WPolski* I 374 w c. 7.

[2] Hube l. c. str. 26 c. 9.

[3] Również Silnicki l. c. str. 31 przyjmuje, że nakaz o ustanowieniu oficjałów z r. 1248 nie odniósł skutku i stąd jego wznowienie.

ski Prandota mianował swego oficjała jeszcze przed synodem odprawionym przez kardynała Gwidona [1].

Powstaje pytanie, dlaczego Gwidon przywiązywał tak wielką wagę do natychmiastowego wprowadzenia oficjałów do Polski, i z czyjej inicjatywy przepis ten dostał się do statutów jego.

Nie można o tem wątpić, że zarządzenie legata papieskiego było wyrazem miejscowych potrzeb Kościoła polskiego, i że kardynał Gwidon wydał je, zaznajomiwszy się ze stanem wymiaru sprawiedliwości w sądach duchownych w Polsce. Świadczy o tem fakt, że analogicznego postanowienia niema w żadnym z statutów synodalnych wydanych przez tegoż Gwidona w czasie jego podróży legackiej, w ciągu której zjechał również do Polski. W szczególności zarządzenie o wprowadzeniu oficjałów nie znajduje się ani w statutach synodu bremeńskiego, ani magdeburskiego, które zostały przezeń odprawione bezpośrednio przed przyjazdem do Polski, ani też w statutach synodu wiedeńskiego, który odprawił zaraz po zakończeniu synodu wrocławskiego [2]. Brak wzmianki o oficjałach w innych statutach Gwidona możnaby wprawdzie próbować tłumaczyć tem, że w tych prowincjach kościelnych, które tenże kardynał odwiedził w ciągu swej podróży legackiej, urząd oficjała działał już należycie i sprawnie; ale tłumaczenie takie nie da się utrzymać. Z studjum Hillinga wiadomo dobrze, że pierwsze wzmianki o oficjale magdeburskim pojawiają się dopiero z końcem wieku XIII, w Bremie zaś spotyka się oficjała jako sędziego biskupiego dopiero w początkach wieku XIV [3]. Program podróży legackiej Gwidona nie obejmował zatem wprowadzenia urzędu oficjała. Zgodzić się bowiem trzeba ze spostrzeżeniem Silnickiego, że przez zestawienie wszystkich statutów synodalnych Gwidona da się wykryć pewną grupę ustępów, których

---

[1] O czem poniżej str. 28 n.

[2] Przejrzyste zestawienie statutów wrocławskich z r. 1267 z statutami synodalnemi bremeńskiemi, magdeburskiemi i wiedeńskiemi, wydanemi przez Gwidona podaje T. Silnicki w wspomnianem studjum *Kardynał legat Gwido* l. c. str. 38—39.

[3] Po raz pierwszy oficjał magdeburski jako sędzia biskupi występuje w źródłach w r. 1295, natomiast pierwsza wzmianka o oficjale bremeńskim pochodzi z r. 1329 (ob. Hilling, *Halberstädter Offiziale* str. 42 nn.).

L. c. str. 25.

wprowadzenie do statutów było »wynikiem zgóry powziętego planu« i które »w gotowej zapewne postaci zostały przewiezione przez kardynała legata« [1].

Zestawiając zatem statuty wrocławskie Gwidona z innemi ogłoszonemi przezeń statutami synodalnemi (w czasie jego legacji w Niemczech), z łatwością można ustalić pewną grupę przepisów, których ogłoszenie wywołały miejscowe stosunki polskie; śmiało można również przyjąć, że dostały się one do statutów wrocławskich z inicjatywy jeśli nie całego episkopatu polskiego, to przynajmniej niektórych biskupów polskich. Podobnie sądzi i Silnicki pisząc, że legat Gwidon, bawiąc krótki czas w Polsce, nie mógł osobiście poznać stosunków lokalnych, i że materjału do statutów wrocławskich dostarczyli mu członkowie synodu. W tej właśnie czysto polskiej grupie przepisów, na które składają się przedewszystkiem kanony dotyczące przywileju sądowego (*privilegium fori*), występuje postanowienie o wprowadzeniu oficjałów. Pierwszy z tych przepisów, który zabrania, aby duchowni pozywali duchownych przed sądy świeckie, opiera się na jednym z statutów synodu prowincjonalnego w Kamieniu z r. 1265 [2]. Dalsze przepisy zwracają się przeciwko sędziom świeckim, wyrokującym w procesach wytoczonych przeciw osobom duchownym, oraz przeciw laikom, pozywającym duchownych przed sądy świeckie. Przepisy te opierają się na jednym z kanonów synodu prowincjonalnego sieradzkiego z r. 1262 [3]. Bezpośrednio po tych przepisach i w sty-

---

[1] L. c. str. 27.

[2] Synod w Kamieniu z r. 1265:

Innovamus eciam, quod in concilio Milevitano statutum est, ut si quis clericorum ausu temerario ausus fuerit citare alium clericum ad laycale iudicium, ipso facto causam perdat et excommunicetur (B. Ulanowski, *Synod prowincyonalny w Kamieniu* w *Studya i materyały do historyi ustawod. synod. w Polsce* Nr. 2 [w Krakowie 1915] 31).

Synod wrocławski z r. 1267:

Item irrefragabili constitucione sancimus, ut nullus clericus clericum in civili vel criminali causa, relicto suo pontifice, ad iudicium pertrahat seculare: alioquin ipso iure causam amittat in negocio civili, et in criminali causa deposicionis sentenciam non evadat (Helcel l. c. str. 362 § 9 i w *Kod. dypl. W. P.* I 373 pod 7; w wyd. Hubego l. c. str. 65/6 c. 7).

[3] Synod sieradzki z r. 1262:

Ad haec firmiter prohibemus, ne quis clericos ad iudices pertrahat se-

Synod wrocławski z r. 1267:

Preterea, cum nullus falcem in messem mittere debeat alienam,

licznym z niemi związku [1] następuje postanowienie, zarządzające natychmiastowe wprowadzenie oficjałów do wszystkich diecezyj prowincji gnieźnieńskiej.

Już sam kontekst, w którym się znajduje przepis o oficjałach a następnie jego uzasadnienie, iż występujący ze skargą lub chcący skarżyć nie znajdują w sądzie kościelnym wymiaru sprawiedliwości wskutek zajęć lub nieobecności biskupów [2], tłumaczą nam dostatecznie jasno, dlaczego kardynał Gwidon ponowił przepis legata Jakóba, i czemu tak wielką przywiązywał wagę do natychmiastowego wprowadzenia urzędu oficjała we wszystkich biskupstwach polskich. Zdaniem mojem istniał najściślejszy związek między wprowadzeniem oficjałów do Polski a dążeniem episkopatu polskiego do praktycznego urzeczywistnienia przywileju sądowego. Nie można bowiem zapominać, że właśnie naówczas, w połowie w. XIII, Kościół polski rozpoczął systematyczne kroki o zabezpieczenie integralności swego sądownictwa. Można przypuścić, że inicjatywa do tego wyszła ze strony legata papieskiego

culares; statuentes, quod iudex qui ad suam praesentiam ipsos scienter citari praeceperit, et actor, qui citationem procuraverit, tamdiu excommunicationis sententiae subiecti detineantur, donec de iniuria et damnis, quae ex huiusmodi citatione ipsi citato evenerint, iuxta arbitrium dioecesani satisfaciant (Hube l. c. str. 52 c. 4; Helcel l. c. str. 359 § 4 i *Kod. dypl. WPolski* I 355).

districcius inhibemus, ne laici clericos super quacunque causa, presertim super homicidio vel aliis criminibus condempnare presumant. Quod si quisquam id deinceps attemptaverit, eius sentenciam esse nullam decernimus, et ipsum ab ingressu ecclesie, usque ad beneplacitum dyocesani episcopi, decernimus manere suspensum. Simili quoque pene subiaceat laicus, qui clericum super rebus ecclesiasticis ad iudicium traxerit seculare. Et ne forte propter occupacionem et absenciam episcoporum... (Helcel l. c. str. 362 § 10 i 11 i w Kod. dypl. W. P. I 373/4 pod 7; w wyd. Hubego l. c. str. 66).

Na wpływ kanonów synodów sieradzkiego i kamieńskiego w sprawie privilegium fori na statuty wrocławskie legata kardynała Gwidona zwrócił uwagę już Ulanowski l. c. str. 36 n.

[1] Ob. końcowe zdanie ustępu z statutu wrocławskiego w poprzedniej uwadze.

[2] Et ne forte propter occupationem et absentiam episcoporum querulantes seu conqueri volentes invenire non possint in foro ecclesiastico iustitiae complementum (j. wyżej str. 18/19).

Jakóba; przemawia za nią postanowienie synodu wrocławskiego z r. 1248 »o nakładaniu kar kościelnych przez prałatów« [1]. Niema wprawdzie w tym przepisie wyraźnego żądania skierowanego do władz świeckich, aby w pełni szanowały kompetencje sądów duchownych, ale znajduje się w nich ostry nakaz, aby wszystkie spory o dziesięciny, zabór dóbr Kościoła i osób duchownych, dalej procesy o zranienie, uwięzienie i zabicie osób duchownych były wytaczane przed sądy duchowne, a wyroki ich wykonane przez władze państwowe. Bardzo interesujące motywy tego przepisu pouczają w sposób niewątpliwy, że pełne uznanie przywileju sądowego ze strony książąt polskich znajdowało się podówczas

---

[1] *De censura ecclesiastica exercenda a praelatis.* Veritate evangelica attestante cognovimus, quod illi beati a Domino reputantur, qui persecutionem propter iustitiam patiuntur. Quam beatitudinem praelati istarum partium negligunt ut videtur, dum decimas et possessiones alias ac alia bona ecclesiarum et ecclesiasticorum virorum vident a militibus, tam consanguineis suis, quam extraneis et aliis laicis violenter et indebite occupari, clericos suarum civitatum et dioecesium bonis propriis spoliari, crudeliter verberari, captivari et nonnunquam occidi, immunitates et alias libertates ecclesiasticas violari; et ipsi quiescentes in tabernaculis fiduciae et in requie opulenta tacent, nec se opponunt murum pro domo Domini venientibus ex adverso. Volentes igitur reprehensione praesenti latera praedictorum percutere praelatorum, ac eos ut a somno taurorum torporis ac negligentiae velociter surgant, excitare, vobis qua fungimur auctoritate mandamus, quatenus cum de cetero casus aliqui emerserint de praedictis, si passi iniuriam audent conqueri et iniuriatores ipsos coram episcopo vel officiali suo facere in iudicium evocari, praelati, ad quos querimoniae huiusmodi deponuntur, conquerentibus maturum exhibeant iustitiae complementum; si autem non audent conqueri, timentes maiora probabiliter rerum vel corporum incurrere detrimenta, praelati ipsi ad denuntiationem illorum, qui iniuriam sunt perpessi, contra malefactores praedictos ex officio suo procedant, inquirentes diligenter per se vel per alios viros ydoneos, non suspectos, super illis iniuriis, si dubie sint, veritatem; et cum per inquisitionem legitimam vel rei evidentiam eis constiterit de praemissis, in ipsos iniuriatores sive malefactores monitione praemissa excommunicationis ferre sententiam non postponant; quam si illi per quadraginta dies mente contempserint indurata, extunc eorum terras supponant ecclesiastico interdicto, ita quod praeter baptismum parvulorum et penitentiam morientium, nulla exhibeantur in illis ecclesiastica sacramenta. Et si sic non possit eorum malitia emolliri, quum ferro abscindenda sunt vulnera, quae fomentorum non sentiant medicinam, mandamus, ut ad eorum pertinaciam reprimendam invocent auxilium domini secularis, a quo vel a quibus temporalia sua tenent; et nisi moniti legitime dictum malefactorem coegerint, prout ad eos pertinet, ad redeundum ad sanctae

jeszcze w stadjum programu. Można i należy tedy przyjąć, że właśnie łącznie z tym programem, licząc się ze wzrostem czynności sądów duchownych w razie zwycięstwa episkopatu polskiego, legat Jakób zarządził wprowadzenie oficjałów jako sędziów biskupich.

Zabiegi episkopatu polskiego o praktyczne przeprowadzenie przywileju sądowego osiągnęły bardzo rychło wyniki pomyślne [1]. Już bowiem dnia 28 stycznia 1249 — najprawdopodobniej dzięki uprzedniemu wstawiennictwu legata Jakóba — książę śląski Bolesław Rogatka w przywileju na rzecz biskupstwa wrocławskiego za rządów Tomasza II zrzekł się władzy sądowej nad duchowieństwem w sprawach zagrożonych karą więzienia lub wygnania; w przywileju tym zapewnia książę, że w sprawach tego rodzaju dochodzić będzie sprawiedliwości wyłącznie w sądach duchownych [2]. W roku 1250 dnia 6 października w Sieradzu

matris Ecclesiae unitatem, extunc auctoritate praesentis concilii in dictos dominos seculares sententia excommunitationis proferatur, vel terrae eorum supradicto interdicto ecclesiastico supponantur. Nec praedictae sententiae relaxentur ab eis qui eas tulerunt, donec et praedicti captivi liberentur et res ablatae restituantur plenarie spoliatis, et passis iniuriam competenter fuerit satisfactum, et a dictis iniuriatoribus praestitum iuramentum, quod de tanto excessu debeant mandatis Ecclesiae obedire. Et in hiis et aliis iustitiis faciendis sitis unanimes et concordes, nec unus excommuninato ab altero communicet ullo modo; et si persecutionem pati propter iustitiam vos oportet, hoc omnes gaudium aestimetis (Hube l. c. str. 28/30 cap. 11; wyd. Helcla l. c. str. 347/8 § 1 a za niem *Kod. dypl. WPolski* I 231/2).

[1] Zagadnienia początków przywileju sądowego nauka polska dotąd nie wyjaśniła. Być może, iż przywilej ten zdobył Kościół już w r. 1210 dzięki nadaniom książąt Leszka, Konrada i Władysława Odonicza, jak to przyjmuje prof. Wł. Abraham (*Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce* w *Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. Filoz.* XXXII [1895] 312 i w osobn. odbitce str. 32), ale niema na to dowodów. W świetle stosunków śląskich (ob. J. Pfitzner, *Besiedlungs — Verfassungs — und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes* I Teil w *Prager Studien aus dem Gebiete der Geschichtswissenschaft* 18 Heft [Reichenberg i B. 1926] 107 nn i 249; Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska do końca w. XIV*, osobne odbicie z T. I *Historji Śląska*, wydawnictwa Pol. Akad. Umiej. [Kraków 1932] 167 n.) oraz w świetle ustawodawstwa synodalnego z drugiej połowy w. XIII wydaje się jednak pewnem, że w pierwszej połowie w. XIII przywilej ten, jeśli był udzielony, pozostał na papierze.

[2] Clericos nec captivabimus nec in exilium mittemus et quod fecimus circa aliquos, quantum ad exilium, revocemus, nec alicui de cetero beneficium ecclesiasticum inordinate auferemus; sed si quis clericus adeo excesserit,

Kazimierz książę kujawsko-łęczycki wydał na ręce Michała biskupa włocławskiego słynny przywilej wolnościowy, mocą którego uznał wyłączną kompetencję sądów duchownych we wszystkich procesach, w których jako strona pozwana występują osoby należące do stanu duchownego, z wyjątkiem procesów w sprawach o dziedziny (*causae haereditariae*)[1]. Niedługo potem książę krakowsko-sandomierski Bolesław Wstydliwy uznał *privilegium fori*, i to zarówno ze względu na właściwość osobową (*ratione personae*) jak i rzeczową (*ratione materiae*), wydając wskutek zabiegów biskupa krakowskiego Prandoty trzy przywileje: oględowski z r. 1252, chroberski z r. 1254 i zawichojski z r. 1255[2]. Prawdopodobnie opór innych książąt dzielnicowych skłonił episkopat polski do zajęcia się sprawą przywileju sądowego i na ówczesnych synodach prowincjonalnych[3]. Wynikiem ich narad

---

ut aliquo premissorum videatur dignus, de hoc coram episcopo experiemus, a quo si iusticiam non fuerimus consecuti, ipsam in foro ecclesiastico alias prosequemur (G. A. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau im Mittelalter* [Breslau 1845] 16—17 pod VIII; ob. Pfitzner l. c. str. 107 n. oraz Z. Wojciechowski l. c. str. 167 n.).

O roli, jaką odegrał legat Jakób w ułagodzeniu sporu między Bolesławem Rogatką a biskupem wrocławskim Tomaszem wspomina książę w swym przywileju z d. 8 lipca 1248 (ob. Stenzel l. c. str. 15 pod VII).

[1] Clericis autem diocesis Wladislauiensis et omnibus aliis nos hoc ius imperpetuum recognovimus, quod nec a nobis, nec ab alio quocunque iudice seculari preter patrimonia debeant iudicari, etiam si eorum mandato aliqua fuerint per quoscunque laycos conmissa; in quo casu nec ipsi layci debent iudicari, cum clerici, de ipsorum, ut diximus, mandato ea, pro quibus layci conveniuntur, in iure confitebuntur esse admissa, sed laycis absolutis clerici ad suos iudices remittentur, coram quibus, si suspecti fuerint, iurabunt, quod malitiose eosdem laycos a suis iudicibus non excipiunt (Wyd. B. Ulanowski, *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, w *Archiwum Komisji Historycznej* T. IV [Kraków 1888] 186 z oryg. w Archiwum Kapit. Włocławskiej).

[2] Tekst przywileju oględowskiego znany jest jedynie z zatwierdzenia, dokonanego przywilejem chroberskim, do którego tekst przywileju oględowskiego został wciągnięty »w nieskażonej postaci« (St. Krzyżanowski, *Dyplomy Bolesława Wstydliwego dla Katedry Krakowskiej. Przyczynek do dyplomatyki polskiej XIII w.* w *Pamiętniku Akademii Umiejętności Wydział Hist.-Filozof.* T.VII [Kraków 1890] 111); wyd. przywilejów chroberskiego i zawichojskiego w *Kodeksie dyplom. Katedry Krakowskiej* T. I (W Krakowie 1874) 55—59 nry 41 i 42.

[3] Ulanowski słusznie zaznacza, że synod w Kamieniu pod Kaliszem w r. 1265 przypada na okres, w którym »zależało na wzmocnieniu solidar-

były wspomniane już postanowienia synodu sieradzkiego z r. 1262, kamieńskiego z r. 1265 i wreszcie wrocławskiego z r. 1267 [1].

Wprowadzenie w życie przywileju sądowego wymagało jednakże przeprowadzenia reorganizacji dotychczasowego sądownictwa biskupiego. Episkopat polski musiał pomyśleć o tem, aby strony występujące ze skargami przed sądami duchownemi miały pewność, że skargi ich będą szybko i sprawnie rozstrzygane. Tylko w tym wypadku mogła zniknąć tak silnie potępiona na synodzie kamieńskim z r. 1265 i wrocławskim z r. 1267 praktyka, że sami duchowni udawali się ze skargami swojemi przed sądy świeckie [2]. W szczególności silny wzrost procesów, które w moc *privilegium fori* miały wyłącznie podlegać orzecznictwu sądów duchownych, wymagał zmiany w ich ustroju. Z potrzeby tej reformy zdawali sobie niewątpliwie sprawę i kardynał legat Gwidon i przynajmniej część biskupów polskich. Zarządził ją tenże kardynał, wznawiając na synodzie wrocławskim w r. 1267 statut legata Jakóba o ustanowieniu oficjałów. Jak najściślejszy, merytoryczny i stylistyczny związek przepisu o oficjale ze statutami o *privilegium fori* [3] wskazuje najwyraźniejszą łączność reformy sądownictwa biskupiego z rozszerzeniem kompetencji sądów duchownych. Wprowadzenie oficjała jako stałego sędziego biskupiego kładło kres małej sprawności sądu biskupa, wywołanej z jednej strony nadmiarem zajęć biskupa i jego częstemi rozjazdami, z drugiej zaś strony wzrostem spraw spornych, które dzięki wprowadzeniu w życie przywileju sądowego miały należeć do jego sądownictwa. W tym stanie rzeczy potrzeba reformy sądownictwa biskupiego była rzeczywiście naglącą. Dlatego też legat Gwidon przywiązywał tak wielką wagę do natychmiastowego ustanowienia oficjałów, że zakreślił biskupom termin, w ciągu którego mieli powołać do życia urząd sędziego biskupiego a opieszałym biskupom zagroził karą suspenzy.

---

ności duchowieństwa polskiego na zewnątrz, jako też na ścieśnieniu węzła hierarchicznego łączącego duchowieństwo niższe z episkopatem« (l. c. str. 39). Wnioski swoje oparł autor na brzmieniu art. 1 i 2 statutu kamieńskiego; wyd. ich tekstu ob. również Helcel l. c. str. 363 pod mylną datą ok. r. 1271.

[1] Teksty tych postanowień czyt. wyżej str. 21 uw. 2 i 3.

[2] L. c. str. 21 uw. 2.

[3] Ob. wyżej str. 21 n.

Historja zabiegów o przywilej sądowy wyjaśnia również, dlaczego zarządzenie legata Jakóba nie odrazu weszło w życie. W r. 1248 episkopat polski nie odczuwał jeszcze potrzeby nowego urzędu. Wolno wprawdzie przypuszczać, że legat Jakób dlatego zamieścił w statutach swoich przepis o oficjale, iż liczył się z potrzebą usprawnienia wymiaru sprawiedliwości w sądach duchownych z chwilą zdobycia przywileju sądowego, ale urzeczywistnienie tego przywileju w r. 1248 było jeszcze tylko programem. Nawet i w tym wypadku, gdyby już w r. 1248 istniała faktyczna potrzeba reorganizacji sądownictwa biskupiego, to zaniedbanie wykonania polecenia legata Jakóba przez biskupów polskich nie powinno zadziwiać. W dyskusji nad niniejszą pracą trafnie zwrócił uwagę X. Rektor J. Fijałek, iż statuty synodalne niejednokrotnie przez długi czas pozostawały martwą literą z powodu bierności biskupów i niechęci do wszelkich zmian w istniejącym stanie prawnym. Klasycznego na to dowodu dostarcza ponowienie statutów wrocławskich z r. 1248 w latach 1262—1263. Że i kardynał Gwidon zdawał sobie doskonale sprawę z trudności przy wprowadzeniu w życie swoich przepisów, przekonywa o tem nakaz pilnego wykonania statutów wrocławskich z r. 1267, jak i corocznego odczytywania ich na synodach diecezjalnych i na każdorazowym synodzie prowincjonalnym, a o ile przepisy te dotyczą świeckich, miały być ogłaszane po kościołach parafjalnych każdej diecezji [1]. Dopiero z chwilą, gdy zabiegi biskupów w tym kierunku osiągnęły pomyślny wynik, wtedy samo życie prawne musiało doprowadzić do reorganizacji sądownictwa biskupiego. Nie ulega przecież wątpliwości, że organizacja oficjalatu w Polsce zawdzięczała swoje powstanie zarządzeniu legata papieskiego kardynała Gwidona i rygorom karnym, któremi też zagroził opieszałym biskupom. Groza kary suspenzy oddziałała tem skuteczniej, że biskupi polscy wiedzieli z pewnością dobrze, iż kardynał Gwidon po odprawieniu synodu wiedeńskiego przyjedzie ponownie do Polski i przy tej sposobności będzie mógł zbadać, czy i w jakiej mierze zastosowali się do jego zarządzeń [2].

---

[1] Wyd. Hube l. c. str. 68/9 cap. 11 i w *Kod. dypl. WPolski* I 375.

[2] Już w czerwcu bawił kardynał legat z powrotem na ziemi polskiej (ob. Silnicki, *Kardynał legat Gwido* str. 15).

IV. Ustanowienie pierwszych oficjałów biskupich w Polsce i pierwsze o nich wzmianki źródłowe.

Jeśli rzeczywiście sprawa *privilegium fori* odegrała tak doniosłą rolę przy wprowadzeniu oficjałów do Polski, powstaje dalsze pytanie, czy łącznie z wcześniejszem uzyskaniem przez niektórych biskupów polskich tego przywileju, ustanowienie oficjałów w pewnych diecezjach nie nastąpiło już przed synodem wrocławskim kardynała Gwidona.

Uznanie przywileju sądowego, jak się już wspomniało, uzyskali w latach 1249–1255 biskup wrocławski Tomasz, biskup włocławski Michał i biskup krakowski Prandota[1]. Nie znajduje się żadnych danych, któreby pozwalały przypuszczać, iż biskupi wrocławski i włocławski ustanowili swych oficjałów jeszcze przed r. 1267; natomiast jest bardzo prawdopodobne, że jeszcze przed statutem wrocławskim Gwidona z tegoż roku biskup krakowski Prandota zamianował swego oficjała.

Pierwszą wzmiankę o oficjale krakowskim podaje rocznik kapituły katedralnej krakowskiej i to pod rokiem 1267, zapisując śmierć oficjała Gosława: *Eodem anno III ydus septembris* (11 września 1267) *dominus Goslaus antiquus canonicus Cracoviensis, primus officialis et penitenciarius domini Pauli prefati Cracoviensis episcopi obiit*[2]. Wytłumaczenie tego zapisku nasuwa pewne wątpliwości. I tak niewiadomo, w jaki sposób należy rozumieć określenie *primus officialis*. Czy rocznikarz pragnął zaznaczyć, że Gosław był duchownym krakowskim, który pierwszy piastował urząd oficjała biskupiego, czy też, że był pierwszym oficjałem, mianowanym przez biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa. Paweł został wybrany na stolicę krakowską w dniu 9 października 1266, zatwierdzony przez metropolitę gnieźnieńskiego 28 października tegoż roku, sakrę biskupią otrzymał dopiero 12 marca 1267[3]. Gosław umiera już 11 września 1267; nie można zatem wątpić, że był pierwszym oficjałem biskupa Pawła z Przemankowa. Jeśli jednak rocznikarz pragnął zaznaczyć, że Gosław był wogóle pierwszym oficjałem krakowskim i że na ten urząd powołał go

---

[1] Ob. wyżej str. 24/26.

[2] *Mon. Pol. Hist.* T. II 810.

[3] Silnicki l. c. str. 19 uw. 2.

dopiero Paweł z Przemankowa, to — zważywszy na datę wyboru Pawła na biskupstwo krakowskie i datę jego zatwierdzenia, oraz na datę synodu wrocławskiego [1] — należałoby przyjąć, że ustanowienie oficjała krakowskiego nastąpiło dopiero wskutek zarządzenia o wprowadzeniu oficjałów, wydanego przez legata Gwidona na synodzie wrocławskim w r. 1267.

Przeciw takiej wykładni przytoczonego powyżej ustępu rocznika kapituły katedralnej krakowskiej przemawia bliższe określenie osoby pierwszego oficjała, nazwanej Gosławem starym kanonikiem krakowskim. Ten dodatek »stary *(antiquus)*« mógł mieć na celu wyróżnienie naszego Gosława od jego imiennika Gosława młodszego [2], ale niewątpliwie wyrażał on równocześnie podeszły wiek zmarłego oficjała. Pomiędzy kanonikami katedry krakowskiej spotyka się jednego z temże imieniem Gosław już w dokumencie biskupa Prandoty z r. 1244 [3]; jest bardzo prawdopodobnem, że nasz oficjał jest identyczny z wikarjuszem kolegjaty kieleckiej Gosławem, który występuje wśród świadków w jednym z dokumentów biskupa krakowskiego Iwona w r. 1229 [4]. Wydaje się to nieprawdopodobnem, aby Paweł z Przemankowa na odpowiedzialny i żmudny urząd sędziego biskupiego powoływał człowieka w tak podeszłym wieku, stojącego już nad grobem; należy raczej przyjąć, iż tegoż Gosława mianował swym oficjałem już biskup Prandota, a Paweł z Przemankowa, obejmując biskupstwo krakowskie, zatwierdził go na dotychczasowym urzędzie. Praktyka taka znaną była podówczas na Zachodzie Europy [5]; znajduje się ją również i w Polsce. Z tych przyczyn trzeba przypuścić, że ustanowienie oficjała krakowskiego nastąpiło jeszcze przed rokiem 1267, to znaczy przed statutem wrocławskim legata Gwidona. Jeśli chodzi o bliższe ustalenie czasu mianowania pierwszego oficjała, to mogło ono nastąpić między rokiem 1248 a 1266, t. j. w okresie po synodzie wrocławskim legata Jakóba, a przed datą śmierci biskupa Prandoty. Granice te lat można jeszcze nieco ścieśnić.

---

[1] L. c. str. 14.

[2] Fakt ten zaznaczył X. Rektor J. Fijałek w dyskusji o temże studjum na posiedzeniu Wydz. Hist.-Filoz. Pol. Akademji Umiejętności d. 16. I. 1933.

[3] *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile* Cz. II. *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego* (W Krakowie 1867) 16 nr XX.

[4] L. c. str. 8 nr IX.

[5] Hilling, *Halberstädter Offiziale* str. 97.

Ustanowienie pierwszego oficjała krakowskiego należy wiązać z zabiegami biskupa Prandoty o zdobycie wyraźnego przywileju książęcego w sprawie *privilegium fori*. Przywilej ten, jak o tem była wyżej mowa, uzyskał biskup Prandota po raz pierwszy przywilejem oględowskim Bolesława Wstydliwego z r. 1252, zatwierdzony następnie przywilejem chroberskim w r. 1254 [1]. Tekst przywileju oględowskiego zachował się jedynie w potwierdzeniu dokonanem przywilejem chroberskim [2]. Końcowy ustęp tego przywileju zawiera postanowienie w sprawie kompetencji sądów duchownych *ratione materiae*. A mianowicie wystawca książę, stwierdzając, iż ani sam, ani inni sędziowie świeccy nie będą orzekali w sprawach i interesach kościelnych, wymienia bezpośrednio w ciągu dalszym sędziów duchownych, do których rozstrzyganie tego rodzaju sporów winno wyłącznie należeć. Sędziami tymi mają być: biskup, proboszczowie (prepozyci), archidiakoni i inni sędziowie kościelni (*et alii iudices ecclesiastici*). Przywilej książęcy nie wymienia zatem pomiędzy sędziami duchownymi oficjała biskupiego; wprawdzie obok biskupa, proboszczów kapitulnych, tudzież archidiakonów są także wymienieni i inni sędziowie kościelni, ale jest to ogólna formuła, w której mogli się mieścić podówczas jedynie sędziowie od czasu do czasu delegowani przez biskupa, proboszczów i archidiakonów. Gdyby w tym czasie biskup krakowski zamianował był swego oficjała, to ze względu na jego prawne stanowisko i kompetencję, byłaby wyraźna o nim wzmianka w przywileju książęcym, który niewątpliwie został zredagowany przy współudziale kancelarji biskupiej. Nominacja przeto oficjała, jeśli jej rzeczywiście dokonał biskup Prandota, mogła nastąpić dopiero po r. 1252.

---

[1] St. Krzyżanowski, *Dyplomy Bolesława Wstydliwego* l. c. st. 110 n.

[2] Et primo annuimus, ut nullus clericus cuiuscunque gradus vel ordinis coram aliquo iudice seculari citetur vel citatus compareat aut etiam cogatur in colloquio respondere pro quacunque re, contractu maleficiove pulsatus, excepta duntaxat hereditaria questione... Firmiter autem promittimus, quod de causis et negotiis ecclesiasticis nos vel alii iudices seculares nullomodo cognoscemus nec de ipsis nos intromittemus, sed episcopus, prepositi, archidiaconi et alii iudices ecclessiastici de eis libere iudicent et disponant, sicut et episcopus pro se et supradictis ecclesiasticis iudicibus nobis promisit, quod de causis secularibus se nullatenus intromittent, quod ad nostrum spectat examen (*Kod. dypl. Kat. Krak.* I 55 i 56, jako też w wydaniu St. Kutrzeby, *Wybór źródeł do historji ustroju Polski.* Zeszyt I. *Epoka piastowska* [Kraków 1928] 49—50 nr 31).

Przywilej oględowski zatwierdził Bolesław Wstydliwy przywilejem chroberskim w r. 1254, następnie przywilejem zawichojskim w r. 1255, którym równocześnie rozszerzył dotychczasowe wolności Kościoła w zakresie sądowniczym, a to częściowo pod wpływem przywileju sieradzkiego Kazimierza księcia kujawsko-łęczyckiego z r. 1250 [1]. Wpływ treści tegoż przywileju biskupstwa włocławskiego na osnowę przywileju dla biskupstwa krakowskiego wykazuje planową działalność episkopatu polskiego przy zabiegach o *privilegium fori*. Postanowienia przywilejów oględowskiego i chroberskiego weszły do tekstu przywileju zawichojskiego bez żadnej zmiany w brzmieniu dosłownem. Zaczem i tutaj są wymienieni ci sami sędziowie kościelni, których wyliczały przywileje oględowski i chroberski, a mianowicie biskup, proboszczowie, archidiakoni i »inni sędziowie kościelni«. Jeśli się jednak zważy, że tekst przywileju zawichojskiego w tych ustępach powtarza wiernie postanowienia przywileju chroberskiego, to braku wzmianki o oficjale w przywileju zawichojskim nie można jeszcze uważać za dowód dla tezy, iż mianowanie oficjała krakowskiego nie nastąpiło przed rokiem 1255. Pewnem jest tylko, iż przed r. 1252 oficjalat krakowski jeszcze nie istniał; czas zorganizowania oficjalatu krakowskiego, jeśli dokonał go już Prandota, przypadłby zatem na lata między 1252 a 1266.

Możnaby się jeszcze pokusić o ścieśnienie tego czasu, przyjmując, że biskup Prandota ustanowił swego oficjała koło r. 1254, t. j. nie długo przed lub zaraz po uzyskaniu przywileju chroberskiego. Interesującem jest, iż przywilej ten zawiera postanowienie, że w razie zranienia kogoś podpadającego pod jurysdykcję sądu książęcego przez przypisańca kościelnego, proces winien toczyć się przed biskupem (*coram episcopo*). Jeśliby biskup sam miał rzeczywiście rozstrzygać w wszelkich tego rodzaju sporach,

[1] W szczególności następujące postanowienie przywileju zawichojskiego zostało sformułowane pod wpływem przywileju sieradzkiego z r. 1250: Item si aliquem laicum in iudicio seculari conventum clericus eximere voluerit, asserens, id pro quo laicus convenitur, de suo factum fore mandato, hoc ei licebit et coram suo iudice ordinario ipse clericus conquerenti tenebitur respondere et penam suo iudici persolvet...... Item in eximendo hoc observetur, quod clericus laicum eximens a iudice seculari, dum ad suum iudicem pervenerit cum actore, ante cause ingressum iurabit, actore tamen petente, quod non dolo in se causam transtulit, pro qua laicus fuerat conventus (L. c. str. 57 i 58).

nastąpiłoby ogromne przeciążenie jego sądownictwa. Już wzór organizacji sądownictwa świeckiego, a mianowicie okoliczność, iż książęta polscy w sporach zastrzeżonych swemu sądownictwu wyręczali się sędzią nadwornym *(iudex curiae)*, musiał wpłynąć na pomysł przeprowadzenia analogicznej reformy w sądownictwie biskupiem. Wpływ ten mógł być tem silniejszy, że organizacja kurji biskupiej wzorowała się na organizacji dworu książęcego. Pozytywne rozszerzenie kompetencji sądu biskupiego zmuszało zatem Prandotę do wprowadzenia w życie statutu legata Jakóba[1].

Jeśliby się zatem okazała trafną hypoteza, że już Prandota zamianował Gosława swoim oficjałem, to rychlejsze ustanowienie oficjała krakowskiego miałoby swoje uzasadnienie we wcześniejszem uzyskaniu przez biskupstwo krakowskie zatwierdzenia należnego Kościołowi przywileju sądowego. Dzięki przywilejom Bolesława Wstydliwego wszystkie spory z wyjątkiem procesów w sprawach o dziedziny *(causae haereditariae)*[2], jeśli pozwany był duchownym jakiegokolwiek stopnia lub święcenia, jak i te wszystkie procesy, które ze względu na przedmiot sporu wchodziły w skład spraw i interesów kościelnych *(causae et negotia ecclesiastica)*, miały wyłącznie odtąd należeć do kompetencji sądów duchownych. Dziwić się zatem nie trzeba, że Prandota wcześniej aniżeli inni biskupi polscy mógł przystąpić do reformy swego sądownictwa, a mianowicie przez utworzenie sądu oficjała. Podstawę do tej reformy i jej wzór gotowy dawał mu statut legata papieskiego Jakóba, który uregulował i kompetencję nowego sędziego duchownego i stosunek jego sądu do sądu archi-

---

[1] Nadto w przywileju chroberskim uderza wprowadzenie niezwykłego przepisu o sądownictwie nad krzywoprzysiężnikami. Ci duchowni lub przypisańcy (sc. Kościoła), którzy złożyli fałszywe świadectwo przed sądem duchownym, mają być karani przez sędziego kościelnego, ci zaś którzy dopuścili się krzywoprzysięstwa w procesie przed sądem świeckim, mają być karani przez sąd świecki. Pomijam już, że w ten sposób uznano nawet w stosunku do duchownych kompetencję sądów świeckich w tym zakresie, ale nasuwa się pytanie, skąd przepis ten wogóle dostał się do przywileju chroberskiego. Otóż nie jest wykluczone, że dostał się on tutaj pod wpływem statutów wrocławskich legata Jakóba, a mianowicie artykułu *De falsibus testibus puniendis*. Dowodu na to jednak niema żadnego.

[2] Stolica apostolska dążyła do uchylenia tego ograniczenia (ob. Krzyżanowski l. c. str. 110).

diakonów z jednej, a do sądu samego biskupa z drugiej strony[1]. Biskup krakowski nie potrzebował się tedy wysilać na samodzielny program reformy swego sądownictwa; wystarczało mu w zupełności wprowadzić w życie zarządzenie statutu wrocławskiego z r. 1248.

W wyjaśnieniu rychlejszego ustanowienia oficjała krakowskiego dochodzi się zatem do wniosku, że zaważył tutaj ten sam czynnik, który skłonił kardynała Gwidona do wznowienia statutu wrocławskiego legata Jakóba, a mianowicie potrzeba reformy sądownictwa biskupiego, wywołana wprowadzeniem w życie przywileju sądowego Kościoła.

Pozostaje wreszcie do rozwiązania pytanie, czyjej to inicjatywie należy przypisać wydanie przez Gwidona nakazu w sprawie ustanowienia oficjałów? Pierwsza jaka nasuwa się tu myśl jest ta, że kardynał Gwidon, zaznajomiwszy się z rzeczywistemi potrzebami sądownictwa duchownego w Polsce, sam ponowił zarządzenia swego poprzednika, tem więcej że wyniesienie legata Jakóba na Stolicę apostolską wzmocniło autorytet jego statutów. Z drugiej jednak strony nie można zapomnieć, że postanowienie o oficjale mieści się w tej grupie statutów, która dostała się do statutów wrocławskich z inicjatywy episkopatu polskiego[2]. Już sam kontekst przemawia za tem, że postanowienie statutów synodów sieradzkiego (1262) i kamieńskiego (1265), jak i powtórzenie przepisu o oficjale, zaczerpniętego z statutów synodu wrocławskiego z r. 1248, nastąpiło z inicjatywy kogoś z hierarchji Kościoła w Polsce. Wydaje się to bardzo prawdopodobnem, że rolę inicjatora odegrał tutaj ówczesny elekt krakowski Paweł z Przemankowa. Pomyślne wyniki, jakie musiało dawać ustanowienie oficjała w biskupstwie krakowskiem, rzeczywista potrzeba nowego urzędu we wszystkich obszernych diecezjach polskich wskutek rozszerzania się kompetencji sądów biskupich i z powodu szerokich zadań biskupa, wszystko to mogło skłonić Pawła z Przemankowa do zachęcenia kardynała legata Gwidona, żeby w czyn wprowadził nie wszędzie wykonane dotąd zarządzenia legata Jakóba. O obecności elekta krakowskiego na synodzie wrocławskim,

---

[1] Czyt. wyżej str. 8 n.

[2] Ob. wyżej str. 21 n; statuty wrocławskie z innemi statutami wydanemi przez kardynała legata Gwidona zestawił Silnicki l. c. str. 38/9.

jak i o szczególnych względach, którem i otaczał go kardynał legat papieski, wspomina wyraźnie rocznik krakowskiej kapituły katedralnej [1].

Poza Pawłem z Przemankowa mógł jeszcze inny biskup polski wystąpić z taką samą inicjatywą. Należy wysunąć Pawła z Przemankowa na pierwsze miejsce, albowiem istnieje wielkie prawdopodobieństwie, że w Krakowie przed innemi diecezjami nastąpiło wprowadzenie urzędu oficjała. Jednakże i inni biskupi polscy mogli przystąpić do ustanowienia swego oficjała jeszcze przed statutem Gwidonowym. X. Rektor J. Fijałek zwrócił mi łaskawie uwagę, iż za szerszem upowszechnieniem oficjała przed r. 1267 może przemawiać włączenie do kompilacji przepisów prawnych z w. XIII [2] postanowienia statutu wrocławskiego legata Jakóba *De falsis testibus puniendis* [3]. Kompilacja ta, mieszcząca się w rękopisie kapituły płockiej H. 31, obejmuje trzy statuty synodu kamieńskiego z r. 1265, nadmieniony już statut o karaniu fałszywych świadków, tudzież dekretał Innocentego IV *Perlectis litteris* (1243—1261), wszystko pod ogólną rubryką: *Constituciones sinodales sunt hee* [4]. Wszystkie te postanowienia zostały wydane przed r. 1267. Niestety niewiadomo, kiedy sama ta kompilacja powstała [5]. Gdyby się udało ustalić, iż czas powstania kom-

[1] Hic (in Wratizlavia) venerabilem patrem dominum Paulum ecclesie Cracoviensis predictum episcopum tunc electum super archiepiscopum et omnes episcopos Polonie fuit propensiori favore et gracia prosequutus et horis preeminencia honoravit (*Mon. Pol. Hist.* II 810).

W nauce podniesiono wątpliwości o udziale Pawła z Przemankowa w synodzie wrocławskim (ob. Silnicki l. c. 19 uw. 2). Sam prof. Silnicki nie przeczy obecności jego na synodzie z r. 1267, mniema jednak, że »Paweł z Przemankowa elekt krakowski jeśli nawet przyjechał, nie mógł jako niekonsekrowany zasiadać między biskupami« (str. 19); a w dalszym ciągu pisze, że z powodu braku sakry biskupiej »w czasie synodu wrocławskiego nie mógł grać żadnej roli« (str. 19 uw. 2). Z zapatrywaniem autora nie można się zgodzić, gdyż jak wiadomo nie sakra biskupa, ale zatwierdzenie wyboru wystarczało do uczestnictwa w synodzie prowincjonalnym, i to z prawem głosu stanowczego (ob. Hinschius, *System des kath. Kirchenrechts* II 14 n., 670 n., a także III 635 uw. 3). Paweł z Przemankowa został już konfirmowany 28 października 1266 (*Mon. Pol. Hist.* II 809).

[2] Opisał ją Ulanowski, *Synod prowincjonalny w Kamieniu* l. c. str. 29.

[3] W wyd. Hubego l. c. 30/31 cap. 12.

[4] Ulanowski l. c. str. 11 i 29.

[5] Wedle Ulanowskiego (l. c. str. 29) pismo pochodzi z »ostatniej ćwierci trzynastego stulecia«.

pilacji przypada na okres przed r. 1267, oraz że sporządzono ją poza granicami diecezji krakowskiej [1], to ze względu na praktyczny charakter tego zbioru należałoby wnosić, iż urząd oficjała wprowadzono przed r. 1267 nietylko w biskupstwie krakowskiem, ale i w innej diecezji. Nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że w większości biskupstw polskich przed synodem Gwidonowym przepis legata Jakóba o wprowadzaniu oficjałów nie został w praktyce przeprowadzony.

Inaczej się rzecz miała z statutem Gwidona. Można śmiało przyjąć, że wszyscy biskupi polscy ustanowili swych oficjałów w czasie przezeń zakreślonym. Niemały wpływ musiało wywrzeć zagrożenie suspenzą, które oddziałało tem skuteczniej, że kardynał Gwidon prawdopodobnie zapowiedział swój powrót do Polski po ukończeniu wizytacji w prowincji salzburskiej i kontrolę wykonania swych zarządzeń. Z tego powodu należy przyjąć, że oficjalat od r. 1267 stał się organiczną częścią ustroju sądownictwa duchownego w Polsce. Pierwsze wzmianki o oficjałach polskich pochodzą dopiero z okresu nieco późniejszego.

I tak: w samym początku r. 1282 jest już w pełnym rozwoju oficjalat wrocławski; z r. 1283 pochodzi już wyrok oficjała Wawrzyńca, wydany w procesie, który się toczył już przed sądem jego poprzednika, a mianowicie przed oficjałem Janem [2]. Biskup włocławski musiał ustanowić swego oficjała głównego przed rokiem 1289, skoro w dokumencie z tegoż roku występuje oficjał okręgowy pomorski Piotr [3]. Oficjał gnieźnieński pojawia się dopiero w r. 1299 [4], oficjał poznański w r. 1302 [5], a płocki dopiero w r. 1317 [6]. Dość późne te daty nie dają jednak żadnej podstawy do

---

[1] Cała zawartość rękopisu płockiego H. 31 przemawia za tem, iż to jest kodeks powstały przy katedrze płockiej. Mogły jednak wejść do niego pisma i dokumenty sporządzone poza granicami diecezji płockiej, jak to wskazuje wpis pełnomocnictwa dziekana krakowskiego i kustosza sandomierskiego (czyt. zresztą opis tego rękopisu u Ulanowskiego l. c. str. 7—29).

[2] *Regesten zur schlesischen Geschichte* hrsg. von Dr C. Grünhagen 3 Th. (Breslau 1886) nry 1693, 1751.

[3] X. J. Fijałek, *O archidyakonach* l. c. str. 154.

[4] *Kod. dypl. WPolski* II 184 nr. 823.

[5] *Mon. Pol. Hist.* V 990.

[6] *Kod. dypl. księstwa mazowieckiego* (w Warszawie 1863) 40 nr LII, ob. Silnicki, *Kardynał legat Gwido* str. 29 uw. 1.

przypuszczenia, że wbrew zarządzeniu Gwidona biskupi polscy nie spieszyli się z ustanowieniem swych oficjałów. Materjał źródłowy jest tak fragmentaryczny, iż nic dziwnego, że pierwsze wzmianki o oficjałach pochodzą z lat stosunkowo późnych. Klasycznym przykładem są daty, dotyczące oficjałów krakowskich. Pierwszy znany dokument, stwierdzający istnienie oficjała krakowskiego, pochodzi dopiero z r. 1286 [1]; tymczasem dzięki pisarzowi rocznika krakowskiej kapituły katedralnej wiemy z całą pewnością, że urząd oficjała krakowskiego istniał conajmniej od r. 1267. Śledzenie oficjałów polskich natrafia jeszcze jedną trudność. Z imieniem i tytułem oficjała spotykamy się najczęściej w listach świadków. Otóż należy zważyć, że pisarze dokumentów zrazu tylko wyjątkowo duchownego, piastującego urząd oficjała, wymieniają z tytułem *officialis*. Klasycznego na to przykładu dostarczają dokumenty wielkopolskie. I tak już przed r. 1302 urząd oficjała poznańskiego piastował proboszcz santocki Tylon [2]; tymczasem z tytułem oficjała występuje on jedynie w dokumencie z r. 1305 [3], chociaż bardzo często pojawia się w ówczesnych dokumentach w charakterze świadka.

V. Oficjałowie biskupi i archidiakoni w wzajemnym do siebie stosunku na Zachodzie i w Polsce.

W dotychczasowych dociekaniach doszło się do wniosku, że o wprowadzeniu oficjałów do Polski rozstrzygnęła potrzeba usprawnienia wymiaru sprawiedliwości. Wiąże się z tem dalsze pytanie, czy inne jeszcze okoliczności nie wywarły wpływu na zaprowadzenie lub też rozbudowę oficjalatu w Polsce.

Dawna nauka, jak się już wspomniało, sformułowała pogląd, że jednym z czynników, który wywarł doniosły wpływ na powstanie urzędu oficjała, były zabiegi episkopatu francuskiego o ograniczenie uprawnień archidiakonów, którzy z pomocników biskupów stali się współzawodnikami ich władzy. Pod wpływem pracy Edwarda Fourniera [4], pogląd ten uległ pewnej modyfikacji,

[1] *Kod. klaszt. mogil.* str. 30/1 nr XXXVII z opisem pieczęci oficjała wyobrażającej głowę biskupa z napisem *officialis Cracoviensis.*

[2] *Mon. Pol. Hist*, V 990.

[3] *Kod. dypl. WPolski* II 245 nr 896.

[4] E. Fournier, *Les origines du vicaire général* l. c. str. 48 nn.

chociaż go jeszcze zupełnie nie porzucono. Niektórzy z badaczy przyjmują, że walka biskupów z archidiakonami nie wpłynęła na samą genezę urzędu oficjała, ale urzędem tym biskupi zaczęli się posługiwać celem planowego ścieśnienia jurysdykcji archidiakonów [1]. W następstwie należałoby sądzić, że walka biskupów z archidiakonami stała się jednym z czynników upowszechnienia sie urzędu oficjała. Wymaga zatem zbadania, czy pogląd ten znajduje uzasadnienie w źródłach polskich. Będzie go można tylko wtedy przyjąć, jeśli się da stwierdzić, że legaci papiescy, zarządzając wprowadzenie oficjalatu do Polski, a biskupi polscy przy rozbudowie jego organizacji, mieli na oku nietylko usprawnienie wymiaru sprawiedliwości przed sądami biskupiemi, ale jednocześnie także ograniczenie jurysdykcji archidiakonów.

Wydaje się pewnem, że na zarządzenie legata Jakóba, jak i na jego wznowienie przez kardynała Gwidona nie wpłynęła tendencja ograniczenia jurysdykcji polskich archidiakonów. Można śmiało przyjąć, że obaj legaci, choćby już dlatego iż byli francuzami, zdawali sobie doskonale sprawę z panującego wówczas w ich ojczyźnie antagonizmu między biskupami i archidiakonami [2]. Przypuścić tedy należy, że zdawali sobie również sprawę z tego, że ustanowienie oficjałów musi automatycznie doprowadzić do ograniczenia jurysdykcji archidiakonów, ale wprowadzenie oficjałów do Polski nie było wywołane zamiarem ścieśnienia uprawnień archidiakonów. Poucza o tem sam tekst postanowienia legata Jakóba z r. 1248, w którym legat, sam zresztą sprawujący naonczas urząd archidiakona leodyjskiego, wyraźnie zarządza, że oficjałowie w niczem nie mają naruszać dotychczasowych uprawnień jurysdykcyjnych, jakie posiadają archidiakoni [3]. Przemawia za tem również fakt, że oba synody wrocławskie zarządzają wprowadzenie po jednym tylko oficjale na każdą diecezję. Na zachodzie Europy głównymi współzawodnikami archidiakonów byli przedewszystkiem oficjałowie okręgowi [4]. Gdyby rzeczywiście celem

---

[1] E. v. Kienitz, *Generalvikar und Offizial* l. c. str. 14 n., idzie tutaj zresztą za Hillingiem l. c. str. 13 n.; por. nadto recenzję z pracy E. Fourniera przez Pawła Fourniera w *Revue historique de droit français et étranger* 4ᵉ Série 3ᵉ année (Paris 1924) str. 148 nn.

[2] P. Fournier, *Les officialités* str. 134 nn.; E. Fournier l. c. str. 51.

[3] Ob. wyżej str. 9.

[4] Zaznaczył to już Hilling l. c. str. 58.

polityki legatów papieskich było wzmocnienie władzy biskupów, to zapewne nie byliby się ograniczyli do ustanowienia po jednym oficjale głównym, ale odrazu zarządziliby stworzenie gęstej sieci oficjalatów okręgowych. W źródłach naszych niema żadnych śladów, by w Polsce istniał antagonizm między biskupami a ich archidiakonami; podobnie jak i w Czechach, a odmiennie niżeli w Niemczech i we Francji, nie wyrośli oni na współzawodników swoich ordynarjuszy [1]. Ustanowienie oficjałów w Polsce nastąpiło w okresie, kiedy proces rozbudowy archidiakonatów nie został jeszcze ukończony [2]. Już sam fakt, że podział archidiakonatu poznańskiego przez wydzielenie z niego archidiakonatów poznańskiego, śremskiego i pszczewskiego nastąpił dopiero w r. 1298 [3], stwierdza dobitnie, że w okresie wprowadzenia oficjałów do Polski nie było żadnej walki biskupów z archidiakonami, któraby mogła wpłynąć na cel zarządzenia legatów papieskich. Nietylko jednak w chwili zaprowadzenia nowego urzędu w Polsce, ale i w okresie rozbudowy oficjalatu, dokonanej przez wprowadzenie oficjałów okręgowych, których władza rozciągała się na pewne, określone części diecezji, biskupi polscy nie wydali żadnych zarządzeń, któreby zmierzały do ścieśnienia uprawnień jurysdykcyjnych archidiakonów. Stanowisko archidiakonów w Polsce nie przedstawiało żadnego osobliwego niebezpieczeństwa dla jurysdykcji biskupa diecezjalnego. Jeszcze w wiekach XV i XVI, t. j. w okresie, kiedy biskupi polscy przeprowadzali podział diecezyj swoich na szereg oficjalatów okręgowych, powstają nowe archidiakonaty, wyłaniające się z podzielenia dawnych, które okazały się zbyt rozległemi. Za przykład może służyć fakt, że wydzielony w r. 1522 [4] z terytorjum archidiakonatu łęczyckiego archidiakonat łowicki obejmował okręg, nad którym, przynajmniej od połowy w. XV, władzę sądową piastował oficjał łowicki z sie-

[1] Sprawa jurysdykcji archidiakonów w Polsce nie jest jeszcze zbadana. Należy spodziewać się, że ją wyświetli T. Silnicki, który ogłosił pierwszą część swego studjum o archidiakonach w Polsce p. t. *Organizacya archidyakonatu w Polsce* ob. wyżej str. 16 uw. 2. W Czechach ob. Fr. Hruby, *Cirkevní zřízeni v Čechach a na Moravě od X do konce XIII stol. a jeho poměr ku statu* w *Česky časopis historycky* T. 23 (1917) 49 nn.

[2] Daty pojawienia się archidiakonów okręgowych zestawia Silnicki l. c. str. 13 uw. 2, 44 uw. 1, 46 uw. 1.

[3] *Kod. dypl. WPolski* II 139/41 nr 770.

[4] Ob. Silnicki, *Organizacya archidyakonatu* str. 44 uw. 1 i str. 102.

dzibą w Łowiczu [1]. Wreszcie nie można pominąć znamiennej tej okoliczności, że biskupi polscy niejednokrotnie powierzali właśnie archidiakonom odpowiedzialny urząd oficjała głównego, bądź też okręgowego [2].

Z powyższych ustaleń wynika pewnik, że hipoteza o wpływie walki biskupów z archidiakonami na wprowadzenie instytucji oficjalatu do Polski, czy też na jego rozbudowę nie znajduje potwierdzenia w źródłach polskich. Ani legaci papiescy, ani nasi biskupi nie dążyli do ograniczenia jurysdykcji archidiakonów przy pomocy urzędu oficjała. Ale też z drugiej strony nie zaznaczył się u nas nadmierny wzrost uprawnień archidiakonów, któryby celową czynił tego rodzaju politykę episkopatu polskiego. Ustalenie to nie może być jednak uogólniane. Ze stosunków naszych polskich nie można jeszcze wyciągać wniosków o czynnikach upowszechnienia oficjałów na zachodzie Europy. Między biskupami a archidiakonami w Polsce panowały inne stosunki niżeli we Francji i w Niemczech, gdzie archidiakoni stali się rzeczywiście poważnymi współzawodnikami swoich biskupów [3]. Pewnem jest tylko, że na wprowadzenie oficjałów do Polski nie wywarła żadnego wpływu tendencja ograniczenia jurysdykcji archidiakonów.

Jeśli jednak o wpływie walki biskupów z archidiakonami na powstanie oficjalatu zapatrywania badaczy są rozbieżne [3], to

---

[1] B. Ulanowski, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta* T. II (W Krakowie 190) str. VIII i 431 nn.

[2] I tak n. p.: Jacobus archidiaconus Pczoviensis et officialis Posnaniensis w latach 1357—1366 (*Kod. dypl. WPolski* III nry 1362, 1435, 1436, 1465, 1525, 1526, 1526 itd.), Petrus Hungarus archidiaconus Srzemensis et officialis Poznaniensis w r. 1431 (*Acta cap.* I nr 56, II nry 1020 i 1022); Nicolaus Scudla decretorum doctor archidiaconus Srzemensis, vicarius in spiritualibus et officialis Poznaniensis generalis w latach 1480—1499 ale z przerwami (*Acta cap.* I nry 696, 810, 836, 877, 893, 901, 904, II nry 1408, 1421, 1427, 1430, 1438, 1456, 1504 i t. d.); Nicolaus de Zneyna Cothvicz archidiaconus et officialis Poznaniensis generalis w latach 1499—1503 (*Acta cap.* I nry 904, 922, 924, 936, 946, 947). Znacznie częściej urząd oficjałów okręgowych pełnią archidiakoni okręgowi.

O znaczeniu powoływania archidiakonów na urząd oficjała ob. uwagi O. Riednera *Speierer Offizialatsgericht* str. 20 oraz Hillinga *Halberstädter Offiziale* str. 14 uw. 4.

[3] Ze studjów monograficznych, poświęconych zagadnieniu ograniczenia jurysdykcji archidiakonów przez biskupów, czyt. w szczególności: N.

przyjmuje się niemal jednomyślnie, że na powstanie jak i na rozszerzenie się urzędu oficjała zasadniczy wpływ wywarł rozwój prawa kanonicznego, w szczególności zaś upowszechnienie pisemnego procesu rzymsko-kanonicznego [1]. Jest niezmiernie trudno znaleść w źródłach polskich potwierdzenie tej hipotezy. Trudność częściowo leży w tem, że oficjalat dostał się do Polski nie na podstawie reformy, dokonanej samodzielnie i wprost z woli biskupów polskich, ale dzięki zarządzeniom legatów papieskich. W tekstach obu statutów wrocławskich z r. 1248 i 1267 niema ni śladu wskazówki, któraby pozwoliła przyjąć, iż legaci papiescy, zarządzając ustanowienie oficjałów, kierowali się potrzebą powierzenia wymiaru sprawiedliwości nowym sędziom-prawnikom, z powodu braku kwalifikacyj u dotychczasowych sędziów kościelnych. Warto zaznaczyć, że legat Jakób w swym statucie nie kładzie szczególniejszego nacisku na wyształcenie prawnicze oficjała; wprawdzie poleca, aby powierzono urząd ten ludziom uczonym *(vir literatus)* [2], atoli kwalifikacja taka była sama przez się zrozumiała. Ani w statutach legata Jabóba, ani też w statutach legata kardynała Gwidona lub w innych współczesnych źródłach polskich niema żadnych skarg ani zarzutów z powodu braku wykształcenia prawnego u sędziów duchownych w Polsce. Dopiero w statutach budzińskich legata papieskiego Filipa biskupa firmańskiego, wydanych w r. 1279 dla Węgier i Polski, znajduje się przepis w sprawie prawniczego wykształcenia archidiakonów [3]. Możnaby z niego wnosić, że dotychczasowe wykształcenie archidiakonów przedstawiało wiele do życzenia; ale przepis ten dostał się do tych

---

Hilling, *Die bischöfliche Banngewalt, der Archipresbyterat und der Archidiakonat in den sächsischen Bistümern* w *Archiv f. kath. Kirchenrecht* T. 80 i 81 (1900—1901); E. Baumgartner *Geschichte und Recht des Archidiakonates der oberrheinischen Bistümer mit Einschluss von Mainz und Würzburg* w *Kirchenrechtliche Abhandlungen* herausgegeben von U. Stutz. 39 Heft (Stuttgart 1907): J. Krieg, *Der Kampf der Bischöfe gegen die Archidiakone im Bistum Würzburg* l. c. 82 Heft (1914).

[1] Zestawienie i omówienie dotychczasowej literatury ob. w recenzji F. Geschera z pracy E. Fourniera l. c. w *Zeitschr. d. Sav.-Stift. Kan. Abt.* XVII (1928) 611 nn.

[2] Ob. wyżej str. 8.

[3] Wyd Hubego l. c. 98/9 cap. 4 z nagłówkiem *De archidiaconis;* wyd. Helcla l. c. I 372 § 37 z nagłówkiem *Archidiaconi nonnisi iuris canonici periti praeficiantur*; za tem wydaniem idzie *Kod. dypl. WPolski* I 434.

statutów raczej pod wpływem stosunków węgierskich, aniżeli polskich. Z źródeł polskich nie trudno stwierdzić, że niektórzy biskupi, w szczególności zaś liczni kanonicy katedralni posiadali gruntowne wykształcenie, jak to dość częsty u nich tytuł magistra wskazuje. Biskupi zatem nieprawnicy mogli doskonale posługiwać się nimi jako swymi sędziami delegowanymi. Wiadomo również, że już z końcem wieku XII i z początkiem następnego znano u nas nowe prawo kanoniczne, a mianowicie dekret Gracjana i zbiory dekretałów papieskich, oraz umiano się niemi posługiwać [1]. Mimo to, gdyby nie zarządzenie legatów papieskich, episkopat polski nie rychło przystąpiłby do reformy swego sądownictwa. Rozwój prawa kanonicznego i jego stosowanie w praktyce nie musiało doprowadzić do ustanowienia nowego sądu. Za słuszne w tym względzie należy uznać stanowisko Riednera, który podał w wątpliwości hypotezę P. Fourniera o wpływie nowego prawa kanonicznego na powstanie urzędu oficjała [2]. Faktem jest, że urząd oficjała pojawia się w Reims w okresie, kiedy pod wpływem dekretystów nowe prawo kanoniczne zaczyna się dopiero rozwijać, kiedy proces rzymsko-kanoniczny nie zdołał się jeszcze upowszechnić [3]. Jest natomiast bardzo możliwem, że rozwój prawa kanonicznego i recepcja procesu rzymsko-kanonicznego mogły odegrać doniosłą rolę w upowszechnieniu się urzędu oficjała. Z drugiej jednak strony sąd oficjała przyczynił się niewątpliwie do rozszerzania się znajomości prawa kanonicznego,

---

[1] O rychłem dostaniu się dekretu Gracjana do Polski i o jego wpływie na statut łęczycki z r. 1180 czyt. moje *Studya nad tekstami i znaczeniem statutu łęczyckiego* z r. 1180 w *Studya nad historją prawa polskiego* T. XIII z. 3 (We Lwowie 1932) 6 nn. O znajomości zbiorów dekretałów u nas ob. Ulanowski, *Synod prowincyonalny w Kamieniu* l. c. 18 nn. Silny wpływ kanonów soboru laterańskiego IV zaznaczył się wydatnie w statutach synodu prowincjonalnego sieradzkiego z r. 1233.

[2] P. Fournier l. c. str. 7 i Riedner l. c. str. 20 nn.

[3] Pierwsze wzmianki o oficjale jako sędziu biskupim pochodzą z r. 1178 (P. Fournier l. c. str. 6 i 309) ale jest bardzo prawdopodobnem, że sąd oficjała istniał tutaj już wcześniej (ob. E. Fournier, *Comment naquit l'official* l. c. str. 264 n.). Natomiast P. Fournier (l. c. str. 130) przypuszcza, że reforma postępowania sądowego w sądach biskupich we Francji dokonała się w okresie od r. 1180—1200. Pierwszy znany P. Fournierowi wyrok sądu duchownego, powołujący się na *ordo iudiciarius*, pochodzi z r. 1187 (P. Fournier l. c. str. 130 uw. 1).

jako też i zasad pisemnego procesu rzymsko-kanonicznego. Zwrócił na to uwagę już Riedner, i ten pogląd jego przyjął Hilling [1].

Nie można wykluczać, że legaci papiescy, zarządzając na synodach wrocławskich ustanowienie oficjałów, pragnęli zarazem, aby ustawodawstwo papieskie było stosowane przez władze kościelne w większej niż dotychczas mierze. Jest przytem możliwe, że chodziło im również o wprowadzenie procesu rzymsko-kanonicznego do postępowania w sądach duchownych w Polsce. Niema jednak na to bliższych dowodów [2]. Natomiast jest to pewne, że powierzenie oficjałom sądownictwa biskupiego rozstrzygnęło o szybkiem upowszechnieniu się ustawodawstwa papieskiego w Polsce i o recepcji zasad pisemnego procesu rzymsko-kanonicznego. Już piewsze jakie się zachowały w naszych źródłach wyroki, wydane przez oficjałów polskich, wskazują znajomość tych zasad i umiejętność praktycznego ich zastosowania [3]. Co więcej, rozszerzenie się sądownictwa duchownego *ratione materiae*, jak z drugiej strony wpływ zasad Kościoła i wpływ duchowieństwa na całokształt życia społeczno-państwowego doprowadził do silnego oddziałania zasad procesu rzymsko-kanonicznego na tok postępowania w sądach ziemskich i grodzkich w Polsce [4]. Na innem może miejscu znajdzie się sposobność, żeby bliżej omówić to zagadnienie w rozprawie o ustaleniu przyczyn, początku i rozmiarów wpływu procesu rzymsko-kanonicznego na tok postępowania sądowego w sądach prawa polskiego.

Zestawiając wyniki badań niniejszych dochodzi się do wniosku, że obaj legaci papiescy, zarządzając wprowadzenie urzędu

---

[1] Riedner l. c. str. 21 i Hilling *Halberstädter Offiziale* str. 17 n.: natomiast odrzucił Hilling zapatrywanie Riednera, że nowy urząd oficjała nie zawdzięcza swego powstania rozwojowi prawa kanonicznego. Pod tym względem Hilling podziela zapatrywanie P. Fourniera.

[2] Ob. jednak c. 12 statutów legata Jakóba z r. 1248.

[3] Klasycznym przykładem na prowadzenie postępowania sądowego w myśl zasad procesu rzymsko-kanonicznego jest wyrok oficjała wrocławskiego Wawrzyńca z r. 1283 (*Liber fundationis claustri S. Mariae Virginis in Heinrichow* hrsg. v. G. A. Stenzel [Breslau 1854] 179/180 nr XXXII); por. również wyrok oficjała krakowskiego Wojciecha z r. 1286 (*Zbiór dypl. klaszt. mogil.* str. 30/31 nr XXXVII).

[4] Por. A. Vetulani, *Wpływ zasad procesu rzymsko-kanonicznego na polski pozew pisemny w średniowieczu.* Odbitka z *Przewodnika Historyczno-prawnego* T. II. z. 4 (We Lwowie 1932).

oficjała do Polski, kierowali się jedną pobudką, a mianowicie potrzebą usprawnienia wymiaru sprawiedliwości w sądach duchownych w Polsce. Cały szereg okoliczności, żeby wymienić najważniejsze: jak administracja obszerną diecezją, wielokrotne podróże biskupów, zarząd licznych a porozrzucanych dóbr, wreszcie zajęcia natury politycznej utrudniały biskupom czuwanie nad wymiarem sprawiedliwości i kierownictwo procesów należących do ich orzecznictwa. Z chwilą, kiedy dzięki zabiegom episkopatu książęta polscy zgodzili się wyraźnie na uznanie przywileju sądowego i kiedy zdołano przeprowadzić przywilej ten w praktyce, nagły wzrost spraw, które odtąd miały wyłącznie podlegać orzecznictwu sądów duchownych, zmuszał do reformy sądownictwa biskupiego. Tem należy sobie tłumaczyć zarządzenie obu legatów papieskich, archidiakona Jakóba i kardynała Gwidona: tem też tłumaczy się, iż ustanowienie oficjałów nastąpiło dopiero po ostatecznem zdobyciu przywileju sądowego.

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia o początkach oficjalatu biskupiego w Polsce. Żaden z legatów papieskich, mimo że obaj byli Francuzami, nie ważyłby się wprowadzić do Polski urzędu oficjała, gdyby urząd ten pozostawał nadal urzędem partykularnym Kościoła francuskiego, jak nim był w swoich początkach. Zaznaczyło się już powyżej, że przepis o oficjale dostał się do statutów legata Jabóba głównie dzięki temu, iż instytucja oficjalatu była już wyraźnie usankcjonowana konstytucją papieża Innocentego IV *Romana Ecclesia*, która została włączona do urzędowego zbioru dekretałów tegoż papieża pomiędzy kanony soboru I lugduńskiego (1245) i inne dekretały tegoż papieża [1]. Wyłania się zatem pytanie, czy konstytucja ta dzięki natychmiastowemu upowszechnieniu się zbioru dekretałów Innocentego IV i opracowaniu jego przez ówczesną naukę [2], nie wywarła głębszego wpływu na zaprowadzenie urzędu oficjała nietylko w Polsce, ale i w tych diecezjach, szczególniej niemieckich, w których urząd ten nie był jeszcze podówczas znany.

---

[1] Mansi, *Sacr. conc. coll.* XXIII (Venetiis 1779) 651—673; ob. wyżej str. 11 n.

[2] J. F. v. Schulte, *Die Dekretalen zwischen den »Decretales Gregorii IX« und »Liber VI Bonifacii VIII«* l. c. str. 791 n.

VI. Przyczyny rozpowszechnienia się oficjalatu w Niemczech.

Jak we Francji z końcem w. XII, podobnie i w Niemczech z początkiem w. XIII reforma sądownictwa biskupiego stała się naglącą. Tu i tam biskupi, nie mogąc podołać nadmiarowi rozlicznych swych zajęć, byli zmuszeni posługiwać się przy wymiarze sprawiedliwości zastępcami swoimi [1]. We Francji reformy sądownictwa biskupiego dokonano przez wprowadzenie urzędu oficjała; natomiast w niektórych diecezjach południowo-niemieckich biskupi powierzyli swe sądownictwo sędziom delegowanym jako stałemu sądowi duchownemu. Chociaż pod względem prawnym stanowisko tych *iudices delegati* było zupełnie odmienne od stanowiska prawnego, jakie wówczas posiadali oficjałowie francuscy [2], to przecież skutek tej reformy był analogiczny. I jeden i drugi rodzaj sądu biskupiego miał na celu odciążyć samego biskupa. Wykazał to O. Riedner, iż owi sędziowie delegowani występują w pierwszej połowie w. XIII w Spirze, Wormacji, Konstancji, Augsburgu oraz w Moguncji [3]. Atoli już w drugiej połowie wieku XIII w miejsce kolegjalnego sądu, złożonego z sędziów delegowanych, wstępuje oficjał biskupi typu francuskiego, jako jednostkowy sędzia zwyczajny *(iudex ordinarius)*; tylko w Moguncji dawny typ sądu kolegjalnego utrzymał się dłużej [4]. W pierwszej połowie wieku XIII spotyka się oficjała jedynie w diecezjach po lewym brzegu Renu w Leodjum, metropolji kolońskiej i w Trewirze [5]. Przyczynę rychlejszego wprowadzenia urzędu oficjała w tych biskupstwach tłumaczy nam dostatecznie jasno najbliższe sąsiedztwo francuskie [6].

---

[1] Hilling l. c. str. 9 nn.

[2] Riedner l. c. str. 22 nn.; Hilling l. c. str. 4 nn.

[3] Riedner l. c. str. 23 nn

[4] Hilling l. c. str. 7 uw. 5.

[5] F. Gescher, *Das Offizialat der Erzbischöfe von Köln im 13 Jahrhundert* str. 139 uw. 17 i Riedner l. c. str. 22. Trewir był naówczas arcybiskupstwem.

[6] Pouczającem byłoby zbadanie związku biskupstw trewirskiego i leodyjskiego z biskupstwami francuskiemi, jako też narodowości członków kapituł katedralnych i kolegjackich w tych diecezjach. O związku kapituły katedralnej w Leodjum z kapitułą w Verdun ob. J Görres, *Das Lütticher Domkapitel bis zum 14 Jahrhundert* (Berlin 1907) 28; niestety Görres nie zajął się sprawą narodowości kanoników leodyjskich, ale piastowanie archidiakonatu leodyjskiego przez Jakóba, późniejszego papieża Urbana IV, stwierdza dostatecznie możliwość piastowania kanonij przez Francuzów.

Temuż sąsiedztwu należy również przypisać pojawienie się sędziego biskupiego typu francuskiego w Strasburgu, chociaż i tutaj termin »oficjał« występuje dopiero w r. 1248 [1], a więc już po ogłoszeniu konstytucji *Romana Ecclesia*. W drugiej połowie w. XIII upowszechnia się urząd oficjała w innych diecezjach niemieckich. I tak w Kolonji pierwsza wzmianka o oficjale pojawia sie w r. 1252 [2]. W Konstancji już w r. 1254 miejsce sędziów delegowanych *(iudices ecclesiae Constantiensis)* zajmuje oficjał stolicy konstancjeńskiej *(officialis sedis Constantiensis)* [3]. Podobnie jest w Spirze; wprawdzie tutaj tytuł dawnego sądu biskupiego *iudices delegati Spirenses* utrzymuje się dosyć długo, atoli krył się pod nim sędzia jednostkowy o kompetencji i stanowisku prawnem oficjała biskupiego typu francuskiego [4]. W diecezji monasterskiej (Münster) oficjał zjawia się w źródłach dopiero w r. 1265 [5], w Würzburgu w r. 1275 [6]. Zaledwie w końcu XIII i z początkiem w. XIV pojawiają się oficjałowie w biskupstwach saskich i w diecezjach z niemi sąsiadujących, jak to na podstawie sumiennych poszukiwań ustalił M. Hilling [7], a mianowicie w Halberstadt w r. 1291, w Hildesheim w r. 1292, w Magdeburgu w r. 1295, w Paderborn w r. 1309, w Osnabrück w r. 1325, w Minden w r. 1326, w Bremie w r. 1329, wreszcie w Mersęburgu w r. 1330. W porównaniu zatem z datą wprowadzenia oficjałów do Polski,

---

[1] L. Ober, *Die Rezeption der kanonischen Zivilprozessformen und des Schriftlichkeitsprinzip im geistlichen Gericht zu Strassburg* w *Archiv f. kath. Kirchenrecht* T. 90 (1910) 621; Riedner l. c. str. 24. Niestety nie była mi dostępna praca Obera, *Die Entstehung des bischöflichen Hofrichteramtes in Strassburg*, drukowana w *Strassburger Diözesanblatt* XXVIII str. 314 nn. i 427 nn., jak i *Strassburger Urkundenbuch* T. III; we wstępie do tego tomu A. Schulte omawia powstanie oficjalatu strasburskiego; ob. jednak A. Vetulani *Le Grand Chapitre de Strasbourg des origines à la fin du XIII-e siècle* w *Collection d'études sur l'histoire du droit et des institutions de l'Alsace* (Strasbourg 1927) 90.

[2] Gescher l. c. str. 137.

[3] Riedner l. c. str. 24 uw. 3.

[4] Riedner l. c. str. 24 n.

[5] Hilling, *Halberstädter Offiziale* str. 31.

[6] Lhotsky, *Ein Würzburger Formularbuch aus dem 13 Jahrhundert* w *Mitteilungen des österreichischen Instituts für Geschichtsforschung* T. XII z. 2 (1932) 259 nn.

[7] Wszystkie daty pojawienia się oficjałów w biskupstwach saskich i diecezjach sąsiednich są podane za Hillingiem l. c. str. 23—45.

upowszechnienie się oficjalatu w diecezjach północno i wschodnioniemieckich przypada na okres znacznie późniejszy. Wyjątkowo w tym samym czasie, co w Krakowie, pojawia się oficjał biskupi w Ołomuńcu na Morawach [1].

Nauka niemiecka stwierdziła, że oficjalat w Niemczech zawdzięczał swe powstanie zarządzeniu poszczególnych biskupów [2]; nie wytłumaczyła jednakże przyczyny dosyć późnego upowszechnienia się tego urzędu. Jeśli się zważy, że w ciągu drugiej połowy w. XIII nie da się stwierdzić w Niemczech żadnego przewrotu ani w kompetencji sądów duchownych, ani w rozmiarach już przedtem bardzo licznych zajęć biskupów, jeśli się dalej zwróci uwagę, że zasady procesu rzymsko-kanonicznego znane były i stosowane przez dotychczasowe sądy duchowne [3], i że wreszcie nie zaznaczył się silniejszy wzrost antagonizmu między biskupami i ich archidiakonami, należy stwierdzić, że upowszechnienie się urzędu oficjała nie da się wytłumaczyć żadną z tych okoliczności, w których nauka dopatrywała się przyczyny powstania nowego urzędu.

Nie zamierzam bynajmiej przeprowadzać tu samodzielnych studjów o upowszechnieniu się instytucji oficjalatu w Niemczech; jednakowoż można zwrócić uwagę, iż w badaniach dotychczasowych nie dostrzeżono zupełnie roli, jaką mogła tutaj odegrać konstytucja *Romana Ecclesia* [4]. Wszak niedługo po ukazaniu się jej, w tych diecezjach, w których dotąd urzędowali w charakterze sądu kolegialnego sędziowie delegowani biskupa, uposażeni przezeń w władzę delegowaną, w miejsce ich wstąpił oficjał jako

---

[1] A mianowicie w latach 1267—69 magister Heydenricus przy boku biskupa Brunona, zajętego sprawami państwowemi, jako doradcy króla Otokara, ob. C. Schmalz, *De instituto officialis sive vicarii generalis episcopi dissertatio* (Vratislaviae 1899) 32; por. też Hilling l. c. str. 47 oraz Hruby, *Církevi zřizeni v Čechach a na Moravé a jěho pomér ke statu* w *Česky časopis historycky* T. 23 (1917) 51 n.; w biskupstwie tem ołomunieckiem, należącem do metropolji moguckiej, następny oficjał zjawia się dopiero w r. 1318 (ob. Schmalz l. c. str. 33—4).

[2] Hilling pisze: »die neuen Bistumsbeamten.... auf dem Wege der gewohnheitsrechtlichen Bildung in die Diözesanverfassung eingeführt worden sind« (l. c. tr. 45).

[3] Ober l. c. str. 604 n.

[4] Mansi l. c. XXIII 652 nn., szczególnie zaś jej ustęp pod tytułem *De appellationibus*.

sędzia jednostkowy, uposażony w władzę zwyczajną, jak tego domagała się wspomniana konstytucja[1]. Należy przypuszczać, że owa zmiana nastąpiła właśnie pod wpływem tej konstytucji. Ona również wywarła wpływ na stworzenie sądu oficjała w tych diecezjach, w których sąd ten dotychczas nie był znany[2]. Na pełne upowszechnienie się instytucji oficjalatu wpłynął ostatecznie dopiero *Liber Sextus* Bonifacego VIII, do którego włączono postanowienia konstytucji papieża Innocentego IV z pewnemi dalszemi uzupełnieniami o roli oficjała[3].

Wpływu konstytucji *Romana Ecclesia* nie należy bynajmniej przeceniać; nie zawierała ona żadnego nakazu wprowadzenia urzędu oficjała do tych diecezyj, w których urząd ten dotąd nie istniał. Samo życie prawne ówczesnego Kościoła domagało się reformy sądownictwa biskupiego[4]. Stąd już w pierwszej połowie w. XIII znajdują się w diecezjach niemieckich dwa typy sądów biskupich,

---

[1] W ostatnich czasach F. Gescher w studjum *Die erzbischöfliche Kurie in Köln* (l. c. str. 18 nn.) wysunął hipotezę, iż wprowadzenie oficjała w miejsce kolegjów sędziów duchownych w diecezjach południowo-niemieckich było wywołane staraniami biskupów o zdobycie dla siebie pełni władzy jurysdykcyjnej. Zdaniem Geschera sędziów kolegjalnych ustanawiał nie sam biskup ale kapituła katedralna, która tą drogą ścieśniała wybitnie władzę biskupią. Hipotezy swej, naszkicowanej bardzo ogólnie, Gescher nie uzasadnił żadnemi przekazami źródłowemi.

[2] Jest nader znamiennem, że drugi z rzędu znany oficjał arcybiskupa kolońskiego magister Giselbertus de Gerapia w pozwie przed swój trybunał z r. 1262 sam określa się tytułem: »iudex ad universitatem causarum a venerabili patre domino ...electo Coloniensi constitutus«. Gescher (*Das Offizialat der Erzbischöfe von Köln* l. c. str. 143) wyciąga z tej tytulatury wniosek, że Giselbert od niedawna sprawował urząd oficjała kolońskiego. Z zapatrywaniem tem można się zgodzić; atoli z tytułu Giselberta można wyciągnąć dalszy wniosek, a mianowicie że ją przejął pod wpływem komentatorów konstytucji *Romana Ecclesia*, która tylko takiego oficjała uważa za sędziego zwyczajnego: »qui generaliter de causis ad ipsorum forum pertinentibus eorundem vices supplendo cognoscunt«. Bardzo jasno wyraża swe stanowisko Durand: *Officiales episcoporum ordinarii censentur, ubi eis causarum universitas est commissa* (*Speculum iuris* Lib. I Part. I w rubryce, ed. weneckiej z r. 1602 str. 98). Wnioskować tedy trzeba, iż celem podkreślenia jurysdykcji swojej Giselbert sformułował swój tytuł: »iudex ad universitatem causarum constitutus«.

[3] C. 1 in VI° I 8; 1 in VI° I 13; c. 1 in VI° I 16; c. 2 in VI° II 2; c. 3 in VI° II 15; c. 1 in VI° V 10 i c. 5 in VI° V 11.

[4] Hilling l. c. str. 9.

które, choć oparte na odmiennych wzorach, były powołane do spełnienia tego samego zadania, mianowicie do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości w sądach biskupich, a zarazem do odciążenia samego biskupa. Na zwycięstwo sądu biskupiego typu francuskiego nad sędziami delegowanymi i na jego upowszechnienie się wpłynęło przecież ustawodawstwo papieskie. Nie trzeba jednak mniemać, żeby szczególną rolę odegrał tutaj sam tekst konstytucji *Romana Ecclesia*; raczej należy przypuścić, że przemożnie oddziałał w tej mierze wpływ nauki u dekretalistów, którzy natychmiast przejęli zasady tej konstytucji do swych komentarzy i aparatów do dekretałów papieskich[1].

Wcześniejsze upowszechnienie się oficjalatu francuskiego w Niemczech mogły hamować rozliczne czynniki, poza partykularyzmem i konserwatyzmem, tak charakterystycznym dla życia średniowiecznego[2]. Wśród nich pewne znaczenie mógł mieć fakt, że aż do pojawienia się konstytucji *Romana Ecclesia* istniały wśród dekretalistów spory o prawnem stanowisku oficjała. O istnieniu sporu na temat, czy oficjał jest sędzią delegowanym, czy też sędzią zwyczajnym, powiadamia najdobitniej summa G o f f r e d a z T r a n i († 1245), który broni stanowiska, że oficjał jest jedynie sędzią delegowanym[3]. Spory te rozstrzygnęła definitywnie kon-

---

[1] J. F. v. Schulte, *Die Dekretalen zwischen den »Decretales Gregorii IX« und »Liber VI Bonifacii VIII«* l. c. str. 759 nn.

[2] Hilling l. c. str. 47.

[3] *De officio vicarii rubrica.* De officialibus episcoporum plerumque in Curia dubitatur, an si(n)t ordinarii vel delegati. Videntur enim ordinarii i. e. habita similitudine ad vicarios et suffectos, qui ordinarii sunt sicut dixi. Sed puto officiales fore delegatos, eo quod non eliguntur nec ad certum tempus instituuntur, sed sicut et quantum episcopi volunt. Gerunt igitur vices episcoporum, quamdiu durant mandata, desinunt gerere cum revocantur mandata, sed sunt delegati ad universitates causarum, quamdiu eorum iurisdiccio durat; unde possunt aliis delegare, eo quod non eis causa committitur sed iurisdiccio, ut ff. De iudiciis l. cum pretor § iudices (D. V. 1. 12). Quidam tamen dixerunt eos ordinarios et de talibus loqui dixerunt decretalis infra De in integrum restitutionis causa in verbo »Delegati vero ab ordinariis qui administrationem non habent« (c. 9 X I 41); sed illud alio modo debet intelligi et exponi, sicut alibi hoc notabo. Item dubitari consuevit: ad quem debeat appellari ab officiali episcopi. Et dixerunt quidam quod ad archiepiscopum quasi tribunal officialis sit ordinarium ut proinde habeatur ac si ab episcopo appelletur, ab episcopo autem ad archiepiscopum gradatim est appellandum, ut C. De appellacionibus l. preci-

stytucja Innocentego IV na korzyść przeciwników Goffreda z Trani [1]. Przez wprowadzenie zasady, że sąd biskupa i oficjała stanowią ten sam trybunał (*idem auditorium*), przyjęło ustawodawstwo papieskie, że oficjał jest sędzią zwyczajnym; tezę tę uznała za swoją ówczesna nauka. Już sam Innocenty IV w obszernym aparacie swoim do dekretałów Grzegorza IX powołuje się w ustępie o prawnem stanowisku oficjała na własną konstytucję *Romana Ecclesia* [2]. Idzie za nim Bernard z Kompostelli młodszy, glossator zbioru urzędowego dekretałów Innocentego IV [3]. Wreszcie Henryk z Suzy kardynał ostyjski, zwany pospolicie Hostiensis († 1271), w swej summie złotej szeroko upowszechnionej i cieszącej się wielką powagą, polemizując z poglądem Goffreda z Trani, w powołaniu się na konstytucję *Romana Ecclesia*, opowiedział się za przyznaniem oficja-

---

pimus in principio (C. VII. 62. 32 in princ.). ...Allegatur ad hoc et quedam racio: nam si ad episcopum appellaretur, posset iterum episcopus alii committere, et sic nunqum perveniretur ad metropolitanum et per hoc fieret fraus iuri, secundum quod cause deferuntur ad metropolitanum per appellacionem, ut II q. VII Metropolitanum (c. 44 C. II qu. 7), ut infra De officio legati c. 1 (c. 1 X I 40). Sed puto, quod ab officiali episcopi ad episcopum sit appellandum, nam a delegato ordinarii ad ipsum ordinarium appellatur, ut ff. quis et a quo l. ultima (D. XLIX. 3. 3) (*Summa super titulos Decreti compilata a magistro Gofrido de Trano domini pape subdiacono et capellano* w kodeksie pergam. z w. XIII w Archiwum Kapitulnem Katedry Krakowskiej Nr 85/49 str. 45. Z druków posiada Bibljoteka Jagiellońska pod sygn. 6091 Ius. obok Incun. 1079 s. l. et a. wyd. weneckie z r. 1570 p. t. *Summa Goffredi de Trano clariss. iuris interpretis in titulos Decretalium* k. 40' kol. 2 z summarjuszem: *Officiales episcoporum an sint ordinarii vel delegati*). Summa ta powstała przed r. 1245 ob. J. F. v. Schulte, *Geschichte der Quellen* l. c. II 88 n.

[1] Cum suffraganeorum Remensis ecclesiae suorumque officialium, qui generaliter de causis ad ipsorum forum pertinentibus eorumdem vices supplendo cognoscunt, unum et idem consistorium sive auditorium sit censendum, ab ipsis officialibus non ad dictos suffraganeos, ne ab eisdem ad seipsos interponi appellatio videatur, sed de iure ad Remensem est curiam appellandum (Mansi l. c. kol. 664).

[2] *Apparatus domini Innocentii quarti super toto volumine Decretalium*, w druku weneckim z 25. VIII. 1495 olbrz. folio w Bibljotece Jagiellońskiej Incun. 657. Aparat swój pisał Innocenty IV już jako papież 1243 † 1254 (Schulte, *Die Dekretalen* l. c. str. 759).

[3] Schulte l. c. str. 761, tekst komentarza Bernarda Kompostellana jest też w kodesie Bibljoteki Jagiellońskiej Nr 379 z w. XIV.

łowi stanowiska sędziego zwyczajnego [1]. O pełnem już zwycięstwie zasad, sformułowanych w konstytucji Innocentego IV przekonywa Wilhelm Durand († 1296); prawne stanowisko oficjała biskupiego omawia on wprost w tytule o urzędzie ordynarjusza, w swem dziele *Speculum iuris* [2]. Wydaje się to bardzo prawdopodobnem, że właśnie komentarze dekretałów papieskich, w szczególności cieszące się ogromną poczytnością dzieła Ostyjczyka i Duranda przyczyniły się do upowszechnienia sądu oficjała i zwycięstwa jego nad sędziami delegowanymi.

Za przypuszczeniem, iż na upowszechnienie się oficjalatu w Niemczech wpłynęła konstytucja *Romana Ecclesia*, przemawia nietylko fakt, iż właśnie pod wpływem tej konstytucji legat

---

[1] *De officio vicarii rubrica*... Quid sit de officialibus episcoporum? Dicas, quod delegati sunt, eo quod non eliguntur nec ad certum tempus instituuntur, sed sicut et quantum episcopi volunt, possunt tamen alii delegare, quia ad universitatem dati sunt ff. de iu. cum praet. § iudices (D. V. 1. 12) secundum Goff(redum). Sed ad quem appellabitur a sententia officialis episcopi, patet ex praemissis, quod ad episcopum; nam a delegato ordinarii ad psum ordinarium appellatur ff. quis et a quo app. l. ult. (D. XLIX. 3. 3); generale est etiam, quod a delegato appelletur ad delegantem.... secundum Goff(redum). In utraque quaestione dicas contrarium. Dic ergo, quod consistorium episcopi et officialis unum et idem censetur, ergo talis officialis ordinarius dicitur, et ab ipso sicut ab episcopo est hodie ad archiepiscopum appellandum, licet ab archidiacono et inferioribus eorumque officialibus sit ad eum, non ad archiepiscopum appellandum, nisi contraria consuetudo probetur, ut in auth. do. no. extra De appella. Romana Ecclesia, Cum suffraganeorum, et quod hi iurisdictionem habeant ordinariam comprobatur (Henrici a Segusio cardinalis Hostiensis *Aurea Summa* Lib. I *De officio vicarii XXVIII rubrica*, w wyd. kolońskiem 1612 kol. 242, egz. Biblj. Jagiell. Teol. 7502).

[2] *Officiales episcoporum ordinarii censentur, ubi eis causarum universitas est commissa.* Item ordinarius est is, cui causarum universitas est commissa; unde officiales episcoporum ordinarii censentur; argumentum extra De appellationibus, Romana in principio li. 6. ff. de iud. cum praetor. § 1 (D. V. 1. 12). Goffredus tamem dicit eos delegatos, ut ipse notat in Summa de officio vicarii, sed prius dictum verius est (*Speculum iuris* Gulielmi Durandi episcopi Mimatensis, I. U. D. Lib. I Particula I (*De officio ordinarii.* 2 [Venetiis 1602] 98). Ponadto: *Ad quem appelletur.* Si a delegato, subdistingue, nam aut est delegatus ad universitatem causarum, aut ad unam tantum; si ad universitatem, ut est vicarius episcopi vel officialis, qui ordinarius censetur, tunc appellatur ad archiepiscopum ad quem ab ipso episcopo appellaretur, quia unum et idem consistorium censetur officialis et episcopi, extra De appellationibus, Romana in principio (l. c. Lib. II Particula III *De appellationibus* § 4 w tejże edycji str. 844 kol. 1).

papieski Jakób z Troyes zarządził wprowadzenie oficjalatu do Polski, ale również powszechnie znany autorytet, jakim się w ciągu w. XIII cieszyło ustawodawstwo papieskie, a to dzięki działalności uniwersytetów i dzięki wpływowi, jaki nauka prawa kanonicznego wywierała na całokształt życia prawnego w ówczesnym społeczeństwie [1].

A jednak mimo całego autorytetu Stolicy apostolskiej konstytucja Innocentego IV nie odegrałaby poważniejszej roli w upowszechnieniu się oficjalatu, gdyby nie istniała rzeczywista potrzeba reorganizacji dotychczasowego sądownictwa biskupiego. Potrzebie tej można było zadość uczynić, powierzając wymiar sprawiedliwości sędziom delegowanym, jako stałemu sądowi duchownemu, jak dokonano tego w niektórych diecezjach niemieckich. Zwycięstwo sądów biskupich typu francuskiego należy tłumaczyć, poza postanowieniem konstytucji *Romana Ecclesia*, również tem, że stanowisko prawne oficjała odpowiadało doskonale ówczesnym potrzebom episkopatu. Zasada, iż mianowany przez biskupa oficjał mógł być przezeń każdej chwili usunięty ze swego stanowiska, dawała rękojmię, że nie urośnie w urząd, któryby mógł ograniczyć jurysdykcję biskupa [2]. Uposażenie oficjała we władzę zwyczajną (*iurisdictio ordinaria*) [3] i wykluczenie odwołania od wyroku

---

[1] J. F. v. Schulte *Geschichte der Quellen* l. c. I 100 uw. 1; ob. wyżej str. 42.

[2] Hilling l. c. str. 11 nn., 75.

[3] Nowsza nauka nie zajmowała się dotychczas zagadnieniem, czy francuski oficjał biskupi był od początku traktowany jako *iudex ordinarius*, od którego wyroku apelacja szła wprost do metropolity, czy też stanowisko to uzyskał dopiero później. Dopiero w ostatnich czasach F. Gescher (*Das Offizialat der Erzbischöfe von Köln* l. c. str. 154) dotknął tego problemu, zapowiadając studjum o wpływie instytucji delegacji papieskiej na genezę oficjała francuskiego. Można przypuszczać, że autor tej pracy zajmie się również sprawą charakteru jurysdykcji oficjała w pierwszym okresie rozwojowym tegoż urzędu. Natomiast E. v. Kienitz (*Der Generalvicar und Offizial* str. 8 uw. 10), odrzucając zapatrywanie Thomassina, iż władza oficjała była początkowo delegowaną, przyjmuje, iż oficjał od początku występował jako *iudex ordinarius* (str. 15). Ani Gescher ani też Kienitz poglądów swych nie uzasadnili i zupełnie nie zwrócili uwagi na literaturę dekretalistyczną. Już przecież summa Goffreda z Trani wskazuje różnice poglądów o jurysdykcji oficjała biskupiego. Możnaby wprawdzie przypuszczać, że poglądy jego były natury czysto teoretycznej, ale przeciw temu przemawia treść konstytucji *Romana Ecclesia*, w szczególności utrzymanie przez nią w mocy partyku-

jego do sądu samego biskupa skracało tok postępowania sądowego, przedewszystkiem zaś odciążało skutecznie biskupa w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Pod tym względem powierzenie wymiaru sprawiedliwości oficjałowi dawało biskupowi znacznie więcej korzyści [1], niż posługiwanie się sędziami delegowanymi, od których apelacja po myśli przepisów o delegacji musiała iść do biskupa, jako delegującego. Jeśli się zważy, że proces rzymsko-kanoniczny pozwalał na bardzo szerokie stosowanie apelacji, to w konsekwencji przeważna część sporów, prowadzonych przed sędziami delegowanymi, musiała być ostatecznie rozstrzygana przez samego biskupa. Wreszcie powoływanie na urząd oficjała sędziów-prawników dawało rękojmę, iż potrafią sprostać ciężkim swoim obowiązkom, tem cięższym, iż wobec wielkiego rozrostu ustawodawstwa papieskiego i rozwoju nauki sędzia duchowny musiał posiadać gruntowne wykształcenie zawodowe [2]. Sąd oficjała jako zwyczajnego sędziego jednostkowego, okazał się o wiele praktyczniejszy od sądów złożonych z sędziów delegowanych, i stąd jego rychłe zwycięstwo nad nimi w diecezjach południowoniemieckich.

VII. Podstawy organizacji oficjalatu w Polsce i na Zachodzie.

Ustawodawstwo powszechne, mieszczące się w dekretałach Innocentego IV i w *Liber Sextus* Bonifacego VIII, regulowało jedynie pewne, choć niewątpliwie podstawowe zagadnienia, złączone z prawnem stanowiskiem i kompetencją oficjała. O sposobie regulowania szeregu zasad szczegółowych, dotyczących organizacji oficjalatu, rozstrzygnęło ustawodastwo partykularne, głównie zaś prawo zwyczajowe. Tymczasem z dotychczasowych studjów

---

larnego zwyczaju metropolji reimskiej. Podobny wniosek należy wyciągnąć z c. 2 in VI°I 4, którym Bonifacy VIII potępia jako *consuetudo irrationabilis* zwyczaj apelacji od oficjała do biskupa. Pamiętać wreszcie należy, że Ostyjczyk w swej *Aurea Summa* (l. c. kol. 243) zaznaczył zmianę poglądów w stanowisku prawnem oficjała, której dokonała konstytucja *Romana Ecclesia*: »Unum tamen nota: quod hi officiales dicuntur h o d i e ordinarii ex constitutione supra allegata Romana«...

[1] Hilling l. c. str. 8.

[2] P. Fournier, *Les officialités* str. 18; Hilling l. c. str. 9 n., 17 n., 77 n.

monograficznych [1] zdaje się wynikać charakterystyczna zbieżność w wewnętrznej organizacji oficjalatu. Podobieństwo to, niezwykłe dla instytucji, powstałej i rozwijającej się głównie na podstawie zwyczaju, ma swe wytłumaczenie przedewszystkiem w wpływie literatury kanonistycznej, która zawierała cały szereg ustępów o wewnętrznej organizacji sądów duchownych. Naturalnie nie może być mowy tutaj o pełnej jednostajności zasad ustroju oficjalatu. Dokładne ustalenie, które to z zasad dotyczących organizacji oficjalatu rozwinęły się na tle stosunków lokalnych, a które zostały przejętę z urządzeń, istniejących w sąsiednich prowincjach kościelnych, lub wreszcie, które z nich opierały się na wskazaniach literatury, może nastąpić dopiero po szczegółowych uprzednio studjach monograficznych, jak to już w Niemczech uczyniono dla historji archidiakonatu.

W Polsce uwydatnił się bardzo silnie wpływ organizacji oficjalatu francuskiego. Obaj legaci papiescy, którym Polska zawdzięczała wprowadzenie nowego sądu biskupiego, byli jak wiadomo Francuzami. Można przyjąć za pewne, że nieograniczyli się oni jedynie do sformułowania przepisów synodalnych, ale równocześnie musieli dać biskupom polskim szczegółowe informacje i instrukcje o bliższej organizacji oficjalatu. Niestety źródła polskie, które pozwalają dokładnie wniknąć w działalność oficjałów i w organizację ich sądu, pochodzą dopiero z początku w. XV. Fakt ten utrudnia niepomiernie zorjentowanie się, czy i w jakiej mierze postanowienia legatów i ich instrukcje weszły u nas w życie. Dla przykładu dość wspomnieć, że żadną miarą nie da się zbadać, czy wprowadzono w praktykę zasadę ponawiania corocznie nominacji oficjała biskupiego, jak to zalecał legat Jakób w swym statucie wrocławskim z r. 1248 [2]. Źródła późniejsze stwierdzają w sposób niewątpliwy, że w Polsce, podobnie zresztą jak i wszędzie indziej, biskupi mianowali swych oficjałów na czas nieograniczony. Wydaje się tedy prawdopodobnem, iż zasada ta była odrazu sto-

---

[1] Należą tu wielokrotnie cytowane już prace P. Fourniera, O. Riednera i N. Hillinga, jako też H. Foerster, *Die Organisation des erzbischöflichen Offizialatsgericht zu Köln* l. c., F. Gescher, *Das älteste kölnische Offizialatsstatut* w *Ztschr. d. Sav.-Stift. Kan. Abt.* XIV (1925) 475—485; tenże *Das Offizialat der Erzbischöfe von Köln*; dalszą literaturę ob. E. v. Kienitz, *Generalvicar und Offizial* l. c. str. VIII—XIII.

[2] Ob. wyżej str. 17.

sowana; nie jest wykluczone, że już kardynał legat Gwidon zalecił ją w miejsce rocznej nominacji, zarządzonej przez legata Jakóba. Natomiast utrzymał się zwyczaj, i to pilniej u nas przestrzegany niżli we Francji, że oficjałów swoich mianowali biskupi z grona członków kapituły, a to oficjałów głównych najczęściej z pośród kanoników katedralnych, oficjałów zaś okręgowych z grona członków kapituł kolegjackich, najczęściej tej kolegjaty, która się znajdowała w stolicy okręgu sądowego[1].

Chociaż legaci zarządzili ustanowienie jednego oficjała na diecezję, to stosunki lokalne Kościoła w Polsce doprowadziły rychło do rozbudowy oficjalatu. Jak we Francji, podobnie i w Polsce biskupi przystąpili do tworzenia oficjalatów okręgowych[2]. Trudno jest ustalić, kiedy nastąpił podział diecezyj polskich na szereg okręgów sądowych, w każdym razie przeprowadzono go przed wiekiem XV. W niektórych diecezjach niewątpliwie już znacznie wcześniej biskupi wykreślili nowe terytorjalne podstawy pod sądownictwo swych oficjałów, jak np. w diecezji włocławskiej oficjalat pomorski[3]. Z reguły tytuł polskich oficjałów zawiera określenie okręgu ich sądowego, przyczem w tytule oficjałów głównych występuje niejednokrotnie dodatek powszechny *(generalis)*. Tylko ten dodatek wyróżnia tytulaturę oficjałów głównych od oficjałów okręgowych. Wyjątkowo spotyka się w źródłach polskich określenie oficjała okręgowego tytułem oficjała wiejskiego *(officialis foraneus)*, występującym tak często w źródłach francuskich[4]. W zasadzie okręgi sądowe pokrywały

---

[1] Podobnie jak w diecezjach francuskich (P. Fournier l. c. str. 19) oraz w niektórych niemieckich (Hilling l. c. str. 76), biskupi polscy powoływali swych oficjałów z pośród kanoników katedralnych, ale nie byli do tego zobowiązywani żadnemi statutami. Inaczej było w Spirze (Riedner, *Speierer Offizialatsgericht* str. 70), Trewirze, Moguncji (Hilling l. c. str. 77 uw. 1) oraz w Strasburgu (A. Vetulani *Le Grand Chapitre de Strasbourg* 90). W diecezjach tych udało się kapitułom katedralnym drogą kapitulacyj wyborczych przeforsować zasadę, iż oficjał biskupi musi być mianowany z grona kanoników katedralnych. Co więcej, w Osnabrück biskup Konrad IV von Rietberg zobowiązał się w r. 1482, że nie ustanowi swego oficjała bez wiedzy i zgody kapituły (Hilling l. c. str. 81 uw. 4).

[2] P. Fournier l. c. str. 12 n. Wyjątkowo natomiast występują oficjałowie okręgowi w diecezjach niemieckich (Hilling l. c. str. 49 uw. 1).

[3] Ob. X. J. Fijałek, *O archidyakonach* l. c. str. 153.

[4] Czyt. pismo papieża Marcina V z r. 1429 w sprawie ustanowienia oficjała pomorskiego (X. J. Fijałek l. c. str. 169), oraz zapisek w poznańskich księgach

się z granicami archidiakonatów. Odchylenia polegały na wprowadzeniu jeszcze gęstszej sieci okręgów sądowych przez tworzenie dwu oficjalatów w granicach jednego okręgu archidiakonalnego [1]. Prawdopodobnie rolę rozstrzygającą grały tutaj rozmiary archidiakonatów jak i względy natury gospodarczej, te same, które wpływały na tworzenie nowych okręgów archidiakonalnych [2]. Zasadnicze odchylenie w organizacji oficjalatu polskiego od oficjalatu francuskiego polegało na odmiennem stanowisku prawnem oficjałów okręgowych.

Sprawą tą piszący zajmie się bliżej w pracy swojej o organizacji oficjalatu w Polsce. Już tutaj jednakowoż wypada zwrócić uwagę, iż niektórzy oficjałowie okręgowi noszą ten sam tytuł, co oficjałowie główni [3]. A i pomiędzy zwyczajnymi oficjałami okręgowymi zachodzą istotne różnice w przedmiocie ich kompetencji [4]. Bogaty materjał źródłowy, który posiada nauka polska dzięki wydawnictwom ksiąg sądów duchownych, pozwala dokładnie zaznajomić się z organizacją oficjalatu w Polsce począwszy od

---

konsystorskich, w którym występuje Mikołaj Niniński »plebanus et officialis foraneus« w Wałczu (Ulanowski, *Acta cap.* II nr 1613 z r. 1509). W źródłach niemieckich tytuł »officialis foraneus« nie występuje (ob. Hilling l. c. str. 49 uw. 1).

[1] N. p. w archidiakonacie łęczyckim przed r. 1522 istniały dwa okręgi sądowe, jeden z siedzibą w Łęczycy, drugi w Łowiczu (ob. wyżej str. 38).

[2] O przyczynach tworzenia się archidiakonatów okręgowych ob. Silnicki, *Organizacya archidyakonatu* l. c. rozdział II i III.

[3] N. p. oficjał warszawski Nicolaus de Raschincze występuje w r. 1461 pod tytułem »archidiaconus Varschoviensis in ecclesia Poznaniensi vicariusque domini Andreae episcopi Poznaniensis in spiritualibus et officialis in ducatibus Mazoviae generalis« (Ulanowski, *Acta ecclesiae collegiatae Varsoviensis* w *Archiwum Komisji prawniczej* t. VI [W Krakowie 1897—1926] 21 nr 66); podobnie oficjał pomorski nosi w połowie wieku XV tytuł »officialis per terram Pomeraniae generalis« (X J. Fijałek l. c. str. 155—156).

[4] Stanowisko prawne oficjałów warszawskich i pomorskich odpowiada stanowisku oficjałów okręgowych (»Spezialoffizialen« według terminologji Hillinga l. c. str. 49 n.) w biskupstwach Halberstadt i Hildesheim; również między innymi oficjałami okręgowymi w Polsce zachodzą różnice w zakresie ich kompetencji, jak i stanowiska prawnego.

Na osobną uwagę zasługuje fakt, iż obok oficjała biskupiego znajduje się nierzadko w źródłach polskich nadworny sędzia biskupi »iudex curiae«, trafniej określany mianem »auditor causarum curiae« (episcopalis), którego stanowisko prawne — o ile można wnosić — odpowiadało stanowisku książęcego sędziego nadwornego. Chociaż spotyka się analogicznych sędziów

w. XV. Ale jest to zagadnienie osobnego studjum, poświęconego historji oficjalatu polskiego w średniowieczu aż do soboru trydenckiego. W pracy niniejszej, powstałej w związku z studjami o wpływie Kościoła na rozwój prawa w Polsce średniowiecznej, autor pragnął jedynie zwrócić uwagę na początki oficjalatu polskiego, tudzież na rolę jaką w upowszechnieniu się tego urzędu odegrała konstytucja *Romana Ecclesia*.

W Krakowie, d. 11 maja 1933.

---

duchownych na Zachodzie, to przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa sędziów tych mianowali biskupi nasi za wzorem książąt polskich. W literaturze naszej wzmiankę o tego rodzaju sędzim biskupim znalazłem w studjum X. J. Fijałka, *Przeszłość Nankera* (*Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza* [Kraków 1916] 174 n.) a także w pracy Pfitznera *Besiedlungs- Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes* (l. c.) 181 uw. 9.

Spis rozdziałów.

Biskup krakowski Jan Grotowic i zatargi jego z Włodzisławem Łokietkiem i z Kazimierzem Wielkim*.

Ustęp z dziejów stosunku Kościoła do Państwa w Polsce w w. XIV.

Napisał

Dr Mieczysław Niwiński.

Kilku autorów wspomina mimochodem o zaciętych sporach biskupa krakowskiego Jana Grotowica (zwanego pospolicie Janem

---

* Przy pisaniu tej rozprawy korzystałem z cennych wskazówek X. rektora Dra Jana Fijałka i prof. Dra Jana Dąbrowskiego, za które składam im serdeczne podziękowanie. — Dołącza się tutaj wykaz częściej używanych skróceń wydawnictw:

K. Kat. Kr.: Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej, wyd. Dr Franciszek Piekosiński T. I—II w Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia T. I i VIII w Krakowie, nakł. Akademii Umiejętności Krakowskiej, 1874 i 1883. — *K. MPolski*: Kodeks dyplomatyczny Małopolski, wyd. tenże T. I—III w tychże Monumenta T. III, IX i X w Krakowie 1876, 1886 i 1887. — *K. WPolski*: Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego T. I—III. Poznań 1877, 1878 i 1879. — *Vet. Mon. Pol.*: Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, ed. ex Tabulariis Vaticanis ab Augustino Theiner Congr. Oratorii, Tabul. Vatic. praefecto T. I Romae, typis Vaticanis 1860. — *Mon. Pol. Vatic.*: Monumenta Poloniae Vaticana T. I—III, ed. Dr Joannes Ptaśnik. Cracoviae sumptibus Academiae Litterarum Cracoviensis 1913 et 1914. — *Mon. Pol. Hist.*: Monumenta Poloniae Historica, Pomniki Dziejowe Polski T. II, wyd. August Bielowski nakł. własnym. Lwów 1872 (mieści się tutaj Janko z Czarnkowa); III, wyd. nakł. Akademii Umiejętności w Krakowie, oprac. przez lwowskie grono członków Komisyi Historycznej tejże Akademii. Lwów 1878 (mieszczą się tutaj katalogi biskupów krakowskich). — *L. Ben.*: Joannis Długosz canonici Cracoviensis Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis T. I—III w Opera omnia, cura Alexandri Przezdziecki edita T. VII—IX. Cracoviae MDCCCLXIII i MDCCCLXIV. — Długosz, *Cat. epp. Crac.*: Opera omnia

Grotem) z ostatnim monarchą Piastowskiego rodu[1], ale nikt dotąd nie spróbował wyjaśnić ich przyczyny[2], aczkolwiek dość dużo materjału do tej sprawy mieści się w wydawnictwie O. Augustyna Theinera, a niedawno rektor Abraham ogłosił jeszcze jeden ciekawy dokument w tym przedmiocie[3]. Próba tego rodzaju jest celem niniejszej rozprawy.

1. Początki biskupa Jana Grotowica.

Chcąc rozświetlić powyższą zagadkę, trzeba przedewszystkiem zapoznać się bliżej z postacią biskupa, który dotąd nie posiada porządnej monografji. Następca Nankera na stolicy krakowskiej (1326—1347) pochodził z znanego rodu Rawiczów[4]. Ojciec jego Grot był ziemianinem sandomierskim; pisał się ze Słupczy[5], leżącej na północ od Sandomierza, a w pobliżu tego grodu po-

---

tegoż Jana Długosza T. I, tamże MDCCCLXXXVII. — Długosz, *Hist. Pol.*: Historiae Polonicae tegoż T. III ab a. 1300 ad a. 1409 w Opera omnia T. XII, tamże MDCCCLXXVI.

[1] Tadeusz Wojciechowski (*Kościół Katedralny w Krakowie* [Kraków, nakł. Akademii Umiejętności MDCCCC] 21 z podobizną pieczęci biskupa Jana Grota); Oskar Halecki (w artykule p. t. *Kazimierz Wielki* w *Historyi Politycznej Polski*. Część I. Wieki średnie. *Encyklopedya Polska* T. V [W Krakowie, nakł. Polskiej Akademii Umiejętności 1920] 374) i Władysław Abraham (*Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibljotekach rzymskich do dziejów Polski w wiekach średnich za lata 1899—1913* w *Archiwum Komisji Historycznej* S. 2 T. I [w Krakowie, nakł. tejże Akademji 1923] 3).

[2] Prof. J. Dąbrowski powiada tylko ogólnikowo, że źródłem zatargu było nielojalne stanowisko, jakie biskup zajął wobec króla w sprawach politycznych i kościelnych (*Dzieje Polski średniowiecznej* T. II [Kraków 1926, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej] 129).

[3] L. c. str. 57/8 list papieża Klemensa VI dat. w Awinjonie 24. X. 1344 do króla Kazimierza W. w sprawie zatargów jego z biskupem krakowskim (z regestów watykańskich T. 138 f. 106′—107); czyt. niżej str. 83.

[4] Herb Rawa, w którym figuruje »panna na niedźwiedziu«, pojawia się poraz pierwszy na pieczęci biskupa Jana, przywieszonej przy dokumencie jego, dla klarysek u św. Andrzeja w Krakowie z 11. I. 1334 (*K. MPolski* I 231 nr 195). O początkach tego herbu czyt. domysł Antoniego Małeckiego *Studya Heraldyczne* T. II (Lwów, nakł. autora 1890) 42 z przyp.; przedstawicieli, pieczętujących się tym herbem w w. XIV i XV, przytacza Dr Franciszek Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich* (W Krakowie, nakł. Akademii Umiejętności 1899) 138/9).

[5] *Mon. Pol. Hist.* III 368 i »de Słupcza prope Sandomiriam«. Słupcza ta w parafji Góry Wysokie należy w wieku XV do rycerstwa h. Rawa (*L. Ben.* I 196 i 375, II 351 i 495) jak i jeszcze później.

siadał jeszcze wieś Chrobrzany (dzisiejsze Chobrzany), która potem przeszła prawem dziedzicznem na biskupa[1]. Matce tegoż było podobno na imię Anna[2]. Rodzina bliższa i dalsza musiała być wcale liczna; spotyka się bowiem później często na dworze biskupa jego krewniaków, którzy przy poparciu możnego współrodowca starają się z powodzeniem uzyskiwać benificja kościelne[3], pomagają biskupowi w interesach jego z Kamerą apostolską[4], a czasem otrzymują nawet zaszczytne misje dyplomatyczne[5]. O młodości Jana Grotowica wiemy tyle, że przebywał czas jakiś w Bolonji, gdzie studjował prawo kanoniczne jako uczeń Jana Calderiniego[6].

Karjerę duchowną ułatwiło mu niewątpliwie poparcie jego współrodowca, Mikołaja syna Warsza kanonika krakowskiego i proboszcza kolegjaty wiślickiej[7]. Mikołaj należał do gorliwych popleczników Łokietka w sporze jego z Janem Muskatą, jego to między innymi oskarża biskup ten o współudział w swojem uwięzieniu w r. 1309[8]. W czasie pobytu Muskaty na wygnaniu Mikołaj wraz z Jarostem kustoszem katedralnym i mistrzem Franciszkiem kanonikiem krakowskim objął zarząd dóbr biskupstwa[9]. Do

---

[1] *K. Kat. Kr.* I 204/5 nr 160.

[2] Według Długosza *w Cat. epp. Crac.* (Opp. omn. I) 411 i w *Hist. Pol.* III 118.

[3] *Vet. Mon. Pol.* I 315 nr 411, str. 345 nr 455, str. 359 nr 480, str. 396 nr 519 i str. 419 nr 545; *Mon. Pol. Vatic.* III 281 nr 258, str. 289 nr 271 i str. 292 nr 273.

[4] *Mon. Pol. Vatic.* I 325 nr 157. [5] *Vet. Mon. Pol.* I 396.

[6] Janko z Czarnkowa w *Mon. Pol. Hist.* II 666 i Długosz *Hist. Pol.* III 118. Uczeń Calderiniego z informacji ustnej prof. Stanisława Kota.

[7] Kanonję krakowską dzierży od r. 1291 (*K. MPolski* II 181 nr 517), jako proboszcz (prepozyt) wiślicki występuje poraz pierwszy w r. 1306 (*K. Kat. Kr.* I 149 nr 114). Imię ojca, Warsz, wskazuje przynależność Mikołaja do rodu Rawiczów.

[8] Wład. Abraham, *Sprawa Muskaty* w *Rozprawach Wydziału Hist.-Filoz. Akademii Umiejętności w Krakowie* T. XXX (1893) 156.

[9] »Gerostius Bronisci«, wspomniany w dokumencie Jana XXII z r. 1318, jest niewątpliwie identyczny ze znanym przeciwnikiem Muskaty, Jarostem kustoszem katedralnym (Abraham l. c. str. 149 i 156). — Wiadomość o osobie mistrza Franciszka z Krakowa podał X. Jan Fijałek w rozprawie p. t. *Przeszłość Nankera* biskupa krakowskiego (1320—1. X. 1326), następnie wrocławskiego († 10. IV. 1341) w *Księdze pamiątkowej ku czci Bolesława Orzechowicza* (Lwów 1916) 276/9.

grona owych administratorów niezawodnie za sprawą stryjca wszedł również młody Jan Grotowic. Wynikałoby stąd, że należał już wtedy do kapituły katedralnej w Krakowie, a w każdym razie zajmował dość wybitne stanowisko pośród duchowieństwa krakowskiego. Stało się to w r. 1310 lub 1311, sprawował bowiem te funkcje przez sześć lat zgórą, a w r. 1317 Muskata wrócił do diecezji[1]. Po powrocie biskup próbował porachować się ze swoimi pomniejszymi przeciwnikami. Za jego to bez wątpienia sprawą Kurja papieska zażądała w r. 1318 od byłych administratorów dóbr biskupich zwrotu dochodów, jakie mieli pobrać nieprawnie[2]. Zarzut powyższy nie obciąża przecież honoru powyższych administratorów, a w szczególności Jana Grotowica, gdyż niewątpliwie wchodziły tu w grę względy polityczne. Grotowic spłacił zresztą część należnej sumy[3] i odzyskał zaufanie Kamery apostolskiej, skoro po paru latach w r. 1322 spotykamy go na jej usługach[4]. Bezpośredni kontakt z Kurją awinjońską, obok wyższego wykształcenia, ułatwił Grotowicowi dalszą karjerę. Nie bez znaczenia było może poparcie ze strony rodu, głównie jednak wchodziła w grę protekcja króla, który zaliczał go do swych gorliwych zwolenników i bliskich współpracowników.

W służbie Łokietka spotyka się Grotowica bardzo wcześnie. Według własnych jego zeznań, złożonych podczas procesu z Krzyżakami w r. 1339, brał on udział w układach Łokietka z jego bratankami, książętami kujawskimi Kazimierzem i Przemysłem, w sprawie objęcia w zarząd Pomorza[5]. Rokowania te nastąpiły po wykryciu zdrady Święców i uwięzieniu Piotra z Nowego, t. j.

---

[1] Abraham l. c. str. 167.

[2] *Mon. Pol. Vatic.* III 210 nr 144. Jarost i Mikołaj nie żyli już w r. 1318.

[3] W r. 1322 d. 10 kwietnia wręcza razem z dwoma towarzyszami Kamerze 1050 florenów złotych, które przesłał mistrz Franciszek, drugi żyjący wówczas administrator majątku biskupiego, z tytułu pobranych dochodów (l. c. str. 75 nr 86). W sumie tej mieściła się może również część należności, ciążąca na Janie Grotowicu. W każdym razie pretensje Kurji nie zostały wtedy całkowicie zaspokojone, skoro jeszcze w r. 1334 Kamera papieska domaga się uregulowania należności z tego tytułu (*Vet. Mon. Pol.* I 359/60 nr 481).

[4] *Mon. Pol. Vatic.* I 71 nr 79 i str. 285 oraz *Vet. Mon. Pol.* I 282/3.

[5] *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* T. I (Posnaniae 1855) 227 art. VI.

po dniu 17 lipca 1307[1]. Zatem w drugiej połowie r. 1307 Grotowic pracował już w kancelarji Łokietka. Możemy tedy śmiało przyjąć, że Jan podkanclerzy krakowski, który w latach 1307—1309 wystawia kilkakrotnie dokumenty książęce[2], jest naszym Janem Grotowicem. Rzecz znamienna, że prócz jednego dokumentu z 17 lipca 1307 dla Miechowa i drugiego z 14 lutego 1309, wystawionego na rzecz szpitalników św. Ducha w Krakowie[3], wszystkie inne mają ściślejszy lub luźniejszy związek z ziemią kujawską. I tak dyplomy z 4 lutego 1307 i z początkiem czerwca 1308 przeznaczone są dla biskupa kujawskiego Gerwarda, a dokument z 31 maja 1308 dla wojewody kujawskiego Stanisława[4]. Przywilej z r. 1308, w którym Łokietek nadaje wieś Wieszki koło Nakła synom zmarłego Sławnika kasztelana nakielskiego, Świętosławowi wojewodzie tczewskiemu, Maciejowi scholastykowi włocławskiemu i Zbilutowi, dotyczy również w pewnej mierze Kujaw ze względu na osobę wspomnianego Macieja oraz kilku dygnitarzy kujawskich, duchownych i świeckich, którzy wraz z nim występują w charakterze świadków[5]. Otóż ten ściślejszy stosunek, jaki łączył podkanclerza krakowskiego Jana z 1307—1309 z ziemią kujawską, przemawia silnie zatem, że będzie on identyczny z Janem kanclerzem kujawskim, który pojawia się po raz pierwszy 10 listopada 1313, wystawiając dokument Łokietka dla Krzyżaków z gwiazdą czerwoną[6] i szpitala św. Ducha na przedmieściu

---

[1] Jadwiga Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343* w *Rozprawach historycznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* T. VIII (1927) 111.

[2] W dokumencie krakowskim Łokietka z r. 1308 dla synów zmarłego Sławnika kasztelana nakielskiego ów Jan zwie się podkanclerzem »naszym« (*K. WPolski* II 263 nr 919); chodzi tu jednak o Jana podkanclerzego krakowskiego i tak też przyjmuje R. Maurer, *Urzędnicy kancelaryjni książąt i królów polskich aż do r. 1386* w lwowskim *Przewodniku Naukowym i Literackim* (1884) 136.

[3] *K. MPolski* II 212 nr 544 i I 171 nr 141.

[4] *Kodeks dyplomatyczny Polski* wyd. Leon Rzyszczewski i Antoni Muczkowski T. II (w Warszawie 1848) II 178 nr 196, str. 186 nr 202 i str. 184 nr 201.

[5] W tym czasie zresztą należały do Łokietka tylko dwa powiaty wielkopolskie ziemi kaliskiej, nakielski i koniński (Oswald Balzer, *Królestwo Polskie 1295—1370.* T. II [we Lwowie 1919] 137—141 w przyp.); to też sprawy tych ziem podlegały zapewne kompetencji kanclerza kujawskiego, którego mógł zastępować podkanclerzy krakowski.

[6] »Cruciferos cum stella rubea« nazywa Karwasińska za Mosbachem braćmi gwiazdowymi l. c. str. 159.

Brześcia[1]. Niezmiernie ciekawe to nadanie ma charakter wybitnie polityczny; książę uzależnia bowiem ważność jego od wierności obdarowanych rycerzy i zastrzega przytem, że nie wolno im trzymać żadnego Niemca w domu ani przy kościele parafjalnym św. Piotra w Brześciu, nadanym im właśnie przez księcia na zasadzie prawa kolacji. Szczegół niniejszy świadczy o nastrojach wybitnie antyniemieckich i antykrzyżackich, jakie panowały wówczas na dworze Łokietka. Przejął się nimi również Jan Grotowic, jak zobaczy się to później w działalności jego politycznej.

Być może już w charakterze kanclerza kujawskiego Grotowic brał udział w rokowaniach z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim w r. 1311[2]. W latach następnych spotyka się Jana kanclerza kujawskiego kilkakrotnie w charakterze świadka na różnych dokumentach Łokietka z l. 1314, 1318 i 1324 dla Jadwigi wdowy po Jaśku sołtysie ze Starego Brześcia, dla biskupa kujawskiego Gerwarda i dla klasztoru w Obrze[3]. Że był to nasz Grotowic, o tem świadczą zeznania jego w procesie z r. 1339, gdzie mówi, że jako kanclerz kujawski brał udział w rokowaniach z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim w r. 1324[4]. Nadto szereg innych wskazówek potwierdza wiarygodność tych informacyj. I tak, Jan kanclerz kujawski parokrotnie wykazuje przyjazne stosunki z biskupem włocławskim Gerwardem, a wiemy skądinąd, że Grotowic był bliskim współpracownikiem tegoż biskupa w jego czynnościach kolektora denara św. Piotra[5]. Gerward nadaje mu w imieniu Kurji papieskiej dobrze uposażone probostwo kościoła marjackiego w Krakowie (po 11 września 1319)[6]. Niezawodnie za poparciem tegoż Gerwarda otrzymał Grotowic od Stolicy apostolskiej około r. 1320 probostwo kościoła parafialnego N. P. Marji w Kruszwicy[7]. Gerardowi też zapewne zawdzięczał kanonję włocławską

---

[1] August Mosbach, *Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum prowincyi Szląskiej* (Wrocław, nakł. autora 1860) 39.

[2] *Lites* I 226—227; Stanisław Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* T. I (Kraków 1926) 376.

[3] *K. dypl. Polski* II 215 nr 228 i str. 646 nr 474; *K. WPolski* II 374 nr 1043.

[4] *Lites* I 225—226 i Zachorowski l. c. 388.

[5] *Mon. Pol. Vatic.* I 71 nr 79, str. 285.

[6] *Vet. Mon. Pol.* I 135 nr 238.

[7] *Mon. Pol. Vatic.* III 221 nr 159.

i probostwo kolegjaty św. Michała w Krakowie[1]. Tenże Jan dzierży mniej więcej równocześnie (1318—1325) kanclerstwo łęczyckie[2]. Tożsamości osoby dowodzi prócz współczesności występowania ta okoliczność, że Jan kanclerz łęczycki nosi zarazem w dokumencie z r. 1322 tytuł proboszcza kolegjaty św. Michała na zamku krakowskim[3], a tę samą godność piastuje w roku 1313 Jan kanclerz kujawski[4]. Poza probostwem św. Michała posiada podwójny kanclerz Łokietka jeszcze inne beneficja duchowne w diecezji krakowskiej, mianowicie w r. 1324 spotyka się go jako kanonika krakowskiego[5]. Dalej, Jan kanclerz łęczycki oddał niewątpliwie poważną usługę opactwu cysterskiemu w Wąchocku w związku z transumowaniem w r. 1318 poprzednich dokumentów Łokietka dla dóbr tegoż opactwa w ziemi łęczyckiej[6]; otóż ma się znów wyraźną wskazówkę, że biskupa Jana Grota łączyły dobre stosunki z tym klasztorem[7]. Wreszcie w r. 1323 Jan kanclerz łęczycki występuje razem z mistrzem Franciszkiem proboszczem wiślickim jako pełnomocnik biskupa krakowskiego Nankera przed sądem arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława[8]; była zaś już mowa, jak ścisłe węzły łączyły Grotowica z wspomnianym mistrzem Franciszkiem.

---

[1] L. c. III 240 nr 184; *Vet. Mon. Pol.* 307 nr 396.

[2] *K. WPolski* II 340 nr. 999, str. 360 nr. 1024; *K. Kat. Kr.* I 166 nr 129, str. 167—168 nr 131; por. Maurer l. c. str. 143.

[3] *K. Kat. Kr.* I 166 nr 129.

[4] Mosbach, *Wiadomości* str. 39.

[5] *K. WPolski* II 374 nr 1043.

[6] L. c. II 340 nr 999.

[7] Za wstawieniem się biskupa oddają cystersi w dożywocie wieś Polany Mikołajowi synowi Goworka kanonikowi krakowskiemu i sandomierskiemu, notorycznemu współrodowcowi Grotowica (*K. Kat. Kr.* I 199 nr 155). Klasztor nazywa biskupa w tym dokumencie »naszym fundatorem«, widocznie uznawał jego patronat nad sobą; natomiast później, kiedy popadł w zatarg z następcą Grotowica, Florjanem z Mokrska, usiłował wyłamać się z pod patronatu biskupów krakowskich (M. Niwiński, *Opactwo Cystersów w Wąchocku. Fundacja i dzieje uposażenia do końca wieków średnich* w *Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. Polskiej Akademji Umiejętności* T. 68 (1930) 14).

[8] *K. Kat. Kr.* I 167 nr 131. — Dokument ten o pierwszeństwie biskupa krakowskiego przed biskupami poznańskim, płockim i włocławskim wspomina ogólnikowo o pełnomocnikach biskupa Nankera i nie przypisuje mistrzowi Franciszkowi i kanclerzowi »expressis verbis« tej godności, można to jednak wywnioskować stąd, że są oni wymienieni na pierwszem miejscu między świadkami, inni zaś świadkowie (Przybysław scholastyk, Piotr kantor

Można tedy przyjąć z wszelką pewnością, że Jan Grotowic znajdował się w służbie Łokietka już od r. 1307, naprzód w charakterze podkanclerzego krakowskiego, później kanclerza kujawskiego i łęczyckiego. Godność kanclerską piastował jeszcze w r. 1325 [1]. Na wiernego sługę monarchy spadały obficie łaski w postaci różnych beneficjów kościelnych; dostawał je w dużej mierze za pośrednictwem oddanego przyjaciela i bliskiego współpracownika Łokietkowego, biskupa kujawskiego Gerwarda. Także inne beneficja, jak scholasterję skalmierską [2] oraz kanonje w kapitułach krakowskiej i poznańskiej otrzymał przypuszczalnie pośrednio za protekcją Łokietka [3].

Można zatem śmiało przyjąć, że również poparcie króla utorowało Grotowicowi drogę do infuły. Długosz podaje, że Łokietek starał się w Awinjonie o biskupstwo krakowskie dla proboszcza gnieźnieńskiego Ottona, kanclerza Królestwa Polskiego, papież jednak nadał tę godność z własnej inicjatywy Janowi Grotowicowi, którego znał jeszcze ze studjów w Bolonji [4]. Ostatni ten szczegół należy odrzucić jako zupełnie nieprawdopodobny, choćby ze względu na znaczną różnicę wieku między Janem XXII a synem Grota: Jan XXII liczył wtedy lat 77, natomiast Grotowic znajdował się przypuszczalnie w sile wieku, a w Kurji znany był dostatecznie z swych czynności kolektorskich, papież nie potrzebował więc sięgać aż do wspomnień z lat młodzieńczych. Dalsza wiadomość Długosza o kandydaturze Ottona nie jest wprawdzie niemożliwa, lecz wydaje się mało prawdopodobna. Otton był naonczas (w r. 1326) jeszcze człowiekiem młodym, miał zapewne

---

łęczyccy, Jan oficjał i Benedykt kanonicy gnieźnieńscy) wydają się mniej prawdopodobnymi w tej roli.

[1] *Mon. Pol. Vat.* III 240 nr 184.

[2] Musiał się jej zrzec około r. 1320, gdy dostał probostwo kościoła parafialnego N. P. Marji w Kruszwicy (l. c. 221 nr 159). Scholasterja skalmierska należała do kolacji biskupów krakowskich (*L. Ben.* I 516). Grotowic otrzymał ją zapewne w czasie wygnania Muskaty, bo trudno przypuścić, by ten ostatni popierał swego przeciwnika.

[3] Przemawia za tem pismo papieskie z r. 1325, przyznające Janowi na prośbę króla ekspektatywę na wakującą prelaturę w katedrze krakowskiej (*Mon. Pol. Vat.* III 240 nr 184). — Kanonikat w Reggio (Reginensis) koło Modeny dostał się Grotowicowi może dzięki stosunkom, jakie sobie wyrobił w czasie studjów w Bolonji (l. c.).

[4] *Op. omn.* I 411 i *Hist. Pol.* III 118.

około lat trzydziestu [1] i znajdował się dopiero na początku swej karjery. W roku 1325 posiada dwie kanonje, w katedrze krakowskiej i kolegjacie sandomierskiej [2]; w r. 1329 występuje jako kantor sandomierski [3], od r. 1335 piastuje godność kanclerza wielkopolskiego [4], a dopiero w r. 1359 osiąga probostwo gnieźnieńskie [5]. W r. 1326 stanowisko jego przedstawiało się jeszcze bardzo skromnie w porównaniu z Grotowicem, który miał już za sobą blisko dwadzieścia lat pracy w kancelarji Łokietka, a nadto spełniał ważne czynności gospodarcze z ramienia kapituły katedralnej krakowskiej oraz Kamery apostolskiej, i posiadał też cały szereg lepszych prebend. Nie wiadomo, skąd Długosz wziął wiadomość o kandydaturze Ottona [6]. Przypuszczalnie z tradycji duchowieństwa krakowskiego. Jeżeli tak, to mogła łatwo zajść pomyłka o czasie pojawienia się owej kandydatury. W Krakowie pamiętano zapewne dobrze, iż Otton był swego czasu kandydatem królewskim na katedrę krakowską; po stu latach jednak zatarły się już w tradycji szczegóły o dacie owej kandydatury, to też nie trudno było przesunąć w czasy Łokietka wypadek, który miał miejsce dopiero za rządów Kazimierza Wielkiego. Nie widać też żadnych śladów bliższych stosunków Ottona z Łokietkiem, natomiast dadzą się one wykazać, o ile chodzi o tegoż następcę: Kazimierz poruczył Ottonowi godność kanclerza wielkopolskiego, używa go do układów w sprawie zamierzonego małżeństwa córki królewskiej Elżbiety z Ludwikiem, synem cesarza Ludwika Bawarskiego [7]. Nasuwa się zatem przypuszczenie, czy nie był on kandydatem Kazimierza na biskupstwo krakowskie, opróżnione w r. 1348 przez śmierć Piotra Szyrzyka z Falkowa? Nominacja Bodzanty, dokonana w Awinjonie wkrótce po śmierci Falkowskiego, nie bardzo była zdaje się po myśli króla, jak to wskazują ostre jego zatargi z biskupem zaraz na początku rządów tegoż [8]. Tym-

[1] Pojawia się po raz ostatni 21 marca 1366 jako kanclerz wielkopolski (*K. WPolski* III 279 nr 1557). Jeżeli przyjmiemy, że miał wtedy około 70 lat, to na rok 1326 przypadnie mu lat około 30.

[2] *Mon. Pol. Vat.* I 108 i 161. [3] *K. MPolski* II 271 nr 600.

[4] *K. WPolski* II 470—471 nr 1143 i 1144.

[5] L. c. III 123 nr 1359.

[6] Aleksander Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów Polskich Jana Długosza* (do r. 1384). Kraków, nakł. Akademii Umiejętności 1887 str. 345.

[7] *K. WPolski* II 473 nr 1148.

[8] Długosz *Hist. Pol.* III 235 i 244; *K. Kat. Kr.* I 248 nr 195.

czasem dojrzały wiek i zdobyte zasługi kwalifikowały już wtedy Ottona zupełnie dobrze na wysokie to stanowisko. Trzeba tedy będzie wiadomość Długosza o kandydaturze Ottona przenieść raczej na czasy późniejsze, natomiast w r. 1326 należy śmiało uznać Grotowica za kandydata Łokietka.

2. Jan Grotowic na biskupstwie krakowskiem. Zatarg jego z królem Włodzisławem Łokietkiem.

Jako biskupa charakteryzuje Grotowica naprzód duża ambicja i dbałość o splendor godności biskupiej. On to wznowił zapomniane już od czasów biskupa Iwona Odrowąża roszczenia katedry krakowskiej do dostojeństwa metropolji.

Wskrzeszenie Królestwa Polskiego z rezydencją królewską w Krakowie podniosło powagę tamecznej stolicy biskupiej. Już w r. 1323 biskup Nanker uzyskuje uznanie ze strony episkopatu polskiego, że biskupowi krakowskiemu przysługuje pierwsze miejsce po arcybiskupie. W sporze, toczącym się z tego powodu przed sądem arcybiskupa Janisława, występuje Jan Grot jako pełnomocnik Nankera [1]. Widać, jak się już wówczas interesował sprawą wyróżnienia stolicy biskupiej swej diecezji. Zostawszy biskupem krakowskim podejmuje śmiałą myśl utworzenia drugiej metropolji z siedzibą w Krakowie. Za pierwszy krok w tym kierunku należy poczytać zobowiązanie, jakie wziął na siebie przy objęciu biskupstwa, że co dwa lata będzie wizytował Stolicę apostolską sam lub przez zastępcę, do czego były obowiązane jedynie biskupstwa egzymowane [2]. Posunięcia te naraziły Jana zapewne na zatarg z metropolitą gnieźnieńskim, dlatego Grotowic, obawiając się trudności z jego strony otrzymania sakry biskupiej, postarał się u papieża o pozwolenie przyjęcia święceń u dowolnego biskupa katolickiego [3]. Musiało jednak na razie przyjść do porozumienia, bo parę miesięcy później (18 czerwca r. 1327) Jan Grotowic otrzymał święcenia biskupie z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława [4]. Podczas późniejszego pobytu w Awinjonie w l. 1340—1341 [5] za-

---

[1] *K. Kat. Kr.* I 167/8 nr 131 (por. wyżej str. 63).

[2] *Vet. Mon. Pol.* I 326 nr 427.

[3] L. c. I 294 nr 374.

[4] Długosz *Hist. Pol.* III 118 (o ile ta ostatnia wiadomość nie jest zwykłą amplifikacją Długosza).

[5] Zob. niżej str. 79/80.

biegał Grot znowu o godność metropolity, ale celu nie osiągnął, niezawodnie spowodu oporu arcybiskupa gnieźnieńskiego, popieranego zapewne dyskretnie przez króla; Kazimierz bowiem nie chciał osłabiać stanowiska oddanego sobie arcybiskupa Janisława na rzecz niemiłego sobie i niepewnego Grota. Janowi udało się jedynie uzyskać od Stolicy apostolskiej dla siebie i swych następców prawo używania odznaki arcybiskupiej, t. j. paljusza [1].

Ambitne te dążności zraziły do Jana przedewszystkiem arcybiskupa Janisława, a także następcę jego Jarosława, z którym dzieliły go również odmienne poglądy na sprawę krzyżacką, jak i z resztą episkopatu polskiego, patrzącego niechętnem okiem na próby wywyższenia stołecznego biskupstwa ponad miarę dotychczasowych zwyczajów, o czem świadczy najlepiej wspomniany wyżej proces z r. 1323. Niechęć ta powszechna wyższego duchowieństwa Kościoła Polskiego dała się biskupowi krakowskiemu dotkliwie odczuć w groźnych dla niego chwilach zatargów z monarchą; stał on natenczas zupełnie odosobniony, nie widać bowiem nigdy jakiegokolwiek poparcia sprawy jego ze strony innych biskupów polskich.

Druga cecha wybitnie charakterystyczna biskupa Jana Grotowica, to wielka troskliwość o interesy materjalne Kościoła (i swoje własne).

Zainteresowanie żywe sprawami ekonomicznemi wykazał wcześnie, zarządzając przez sześć lat dobrami biskupstwa i wchodząc następnie w stosunek służbowy do Kamery papieskiej. A i później, kiedy już zasiadał na stolicy krakowskiej, oddawał w dalszym ciągu poważne usługi Kamerze: pomagał kolektorom, zastępował ich nawet, przyjmował od nich w depozyt uzbierane pieniądze i przesyłał je do Kamery [2]. W związku z temi czynnościami spotkał go ciężki zarzut o nadużycia. Sprawa przedstawiała się następująco. Jan XXII nałożył był d. 26 lipca r. 1333 sześcioletnią dziesięcinę na duchowieństwo na pokrycie kosztów zamierzonej wyprawy krzyżowej. Gdy wyprawa nie doszła do skutku, następca jego Benedykt XII polecił zwrócić duchownym to, co zapłacili (18 grudnia 1336) [3]. Tymczasem biskup krakowski Jan, który zbierał po-

[1] *Mon. Pol. Hist.* III 368; Długosz *Hist. Pol.* III 175, 229.

[2] *Mon. Pol. Vat.* I str. 98, 100, 102, 104, 320, 338, 339, 348, 410, 422, nr 128, 133, 136, 138, 146, 176, 180, 191. 206, 213; II 172 nr 267, str. 445—46 nr 277. *Vet. Mon. Pol.* I 392 nr 519.

[3] Emil Göller, *Die Einnahmen der apostolischen Kammer unter Jo-*

wyższą dziesięcinę w obrębie swojej diecezji, podobnie jak inni biskupi polscy, starał się wykręcić od obowiązku zwrotu. Na jednych duchownych wywarł nacisk moralny, by mu darowali sumy już wpłacone, innym, którzy nie chcieli się na to zgodzić, zwrócił wprawdzie część pieniędzy, ale w gorszej monecie, albo też używał innych sposobów, uchybiających godności biskupiej, przez co narażał na szwank honor Stolicy apostolskiej. Takie to zarzuty stawia biskupowi krakowskiemu w liście z 19 marca r. 1338 papież Benedykt XII, polecając nuncjuszowi Galhardowi zbadać dyskretnie całą sprawę [1]. Dalszy jej ciąg nie jest znany; ale już ten fakt, że zarzut tego rodzaju podniesiono z pośród całego episkopatu polskiego jedynie przeciwko biskupowi krakowskiemu, rzuca niezbyt korzystne światło na jego charakter.

Następnie Grotowic okazuje dużą troskliwość o pomyślny stan gospodarczy dóbr stołu biskupiego, przyczem popiera gorliwie kolonizację na prawie niemieckiem. Jest wiadomość o siedmiu osadach, założonych przez niego na surowym korzeniu [2], w trzech innych powiększa rozmiary gruntów ornych przez dodatkową kolonizację [3]. Troskliwie też przestrzegał biskup uprawnień gospodarczych biskupstwa. Gorliwość ta ujawniła się szczególnie w sporach o dziesięciny z nowizn; dziesięciny te, według przyjętego w Polsce prawa zwyczajowego, należały w zasadzie do biskupa diecezjalnego [4]. Biskup Jan starał się niezawodnie uprawnienia te urzeczywistnić w całej rozciągłości, i wskutek tego popadł w zatarg z zakonami, które się broniły przywilejami [5].

---

hann XXII w *Vatikanische Quellen zur Geschichte der päpstlichen Hof- und Finanzverwaltung 1316—1378.* Bd I (Paderborn 1910) 102.

[1] *Vet. Mon. Pol.* I 407 nr 535.

[2] *K. Kat. Krak.* I 222/3 nr 173 (r. 1343 Chełm), str. 228/9 nr 179 (r. 1345 Łososina), str. 233/5 nry 182 i 183 (r. 1347 nieodgadnione); II 3 nr 244 (r. 1328 Jaworsko), str. 9 nr 248 (r. 1334 Gutanów) i str. 11 nr 250 (r 1337 Brońkowice).

[3] L. c. II 7/9 nr 247 (r. 1332 we wsi Wzdole), str. 10/11 nr 249 (r. 1334 w Siekiernie) i str. 13 nr 252 (r. 1343 we wsi Jasieńcu).

[4] Ks. Michał Wyszyński, *Ze studjów nad historją dziesięciny w Polsce średniowiecznej. I. Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza W.* w lwowskim *Pamiętniku Historyczno-Prawnym* T. VIII (1929) 89, 100 i nn.

[5] *Vet. Mon. Pol.* I 317 nr 413 (r. 1329 klaryski u św. Andrzeja w Krakowie), str. 460 nr 591 (r. 1343 cystersi w Szczyrzycu); *K. MPolski* I 231 nr 195.

jak i z duchowieństwem parafjalnem [1], którego interesy popierało rycerstwo i król, bo kler parafjalny był im bliższy i częściowo, dzięki prawu patronatu, od nich zależny. Ostatni ten spór zakończył się, jak wiadomo, ugodą zawartą w r. 1330 dnia 14 czerwca w Chęcinach za pośrednictwem arcybiskupa Janisława. Ugoda ta przeprowadzała podział dziesięcin nowiźnianych między biskupa i duchowieństwo parafjalne w ten sposób, że biskup miał pobierać dziesięcinę w osadach świeżo w całości założonych, natomiast nowizny, wykarczowane w sąsiedztwie starych pól, składać miały dziesięcinę właścicielowi starej dziesięciny, t. j. w danym wypadku kościołowi parafjalnemu [2]. Według tych samych zasad rozstrzygnęli w r. 1343 król Kazimierz i arcybiskup Jarosław analogiczny spór między biskupem Grotowicem a kanonikami kolegjaty św. Florjana [3]. Okoliczność, iż przy wszystkich tych sprawach trzeba było uciekać się do arbitrażu lub odwoływać aż do Awinjonu, zaświadcza w pewnej mierze o uporczywości [4], z jaką biskup Grot obstawał przy swoich pretensjach, zresztą nieurojonych, ale mających pewną podstawę prawną. Pozatem biskup Jan okazywał wogóle znaczną gorliwość, o ile chodziło o obronę interesów materjalnych instytucyj kościelnych; świadczy o tem choćby energiczna interwencja, podjęta w r. 1345 w obronie wsi opactwa mogilskiego, Woźnik i Zygodowic, zagarniętych przez ks. oświęcimskiego Jana i jego służebnika Sezemę [5].

Wskazane rysy charakteru biskupa pozwolą zrozumieć lepiej genezę sporów jego z dworem królewskim zarówno za Włodzisława Łokietka, jak zwłaszcza za Kazimierza Wielkiego. Rozważa się je po kolei.

Z czasów Łokietka, poza nadmienionym już wyżej sporem o dziesięciny z nowizn, słyszymy tylko o jednym zatargu biskupa

---

[1] Por. *Vet. Mon. Pol.* I 326 nr 428 (r. 1329 list Jana XXII do króla polskiego).

[2] *K. Kat. Kr.* I 189/190 nr 149; por. ks. Wyszyński l. c. str. 102.

[3] *K. Kat. Kr.* I 225 nr 175; ob. ks. Wyszyński l. c. str. 105.

[4] Tylko w sporze z r. 1343 stroną bardziej agresywną byli, zdaje się, kanonicy św. Florjana, ponieważ biskup zażądał jedynie zastosowania zasad arbitrażu z r. 1330.

[5] *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego (Monografia opactwa Cystersów we wsi Mogile.* Część II. W Krakowie 1867, wyd. przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie) 51/4 nr 63 i 64.

z królem [1]. Mianowicie w r. 1329 Grotowic rewindykuje od króla miasto Sławków z jego zamkiem (*fortalicium*) i dochodami, pobranemi z pobliskich wsi biskupstwa krakowskiego [2]. Sławków dostał się Łokietkowi od biskupa Muskaty w r. 1309 jako zastaw gwarantujący poddanie się zamku biskupiego Lipowca, później jednak wrócił zapewne w posiadanie biskupstwa krakowskiego, jak to było zresztą przewidziane w ugodzie Muskaty z Łokietkiem z r. 1309 [3]. Otóż w czasie wyprawy na Kraków w lutym r. 1327 król czeski Jan zajął Sławków; niedługo jednak trzymał go w swem ręku, gdyż rychło zaniechał całej wyprawy wskutek interwencji Węgier. Jan, odstąpiwszy z pod Krakowa, musiał zawrzeć z Karolem Robertem, jako sprzymierzeńcem Łokietka, jakąś umowę, w której między innemi oddał królowi węgierskiemu Sławków wraz wsiami okolicznemi. Król Karol obsadził zamek swą załogą i dzierżył go przeszło rok; później, przed 28 marca 1329 przekazał go Łokietkowi [4]. Zajęcie Sławkowa było notorycznym gwałtem wojennym, to też nie można się dziwić biskupowi krakowskiemu Janowi, że wszczął energiczne starania za pośrednictwem Stolicy apostolskiej o zwrot dóbr zagrabionych, domagając się zarazem od wszystkich trzech królów odszkodowania za poniesione straty [5]. Czy odszkodowanie takie uzyskał, niewiadomo,

---

[1] Prócz tego w r. 1331 wytacza biskup Jan przed forum awinjońskie skargi na urzędników królewskich (*Vet. Mon. Pol.* I 335 nr 441); sprawę tę, dotyczącą zapewne immunitetu kościelnego, omówi się poniżej w związku z analogicznym sporem za Kazimierza Wielkiego.

[2] *Vetera Monumenta historica sacram Hungariam illustrantia* T. I (Romae, typis Vaticanis MDCCCLIX) 523 nr 809.

[3] Rektor Abraham (*Sprawa Muskaty* l. c. str. 153 uw. 1 i 167 uw. 5) przyjmuje, że Sławków przez dłuższy czas był alienowany od biskupstwa i jeszcze za Nankera do niego nie wrócił, skoro biskup ten podejmował kroki u Stolicy apostolskiej celem odzyskania Sławkowa i Biecza. Wszelako cytowany przez Abrahama dokument Jana XXII z r. 1322 nie wspomina wcale Sławkowa, a nie dowodzi nawet akcji rewindykacyjnej Biecza, gdyż biskup domaga się jedynie od opata tynieckiego odszkodowania za niedbałe wykonywanie straży nad grodem Bieczem (*K. Kat. Kr.* I 164/5 nr 128).

[4] *Mon. Pol. Vat.* III 263 nr 230, str. 276 nr 246; *Vet. Mon. Hung.* I 519 nr 801; por. J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402 (Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400* T. I. Kraków nakł. Polskiej Akademji Umiejętności 1933) 372.

[5] Szczególnie wielkie szkody wyrządziły wojska węgierskie (*Mon. Pol. Vatic.* l. c. nr 246). Straty, jakie biskup poniósł wskutek zajęcia klucza

w każdym razie sam Sławków powrócił niebawem we władanie biskupa, gdyż w r. 1337 wystawia tenże tutaj dokument[1].

Okazuje się zatem, iż zatargi biskupa Jana z Łokietkiem nie były ani zbyt liczne, ani bardzo ostre, bo spór o dziesięciny dotyczył króla tylko pośrednio, a Łokietek nie był też sprawcą zaboru Sławkowa i nie musiał robić większych trudności z oddaniem tego klucza majątkowego, skoro poza jednym dokumentem papieskim z 28 marca 1329 niema więcej aktów w tej sprawie. Trudno się tedy zgodzić z zarzutem, jaki historjografja dzisiejsza stawiła biskupowi, że prowadził ustawiczne spory z królem Włodzisławem właśnie w czasie, kiedy ten ostatnich sił dobywał w walce z Krzyżakami[2]. Przeciwnie, ze względu na przeszłość Grotowica należy raczej przyjąć, że mimo pewne chwilowe nieporozumienia stosunki między biskupem i królem układały się naogół poprawnie.

3. Zatargi biskupa Jana z królem Kazimierzem Wielkim.

Inaczej rzecz się miała za Kazimierza W. Z czasów jego panowania istnieją wiadomości o pięciu zatargach biskupa Grota z królem.

Pierwszy pochodzi z r. 1334. Król Kazimierz wniósł wtedy skargę na biskupa do Awinjonu, zarzucając Grotowicowi poza różnemi innemi nietaktami (*inconveniencie*), że a) biskup przeprowadza zmiany w stanie prebend kościelnych, do których król i niektórzy rycerze mieli prawo patronatu, (czynił to zapewne bez wiedzy i zgody patronów), i porucza te prebendy swym krewniakom, b) że wyjawił kilkakrotnie powierzone sobie w zaufaniu tajemnice państwowe, i c) że podburza przeciwko królowi jego poddanych. Papież Jan XXII staje w tym sporze po stronie króla, poleca bowiem nuncjuszowi Galhardowi, by skłonił biskupa do naprawienia błędów i starania się na przyszłość o życzliwość królewską[3]. Dwa lata przeszło później, następca Jana XXII, Be-

---

sławkowskiego, musiały być znaczne, skoro biskupowi udało się (z tej przyczyny niezawodnie) w r. 1328 uzyskać od Kamery papieskiej obniżenie *servitium commune* (*Mon. Pol. Vat.* I 92 nr 113).

[1] *K. Kat. Kr.* II 11 nr. 250.

[2] Jan Ptaśnik, *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce* w *Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz.* T. 51 (1908) 188 n.

[3] *Vet. Mon. Pol.* I 358/9 nr 480.

nedykt XII otrzymał znowu od Kazimierza jakieś zażalenia na biskupa wraz z prośbą o przeniesienie Grotowica do Wrocławia. Papież nie przychylił się do życzenia króla, ale zato wysłał osobne pismo do biskupa krakowskiego z upomnieniami, by się starał pozyskać względy króla, który (wedle słów papieża) aczkolwiek młody jest wiekiem, okazał się dojrzałym obyczajami w rządzeniu swem królestwem [1].

Cięższe jeszcze chmury nagromadziły się nad głową Grotowica na wiosnę r. 1338. Wtedy to bowiem wpłynęła do Awinjonu wspomniana już wyżej skarga duchowieństwa krakowskiego o nadużycia, popełnione przez biskupa przy zwrocie dziesięciny, pobranej na niedoszłą wyprawę krzyżową, a równocześnie król oskarżył go przed papieżem, że zachowuje się w sposób obrażający w stosunku do tronu. Skarga królewska podaje dwa konkretne przykłady, może było ich więcej, gdyż pismo papieskie z 19 marca 1338 zaznacza, że inne winy biskupa pokrywa milczeniem [2]. A więc biskup zaprzestał raz nabożeństwa w katedrze krakowskiej w obecności króla, aczkolwiek król nie popełnił poprzednio żadnej winy, któraby usprawiedliwiała tego rodzaju afront. Następnie w czasie nieobecności króla, który bawił zagranicą [3], biskup polecił swym ludzicm najechać na zamek królewski, żeby odbić jakiegoś człowieka, więzionego w wieży zamku, a to nie oglądając się zgoła na małżonkę królewską Annę, która przebywała wtedy na zamku krakowskim. Papież, rozdrażniony temi skargami, zgromił biskupa w dość ostrych wyrazach, kazał pojednać się z królem i królową, oraz dać im odpowiednie zadośćuczynienie, grożąc w przeciwnym razie pociągnięciem do odpowiedzialności [4]. Równocześnie Benedykt XII polecił nuncjuszowi Galhardowi, by się

---

[1] L. c. I 387 nr 513 i *Vet. Mon. Hung.* I 610, 611 nr 910.

[2] *Vet. Mon. Pol.* I 406 nr 533.

[3] Ostatni znany przed wiosną 1338 wyjazd Kazimierza zagranicę przypadł w czerwcu 1336; gdyby wtedy zaszedł wspomniany najazd na zamek, to skarga króla byłaby mocno spóźnioną. Raczej tedy chodzi o jakiś nieznany dotąd wyjazd Kazimierza *extra regnum suum*, najprędzej na Węgry; przypadł on zapewne na jesień 1337, bo d. 10 października bawi król w Krakowie (*Kod. dypl. Polski* I [W Warszawie 1847] 189 nr 109), a później jest w itinerarzu królewskim luka aż do 6 stycznia 1338, kiedy znowu przebywa w stolicy (*Kod. dypl. m. Krakowa* I w *Monum. med. aev. historica* T. V [W Krakowie 1879] 26 nr 22).

[4] *Vet. Mon. Pol.* I 406 nr 533.

starał załagodzić obecny zatarg, ostrzejszy niż poprzednie, między królem a biskupem, zużytkowując znajomość swoją stosunków i doświadczenie, bo już dawniej pracował nad uśmierzeniem sporów między nimi [1]. Chcąc ułatwić nuncjuszowi zadanie, zwraca się papież tegoż dnia (19 marca) do króla z prośbą, ażeby przyjął biskupa Jana z powrotem do swej łaski, o ile tenże wypełni polecenia papieskie [2].

Rozważyć należy teraz krytycznie streszczone tu pokrótce wiadomości źródłowe. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że pochodzą one wszystkie od przeciwników biskupa, tem samem mają charakter jednostronny. Niestety dadzą się one tylko częściowo skontrolować innemi źródłami, to też wiarygodność powyższych relacyj można określić tylko w przybliżeniu.

Skargi przeciw biskupowi utrzymane są w tonie poważnym i spokojnym, co podnosi ich wiarygodność. Pochodzą bądźcobądź z poważnego źródła, z dworu królewskiego i znajdują wiarę w Kurji awinjońskiej. Papieże biorą wyraźnie stronę króla, aczkolwiek w sporach między władzą kościelną i świecką Kurja papieska skłonna była z natury rzeczy popierać raczej stronę kościelną. Co prawda król Kazimierz znajdował się w bardzo dobrych stosunkach z Awinjonem i stanowił ważną podporę w polityce zagranicznej papieskiej. Polska wogóle od czasów Łokietka opierała swą politykę zewnętrzną na ścisłem porozumieniu i współpracy z Kurją papieską [3]. Okoliczność ta tłumaczy w dużej mierze przychylność Kurji dla króla; z drugiej przecież strony trudno przypuścić, by papieże popierali bez zastrzeżeń roszczenia i skargi królewskie, gdyby one były całkiem bezzasadne. Kurja miała też zapewne relacje w tej materji od nuncjusza Galharda, a te musiały być bezstronne, bo nuncjusz był wprawdzie przyjacielem króla, ale żył również dobrze z biskupem Janem [4].

O ile chodzi o motywy w postępowaniu biskupa, to na pierwszem miejscu w grę wchodzi opozycja jego wobec nowego kierunku polityki zagranicznej, zainaugurowanej przez młodego monarchę. Jak wiadomo, pokojowa i ustępliwa wobec Krzyżaków polityka króla wywołała w wielu kołach społeczeństwa niezado-

---

[1] L. c. 406 nr 534.

[2] L. c. 405/6 nr 532.

[3] Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* str. 128

[4] Ptaśnik, *Denar św. Piotra* str. 192.

wolenie. Dużo przemawia za tem, że biskup krakowski Jan należał do czołowych malkontentów. Jako bliski współpracownik Łokietka i kanclerz jego kujawski zapoznał się doskonale ze sprawą krzyżacką, i przejął się w stosunku do Zakonu duchem zaciętego uporu i nieustępliwości, jaki panował na dworze niestrudzonego bojownika o zjednoczenie państwa. Swoje to wrogie względem Zakonu usposobienie okazał biskup Jan później, biorąc gorliwie udział w procesie krzyżackim z r. 1339; wszak on jeden tylko z pośród całego episkopatu polskiego zostaje zaprzysiężony jako świadek, i składa osobiście zeznania przed komisją śledczą [1]. Otrzymał wprawdzie od Benedykta XII razem z biskupami miśnieńskim i chełmińskim misję pracowania nad ugodą między Polską a Zakonem (22 czerwca r. 1341) [2], lecz nic właściwie w tym kierunku nie zdziałał, mimo dwukrotne upomnienia ze strony następnego papieża, Klemensa VI [3]. Nie bierze zupełnie udziału w rokowaniach pokojowych z Krzyżakami, aczkolwiek z tytułu swej misji, otrzymanej od Stolicy apostolskiej, był szczególnie do tego powołany. A chociaż warunki pokoju w Kaliszu z r. 1343 odpowiadały udzielonej Grotowicowi instrukcji papieskiej z r. 1341, on jeden z biskupów polskich odmówił swej zgody na powyższy traktat. Przemawia za tem ta okoliczność, że Jan Grot nie jest wymieniony w dokumencie z 8 lipca 1343, w którym wszyscy inni członkowie episkopatu polskiego wraz z kapitułami (Jarosław arcybiskup gnieźnieński, Maciej włocławski, Jan poznański i Klemens płocki) zrzekli się wynagrodzenia za straty, poniesione podczas wojny polsko-krzyżackiej [4]. A co ważniejsze, imię biskupa krakowskiego nie widnieje również na dokumencie z 23 lipca 1343, w którym wspomniani codopiero biskupi przyjmują traktat kaliski do wiadomości [5]. Nieobecność ta wskazuje wyraźnie, że Grotowic wyznawał program Łokietkowy walki do upadłego z Za-

---

[1] *Lites* I² (Posnaniae MDCCCXC) 287/290 jako świadek z rzędu 45-ty.

[2] *Vet. Mon. Pol.* I 452 nr 581.

[3] L. c. I 452 nr 581 i 459 nr 590.

[4] *Codex diplomaticus Prussicus* wyd. Johannes Voigt T. III (Königsberg 1848) 51/2 nr 32.

[5] *Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lituaniae* T. IV in quo totius Prussiae res continentur (Vilnae, ex Typographia Regia et Reipubl. CC. RR. Scholarum Piarum anno MDCCLXIV) 69/70 nr 67; ob. Al. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Długosza* str. 360 r. 1343 pod e.

konem, i nie chciał się pogodzić z nowym pokojowym kursem polityki polskiej wobec Krzyżaków.

Jeżeli się teraz rozpatrzy chronologją zatargów biskupa z królem, to się okaże, że każdy z nich następuje w przededniu lub po jakimś akcie królewskim, przedstawiającym rzeczywiste czy pozorne ustępstwo wobec Zakonu. I tak, o pierwszym zatargu powiadamia nas pismo papieskie z 30 kwietnia r. 1334, zatem sam zatarg powstał zapewne kilka tygodni wcześniej, w marcu lub w lutym tego roku. Otóż rzecz znamienna, że 15 maja r. 1334 Kazimierz zrobił Zakonowi ważne ustępstwo, zgodził się mianowicie na arbitraż w sprawie Pomorza dwóch królów, Jana czeskiego i Karola Roberta węgierskiego, na co Łokietek nigdy nie chciał przystać [1]. Tak ważna decyzja, która przesądzała w dużej mierze o ostatecznym wyniku w sensie niekorzystnym dla Polski, nie mogła zapaść bez poprzednich narad długotrwałych. W naradach tych biskup krakowski zwalczał zapewne stanowczo powyższy projekt, a widząc, że król przechyla się na stronę przeciwną, wyjawił tajemnicę narad, chcąc przez nacisk opinji publicznej udaremnić zgubne te (zdaniem jego) pomysły. Tak prawdopodobnie tłumaczyć sobie trzeba słowa skargi królewskiej, że biskup wyjawił kilkakrotnie tajemnice państwowe, powierzone sobie w zaufaniu i że podburza poddanych przeciw królowi.

Następne większe tarcia przypadają na jesień r. 1336, bo donosi o nich pismo Benedykta XII z grudnia r. 1336. Otóż w maju tegoż roku Kazimierz zrobił znowu posunięcie na korzyść Zakonu, zobowiązał się bowiem wobec królów arbitrów, że do 24 czerwca r. 1338 zaniecha wszelkiej akcji wrogiej wobec Krzyżaków [2]. W czerwcu r. 1336 Kazimierz prowadzi nawet osobiście posiłki Janowi czeskiemu do Austrji [3]. Było to ze strony króla jedno z posunięć taktycznych, tak charakterystycznych dla zygzatowatej polityki zagranicznej Kazimierza W. Biskup Grot, wychowany w tradycjach bardziej prostolinijnej polityki Łokietka, nie orjentował się może dostatecznie w finezjach dyplomacji Kazimierzowej, tembardziej że król nie wtajemniczał go zapewne w arkana swej polityki po niedawnych niezbyt szczęśliwych do-

---

[1] Henryk Paszkiewicz, *Ze studjów nad polityką krzyżacką Kazimierza Wielkiego* w *Przeglądzie Historycznym.* T. 25 (Warszawa 1925) 197 n.

[2] H. Paszkiewicz l. c. str. 212.

[3] L. c. str. 215. uw. 1.

świadczeniach z niedyskrecją biskupa. Dalszem źródłem zatargu w r. 1336 był plan królewski przeniesienia Grota do Wrocławia, udaremniony sprzeciwem Kurji awinjońskiej jako też oporem biskupa krakowskiego, który nie godził się na zamianę z Nankerem, podobnie jak przed ośmiu laty, gdy Nanker starał się o tę zamianę [1].

Wreszcie trzeci zatarg, który wybuchł na początku r. 1338 (dotyczące pisma papieskie datowane są 19 marca), nastąpił po rokowaniach z Krzyżakami i Janem Luksemburczykiem w Inowrocławiu i Poznaniu na wiosnę r. 1337. Kazimierz zobowiązał się wtedy wystawić szereg dokumentów rezygnacyjnych i okazywał swym gościom dużo zewnętrznej serdeczności, co niewątpliwie drażniło zagorzałego przeciwnika Zakonu na krakowskiej stolicy biskupiej.

Co się tyczy konkretnych szczegółów w omawianych zatargach, to pierwszy zarzut, że biskup rozporządza beneficjami kościelnemi, nie oglądając się na prawa patronów, zdaje się zawierać pewną część słuszności. Biskup w czasie swych rządów erygował rzeczywiście szereg nowych parafij, jakiemi były: Olchawa [2], Gutanów, Wzdół [3], Pleśna [4], Długopole [5], Ludzimierz [6], Kamionka [7], Kamienica [8], Skrzyszów [9], Tylmanowa [10], Grybów [11], Kamienica Dolna [12], Jakubkowice [13], Zborowice [14] i t. d. Niektóre z nich sam

---

[1] *Vet. Mon. Pol.* I 387 nr 513; *Vet. Mon. Hung.* I 610 nr 910; por. Dąbrowski, *Dzieje polit. Śląska* l. c. str. 383 uw. 2.

[2] *Mon. Pol. Vat.* II 176, 180, 191; por. M. Niwiński, *Opactwo Cystersów w Wąchocku* l. c. str. 112.

[3] Kościoły te pojawiają się po raz pierwszy w spisach świętopietrza z r. 1346 (*Mon. Pol. Vat.* II 199), a ponieważ Wzdół i Gutanów (dziś Krynki) zostały lokowane lub też przeniesione na prawo niemieckie przez biskupa Grota (*K. Kat. Kr.* II 7/9 nr 247/248), przeto należy wnioskować, że parafje powstały tam za rządów Grotowica.

[4] *Mon. Pol. Vat.* I 209.

[5] *K. MPolski* I 207/8 nr 175.

[6] L. c. str. 229/30 nr 194.

[7] L. c. str. 240/42 nr 203.

[8] *K. MPolski* II 272/4 nr 601.

[9] L. c. III 3 nr 633.

[10] L. c. str. 20/22 nr 648.

[11] L. c. str. 37/9 nr 662.

[12] L. c. str. 60/1 nr 677.

[13] *Kod. dypl. Polski* T. III wyd. Julian Bartoszewicz (W Warszawie 1858) 200/2 nr 69.

[14] *Kod. dypl. klasztoru tynieckiego* wyd. Dr Wojciech Kętrzyński i Dr Stanisław Smolka (We Lwowie, nakł. Zakładu narodowego im. Ossolińskich) 107 nr 64.

ufundował, jak w Jaworsku [1], w Radłowie [2], w Dobrowodzie [3], w Chrobrzanach [4]). W związku z tą pożyteczną działalnością, którą mu zasadniczo należy policzyć za zasługę, musiał poczynić też pewne zmiany w organizacji parafjalnej. Możliwe, że przytem postępował dość samowolnie, nie licząc się dostatecznie z uprawnieniami osób trzecich, jakby to wskazywała skarga, wniesiona w r. 1345 do papieża przez proboszcza miechowskiego, iż biskup Jan, ufundowawszy kościół parafjalny w Czaplach, włączył do nowej parafji bez wiedzy tegoż proboszcza wieś Przecławice, należącą do parafji miechowskiej i stanowiącą własność klasztoru w Miechowie [5].

Nie wiedzieć, na jakiej podstawie zarzuca się dzisiaj Grotowicowi symonję [6], niema bowiem konkretnej wiadomości w tym względzie. Natomiast dalszy zarzut nepotyzmu trzeba niestety uznać za usprawiedliwiony. Niewiadomo wprawdzie, czy można bez zastrzeżeń wierzyć namiętnym oskarżeniom kolektora Piotra z Alwernji, że krewniak Grotowica, Mikołaj syn Eustachego, którego biskup osadził na kanonji w kolegjacie św. Florjana, był laikiem bez wykształcenia, gdyż kolektor nie sprzyjał biskupowi i sam ubiegał się o powyższą kanonję [7]. Nie mniej jednak forytowanie krewnych biskupa da się wielokrotnie stwierdzić w źródłach [8]. W sprawie zaniechania nabożeństwa w katedrze krakowskiej w obecności króla chodziło zapewne o lokalny interdykt [9], rygorystycznie przestrzegany przez biskupa.

Nie całkiem jasno przedstawia się sprawa najazdu na zamek królewski. Szło tutaj prawdopodobnie o jakiegoś poddanego biskupiego, którego uwięziono na zamku przypuszczalnie za jakieś przestępstwo popełnione na obszarze, podlegającym jurysdykcji królewskich urzędników. Biskup, opierając się na immunitecie sądowym dóbr swoich, żądał zapewne oddania tego człowieka pod sąd swój patrymonjalny. Król chciał może przeforsować inną,

---

[1] *K. Kat. Kr.* II 6 nr 246.
[2] *Mon. Pol. Hist.* III 368. [3] Długosz, *Op. omnia* I 411.
[4] *K. Kat. Kr.* I 204 nr 160. [5] *K. MPolski* III 58/9 nr 676.
[6] Jak to uczynił prof. Ptaśnik, *Denar* str. 189.
[7] *Vet. Mon. Pol.* I 345 nr 455; por Ptaśnik *Denar* l. c.
[8] Ob. wyżej str. 59.
[9] Paul Hinschius, *Das Kirchenrecht der Katholiken und Protestanten. System des katholischen Kirchenrechts* T. V (Berlin 1895) 522 nn.

terytorjalną zasadę, według której złoczyńca miał podlegać jurysdykcji kompetentnej dla miejsca popełnienia przestępstwa. Tego rodzaju zasadę terytorjalną kompetencji sądowej w sprawach karnych wprowadzono do przywilejów miejskich celem usprawnienia wymiaru sprawiedliwości. Kto się dopuścił jakiego gwałtu w Krakowie czy w innych miastach i został tamże schwytany, tego można było pociągnąć przez sąd miejski bez względu na to, jakiej podlegał jurysdykcji, chyba że to był szlachcic lub duchowny [1].

Na Śląsku nawet szlachta podlegała jurysdykcji miejskiej za przestępstwa w mieście popełnione [2]. Podobne uprawnienia uzyskał Kraków w przywileju Łokietka z r. 1306 [3], ale stracił je zapewne po buncie wójta Alberta. W każdym razie przywilej Kazimierza W. z r. 1358 nie przyznaje miastu jurysdykcji nad szlachtą; władze miejskie mogą jedynie proskrybować notorycznych zbiegów, aczkolwiek szlachetnie urodzonych [4].

Otóż król prawdopodobnie stał na stanowisku, że właśni jego urzędnicy nie powinni mieć mniejszych uprawnień, niż te, które przyznawano władzom miejskim dla zapewnienia lepszego porządku publicznego [5]. W szczególności Kazimierz windykował zapewne dla swej jurysdykcji przestępstwa, popełnione na drodze królewskiej, które później podlegały stale sądownictwu starosty, nawet gdy chodziło o osoby zasadniczo wyjęte z pod tej jurysdykcji [6]. Możliwe, że tu właśnie takie przestępstwo wchodziło

---

[1] *Kod. dypl. m. Krakowa* I 37 nr 32; *K. MPolski* II 90 nr 439.

[2] F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau* w *Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte* XIII (Breslau 1911) 65 n.

[3] *Kod. dypl. m. Krakowa* I 7 nr 3.

[4] *Kod. m. Krakowa* I 37—38 nr 32.

[5] Podobne poglądy panowały na Śląsku, jak świadczy analogiczny zatarg, który wybuchł w r. 1367 w Wrocławiu między radą miasta a kapitułą katedralną, ponieważ jeden poddany kapituły został pociągnięty do odpowiedzialności i uwięziony. Spór zakończył się wyrokiem cesarza Karola IV w r. 1370, że starosta wrocławski oraz rada i ławnicy mają prawo na terytorjum miasta aresztować i karać poddanych kościelnych za przestępstwa popełnione w obrębie, a nawet poza obrębem miasta (Dąbrowski, *Dzieje polit. Śląska* str. 531 n.).

[6] Stefan Sochaniewicz, *Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej* (*Studja nad historją prawa polskiego*, wyd. pod redakcją Oswalda Balzera T. VII. We Lwowie, nakł. Towarzystwa Naukowego 1921) 200.

w grę. Biskup starał się przypuszczalnie naprzód środkami pokojowemi i legalnemi urzeczywistnić swoje pretensje, a gdy to nie pomogło, uciekł się do gwałtu; skorzystał z nieobecności króla i urządził najazd na zamek, by odebrać siłą swego człowieka. Krok ten poczytać należy za niesłychaną obrazę majestatu królewskiego, jak i za ujmę czci królowej, która wtedy właśnie bawiła na zamku. Do tak drastycznych środków samopomocy biskup nie był uprawnionym, nawet gdyby w rzeczy samej miał zupełną słuszność. Nic więc dziwnego, że król zawrzał gniewem, a oburzenie jego udzieliło się również papieżowi.

Dzięki staraniom nuncjusza Galharda musiało dojść potem do pojednania i zgody, gdyż przez parę lat nie słychać o nowych zatargach pomiędzy królem i biskupem Janem. Do wzajemnej poprawy stosunków przyczyniła się też niezawodnie zmiana polityki królewskiej wobec Krzyżaków. Kazimierz rozpoczął w r. 1338 ofensywę dyplomatyczną przeciw Zakonowi, której rezultatem był proces warszawski z r. 1339. Biskup Jan brał w tym procesie wybitny udział. W jego obecności i w rezydencji jego krakowskiej król udziela 7 stycznia r. 1339 pełnomocnictw procesowych posłom swoim duchownym Jarosławowi Skotnickiemu, Bartoldowi z Raciborza i Albertowi plebanowi bocheńskiemu [1]. Sam Grotowic składa później w procesie osobiście obszerne zeznania w charakterze świadka [2], a nawet w zastępstwie króla przedkłada sądowi pisemną skargę królewską pod przysięgą złożoną w Opatowie 9 września 1339 [3]. Niezawodnie też w związku z powyższym procesem biskup Grot transumuje 16 kwietnia 1339 wyrok w sporze między Polską a Zakonem krzyżackim, wydany w r. 1321 przez trzech delegowanych sędziów papieskich, arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata z Mogilna Mikołaja [4]. Dzięki powyższej współpracy nastąpiło zbliżenie między królem i biskupem, o czem najlepiej świadczy ważne poselstwo do Awinjonu, jakie Kazimierz powierzył wtedy Grotowicowi. Poselstwo to umieszcza Długosz mylnie pod rokiem 1337 [5]. Misja Grotowica przypada o cztery lata później. Data jej da się

---

[1] *Lites* I² 66/8. [2] Patrz wyżej str. 74.

[3] *Lites* I² 132/3.

[4] *Vet. Mon. Pol.* I 164 nr 254.

[5] *Hist. Pol.* III 175; por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Długosza* str. 356.

stwierdzić na pewno dzięki pismu Benedykta XII z 18 lipca 1341 r., które wymienia ambasadorów królewskich, Jana biskupa krak. i rycerza Niemierzę, tłumacząc zarazem ich długi pobyt w Kurji przewlekłością rokowań i długiemi sporami, jakie się w ciągu nich ujawniły [1]. Kilka dni później papież wystawia list żelazny wspomnianym posłom króla polskiego [2]. Pobyt Grotowica w Awinjonie musiał zatem trwać przynajmniej parę miesięcy [3]; skoro zaś posłowie królewscy odjeżdżają z końcem lipca, przybyć więc musieli na wiosnę lub wcześniej. Pewne wskazówki przemawiają nawet za tem, że poselstwo królewskie przebywało w Awinjonie przeszło rok. Już w maju r. 1340 mamy poświadczoną obecność biskupa krakowskiego w Awinjonie; oto przez jego ręce Piotr syn Gerwazego, nuncjusz apostolski na Węgry i Polskę, przesyła Kamerze papieskiej 200 florenów złota i dwie płyty (*placas*) złota [4]. Czynność tego rodzaju spełnił biskup zapewne zaraz po przybyciu do rezydencji papieskiej. Ponieważ zaś nie można stwierdzić obecności Grotowica w kraju w ciągu r. 1340 [5] i pierwszej połowy r. 1341, wydaje się zatem wielce prawdopopobnem, że biskup Jan przybył do Awinjonu na wiosnę r. 1340 i pozostał tam do końca lipca r. 1341. Cel poselstwa da się oznaczyć częściowo napewno, częściowo z dużem prawdopodobieństwem. Naprzód miało ono starać się o potwierdzenie wyroku sędziów delegowanych papieskich w sporze między Polską a Krzyżakami, wydanego w Warszawie w r. 1339 [6]. Dlatego to wybrano do tego poselstwa biskupa krakowskiego, znanego z swych nastrojów wybitnie antykrzyżackich. Następnie ambasadorowie królewscy

---

[1] *Vet. Mon. Pol.* I 435 nr 568.

[2] L. c. I 436 nr 569.

[3] W skardze na króla, jaką biskup wniósł do Kurji papieskiej w r. 1344, wspomina Grotowic o swem poselstwie do Awinjonu i zaznacza, że bawił tam długo (Abraham, *Sprawozdanie* l. c. str. 57).

[4] *Mon. Pol. Vat.* I 348 nr 191.

[5] Data r. 1340 podana w statucie, wydanym przez arcyb. Jarosława przy współudziale Grotowica, wydała się już wydawcy U. Heyzmanowi mocno niepewną (*Star. prawa pol. pomniki* T. IV. Nakł. Akademii Umiejętności w Krakowie 1875) 32. — Pismo papieskie z 2 września r. 1340, polecające biskupowi krak. zdjąć klątwę z kilku dostojników duchownych i świeckich, mógł Grotowic uzyskać, przebywając w samej Kurji (*Vet. Mon. Pol.* I 428 nr 559).

[6] *Vet. Mon. Pol.* I 435 nr 568; por. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* str. 35.

powinni byli zapewne czuwać, by sprawa następstwa po zmarłym 8 kwietnia r. 1341 biskupie wrocławskim Nankerze została załatwiona w myśl interesów polskich[1]. Wreszcie posłowie polscy mieli pilnować ważnych spraw ruskich. Przez nich zapewne robił Kazimierz zabiegi w Awinjonie o ogłoszenie krucjaty przeciwko Tatarom, a następnie zlecił im uzyskać dla siebie zwolnienie od przysięgi, zobowiązującej do dotrzymania układu z starostą Rusi Diedką. Jedynie te dwa ostatnie cele osiągnięto; Benedykt XII ogłosił 1 sierpnia r. 1340 wyprawę krzyżową przeciw Tatarom w Polsce, Czechach i na Węgrzech[2], zaś 29 czerwca r. 1341 dał zwolnienie od wspomnianej przysięgi na ręce biskupa krakowskiego Jana[3]. Reszty ważniejszych spraw nie udało się pomyślnie załatwić; Benedykt XII nie zatwierdził wyroku warszawskiego, a biskupstwo wrocławskie otrzymał stronnik Luksemburgów, Przecław z Pogorzeli.

Może ten niepomyślny wynik poselstwa Grotowica wzbudził dawną niechęć króla, może i biskup uczuł żal do Kazimierza, że mu pokrzyżował dumne jego plany metropolji w Krakowie, dość że niebawem wybuchł nowy zatarg między nimi, wywołany zarządzeniami króla, które były wybitnie szkodliwe dla interesów podległej biskupowi krakowskiemu kolegjaty w Skalmierzu. Oto Kazimierz założył osadę miejską zwaną Sokołów na gruncie wsi królewskiej Sokolniki[4], tuż pod bokiem miasta Skalmierza, i ustanowił tam targ tygodniowy w sobotę, t. j. w ten sam dzień, kiedy odbywały się targi w Skalmierzu; przyczem nakazał mieszkańcom wsi okolicznych, by się udawali na targ wyłącznie do

[1] Dąbrowski l. c. str. 36; por. tenże, *Historja Śląska* str. 440 n.

[2] Henryk Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego* w *Rozprawach historycznych Towarzystwa Nauk. Warszawskiego* T. IV (Warszawa, nakł. Kasy im. Mianowskiego 1925) 70.

[3] *Vet. Mon. Pol.* I 434 nr 566.

[4] Długosz utrzymuje, że król zabrał wieś Sokolniki biskupowi i na jej obszarze założył miasto Sokołów, później zaś zwracając tę posiadłość dodał jeszcze jeden źreb, którego kościół nie miał poprzednio (*L. Ben.* I 516; *Hist.* III 229). Ponieważ jednak dokument Kazimierza z r. 1342 (*K. Kat. Kr.* I 220 nr 172) mówi tylko o darowiźnie wsi królewskiej Sokolniki, zastrzega się nawet przeciwko ewentualnym pretensjom synów i dziedziców Alberta zwanego Nosdrak, który otrzymał tę wieś od Łokietka jedynie w dożywocie, przeto wydaje się bardziej prawdopodobnem, że król założył miasteczko Sokołów na własnym gruncie.

Sokołowa[1]. Kroki te królewskie groziły ruiną Skalmierzowi, a że był on własnością tamecznej kolegjaty św. Jana, ufundowanej niegdyś (przed połową w. XIII)[2] przez któregoś z biskupów krakowskich, przeto biskup Jan uważał za swój obowiązek stanąć w obronie kolegjaty; był przecież jej patronem, a w samym Skalmierzu posiadał zwierzchnią władzę[3]. Przebieg sporu był wedle Długosza ostry. Biskup, nie mogąc nic wskórać napomnieniami, uszedł do Iłży, obłożył króla klątwą[4] i zmusił do zaniechania swych zamiarów. Zdaje się wszakże, że te ostatnie szczegóły dotyczą późniejszego zatargu z r. 1344, który istotnie przybrał znaczne rozmiary. Spór o Sokolniki ma raczej charakter lokalny, mniej ważny, dlatego może nie oparł się o Stolicę apostolską, lecz został na miejscu ugodowo załatwiony. Król ustąpił biskupowi, zaniechał lokacji Sokołowa i darował mu go nawet razem z wsią Sokolnikami. Nadto dla wynagrodzenia szkód, wyrządzonych kolegjacie skalmierskiej przez lokację Sokołowa, król nadał Skalmierzowi prawo miejskie średzkie wraz z zwykłemi w takich wypadkach przywilejami, pozwalając na apelacje do biskupiego sądu wyższego prawa niemieckiego. Charakterystycznem jest, że w dokumencie z 20 lutego r. 1342 król nie wspomina zupełnie o poprzednim sporze z biskupem, lecz darowiznę swą motywuje usługami, jakie biskup Jan świeżo oddał królowi i królestwu, sprawując osobiście poselstwo do Stolicy apostolskiej[5]. W każdym razie ze słów wspomnionego dokumentu: *et nunc* (sc. *servicia*) *exhibet assidue consiliis et auxiliis nobis assistens opportunis*... wynika jasno, że w chwili jego wystawienia panowały przyjazne stosunki między królem a Grotowicem.

4. Ostatni zatarg między królem i biskupem. Sprawa immunitetu biskupstwa krakowskiego.

Ostatni poświadczony w źródłach zatarg między królem i biskupem krakowskim wybuchł w r. 1344. Wypada się nim zająć

---

[1] *L. Ben.* I 516.

[2] Wspomniana jest już w przywileju oględowsko-chroberskim z r. 1254 (*K. Kat. Kr.* I 55 nr 41.

[3] *L. Ben.* I 515 n.

[4] Tak *L. Ben.* I 516 i *Hist.* III str. 229. W żywotach biskupów krakowskich (*Op. omn.* I 412) wspomina Długosz tylko o przygotowaniach do rzucenia klątwy.

[5] *K. Kat. Kr.* I 220 nr 172.

szczegółowiej, ponieważ przybrał on szersze rozmiary i ostrzejsze formy od sporów poprzednich, a treść jego stanowiły nie spory lokalnej natury, lecz głębsze sprawy, dotyczące ogólnego stosunku Kościoła do Państwa, w szczególności sprawa interpretacji immunitetu biskupstwa krakowskiego. O zatargu tym poucza nas list papieża Klemensa VI, datowany z Awinjonu 24 października r. 1344, a ogłoszony niedawno [1]. Papież przedstawia w nim królowi treść skargi pisemnej, jaką świeżo wniósł na niego biskup krakowski Jan. Użala się w niej Grotowic, że dla spokoju i pozyskania względów królewskich cierpliwie znosił różne dolegliwości, jakie król, urzędnicy jego i poddani zadawali samemu biskupowi, kapitule krakowskiej oraz ich ziemiom i poddanym, a to wbrew wolności kościelnej i przywilejom, nadawanym przez przodków króla kościołowi krakowskiemu. Król jednak nie pamiętał zasług, jakie biskup położył w czasie legacji do Stolicy apostolskiej, może uległ namowie ludzi zawistnych biskupowi, którzy więcej dbają o osobiste korzyści, aniżeli o honor króla, dość że zaczął uciskać poddanych biskupa i kapituły, nakładając na nich nieznośne ciężary. Gdy biskup rzucił interdykt na diecezję, król nie pozwolił go przestrzegać; powiększył jeszcze obciążenia dóbr biskupa i wiernych mu duchownych, niektórych spośród nich wygnał z miasta Krakowa, oraz zajął i częściowo spustoszył ich zamki, ziemie i majątki, wreszcie zakazał poddanym składać dziesięciny snopowej biskupowi i jego kapitule. Papież wzywa króla, by zaniechał prześladowań biskupa i jego kościoła.

Jak widać z tego przedstawienia sprawy, źródłem zatargu były »nieznośne« ciężary, nałożone przez króla na poddanych biskupa i kapituły wbrew wolności kościelnej i przywilejom, nadanym przez przodków króla kościołowi krakowskiemu. Szło zatem o naruszenie immunitetu kościelnego. Biskup, czuwający troskliwie nad interesami materjalnemi kościoła, żądał niezawodnie przestrzegania w całej rozciągłości przywilejów, przyznanych niegdyś biskupstwu, osobliwie wielkich przywilejów Bolesława Wstydliwego. Szczególniej zależało mu na dwóch przywilejach Pudyka, beszowskim z r. 1255 i sandomierskim z r. 1258, bo postarał się o transumpt i zatwierdzenie papieskie obu tych dyplomów podczas swego pobytu w Awinjonie [2].

---

[1] Przez rektora Abrahama (ob. wyżej str. 58 z uw. 3).

[2] Dokument transumujący Benedykta XII datowany jest z 14 maja

Trzeba przypatrzyć się treści tych dokumentów, by odgadnąć tą drogą, jakie cele praktyczne miał przypuszczalnie Grotowic na oku, starając się o wspomniane zatwierdzenie papieskie. Otóż w przywileju wystawionym w Beszowie w r. 1255 ludzie wolni, mieszkający w dobrach kapituły krakowskiej, otrzymują takie wolności, jakiemi cieszyli się przypisańcy kapitulni, t. zn. otrzymują pełny immunitet sądowy z wykluczeniem nawet sądu książęcego, a prawie pełny skarbowy z zastrzeżeniem przewodu rycerskiego[1]. Znacznie większe rozmiary wykazuje przywilej wystawiony koło Sandomierza w r. 1258. Terytorjalnie obejmuje on nie tylko dobra biskupstwa i kapituły katedralnej, ale także wszystkich kolegjat, klasztorów i innych instytutów kościelnych w obrębie Małopolski. W treści przywilej sandomierski jest niesłychanie rozległy, daje bowiem: a) pełny immunitet sądowy z wyłączeniem jurysdykcji nawet samego księcia, b) pełny immunitet skarbowy bez zastrzeżeń przewodu rycerskiego, c) zwolnienie poddanych kościelnych od obowiązku obrony ziemi, prócz kontyngentu z kasztelanij kieleckiej i tarskiej w razie nagłego napadu Litwinów, d) pełne prawo książęce i rycerskie dla biskupa w jego kasztelanjach z uchyleniem praw książęcych i stacyj. Przywilej sandomierski nie rozróżnia ludności wolnej i niewolnej, z czego należy wnosić, że zwolnienia dotyczą całej ludności bez różnicy położenia prawno-społecznego. Wreszcie wolności nadane w tym dyplomie miały się rozciągać nietylko do majątków, znajdujących się naonczas w rękach duchowieństwa, ale również do przyszłych nabytków Kościoła.

Przywileje, jakie diecezja krakowska uzyskała tem nadaniem, były tak rozległe, że niepodobna było wprowadzić je w życie w całej rozciągłości. Toteż niebawem, jeszcze za życia Bolesława Wstydliwego, a tem bardziej później różne postanowienia dokumentu nie zostały urzeczywistnione w całości. Przedewszystkiem pomniejsze instytuty kościelne, jak kolegjaty, klasztory, a tem bardziej inne kościoły nie otrzymały takich całkowitych swobód bez żadnych ograniczeń. W dokumentach, nadawanym różnym

---

1341 (*Vet. Mon. Pol.* I 430/32 nr 562 i 563; por. *K. Kat. Kr.* I 217/220 nr 170 i 171).

[1] *K. Kat. Kr.* I 60 nr 43 i 213 nr 170.

klasztorom i innym instytutom kościelnym w Małopolsce w drugiej połowie w. XIII, nawet przez samego Pudyka, znachodzą się zastrzeżenia, dotyczące sądownictwa książęcego w sprawach kryminalnych [1]. Nieraz wymawiał też sobie książę pewne świadczenia, np. stan, przewód rycerski, wyprawę wojenną lub naprawę grodu [2]. Zjawisko to tłumaczy się tem, że przywilej sandomierski przeznaczony był przedewszystkiem dla biskupstwa i kapituły krakowskiej, dla innych zaś instytutów kościelnych miał charakter przywileju ramowego, w obrębie którego poszczególne instytucje musiały się starać o szczegółowe swobody dla siebie, przyczem książę zazwyczaj zdołał coś wytargować. Ale nawet, o ile chodzi o samo biskupstwo i kapitułę katedralną, to można stwierdzić, że i niektóre punkty dyplomu sandomierskiego nie były później w całej pełni szanowane. I tak w dokumencie Wstydliwego z r. 1272 dla części wsi Goszczy, która należała do dziekana katedry krakowskiej, mistrza Gerarda, czyta się zastrzeżenie o jurysdykcji księcia i kasztelana krakowskiego, zawarowanie przewodu rycerskiego oraz obowiązku obrony ziemi w razie napadu na dominjum krakowskie [3]. Leszek Czarny dokumentem z r. 1286 nadaje kasztelanji piątkowiskiej w ziemi sieradzkiej, należącej do biskupa krakowskiego, wolności na wzór swobód, przysługujących majętnościom *sacre Cracouiensis sedis*, zastrzega sobie jednak naprawę grodu i mostu w Sieradzu, obronę ziemi, przewód rycerski i stację raz na rok [4]. Dokument ks. Mikołaja opawskiego z r. 1295 dla wsi Czuszowa, własności kantora krakowskiego Michała, zawiera zastrzeżenie sądownictwa monarchy [5]. Okazuje się zatem, iż pomimo pełnie brzmiących słów przywilejów o całko-

---

[1] *K. Kat. Kr.* I 78/80 nr 61; *K. MPolski* I 76/7 nr 60, str. 94 nr 78 i str. 110 nr 93; II str. 133/137 nr 480 i 481; ob. M. Niwiński, *Opactwo Cystersów w Wąchocku* str. 93 nn. i str. 158 nn. oraz Józef Matuszewski, *Immunitet kościelny sądowy w Małopolsce* w w. XIII w *Sprawozdaniach Pozn. Tow. Przyj. Nauk* z r. 1932 nr 1—2.

[2] *K. MPolski* I 110 i 125 nr 93 i 104; II 124 nr 472, str. 129 nr 476, str. 142 nr 485; *Kod. dypl. Pol.* III 94 nr 44; ob. Niwiński, *Wąchock*, str. 12, 87 n. i 93 oraz Zdzisław Kaczmarczyk *Immunitet kościelny ekonomiczny w Małopolsce* w w. XIII w *Sprawozdaniach Pozn. Tow. Przyj. Nauk* z r. 1932 nr 1—2.

[3] *K. Kat. Kr.* I 94/5 nr 69.

[4] L. c. str. 120/3 nr 88. O opłatach z kasztelanij tarskiej i iłżeckiej ob. niżej str. 93.

[5] L. c. str. 136/7 nr 100.

witem zwolnieniu od wszelkich ciężarów i wszelkiej ingerencji sądowej panującego, ciążyły jednak nadal na dobrach biskupich i kapitulnych pewne obowiązki względem księcia, a również nie udało się wyłączyć poddanych biskupich i kapituły całkowicie z pod kompetencji nadwornego sądu książęcego.

Jeżeli tak było w w. XIII, to tembardziej w następnem stuleciu, kiedy zjednoczenie ziem polskich i blask korony królewskiej podniosły powagę panującego, pozwalając mu z większym naciskiem domagać się od poddanych spełnienia obowiązków wobec państwa. Taki budowniczy państwowości polskiej, jak Kazimierz Wielki, nie mógł znosić bez zastrzeżeń nadmiernie wybujałych w okresie rozbicia dzielnicowego swobód kościelnych, musiał w interesie państwa dążyć do częściowego ich ograniczenia. Szedł w tym względzie zresztą za ogólnym prądem, zaznaczającym się w Europie Zachodniej, szczególniej we Francji [1]. Prąd ten nie mógł być obcym jemu, wychowanemu na andegaweńskim dworze węgierskim. Władca polski przeprowadzał zresztą swój program kościelno-polityczny bardzo oględnie, nie myślał bynajmniej o jakiejś zasadniczej walce z Kościołem; przeciwnie, popierał usilnie cywilizacyjną jego działalność, z Kurją awinjońską utrzymywał przyjazne stosunki, a zdołał też pozyskać dla swego programu poważny odłam duchowieństwa polskiego, szczególniej na terenie Wielkopolski; wszak obydwaj arcybiskupi gnieźnieńscy Janisław i Jarosław Skotnicki, należeli do najgorliwszych współpracowników króla. Natomiast na terenie Małopolski spotkał się Kazimierz z opozycją [2], broniącą nienaruszalności dawnych swobód kościelnych. Jednym z głównych przedstawicieli tej opozycji był biskup krakowski Jan Grotowic.

Ponieważ wielkie przywileje biskupstwa obowiązały zasadniczo i król nie zamierzał ich formalnie uchylać, przeto walka toczyła się o interpretację tych przywilejów, o praktyczne zastosowanie ich postanowień. Biskup, niechętnie idący na kompromis, żądał zapewne ścisłego wykonania całej treści przywilejów biskupstwa; król zaś obstawał niezawodnie za zachowaniem tych przynajmniej odstępstw, jakie się już wyrobiły i utarły drogą

---

[1] Paul Viollet, *Histoire des institutions politiques et administratives de la France* (Paris 1898) II 402 n.

[2] Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* str. 129.

długoletniej praktyki. I tak król starał się może o utrzymanie wyższego sądownictwa królewskiego nad poddanymi dóbr kościelnych. Ślady tych dążeń możnaby upatrywać w zezwoleniu na apelacje od sądu ławniczego w Skalmierzu do wyższego biskupiego sądu prawa niemieckiego. Początkowo zdaje się pragnął król skierować te apelacje do jakiegoś własnego wyższego sądu, jaki może istniał już wtedy na zamku krakowskim [1], potem dopiero uległ żądaniom biskupa. Kazimierz nie zrezygnował jednak ze swych zamierzeń, i po latach zdołał je częściowo urzeczywistnić, zakładając sąd najwyższy prawa niemieckiego na zamku wawelskim [2].

Drugiem takiem odchyleniem od brzmienia przywileju sandomierskiego, dającem się śledzić daleko w głąb w. XIII, była sprawa obciążenia nowych nabytków kościoła. Według tekstu przywileju sandomierskiego, wszystkie nabyte w przyszłości przez kościół posiadłości miały być zrównane *ipso facto* w swobodach z dawnemi dobrami kościelnemi. Tymczasem do powyższych postanowień nie przywiązywano wielkiej wagi, i to już za rządów Pudyka. Dowodzi tego przykład wsi Raciborowic, należącej do kapituły katedralnej krakowskiej. Na dworze książęcym robiono trudności w zrównaniu tej wsi z pozostałemi dobrami kapitulnemi, ponieważ istniała wątpliwość, czy wieś ta dostała się w ręce kościoła jeszcze przed czasem nadania wolności wsiom kapitulnym. Otóż kanonicy wykazali, że syn Racibora darował tę wieś kościołowi na długo przed przywilejem wolności. Na tej podstawie książę Bolesław stwierdza w r. 1273, że wieś Raciborowice cieszy się takiemi samemi swobodami, jak inne wsie kapitulne [3]. Gdyby szanowano wspomniane wyżej postanowienia przywileju sandomierskiego z r. 1258, to nie byłoby potrzeby wykazywać, że Raciborowice należą do dawnych nabytków kościoła, bo wystarczyłoby stwierdzić sam fakt ich przynależności do dóbr kapitulnych. Podobnie gdy wieś Goszcza przechodziła częściami w ręce kapituły, książę Bolesław każdej części osobno przyznaje te same wolności, jakiemi cieszą się inne dobra kapitulne [4]; widocznie ogól-

[1] Michał Bobrzyński, *O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim* w *Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. Akademii Umiej.* T. IV (1875) 150 n.

[2] L. c. str. 51 n. [3] *K. Kat. Kr.* I 97/8 nr 72.

[4] L. c. str. 94/5 nr 69, str. 103/5 nr 77 i 78, str. 108/10 nr 81.

nych postanowień przywileju sandomierskiego nie poczytywano za dostateczne zabezpieczenie przed upośledzeniem prawnem owych nabytków. W praktyce tedy utrzymały się w drugiej połowie w. XIII postanowienia starszych przywilejów Bolesława Wstydliwego z lat 1254 i 1255, które przyznawały swobody jedynie majętnościom pozostającym naonczas w władaniu kościoła, o przyszłych zaś nabytkach postanawiały, że książę może, jeżeli zechce, przyznać im te same uprawnienia, co pozostałym dobrom kościelnym [1].

To samo zjawisko spotyka się i później, w stuleciu XIV. W dokumentach Łokietka i Kazimierza W. dla biskupstwa i kapituły krakowskiej pojawiają się te same klauzule, zrównujące nowo nabyte dobra w przywilejach z dawnemi posiadłościami kościoła [2]. Jeden zwłaszcza dokument Kazimierza W. oświetla całkiem wyraźnie stanowisko, jakie król zajmował w omawianej sprawie. Oto w roku 1354 kazał on swym służebnikom zająć szereg wsi biskupstwa krakowskiego, mianowicie Radłów, Uszwę, Biesiadki, Zawadę, Przeczycę, Jodłową, Pasieczną, Rzepiennik, Rozembark, Kunową i Bukową. Nie miał jednak zamiaru zatrzymywać tych osad na stałe, lecz chciał tem zarządzeniem wymusić dopełnienia powinności, jakie według opinji dworu ciążyły na tych wsiach. Osady te poczytywano mianowicie za dawne rycerskie, które razem ze swemi ciężarami przeszły na własność kościoła krakowskiego. Poznawszy jednak prawdę, król zwrócił wspomniane wsie biskupowi, przyznając im wolności innych dóbr biskupich [3]. Kazimierz W. zatem ograniczał immunitet kościelny jedynie do dóbr pozostających rzeczywiście w posiadaniu kościoła, podobnie jak to czyniły dawniejsze przywileje Wstydliwego z lat 1254 i 1255, natomiast do nowych nabytków z rąk rycerstwa stosował normy obciążenia takie same, jak w dobrach rycerskich. W praktyce różnica ta polegała głównie na tem, że majętności szlacheckie podlegały obowiązkowi służby wojskowej, od której dobra kościelne były wolne [4]; nadto na wsiach szla-

---

[1] L. c. str. 56 i 58 nr 41 i 42.

[2] L. c. str. 151/2 nr 117 (r. 1310), str. 243 nr 190 (r. 1350) i str. 298/9 nr 232 (r. 1364).

[3] L. c. str. 252/4 nr 198.

[4] *Volumina legum.* Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od r. 1732 do r. 1782 wyd. T. I (Petersburg, nakł. i drukiem

checkich ciążył obowiązek przewodu rycerskiego [1], dość często również spotykany w majętnościach duchownych, zwłaszcza klasztornych [2]. Otóż sprawa powyższa stanowiła przypuszczalnie jeden z punktów sporu między biskupem Janem a królem. Biskup stał niezawodnie na stanowisku przywileju sandomierskiego z r. 1258, że nowe nabytki kościelne *ipso facto* otrzymują te same swobody, co inne dobra duchowne, nie potrzebując osobnego nadania czy łaski monarszej; kiedy zaś król egzekwował siłą swe pretensje, podobnie jak to zrobił w r. 1354 w stosunku do biskupa Bodzanty, Grotowic uznał to za naruszenie wolności i praw Kościoła.

Trzecie najważniejsze odchylenie od zasad przywileju sandomierskiego stanowiły daniny na rzecz państwa, do jakich pociągano dobra kościelne pomimo ich pełnego immunitetu skarbowego. Sprawa ta jaśniej zarysowuje się dopiero w czasach Ludwika Węgierskiego. Jak wiadomo, dobra kościelne zwykły były wówczas na równi z majętnościami szlacheckiemi płacić na rzecz panującego daninę, zwaną poradlnem, w wysokości dwunastu groszy oraz po jednej ćwiertni (*mensura*) owsa i żyta [3]. Za tem, że był to podatek stały, przemawiałaby ta okoliczność, iż w zamian za uznanie przez duchowieństwo sukcesji córek Ludwika, król zniżył w r. 1381 poradlne dla poddanych duchowieństwa świeckiego do wysokości dwóch groszy rocznie; ludzie klasztorni mieli płacić cztery grosze oraz po ćwiertni żyta i owsa, tudzież pracować dwa dni w roku na najbliższym folwarku królewskim. Osobno zaś zastrzegł sobie król *subsidium charitativum* w razie wyprawy wojennej poza granice kraju, jak i w wypadku ślubu lub koronacji dzieci królewskich [4]. Z drugiej strony okoliczność,

---

Jozafata Ohryzki 1859) 3 (5/6); por. Alfred Ohanowicz, *Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce (1447—1530)* w *Studyach nad historyą prawa polskiego* T. III (We Lwowie 1911) 318.

[1] Oswald Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski* w powyższych *Studyach* T. XI (We Lwowie 1928) 264/n.

[2] Ob. wyżej str. 85.

[3] Tak Długosz *Hist. Pol.* III 353. Janko z Czarnkowa wspomina o trzech korcach żyta (*Mon. Pol. Hist.* II 682), co równa się jednemu małdratowi (Teodor Wierzbowski, *Vademecum.* Podręcznik dla (!) studjów archiwalnych. Wyd. drugie (Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1926) 214 (Dra Kaz. Sochaniewicza *Tablice metrologiczno-numizmatyczne*).

[4] *K. WPolski* III 514 nr 1795; ob. Jan Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika W. 1370—1382* (W Krakowie, Akademja Umiejetności 1918) 393/4.

że Ludwik wystąpił z żądaniem poradlnego od duchowieństwa w r. 1376, kiedy miał zapłacić 10.000 florenów Władysławowi Białemu za odstąpienie księstwa gniewkowskiego [1], przemawiałaby za tem, że duchowieństwo winno było składać tę daninę tylko w nadzwyczajnych, ważnych wypadkach; nabycie ziemi zaliczało się bowiem do tych przypadków, które wedle norm przyjętych w Polsce upoważniały panującego do nałożenia nadzwyczajnej kolekty na dobra duchowne [2]. Ludwik zgodnie z brzmieniem przywileju budzińskiego z r. 1355 nie mógł nakładać nowych podatków, prócz tych które istniały za rządów Kazimierza W. [3]. Widać stąd, że poradlne w wysokości dwunastu groszy oraz po ćwiertni żyta i owsa było już w zwyczaju za czasów ostatniego Piasta, nawet w dobrach kościelnych; nie musiało ono jednak stać się dla tych ostatnich normą bezwzględnie obowiązującą, skoro próby ściągnięcia tego podatku przez Ludwika Węgierskiego w l. 1376 i 1378 spotkały się z tak powszechną opozycją duchowieństwa, które podkreśliło zgodnie z prawem kanonicznem [4], że królowi nie godzi się nakładać jakichkolwiek świadczeń na dobra kościelne wbrew woli kleru [5].

Podobnie rzecz się miała wówczas w innych ziemiach polskich, nie podlegających władzy Kazimierza. Na Śląsku w połowie w. XIV poradlne było już daniną powszechnie obowiązującą z wyjątkiem terytorjów immunizowanych, a wynosiło normalnie dwanaście groszy i dwie małdraty potrójnego zboża; składało się zatem z dwóch danin, właściwego poradlnego, uiszczanego w for-

---

[1] *Mon. Pol. Hist.* II 662/663, 689.

[2] Ob. niżej str. 97. [3] *K. Kat. Kr.* I 257 nr 201.

[4] Soboru lateraneńskiego III z r. 1179 kanon 19 (zob. C. J. Hefele, *Conciliengeschichte* [Freiburg i/Breisgau, Herder 1886] 715).

[5] *Mon. Pol. Hist.* II 663, 682/683. — Podobnie danina 8 groszy z łanu, jakiej Ludwik domagał się w r. 1377 z dóbr kościelnych zamiast posiłków zbrojnych na wyprawę litewską, spotkała się z oporem ze strony kapituł, zasłaniających się immunitetem. Biskupi jednak i kapituła gnieźnieńska ściągnęli powyższą kolektę ze swoich poddanych (*Mon. Pol. Hist.* II 678; ob. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego* str. 307.

Na Mazowszu czynsz książęcy wynosił w XV w. 12 groszy z włóki. Wiadomości o nim dotyczą zasadniczo posiadłości szlacheckich (Kazimierz Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich* [Warszawa 1921] 329/330). Stan powyższy można zdaje się bezpiecznie odnieść do w. XIV.

mie pieniężnej i daniny zbożowej (*annona*), która stanowiła kontynuację dawnego poradlnego z doby przedimmunitetowej [1].

5. Sprawa o opłatę poradlnego z dóbr kościelnych w Polsce w w. XIII i XIV, w szczególności w diecezji krakowskiej za rządów Jana Grotowica.

Zapytać się teraz należy, jak wyglądała sprawa opłaty poradlnego od poddanych Kościoła w dawniejszej epoce? Znana jest w tym względzie tylko jedna norma ogólna dla całego Kościoła polskiego. Wydał ją na synodzie prowincji gnieźnieńskiej w Wrocławiu w r. 1267 kardynał legat papieski Gwidon zabraniając duchownym dawać kolektę, nawet jeżeli ją uznają za potrzebną, bez pozwolenia Stolicy apostolskiej [2]. Zakaz ten odpowiadał ówczesnemu ustawodawstwu kościelnemu, które nałożenie na duchowieństwo jakichkolwiek ciężarów państwowych uzależniało od zgody papieża [3]. Postanowienie legata Gwidona zapewne nie weszło w życie [4], podobnie jak nie przestrzegano zbyt ściśle na Zachodzie ogólnych norm prawa kanonicznego w tej sprawie, co nawet Stolica apostolska musiała ostatecznie sankcjonować [5]. Kościół w Polsce starał się uregulować tę sprawę drogą umów partykularnych z poszczególnymi książętami. Dobra kościelne w Polsce osiągnęły w drugiej połowie w. XIII naogół biorąc całkowite zwolnienie od dawnych świadczeń na rzecz księcia i jego urzędników (nie licząc pewnych pozostałości dawnego prawa). W niektórych jednak dzielnicach spotyka się pewne zobowiązania poszczególnych instytucyj kościelnych do udzielenia pomocy księciu w formie jednorazowej daniny w razie ważnej potrzeby [6]. Nieraz

---

[1] Zygmunt Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska* w *Historji Śląska* I (Kraków 1933) 631 n.

[2] *K. WPolski* I 372/373 nr 423; ob. Kazimierz Kaczmarczyk, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XIV w.* w warszawskim *Przeglądzie Historycznym* T. XI (1910) 304.

[3] Soboru lateraneńskiego IV z r. 1215 kanon 46 (zob. Hefele l. c. V 894).

[4] Józef Widajewicz, *Powołowe-poradlne, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej* w *Studyach nad historyą prawa polskiego* T. V. 4 (We Lwowie 1913) 77 n.

[5] Viollet l. c. II 405.

[6] Tak wedle przywilejów Leszka Czarnego z r. 1284 dla klasztorów

znowu określano dokładnie, w jakich wypadkach książę może się domagać kolekty (potrzeba wykupienia księcia lub jego rycerzy, grodu, części ziemi, zaślubiny księcia lub jego dzieci i t. p.)[1]. Klauzule takie spotykamy w drugiej połowie w. XIII na Śląsku, głównie w dobrach biskupstwa wrocławskiego; jest to wpływ stosunków zachodnich, zwłaszcza czeskich[2]. Zastrzeżenia powyższe zniósł zresztą testament Henryka Probusa, co się tyczy posiadłości biskupstwa wrocławskiego. Poza temi obowiązkowemi wypadkami ściąganie kolekty z dóbr kościelnych na Śląsku zależało od przyzwolenia biskupa wrocławskiego lub wiecu baronów, w którym biskup brał udział[3]. Podobnie stosunki układały się w Małopolsce, jak świadczy dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1255 dla wsi Mysłaczyc nad Śreniawą, posiadłości biskupa kujawskiego Wolimira; książę zastrzega sobie kolektę, jeżeli ją nałoży w jakiej potrzebie na całą ziemię za zgodą swych baronów[4]. Wysokość kolekty była zdaje się taka sama, jak w majętnościach społeczeństwa świeckiego, czasem jednak brano pod uwagę zdolność płatniczą opodatkowanych instytucyj[5].

W przywilejach biskupstwa krakowskiego niema zastrzeżeń o generalnej kolekcie czyli poradlnem, nakładanem w pewnych okolicznościach. Nie wyklucza to jednak możliwości poboru takiej kolekty za zgodą biskupa i duchowieństwa. Istnieje konkretny przykład takiego dobrowolnego odstępstwa od swobód kościelnych dla ważnych potrzeb państwowych. Kiedy mianowicie w r. 1258 groziło niebezpieczeństwo najazdu tatarskiego, biskup Prandota zgodził się, by ludność dóbr biskupich uczestniczyła w robotach około naprawy grodu sandomierskiego, przyczem książę wyraźnie stwierdził, że wypadek ten niema stanowić prejudykatu

---

w Koprzywnicy i Wąchocku oraz kolegjaty N. P. Marji w Sandomierzu (*K. MPolski* I 125/7 nr 104; II 154/60 nr 497 i 498).

[1] Tzschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprunges der Städte in Schlesien und der Oberlausitz* (Breslau 1832) 348 nr 54; G. A. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter* (Breslau 1845) 60/62 nr 58 i str. 67/9 nr 64.

[2] Podane wyżej wypadki przypominają analogiczne warunki bedy zachodniej w późniejszej fazie, stanowiącej przejście od bedy pierwotnej do podatków stanowych (Wojciechowski l. c. 633).

[3] Wojciechowski l. c. str. 622 i 633; Stenzel l. c. nr 64.

[4] *K. MPolski* I 47 nr 41; ob. Balzer, *Narzaz* str. 562.

[5] Tak w podanych wyżej przywilejach Leszka Czarnego.

na niekorzyść wolności ludności kościelnej od tego rodzaju służebności [1]. Podobnież nie uwłaczały zasadniczym swobodom Kościoła występujące w drugiej połowie w. XIII lokalne opłaty, oparte na osobliwych tytułach prawnych i dlatego nie skasowane przez ogólny immunitet biskupstwa. I tak kasztelanje biskupie tarska i iłżecka opłacały księciu *in signum dominii* przynajmniej trzydzieści grzywien srebra rocznie [2]; była to zapewne zredukowana danina ryczałtowa na rzecz księcia, do jakiej biskupstwo krakowskie zobowiązało się za Leszka Białego, wzamian za pełny immunitet fiskalny dla tych dwóch kasztelanij [3]. Opisany wyżej stan prawny ciężarów państwowych duchowieństwa w diecezji krakowskiej utrzymał się zapewne bez zmian zasadniczych aż po czasy Łokietka i Kazimierza Wielkiego, t. zn. że Kościół był w zasadzie wolny od wszelkich danin państwowych (poza pewnemi pozostałościami dawnych ciężarów), wszelako panujący mógł za zgodą kleru nałożyć opłatę powszechną, obowiązującą również w dobrach duchownych. Ciężkie i długotrwałe wojny, jakie staczać musiał bohaterski zjednoczyciel państwa, stawiały króla niewątpliwie w trudnem położeniu finansowem. To też Łokietek odwoływał się z pewnością niejednokrotnie do ofiarności duchowieństwa, aczkolwiek skąpe źródła współczesne wyraźnie o tem nie mówią. To samo musiał czynić również Kazimierz Wielki, który radził sobie także w inny sposób. Mianowicie dzięki swym dobrym stosunkom z Kurją awinjońską, otrzymał od niej w latach 1343—1344 i później dziesięcinę papieską, nałożoną na duchowieństwo, którą mógł obrócić na cele wojny z niewiernymi [4]. Pozatem jednak król uciekał się z pewnością do nakładania poradlnego na cały kraj, więc również na dobra duchowieństwa. Z braku źródeł nie można wiedzieć dokładnie, jak się kler zachował wobec takowego ograniczenia swych przywilejów podatkowych; domyślać się tylko wolno, że stanowisko to nie było jednolite. Ziemie pół-

---

[1] *K. Kat. Kr.* I 73 nr 58.

[2] Z tego 10 grz. darował Wstydliwy klaryskom w Zawichoście w r. 1257 (*K. MPolski* I 53 nr 44), 20 grz. darował król Wacław biskupowi Prokopowi w r. 1294 (*K. Kat. Kr.* I 134 nr 98.

[3] Balzer, *Narzaz* str. 336/344.

[4] Jan Ptaśnik, *Kollektorzy Kamery apostolskiej w Polsce Piastowskiej* w *Rozpr. Wydziału Hist.-Filoz. Akademii Umiejętności* T. 50 (Kraków 1907) 6 n. i 73 n.

nocne, bardziej zagrożone przez postronnego nieprzyjaciela, skłaniały się w wyższym stopniu do ofiar na rzecz państwa, tembardziej że tamtejsze stolice biskupie były osadzone przez ludzi oddanych bezwzględnie monarsze [1]. Natomiast diecezja krakowska, mniej narażona na zewnętrzne niebezpieczeństwa, odczuwała zapewne dotkliwiej naruszanie immunitetu podatkowego, zaczem twardziej obstawała przy prawach i przywilejach Kościoła.

Z tem wszystkiem mieszały się względy natury osobistej jako też rodowej. Ród Rawitów za czasów Łokietka nie zaliczał się do najbardziej wpływowych, ale zawsze osiągnął parę wyższych stanowisk. Tak obok Jana Grotowica kanclerza, później biskupa krakowskiego, występuje Prandota Warszowic, który w r. 1315 osiąga wysoką godność kasztelana krakowskiego [2]. Tymczasem w pierwszych latach rządów Kazimierza W. spotyka się w Małopolsce zaledwie dwóch Rawitów na podrzędniejszych kasztelanjach wojnickiej i żarnowskiej. Dopiero później pojawia się paru członków tego rodu, ale również na skromniejszych placówkach [3]. Może to pewne odsunięcie rodu Rawu od dworu przyczyniło się także do zaostrzenia antagonizmu między biskupem i królem, a może było jego skutkiem. Przedewszystkiem jednak przy badaniu psychologicznej genezy zatargu należy wziąć pod uwagę względy natury osobistej i politycznej zarazem.

Grotowic był jak wiadomo stanowczym przeciwnikiem Krzyżaków. Toteż jak długo Łokietek domagał się od duchowieństwa ofiar materjalnych na cele walki z Zakonem, biskup krakowski nie uchylał się zasadniczo od udzielenia pomocy, co najwyżej czuł się może dotknięty zbyt brutalną formą ściągania należności królewskich z dóbr kościelnych. Takie rozumienie zdaje się nasuwać skarga biskupa, wystosowana w r. 1331 do papieża na różne uciążliwości, jakie spadały na biskupa i jego kościół; Grotowic nie oskarża przecież wprost króla, tylko jego urzędników, którzy działali pono za poduszczeniem osób zawistnych biskupowi [4], choć

---

[1] Dąbrowski, *Dzieje Polski średniow.* str. 129.

[2] Fr. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* T. III (W Krakowie 1901), wykazy dostojników.

[3] Piekosiński l. c.

[4] *Vet. Mon. Pol.* I 335 nr 441, list papieża Jana XXII do króla Łokietka z 19. II. 1331 w odpowiedzi na skargę biskupa krakowskiego »quod gentes et officiales regii eidem episcopo et sue ecclesie Cracoviensi ad insti-

przypuszczalnie spełniali tylko wolę swego monarchy. Po śmierci Łokietka sytuacja uległa gruntownej zmianie. Grotowic należał do zaufanych współpracowników sędziwego monarchy, z którym łączyła go, prócz wspomnień z lat młodzieńczych, zgodność zapatrywań politycznych; nadto osobiście zawdzięczał mu wiele. Toteż Grotowic zachowywał się wobec Łokietka zawsze z rewerencją i nawet w zatargach postępował z nim oględnie. Inaczej ustosunkował się do Kazimierza. Między starym czy też starzejącym się biskupem a młodym królem, który wykazywał dużo samodzielności w postępowaniu, wyrodził się naturalny antagonizm, przypominający pod wielu względami późniejszy stosunek Zbigniewa Oleśnickiego do Kazimierza Jagiellończyka; był to konflikt starego pokolenia, zapatrzonego w przeszłość i trzymającego się uporczywie dawnych szlaków, z młodą generacją, głoszącą nowe hasła i wstępującą na nowe drogi.

Kazimierz zaraz po objęciu rządów zmienił zasadniczo kierunek polityki zagranicznej. Dawni doradcy Łokietka musieli dostosować się do nowego kursu, albo usunąć się w cień. Do tych ostatnich należał Jan Grotowic. Dumny biskup odczuł niezawodnie jako bolesne upokorzenie to odsunięcie od wpływów politycznych jego, wiernego sługi zmarłego króla, zasiadającego na stolicy biskupiej w stołecznym grodzie państwa. Tem się tłumaczy zapewne ta ostra osobista antypatja, jaka ujawnia się w pierwszych zatargach biskupa z królem. Mają one przeważnie osobisty charakter; przywileje podatkowe duchowieństwa nie stanowiły w każdym razie przedmiotu sporów, król bowiem w pierwszych latach swych rządów nie prowadził wojen, nie potrzebował więc nakładać większych ciężarów na duchowieństwo, a tem samem naruszać tradycyjnych jego swobód. Położenie się zmieniło, gdy zajęcie Rusi dało hasło do długich i ciężkich walk z Litwinami i Tatarami. Król potrzebował wiele pieniędzy; nie wystarczała mu dziesięcina od duchowieństwa, przyznana przez papieża, wywierał więc niezawodnie nacisk moralny na duchowieństwo, by mu pozwoliło ściągnąć kolektę z swych poddanych [1]; być może nawet, że nie

---

gationem quorundam emulorum ipsius episcopi varia intulerunt hactenus gravamina et inferre sepius non verentur«. — Przypuszczać należy, że owe »gravamina« dotyczyły sposobu wybierania powszechnej daniny, ewentualnie innych jeszcze opłat czy służebności na rzecz panującego.

[1] Niepodobna przypuścić, by w sporze między królem a biskupem

krępował się zbytnio i w niektórych wypadkach siłą przymuszał opornych czy opieszałych do świadczeń, licząc nie bez słuszności na poparcie opinji publicznej, bo przecież chodziło o walkę z niewiernymi. Episkopat polski ugiął się przed wolą władcy, nic nie słychać nawet o oporze przeciwko fiskalnym zapędom króla; wyjątek stanowił tylko biskup krakowski. Zrażony ostatecznie do Kazimierza wskutek zawarcia pokoju kaliskiego, przeciwko któremu bezskutecznie demonstrował, Grotowic nie miał ochoty naruszać wolności podatkowych Kościoła na cele wojny o Ruś [1], której niezawodnie w całej pełni nie pochwalał, gdyż odciągnęła króla od rozprawy orężnej z Krzyżakami. Jan Grotowic, przewidując tego rodzaju zatarg, przygotował się celowo do walki, uzbroiwszy się w zatwierdzenia dawnych przywilejów katedry krakowskiej. Konflikt wybuchł istotnie i przybrał ostry charakter, o ile można wnioskować ze streszczonego wyżej dokumentu papieskiego z r. 1344 [2]. Biskup schroniwszy się do zamku swego w Iłży [3], rzucił klątwę na króla a interdykt na całą diecezję. Kazimierz odpowiedział na to surowemi represjami, skierowanemi przeciwko dobrom biskupa oraz tych duchownych, którzy przestrzegali interdyktu. Biskup zwrócił się o pomoc do Stolicy apostolskiej i tu znalazł posłuch. Klemens VI, związany ścisłemi węzłami z Luksemburgami, skłonniejszy był do popierania antagonisty królewskiego, niż jego poprzednicy, którzy stale stawali po stronie Kazimierza w sporach jego z Grotowicem. Jaki skutek odniosła interwencja papieska, nie wiemy, gdyż niema dalszych dokumentów do tej sprawy. Wobec odosobnienia Grotowica, nie popartego przez resztę biskupów, należy wnioskować, iż nie zdołał postawić na swojem. Prawdopodobnie doszło do ugody tej treści, że król

---

krakowskim z roku 1344 chodziło o dziesięcinę królewską, bo naprzód biskup nie mógłby oponować i zwracać się ze skargami do Awinjonu w sprawie dziesięciny, odstąpionej królowi przez Stolicę apostolską, a następnie skarga biskupa mówi wyraźnie o nakładaniu nieznośnych ciężarów na poddanych biskupa i kapituły, nie może się zatem ściągać do dziesięciny, którą ściągano wprost z dochodów duchowieństwa (por. Ptaśnik, *Kollektorzy* str. 4 n.).

[1] Paszkiewicz stara się wykazać, że w r. 1344 nie było żadnych walk z Rusinami (*Polityka ruska Kazimierza W.* str. 91 nn.), jednakowoż wywody jego nie uchylają możliwości, a nawet prawdopodobieństwu wojny polsko-ruskiej w r. 1344, jak przyjmują inni badacze (Halecki, Dąbrowski).

[2] Zob. wyżej str. 83. [3] Zob. wyżej str. 82.

cofnął zarządzenia represyjne, a biskup klątwę i interdykt; musiał się też zapewne zgodzić na świadczenia na rzecz państwa, atoli dla utrzymania zasady i ratowania pozorów, ubrał przypuszczalnie swe ustępstwo w formę dobrowolnej ofiary, która nie uwłaczała zasadniczym przywilejom Kościoła i nie stanowiła przesądzenia na przyszłość [1].

Po powyższej kapitulacji Grotowica, żaden biskup nie śmiał już stawiać oporu fiskalnym żądaniom monarchy [2]. Ustalił się tedy zwyczaj, że poddani kościelni, podobnie jak szlacheccy, płacili w razie potrzeby nadzwyczajną kolektę, poradlne w wysokości dwunastu groszy oraz po ćwiertni żyta i owsa z łanu. Danina ta była w zasadzie dobrowolną, jednakże w razie dłuższego trwania powyższego stanu rzeczy mogła była łatwo przybrać charakter obowiązkowy [3]. Nie doszło jednak do tego wskutek przedwczesnej śmierci Kazimierza Wielkiego bez legalnego potomstwa męskiego. Wobec króla obcego i niepopularnego duchowieństwo nie czuło się moralnie zniewolonem do ofiar materjalnych; to też gdy Ludwik wystąpił z żądaniami fiskalnemi, przypomniało sobie łatwo zasadniczą wolność podatkową Kościoła. Konflikty, jakie powstawały na tem tle, zakończyły się w roku 1381 kompromisem [4], w myśl którego kler został naogół zrównany ze szlachtą w cię-

---

[1] Podobnie ujmował tę sprawę w w. XV Długosz, który mówiąc o daninach kleru na rzecz skarbu królewskiego używa z reguły określeń takich, jak *subsidium, subventio* (Hist. Pol. V 231 i 296). — Konieczność zgody duchowieństwa na nałożenie nań ciężarów państwowych jest już w w. XV rzeczą ustaloną, nie dającą się uchylić pomimo idących w tym kierunku usiłowań króla Kazimierza Jagiellończyka i grupy juniorów (Ohanowicz l. c. 70 n.).

[2] Spory biskupa krakowskiego Bodzanty z królem dotyczyły innych zagadnień kościelno-politycznych.

[3] Tego rodzaju ewolucja ujawnia się wyraźnie we Francji. Bonifacy VIII przyznał Filipowi Pięknemu w r. 1297 tylko prawo do proszenia duchowieństwa o podatek i przyjęcia takowego dla obrony królestwa; w tym wypadku nie potrzebował pozwolenia Stolicy apostolskiej. Filip korzystał często i w szerokiej mierze z powyższego przywileju, aż Klemens V musiał go zwalniać od obowiązku restytucji względem kościołów. Dzięki powyższej praktyce urobiło się z czasem przekonanie, bronione przez Jana Ferraulta w swych pismach, że król francuski ma prawo do pobierania subsydjów od duchowieństwa dla obrony królestwa (Viollet l. c. 405).

[4] Przygotowania do niego ciągnęły się już od roku 1376 (*Mon. Pol. Hist.* II 683).

żarach fiskalnych; zgodził się tem samem na stałe obciążenie swych dóbr, ale zato nisko wymierzone [1]. Tak wyglądał epilog zasadniczej walki kościelno-politycznej, jaka się rozegrała między ostatnim Piastem na polskim tronie a biskupem krakowskim Janem Grotowicem. Gra szła o wielką stawkę; król chciał bowiem zaprowadzić wydatne a stałe, lub też półstałe opodatkowanie ogromnych majętności kościelnych na rzecz państwa. Biskup Grot, jedyny zdaje się wśród ówczesnego episkopatu polskiego niewzruszony obrońca wolności podatkowej Kościoła, uległ wprawdzie osobiście, lecz idea jego zwyciężyła po kilkudziesięciu latach.

Zakończenie.

Postać Kazimierzowego antagonisty nie przedstawia się niewątpliwie idealnie, ciążą na niej pewne plamy i cienie; z drugiej strony nie należy zapominać o dodatnich stronach charakteru i działalności biskupa Jana. Dość wspomnieć o wartościowych jego statutach diecezjalnych z r. 1331, w których biskup zużytkował swą wiedzę prawniczą, nabytą na studjach w Bolonji. Od niego również pochodzą pierwsze krakowskie statuty kapitulne włączone do ogólnego ich zwodu [2]. Grotowic okazywał wreszcie chwalebną dbałość o chwałę i rozszerzenie czci bożej [3]. Wszystkie te zasługi łącznie z wyżej opisanemi, a zwłaszcza przedstawiona dopiero co rola obrońcy praw Kościoła, złożyły się stopniowo na wytworzenie pewnego nimbu około postaci biskupa Jana w późniejszej tradycji duchowieństwa krakowskiego. Opinja ta urabiała się wszakże powoli. Jeszcze źródła w. XV, mianowicie katalog biskupów krakowskich i Długosz, nie przedstawiają Grotowica jako świętego, aczkolwiek wyrażają się o nim pochlebnie. Próbę

---

[1] Z tej przyczyny musieli królowie w czasach późniejszych odwoływać się do dobrowolnej ofiarności zarówno szlachty, jak i duchowieństwa (por. Ohanowicz l. c. 68).

[2] O statutach kapitulnych krakowskich w redakcji biskupa Jana Grotowica ze wskazaniem statutu biskupa Pawła z Przemankowa z r. 1292 o roku łaski czyt. X. Dra Jana Fijałka *Statuty Kapituły Katedralnej włocławskiej i bibljografia ustawodawstwa kapitulnego w Polsce* (W Krakowie, nakł. Akademii Umiejętności 1915/16) str. XXXIV/VII.

[3] *K. Kat. Kr.* I 184/5 nr 145 (r. 1328), str. 201/3 nr 158 (r. 1336 z kopji w Liber antiquus, oryg. znalazł się w Bibljotece Jagiellońskiej dok. 200), str. 210/11 nr 163 (r. 1338) i str. 226/7 nr 177 (r. 1344).

zaprowadzenia czci biskupa Jana podjął pierwszy Sylwester Ożarowski podkomorzy koronny, pochodzący z tego samego rodu Rawiczów. W r. 1522 przenosi on kości biskupa na stronę południową kaplicy św. Jana ewangelisty, ufundowanej niegdyś przez Grotowica; przy otwarciu grobu miała się rozejść miła woń jakby fiołków, ciało podobno znaleziono w stanie nieskażonym[1]. Późniejsi pisarze religijni z w. XVII i XVIII (Cichocki, Pruszcz, Jaroszewicz) nazywają Jana Grota świątobliwym lub nawet błogosławionym, starań jednakże urzędowych o jego beatyfikację nie podejmowano zdaje się nigdy[2].

[1] Tadeusz Wojciechowski, *Kościół Katedralny w Krakowie* str. 22 i ks. Ludwik Łętowski biskup joppejski, dziekan katedr. krak., *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* T. I (W Krakowie 1852) 250/1.

[2] Ks. L. Łętowski l. c. str. 251.

Z badań i literatury o Kościele katolickim w Rosji i Królestwie Polskiem w wieku XIX.

Podał

X. Dr Mieczysław Żywczyński *.

I. Wydawnictwa źródłowe i opracowania, obce i swoje od r. 1841 do 1915.

Sprawa stosunków Stolicy apostolskiej z Rosją w czasach nowożytnych i dzieje Kościoła w zaborze rosyjskim stały się przedmiotem badań historycznych właściwie dopiero w r. 1841, w którym konwertyta i oratorjanin niemiecki, O. Augustyn Theiner (* we Wrocławiu 11. IV. 1804 † w Civitavecchia 8. VIII. 1874), dobrze znany i naszej historjografji z wydawnictw źródłowych, jakie ogłaszał z Archiwum Watykańskiego za czasów swojej w niem prefektury, wydał był głośne swe dzieło *O najnowszych stosunkach Kościoła katolickiego obu obrządków w Polsce i Rosji od czasów Katarzyny II aż po dni dzisiejsze*[1]. O. Theiner nie był daleki od wiary w szczerość dążeń carów rosyjskich do połączenia się z Rzymem; sądził, że Stolica apostolska aż do r. 1768 znajdowała posłuch w Rosji, kiedy się wstawiała za katolikami,

---

* Autor czuje się w miłym obowiązku wyrażenia swej głębokiej wdzięczności dla Wydawcy za cały szereg uzupełnień i informacyj, któremi zechciał łaskawie podzielić się z piszącym.

[1] *Die neusten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II bis auf unsere Tage.* Mit einem Rückblick auf die Russische Kirche und ihre Stellung zum heiligen Stuhle seit ihrem Entstehen bis auf Katharina II. Augsburg, K. Kollmann 1841, 8° str. XXIV + 544 z osobnym tomem 137 dokumentów, str. 378.

ale zmieniło się to po tym roku i że w szeregu traktatów rząd rosyjski zagwarantował Polakom wolność wyznania, lecz zobowiązań swoich nie dotrzymywał. Tenże uczony pisał z dużą sympatją do Polaków, którzy ulegli obcej władzy i bronią swej religji, i to (jak się wyraża w przedmowie) w sposób jak najbardziej szlachetny i rozrzewniający, jaki istniał kiedykolwiek w dziejach narodów[1]. Książę Adam Czartoryski, niezupełnie zadowolony z filorosyjskiego optymizmu, występującego czasem w tej książce, chcąc zaś zarazem nadać jej rozgłos, jako jeden z głównych przez Ludwika Orpiszewskiego, Władysława Zamoyskiego i innych informatorów O. Theinera, postarał się o przekład jej francuski z pewnemi modyfikacjami, na które autor nie bez wahań się zgodził. W ten sposób, znowu bezimiennie, bo w obydwu wydaniach autor występował tylko jako »kapłan kongregacji Oratorjum św. Filipa Nereusza«, wyszło to dzieło ze wstępem Karola hr. Montalemberta[2]. Oba te wydawnictwa są już dziś przestarzałe w swej części konstruktywnej; pozostały jednak pożyteczne dlatego, iż przedrukowały allokucję *Haerentem diu* papieża Grzegorza XVI, mianą na tajnym konsystorzu d. 22 lipca r. 1842 wraz z dołączonym do niej zbiorem dokumentów papieskich[3], które to wydawnictwo jest dziś niezmiernie rzadkie.

Allokucję i *Esposizione* po polsku, wszakże nie z oryginału, lecz według wydania niemieckiego P. Gall Morell (ogłoszonego w Einsiedeln 1842), drukował X. Stanisław Szantyr pod kryptonimem »Jednego Urzędnika Rządowego-rossyjskiego« w Poznaniu u Walentego Stefańskiego r. 1843, ale dwa lata było to wydawnictwo w procesie nadcenzury berlińskiej, aż je w r. 1845 puszczono w obieg. Nosi ono tytuł *Wiadomości do dziejów Kościoła i religii katolickiej panowaniu rossyjskiemu podległych*; w całości wydawnictwa stanowią one część II[4]. W części I, zatytułowanej *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie ros-*

[1] ..und zwar auf die edelste und rührendste Weise, die es je in der Geschichte der Völker gegeben (w przedmowie str. V i VI).

[2] *Vicissitudes de l'Eglise catholique des deux rites en Pologne et en Russie.* Paris, Sagnier et Bray 1843 w 2 t.

[3] *Esposizione corredata di documenti sulle incessanti cure della stessa S(ua) S(antità di... Gregorio PP. XVI) a riparo dei gravi mali da cui è afflitta la religione cattolica negli i. e r. dominii di Russia e Polonia.* Roma, Stamperia della Segreteria di stato 1842.

[4] 8° str. 2 nlb. + 303 + VI rejestru.

syjskiem a szczególniej w prowincyach od Polski przyłączonych[1], X. Szantyr (eksjezuita i prałat mohylowski) zajął się dziejami Kościoła katolickiego aż po r. 1828, opisał stan jego opłakany, przyczynę niemal wszelkiego zła widział w osobistości i rządach Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza, pierwszego metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rosji (* 3. IX. 1731 † 1. XII. 1826). Naogół biorąc jest to dzieło tendencyjne, pisane *cum ira et studio* mimo uroczystego zapewnienia czytelników w przedmowie bezimiennej, »iż nic pochlebnego, przesadzonego lub fałszywego nie powiedział, ale samą rzetelną prawdę«; zdaniem X. biskupa wileńskiego Adama Krasińskiego autor był to »samochwał, który napisał nibyto historję Kościoła katolickiego w Rosji, a właściwie jest to paszkwil na Siestrzeńcewicza, a panegiryk dla siebie samego[2].

Na dziele X. Szantyra, jeszcze niedrukowanem, miał się oprzeć X. Dr Kasper Borowski, profesor historji kościelnej w Akademji cesarskiej rzymsko-katolickiej Duchownej w Petersburgu (późniejszy to biskup łucki i żytomierski od 1848, w latach 1870—1882 na wygnaniu w Permie, następnie płocki 1883 † 15. I. 1885), w swej pracy łacińskiej o Kościele rzymsko-katolickim w cesarstwie rosyjskiem, przygotowanej już do druku i opatrzonej po rosyjsku napisaną aprobatą wileńskiej rzymsko-katolickiej Duchownej Akademji 17 marca 1842 za jej rektoratu kanonika i kawalera A. Fiałkowskiego, tudzież danem pozwoleniem łacińskiem w kilka dni później (28 marca o. r.) przez cenzora tamże Jana Waszkiewicza. Całkiem niesłusznie dopatrywał się tej zależności Wołyniak[3]. Ubliżające jest takie przypuszczenie wielkiej, nieskalanej pamięci X. Kaspra Borowskiego, którego przecież dosadna ocena charakteru i dzieła Szantyra, zapisana w *Wpomnieniach* X. T. Dobszewicza: »jesteście papugami Szantyra«, zasługuje na wiarę[4]. Różne były obu autorów założenia, a sposób i ton przed-

---

[1] 8° k. 2 nlb. str II + 405. Wiadomość o cenzurze berlińskiej K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX stól.* T. V (Kraków 1880) 50.

[2] X. biskup A. Krasiński w swoich *Pamiętnikach*, drukowanych w krakowskim *Czasie* Nr 223 z 7 września 1900 i w osobnej odbitce.

[3] *XX. Missyonarze w Iłłukszcie* [gdzie się kształcił znakomity ten profesor, patrolog i biskup]. Materyały i sprawozdania (W Gnieźnie, nakł. Księgarni Katolickiej dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie 1909) 39 w przyp.

[4] X. Tomasz Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem.* Wydanie redakcyi »Przeglądu Polskiego« (w Krakowie 1883) 172; autor prałat, archidiakon katedralny łucki i żytomierski oraz oficjał konsystorza

stawienia, jako też zużytkowanie źródeł odmienne. Zwięzła rozprawa profesorska X. K. Borowskiego, która się dochowała szczęśliwie i pozostaje obecnie w posiadaniu prywatnem, miała na oku wyłącznie cel naukowy a dzisiaj stanowi pomnik nietyle uczoności autora, co ówczesnej historjografji kościelnej, zostającej w kleszczach cenzury rządowej; doprowadzona jest zresztą do r. 1810, tylko rozdział ostatni (siódmy: »Studia potissimum theologica«) sięga lat prawie ostatnich wspomnianej Akademji Duchownej w Wilnie.

Jeżeli nie liczyć artykułów publicystycznych, dość obfitych zwłaszcza w naszem czasopiśmiennictwie emigracyjnem po r. 1842, to dopiero w dwadzieścia lat później o losach Kościoła w Rosji wydał książkę oratorjanin francuski Louis Lescoeur[1]. Zdaniem W. Kalinki, który pisał o niej 10 listopada r. 1860 w artykule *O Kościele katolickim w Polsce przez księdza Lescoeura*, choć nie jest to jeszcze historja, bo nie przyszedł czas na nią, jest to wszakże poważne, sumienne i bezstronne zebranie faktów[2]. Z sądem tym tylko częściowo możnaby się dziś zgodzić; właśnie bezstronności brakuje tej pracy, zebranie zaś faktów dużo pozostawia do życzenia. Ma wszakże ta praca doniosłe znaczenie w naszej historjografji, bo wywarła na nią wpływ ogromny, widoczny aż po dzień dzisiejszy.

Pod jej to wpływem, jak również X. Szantyra, zabrał głos X. Marceli Sidon Śleczkowski, proboszcz na zapadłej parafji podkarpackiej we wsi Szerzynach koło Jasła, gdzie drukował z początkiem r. 1861 obszerniejszą broszurę, dającą *Wiadomości niektóre do dziejów Kościoła katolickiego* w polsko-rossyjskich prowincjach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów, cały z niej dochód przeznaczając na świętopietrze[3]. Poza obu wspo-

---

rzymsko-katolickiego w Żytomierzu, gdzie † 4. VI. 1881, był kolegą seminaryjnym X. bpa K. Borowskiego, jak również i Hołowińskiego (o czem poniżej str. 129 przyp. 1).

[1] *L'Eglise Catholique en Pologne sous le gouvernement russe.* Paris, chez Franck et Ch. Douniol 1860. 8° str. XIV + 496. Autor, z adwokata oratorjanin (* 15. VIII. 1825 † 16. IV. 1910). jeszcze w r. 1859 ogłosił *Le Schisme Moscovite et la Pologne.*

[2] Przedrukowany jest ten artykuł w *Dziełach* X. Walerjana Kalinki T. IV: Pisma pomniejsze. Część II. (W Krakowie, nakł. Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej 1894) 133/40.

[3] M. 8° str. III + 231 + IV.

mnianemi wydawnictwami, jako głównemi swego dziełka źródłami, gorący ten patrjota i próbujący pióra pisarz religijny czerpał materjał do niego z dzienników (*Czas* krakowski w świetnych swoich początkach), czasopism (*Przegląd Poznański*, *Tygodnik Katolicki* X. A. Prusinowskiego w Grodzisku), a obok własnej, zasobnej bibljoteczki korzystał z życzliwości niektórych przyjaciół, miłośników jak i on sam książek. Wobec milczenia uczonych duchownych na wyższych stanowiskach kościelnych i katedrach uniwersyteckich, przynajmniej w ten sposób światły kapłan pod zaborem austrjackim zaświadczył o współczuciu braci swoich, prześladowanych za wiarę. — A i zabór pruski nie pozostał niemy. Jeszcze przed ukazaniem się dzieła O. Lescoeura wielkiej i rzetelnej sławy kaznodzieja, przez współczesnych »wielkopolskim Skargą« nazywany, X. Dr Aleksy Prusinowski w porywającej swojej *Mowie o stanie Kościoła w Polsce*, mianej na kongresie stowarzyszeń katolickich w Niemczech w Fryburgu (w Bryzgowji) d. 15 października 1859, zaznajamiał Niemców katolickich z losami tegoż Kościoła pod zaborem rosyjskim [1].

Dnia 29 października r. 1866 papież Pius IX wygłosił ostrą, antyrosyjską allokucję *Luctuosum*, i wydał ją w tymże roku wraz ze wstępem historycznym o dziejach Kościoła w Rosji od r. 1842 do 1866 oraz z całym szeregiem dokumentów w osobnym poszycie [2]. Krok ten papieża wywarł wpływ ożywczy na historjografję. Wkrótce bowiem potem płodny kanonista austrjacki Jos. Al. Helfert wydał rzecz o Rosji i Kościele katolickim w Polsce [3], O. Lescoeur zaś ogłosił nową książkę o Kościele w Polsce [4]. Oby-

[1] Mowa ta pod powyższym tytułem wyszła w Poznaniu nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha 1860, 8° str. 27, wyszedł tutaj i przekład jej francuski. Pamięć znakomitego tego Wielkopolanina, który się nie cieszył względami arcybiskupów swoich Przyłuskiego i Ledóchowskiego, wskrzesza obecnie w krótkiej sylwetce Hilary Majkowski w dwutygodniku poznańskim *Głos* z 25 lutego 1935 (gdzie fotografja jego), wskazując niezmierne zamiłowanie jego w książkach i smutny los bibljoteki po nim (P. W.).

[2] P. t. *Esposizione documentata sulle costanti cure del sommo pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nei dominii di Russia e Polonia*. Roma, dalla Stamperia della Segreteria di stato 1866.

[3] *Russland und die katholische Kirche in Polen*. Wien, Druck von Carl Gerold's Sohn 1867. 8° str. V + 486. Odbitka w 50 egzemplarzach z *Oesterr. Revue* z lat 1864 do 1867, egz. w Bibljotece Jagiell. w Krakowie.

[4] *L'Eglise de Pologne, exposé avec pièces à l'appui de ce qu'a fait le souverain pontife Pie IX pour porter remède aux maux que souffre*

dwa te wydawnictwa, poza popularyzowaniem papieskiej *Esposizione*, której zresztą nie mogły z braku innych źródeł krytycznie ocenić, nie podawały właściwie nic nowego, choć Lescoeur zwłaszcza wywołał swą pracą, obejmującą lata 1860—1866, duże wrażenie w opinji polskiej. Polski recenzent tegoż wydawnictwa, Józef Szujski, przyjął je z uwielbieniem, entuzjastycznie: wspominając z czułą wdzięcznością przytem o książce jego z r. 1860 jako o najdokładniejszej i najwymowniej opowiedzianej historji prześladowań naszego Kościoła pod rządem rosyjskim, ubolewał, »że to jedyne w swoim rodzaju dzieło dał nam cudzoziemiec« [1]. W dziesięć lat później O. Lescoeur połączył obydwie swe prace, przerobił i doprowadził dzieje Kościoła w Rosji aż po r. 1875 w dziele, wydanem staraniem komitetu wydawniczego polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu [2]. Było jeszcze trzecie wydanie tegoż dzieła *L'Eglise catholique et le gouvernement russe* [3]. Zarówno w trzeciem tem wydaniu, jak i w poprzednich, O. Lescoeur oparł się na materjałach drukowanych, głównie na Theinerze i *Esposizione* Piusa IX, dał nowy, ale w wydaniu tem już nieco złagodzony akt oskarżenia w stosunku do rządu rosyjskiego, nie przestając pisać z sympatją o Polakach [4].

---

l'Eglise catholique en Pologne: précèdé d'une introduction par le R. P. Lescoeur. Paris, Palmé 1868.

[1] W krakowskim *Przeglądzie Polskim* R. III z lutego 1869 str. 327/334.

[2] P. t. *L'Eglise catholique en Pologne sous le gouvernement russe depuis le premier partage jusqu'a nos jours 1772—1875,* 2 éd. entièrement refondue. Paris, Plon 1876, 2 tomy; ob. L. Gadon, *Z życia Polaków we Francji.* Rzut oka na 50 letnie koleje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1832—1882 (Paryż 1883) 80/1. Ponadto tenże autor zaopatrzył przedmową przekład francuski bolesnej rozprawy o prześladowaniu Kościoła rzymsko-katolickiego w diecezji wileńskiej od r. 1863 do 1872 (jaka się ukazała w Poznaniu u Żupańskiego 1872), wydany w Paryżu u Douniol'a 1873.

[3] Tamże w Paryżu 1903.

[4] Tak np. opisuje politykę rosyjską w wyd. 2 (z r. 1876 w t. I 55): en haut, dans la tête, qui conduit, une perfidie profonde de pair avec l'ostentation de la grandeur, de l'humanité et du droit..., w wyd. zaś 3 (wyszło ono za czasów Leona XIII) zło wszelkie przeniósł na subalternów, to samo zdanie brzmi już zatem inaczej: en haut un patriotisme russophile mal compris, entretenu par des hommes d'état, qui se servent du fanatisme »pravoslave« comme moyen pour paralyser les meilleurs intentions de leur chef... »Głęboka przewrotność« carów z r. 1876 zamieniła się zatem na »naj-

Odtąd aż do r. 1922 nie wyszło już żadne dzieło na tak szeroką zakrojone miarę o dziejach Kościoła w Rosji, pośrednio o stosunku Watykanu do caratu. Opracował ten temat najlepszy dziś u nas jego znawca, Dr Maciej Loret: pisany na maszynie szkic tego zagadnienia jest znany piszącemu, drukiem jednak autor pracy swej niestety nie ogłosił. Zato coraz bardziej wzrasta ilość artykułów i rozpraw szczegółowych na temat tu poruszony, wśród których wyróżniają się zwłaszcza rozprawy Loreta, do których się niżej powróci, oraz liczne, często bardzo cenne i pożyteczne artykuły ś. p. Jana Marka Giżyckiego, pisującego pod pseudonimem najczęściej Wołyniaka.

Jak polska, tak i rosyjska historjografja nie zdobyła się na ogólne ujęcie dziejów Kościoła katolickiego w Rosji, jeśli nie liczyć grubego dzieła Dymitra hr. Tołstoja [1]. Autor zaczyna swój wykład od w. X., doprowadza go zaś do r. 1825; jest to rzecz nawskróś tendencyjna, wroga w stosunku do Zachodu, w szczególności zaś do Kościoła katolickiego, papiestwa i unji, pozbawiona wszelkiej wartości naukowej. Bo też głównem zagadnieniem, które przedewszystkiem interesowało historyków rosyjskich, to była sprawa unji, powstanie jej w w. XVII i upadek w l. 1839 i 1875. Zwłaszcza 50-letnia rocznica upadku unji w Rosji (r. 1889) wywołała całą powódź książek, rozpraw, artykułów poświęconych temu upadkowi, głównie zaś jego sprawcy, Józefowi Siemaszce. Urzędowa ta i tendencyjna historjografja poruszała też często stosunek papiestwa do Rosji, ale nie znała wcale źródeł watykańskich, co gorsza zaś, nastawiona była wrogo w stosunku do wszelkiego »łacińsktwa«. Nawet oszczerstwa pod adresem papieży znajdowały tu chętne przyjęcie [2]. Dała zato nauka rosyjska kilka wydawnictw źródłowych [3].

---

lepsze intencje« w r. 1903 (str. 13) u tych samych carów, t. j. Katarzyny II i Mikołaja I.

[1] *Le catholicisme romain en Russie. Études historiques.* Paris Dentu t. I r. 1863, t. II r. 1864; wyszło też w języku rosyjskim w Petersburgu 1876.

[2] Jak np. Iwan Strielbickij, *Piatidiesiatiletije wozsojedinienija bielorusskich uniatow* 1839—1889. Wilno 1889.

[3] Jak urzędowe *Akty i gramoty o ustrojstwie i uprawlienii Rimsko-Katoliczieskoj cierkwi w impierii rossijskoj i carstwie polskom*, Petersburg 1849; Biełogołowa *Akty i dokumienty otnosiaszczijesia k ustrojstwu i uprawlieniju rimsko-katoliczeskoj cierkwi w Rossii,* Piotrogród 1915; *Zakonopo-*

II. Dzieło O. Boudou T. J.

Boudou Adrien S. J., *La Saint-Siège et la Russie. Leurs relations diplomatiques au XIX siècle.* T. I: 1814—1847. Paris, Plon [1922]. 8⁰ str. XV + 580. T. II: 1848—1883, tamże Éditions Spes [1925]. 8⁰ XIII + 566. — Boudou Adrjan ks. T. J., *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu.* Przekład z francuskiego Zofji Skowrońskiej. T. I: 1814—1847. Kraków 1928. 8⁰ str. 608. T. II: 1848—1883, tamże 1930. 8⁰ str. 680; obydwa tomy »Nakładem wydawnictwa księży jezuitów« w drukarni »Przeglądu Powszechnego«.

Jest rzeczą szczególną, iż dzieło O. Boudou T. J. nie spotkało się dotychczas z naukową oceną w historjografji polskiej poza paru ogólnikowemi wzmiankami lub streszczeniami [1]. Rzecz tem dziwniejsza, że przecież w dziedzinie dziejów porozbiorowych Kościoła w Polsce pracuje wprost lub ubocznie kilku badaczy polskich, tembardziej zaś konieczna, że dzieło to jest jedyne w swoim rodzaju na temat, który omawia, będąc do pewnego stopnia historją Kościoła polskiego pod zaborem rosyjskim, jak to O. Urban T. J. podkreślił, przesadnie zresztą, w przedmowie do wydania polskiego (I 6), i że historycy polscy cytują je często. Uwagi poniższe nie roszczą sobie pretensji do pełnej oceny dzieła, będącego owocem długich lat pracy; skromniejsze mają one zadanie: autor ich pragnie się podzielić z czytającymi temi spostrzeżeniami, jakie się mu nasunęły przy czytaniu tej książki.

1. Charakterystyka dzieła.

Dzieło O. Boudou jest kontynuacją prac jezuity rosyjskiego O. Pawła Pierlinga (* w Petersburgu 1. VI. 1840 † w Brukseli 25. II. 1922), który rozpoczęte jeszcze w początkach pontyfikatu

---

łożienija i prawitielstwiennyja razporiażienija do rimsko-katoliczieskoj cierkwi w Rossii, otnosiaszczijasia so wriemieni carstwowanija cariej Pietra i Joanna Alieksiejewiczej s 1669 po 1867 god wkliuczitielno, Wilno 1868.

[1] Dali je J(an) M(arek) G(ozdawa Giżycki) w krakowskim *Przeglądzie Powszechnym* z lipca r. 1923 str. 73/7; S. T., *Zapiski Czina św. Wasilija Wielikogo* (Żółkiew 1926) II z. 1/2 str. 187; Wł. Tołoczko l. c. 1928 t. III z. 1/2 str. 262/3; biskup Michał Godlewski we włocławskiem *Ateneum Kapłańskiem* z sierpnia-września r. 1931 str. 113 przyp. 1.

Leona XIII badania swoje o stosunkach dyplomatycznych między Stolicą św. a Rosją doprowadził do r. 1804 [1], choć i czasom następnym poświęcił parę artykułów w latach ostatnich swego życia; zebrał też do nich sporo materjałów, z których skorzystał jak się zdaje O. Boudou, z punktu widzenia metody pracy uczeń Pierlinga.

Jest jednak w dziele Boudou czynnik, który go ściślej łączy z pracami O. Theinera, O. Lescoeura czy nawet D. Tołstoja, niż z pracą mistrza. Rzecz tem ciekawsza, że stanowi cechę charakterystyczną większości prac historycznych, poświęconych dziejom Kościoła w Rosji i Polsce wieku XIX-go. Oto konstrukcja dzieła Boudou przedstawia się niby wielki, natchniony przez św. Augustyna obraz walki lub rokowań między państwem bożem z jednej a państwem ziemskiem, doczesnem z drugiej strony. Po stronie Watykanu widzi się wielką szlachetność, głęboką rozwagę, szczytny idealizm i bezinteresowność; jeśli ustępowano, to tylko wobec przemocy, często brutalnej: z drugiej strony przewrotność, brutalność, podstęp, cele czysto doczesne, zawsze naogół służące absolutyzmowi władzy, a więc niskie. O. Boudou, jeżeli dostrzega czasem pewne pobudki religijne np. w postępowaniu Mikołaja I, to uważa je poprostu za chęć wprowadzenia wszędzie prawosławia, bo jest ono zależne od cara. Coprawda ujęcie takie nie jest zupełnie niesłuszne; zasadniczą cechą polityki Watykanu w stosunku do Rosji było, naogół biorąc, pragnienie ratowania religji katolickiej w tem państwie; prawda i to, że kościelną politykę Rosji cechowała istotnie bardzo często przewrotność, brutalność, chęć podporządkowania wszystkiego autokratyzmowi cara. Wszakże O. Boudou nie zwraca prawie uwagi na to, że w swej polityce rosyjskiej Watykan kierował się czasem i względem na państwo swoje kościelne; rzadko kiedy też próbuje zrozumieć rosyjską rację stanu, która uważała, że ograniczanie wpływów Kościoła, to usuwanie przeszkód wobec rusyfikacji, a więc wobec rosyjskiej idei państwowej; nie zawsze ponadto O. Boudou zwraca uwagę na tę okoliczność, że car uważał się za głowę cerkwi prawosławnej i że szerzenie prawosławia uważał za obowiązek sumienia.

---

[1] W pięciotomowem dziele *La Russie et le Saint-Siège. Études diplomatiques* w Paryżu u Plon'a 1896—1912; poszczególne studja w zakresie tychże dziejów z w. XVI—XVIII począł ogłaszać już w r. 1879.

W ten sposób stawały naprzeciw siebie nie potęga religijna i świecka, lecz dwie, wrogie sobie potęgi religijne. Rząd rosyjski niejednokrotnie zwracał na to uwagę Watykanowi. Tak np. poseł rosyjski w Wiedniu Wasyl Tatiszczew powiedział wyraźnie nuncjuszowi wiedeńskiemu Piotrowi Ostiniemu, że sprawa rokowań Rzymu z Rosją jest trudna i delikatna, bo co innego dla papieża rokować w sprawach religijnych z królem hiszpańskim, co innego zaś z cesarzem moskiewskim[1]; w nocie zaś swej dla Watykanu z maja r. 1833 rząd rosyjski tłumaczył się, że cesarz musi bronić swych współwyznawców od prozelityzmu katolickiego, ale przecie to samo robiłby na jego miejscu władca katolicki w stosunku do prawosławnych[2]. Dualistyczno-teokratyczny sposób ujmowania zjawisk historycznych przez O. Boudou[3], choć dość częsty w naszej historjografji, wyklucza jednak możliwość wiernego odtworzenia polityki Watykanu i Rosji, aczkolwiek daje obraz barwny i ciekawy.

Sposób ujęcia tedy zbliża dzieło O. Boudou do prac O. Theinera, O. Lescoeura i innych, inne wszakże cechy różnią je zupełnie od siebie. Przedewszystkiem podstawa źródłowa. O. Boudou pierwszy (obok Dra Loreta, który w swych rozprawach opierał się na archiwaljach watykańskich) korzystał w pełnej mierze z materjału archiwalnego watykańskiego, przyczem Archiwum do spraw kościelnych nadzwyczajnych nikomu poza O. Boudou nie było i nie jest dostępne; on też pierwszy oparł się także na ogromnej literaturze, wprost lub ubocznie z tematem związanej. Ponieważ zaś archiwalja watykańskie po r. 1846 (dokładnie od 1 czerwca 1846, t. j. daty śmierci Grzegorza XVI) są wogóle niedostępne badaczom (korzystał z nich tylko O. Granderath T. J. do swej pracy o soborze watykańskim i Soderini do pracy o Leonie XIII), przeto dzieło O. Boudou nabiera szczególnego znaczenia.

---

[1] Pismo Ostiniego do prosekretarza stanu Tomasza Bernettiego z 4. XII. 1832, kopja w *Archiwum Watykańskiem*, dział Nunziatura di Vienna Nr 276.

[2] Observations sur deux mémoires, remis par le Gouvernement Pontifical à l'Envoyé Prince de Gagarin peu de temps avant le départ de celuici de Rome, oryg. bez daty w *Arch. Watyk.*, dział Segreteria di stato 218: 1833, wyd. w *Esposizione corredata* N° XIV, także Theiner, *Vicissitudes* II 276/89; o nocie tej Boudou I 199/200, pol. 218.

[3] Tak nazywa ten rodzaj poglądu na dzieje E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* wyd. 3 i 4 (Berlin 1926) 19.

Ma to jednak i swoje ujemne strony. Skoro tylko Boudou mógł korzystać z całego szeregu materjałów, to nie ulega wątpliwości, że częstokroć pracy jego nie można skontrolować, tak że często trzeba mu wierzyć na słowo. Nie mamy oczywiście zamiaru podawać w wątpliwość uczciwości pisarskiej O. Boudou, ale przecież najsumienniejszy badacz, najbardziej wyszkolony metodycznie pracownik może się mylić, może pominąć rzecz ważną; Boudou zaś rzadko kiedy cytuje swe akta *in extenso*, częściej, co jest zupełnie zrozumiałe, parafrazuje je lub gotowe już, nawet bez tego, podaje z nich wnioski. Wobec tego, dopóki pewne działy Archiwum Watykańskiego nie będą w pełni otwarte i innym badaczom dostępne, dzieło O. Boudou nie może uchodzić za ostateczną syntezę dziejów stosunku Watykanu do Rosji. Ale choćby nawet nie zwracać uwagi na tę niemożność kontroli, to i tak z innych powodów tą ostateczną syntezą dzieło O. Boudou być nie może.

A to dlatego, że O. Boudou nie znał wcale archiwaljów rosyjskich. Tak np. cały prawie wykład polityki kościelnej Rosji w latach 1845—1850 oparł na cennej istotnie pracy A. N. Popowa [1]; a i pozatem przedstawienie polityki rosyjskiej opiera tylko na literaturze przedmiotu. Nie przeczyć, że archiwa rosyjskie były O. Boudou niedostępne, inaczej postąpić nie mógł; to zatem nie może dyskwalifikować pracy jego. Ale zato były dostępne archiwa polskie, zwłaszcza Archiwum Akt Dawnych w Warszawie i Archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie; było też dostępne Haus- Hof- und Staatsarchiv wiedeńskie. Pierwsze rzucają światło na postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie, ostatnie — zwłaszcza ze względu na wielką przyjaźń Watykanu i Austrji w latach 1830/1847 — wyjaśniają w niejednem postępowanie Stolicy apostolskiej, jak się na to daje niżej dowody. To zaś jest niezaprzeczonem minusem pracy O. Boudou, chociażby nawet dało się ją wytłumaczyć od wymienionych powyżej. Nie zna także archiwów nuncjatur wiedeńskiej i paryskiej, które również w niejednem uzupełniają materjały Kongregacji do spraw ko-

[1] *Snoszenija Rossii s Rimom s 1845 po 1850 god*, druk. w *Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* r. 1870 i w odbitce (Petersburg 1871) oraz tegoż, *Posliedniaja sud'ba papskoj polityki w Rossii 1845—1867 gg.*, druk. w *Wiestnik Jewropy* 1868 i w odbitce (Petersburg 1868).

ścielnych nadzwyczajnych i Sekretarjatu stanu. Z nuncjatur (zwłaszcza wiedeńskiej, bo paryska jest w ogromnym nieładzie) mógł przecież O. Boudou czerpać obficie. Prócz tego ma to dzieło i inną jeszcze wadę poważną: autor jego nie zna całego szeregu prac naukowych, podaje dorywczo jak się zdaje zebraną bibljografję. Tak np. z literatury polskiej nie zna dzieł lub rozpraw X. Emila Bańkowskiego [1], Dra Macieja Loreta [2], Henryka Konica [3], Dra Bronisława Pawłowskiego [4] i X. A. Pleszczyńskiego [5]; z rosyjskiej zaś T. W. Barsowa [6], P. O. Bobrowskiego [7], I. A. Czi-

---

[1] *Ruś chełmska od czasów rozbioru Polski.* Lwów 1887. 8° str. 248. O wartościowej tej książce, której autor, zrazu profesor seminarjum i proboszcz, następnie kanclerz konsystorza chełmskiego, w wypadkach opisywanych przez siebie brał czynny udział i wbrew wszystkim historykom unji, nie wyłączając O. Boudou, przedstawił bardzo korzystnie biskupa Teraszkiewicza (1851—1863), czyt. rec. Al. Lisiewicza w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* R. I (1887) 627/9.

[2] *Kościół katolicki w początku panowania Aleksandra I* (1801—1815) w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1913 t. I 493/520; *Stosunek Kościoła do Państwa w Księstwie Warszawskiem* w *Przeglądzie Narodowym* z r. 1914 t. XIII 124/40 i *Watykan a Polska (1815—1832)* w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1913 t. II 209/40.

[3] *Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskiem* (1818—1836). Kraków 1903.

[4] *Grzegorz XVI a Polska po powstaniu listopadowem* w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1911 t. II 498/513.

[5] *Dzieje Akademji Duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej.* Warszawa 1907.

[6] *Swiatiejszyj synod w jego proszłom.* Petersburg 1896. Nadto T. W. Błagowidow, *Obier-prokuror sw. synoda w XVIII i pierwoj połowinie XIX stolietija.* Opyt istoriczeskago izsliedowanija. Kazań 1898.

[7] Szereg prac: *Uprazdnienije suprasl'skoj grieko-uniatskoj jeparchii i wozstanowlienije wilienskoj mitropolicz'jej jeparchii* (Wilno 1890). *Otwiet na kritiku g. Kojałowicza po powodu soczinienija: Russkaja grieko-uniatskaja cierkow' pri Alieksandrie I* (Petersburg 1890) i inne. O. Boudou zna tylko pracę o kościele unickim za Aleksandra I, nie zna związanej z niem bardzo cennej polemiki prof. M. Kojałowicza (*Razbor soczinienija P. O. Bobrowskago* »Russkaja grieko-uniatskaja cierkow' pri Alieksandrie I« *i ukazanije na osnowanii archiwnych dokumientow inoj postanowki wsiech gławnych uniatskich woprosow togo wriemieni* [w *Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* z czerwca 1890 i w odbitce. Petersburg t. r.]. Studjum to bardzo gruntowne nauczy nierównie więcej o losach cerkwi unickiej za czasów Aleksandra I aniżeli praca Bobrowskiego, czyt. Ułaszyn w *Kwartalniku Historycznym* R. V [1891] 407/8).

stowicza[1], N. Głubokowskiego[2], M. J. Moroszkina[3], N. K. Szildiera[4] i D. Tołstoja[5]; nie zna wielu źródeł drukowanych. To wszysto sprawia, że w dziele O. Boudou są luki wcale poważne i nieścisłości, że nawet w zakresie istniejącego materjału mógłby niejedną rzecz przedstawić pełniej i dokładniej.

W świetle tedy źródeł i literatury należy jedne twierdzenia autora sprostować, o innych podać zastrzeżenia, a także podkreślić to, co dziś już w pracy jego wypada uznać za przestarzałe.

2. Sprostowania i zastrzeżenia niektórych twierdzeń autora: a) w t. I-ym.

A więc, idąc porządkiem chronologicznym, nie można się z tem zgodzić, co autor pisze (str. 139, pol. 155) iż Aleksander I nie mógł wezwać do siebie w r. 1825 w Taganrogu księdza unickiego, bo nie było tam wówczas żadnego. Tymczasem nowsze badanie stwierdziło, że był jednak w Taganrogu już od r. 1806 kościół łaciński św. Trójcy[6]. Podnosząc ten szczegół, piszący te słowa nie chce bynajmniej oświadczać się za przyjęciem wiary katolickiej przez tegoż cara.

Nieporównanie rzeczą ważniejszą jest apologja papieża Grzegorza XVI przez autora (na str. 170/2, pol. 188/90), której przyklasnąć nie sposób. Mówi np., że surowe i zbyt uogólniające sądy o tym papieżu już uległy rewizji w pracy O. Pawła Dudona T. J. o Lamennais'em. Otóż O. Dudon bynajmniej tej re-

---

[1] *Sostojanije uniatskoj cierkwi w carstwowanije impieratora Alieksandra I, Prawosławnoje obozrienije* 1879 (nie znam tej pracy); tenże, *Piatidiesiatilietije* (1839) *wozsojedinienija s prawosławnoju cierkowiju zapadnorusskich uniatow. Obzor wozsojedinienija w carstwowanije impieratora Nikołaja I.* Petersburg 1889.

[2] *Archijepiskop Smaragd w jego diejatielnosti po wozsojedinieniju uniatow* (1833—1837 gg) w *Christianskoje Cztienije* z kwietnia r. 1914 str. 468/99.

[3] *Wozsojedinienije unii. Istoriczierskij oczerk* w *Wiestniku Jewropy* od kwietnia do września 1872.

[4] *Impieraior Alieksander I, jego żiźń i carstwowanije.* Petersburg 1897, 3 tomy; tegoż *Impierator Nikołaj I, jego żiźń i carstwowanije* (do r. 1831), tamże 1903, 2 tomy.

[5] *Josif Mitropolit litowskij i wozsojedinienije uniatow s prawosławnoju cierkow'ju w 1839 godu* w *Żurnał Min. Nar. Prosw.* t. 144 z r. 1869.

[6] J. Iwaszkiewicz, *Z ostatnich tygodni życia Aleksandra I* w *Przeglądzie Współczesnym* z czerwca 1933 str. 417.

wizji nie przeprowadził: dał tylko gołosłownie pochwalną charakterystykę Grzegorza XVI, ponadto napisał pracę swą tak tendencyjnie, z tezą już zgóry przyjętą, że konstrukcja tej pracy budzi najwyższą nieufność[1]. O. Boudou pisze, że papież ten był bardzo doświadczony w sprawach zewnętrznych, roztropny, dobry, wyrozumiały, ale nie daje na to właściwie żadnego dowodu, bo nie może być nim to, że jako kardynał prefekt Propagandy czytał i komentował wszelkie raporty i memorjały. Ponieważ zatem O. Boudou nie dał dowodów niesłuszności tezy tradycyjnej o tym papieżu, nie potrzeba jej tutaj nanowo udowadniać. Wystarczy przytoczyć jedno tylko zdanie dobrego tego papieża znawcy, bliskiego jego współpracownika, bo sekretarza stanu, kardynała Bernettiego: »Riguardando questo pontefice — mówił on poufnie do posła piemonckiego w Rzymie — come uomo semplicemente, converebbe bacciare l'impronta de' suoi piedi, ma come sovrano, egli vale ben poco, e forse nulla affatto«[2]. Toteż najnowszy historyk Grzegorza XVI, X. Józef Schmidlin profesor monasterski, wyraża się o nim dość surowo: »seine geringe Weltkenntnis und Regierungsgabe in zeitlichen Dingen«[3], choć podnosi zarazem jego pobożność, sumienność, uczoność. W jednem zato ma O. Boudou niezaprzeczoną słuszność: najwyższą troską Grzegorza XVI było zawsze dobro Kościoła, dla tego celu gotów był do największych poświęceń. Tego mu nikt odmówić nie potrafi, chociażby się nawet stwierdziło, że się czasem mylił w doborze środków.

Sprawy polskie, należące do tematu, O. Boudou przedstawia w sposób nie zawsze zadawalający; musiało się to odbić i na przedstawieniu stosunku Watykanu do Rosji. Pominął tedy milczeniem walkę o prawo małżeńskie w Królestwie Polskiem, o tyle ciekawą, iż cesarz, zwłaszcza Mikołaj I, popierał tu raczej biskupów przeciwko izbom Królestwa. Gdy jednak papież Leon XII pismem

---

[1] *Lamennais et le Saint-Siège* (Paryż 1911) 205/12. Autor pisze we wstępie (str VIII): Elle (praca autora) doit servir à affiner et affermir le sens cattolique des lecteurs croyants; elle montrera aux autres ce qu'un homme de génie a perdu de grandeur et de force à ne point demeurer papiste.

[2] Raport ten z 14. II. 1835 wydał N. Bianchi, *Storia documentata della diplomazia Europea in Italia dall'anno 1814 all'anno 1861.* Vol. III (Turyn 1867) 158.

[3] *Papstgeschichte der neuesten Zeit.* T. I (Monachjum, Herder 1933) 520.

do biskupów polskich z 23. XII. 1825 chwalił ich opór, sekretarz stanu zaś, kardynał della Somaglia, dawał im odpowiednie, poufne instrukcje, Mikołaj I, idąc częściowo za radą rosyjskiego swego posła w Rzymie Italińskiego, nie pozwolił zawiadomić biskupów o brewe papieskiem [1]. Nic też autor nie wspomina, że w r. 1836 tenże car wprowadził po dziś dzień w Królestwie Polskiem obowiązujące prawo małżeńskie (w szczegółach zmienione w r. 1857), zgodne naogół z prawem kanonicznem. Są to przecież rzeczy ważne dla zrozumienia polityki kościelnej caratu, a w dodatku już opracowane przed powstaniem książki O. Boudou.

W y b u c h i p r z e b i e g p o w s t a n i a l i s t o p a d o w e g o autor przedstawia (str. 173/4, pol. 191/2) w sposób uproszczony: nagły wybuch, w. ks. Konstanty ucieka, wojsko rosyjskie zbyt nieliczne uchodzi, walka rozpaczliwa, ale zbyt nierówna. Dziś należy uznać ten pogląd za nieścisły. Naprzód Konstanty uciekać nie musiał, powstanie mógł stłumić nawet z pomocą wojsk polskich [2]; powtóre zaś walka nie była zbyt nierówna, powstanie nie było beznadziejne [3].

Misja posła powstańczego Sebastjana Badeniego do Rzymu została poraz pierwszy w nauce obszernie przedstawiona przez autora, i tu jednak budzą się zastrzeżenia. O. Boudou twierdzi, że Badeni miał wręczyć papieżowi adres rządu polskiego i że jeszcze rozmawiał w tej sprawie 2 lipca 1831 z kardynałem sekretarzem stanu Tomaszem Bernettim (str. 175/6, pol. 193/4). Rzecz dziwna, że autor nie doczytał się w źródłach, do których sięgał w tej sprawie, jednej jeszcze rzeczy, tej mianowicie, że Badeni rozmawiał osobiście nietylko z Bernettim, lecz i z samym Grzegorzem XVI, rozmawiał zaś nietylko o jakichś sprawach obojętnych, lecz o sprawach polskich. Oto co pisze Badeni w memorjale z 2 lipca 1831 r. do kardynała Bernettiego (O. Boudou korzystał z tego dokumentu) : »Le soussigné... voulant utiliser pour sa patrie les intentions toutes paternelles de Sa Sainteté, intentions dont il a eu le bonheur de recevoir l'assurance de la bouche même du

[1] H. Konic l. c. str. 39/40, 40/42, 42 i 45.

[2] Wacław Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa.* Warszawa 1925.

[3] Tenże, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831.* Warszawa 1930; Marjan Kukiel, *Powstanie listopadowe przed sądem historji* w *Przeglądzie Współczesnym* z grudnia 1930 str. 321/37.

Saint-Père et remplir au plutôt possible la mission dont il est chargé, a l'honneur soumettre à Mgr le cardinal sècretaire d'État quelques idées...« [1]. Przecież Badeni w nocie urzędowej do sekretarza stanu, która musiała być pokazana papieżowi, nie mógł kłamać. Audjencja Badeniego u papieża nie ulega zatem wątpliwości najmniejszej. Co więcej, kiedy Badeni przybywał do Rzymu, w Watykanie wiedziano dobrze z raportów nuncjusza wiedeńskiego[2], kto to był i w jakim celu przybywa. O. Boudou nie mógł tych raportów nie znać, że je znał zresztą, widać to z charakterystyki Badeniego, jaką za nuncjuszem Spinolą powtarza (str. 175, pol. 195)[3]. Grzegorz XVI, przyjmując Badeniego, wiedział zatem dobrze, kim był i w jakim celu Badeni prosił o audjencję, rozmawiał też z posłem podczas niej na temat spraw polskich i to w duchu życzliwości »ojcowskiej«. Rzecz ta tembardziej godna jest podkreślenia, że żaden pozatem rząd w żadnem państwie nie przyjął równie życzliwie wysłańca powstania listopadowego. Fakt, że już przed przybyciem Badeniego, papież wydał na życzenie rządu rosyjskiego brewe *Impensa charitas* z 15 lutego 1831 do biskupów polskich, nie może świadczyć o nieszczerości Watykanu, gdyż brewe to było bardzo ogólnikowe: nawoływało do słuchania władzy przypominało duchownym o obowiązku niemieszania się do walk zbrojnych. Bernetti odpowiedział Badeniemu notą z 13. VII. 1831 r.[4], przeto jeszcze wtedy Badeni musiał być w Rzymie lub w pobliżu Rzymu, w każdymbądź razie na terytorjum państwa papieskiego. Tak się przedstawia w świetle dostępnych źródeł z r. 1831 sprawa wizyty powstańczego posła w Rzymie. A jednak mamy na ten temat inną jeszcze relację, późniejszą wprawdzie o lat czternaście, ale urzędową. Papież Grzegorz XVI, przyjmując cara Mikołaja I na audjencji dnia 13 grudnia r. 1845, miał powiedzieć carowi, że poseł powstańczy został usunięty z Rzymu (str. 436: »le délégué des insurgés avait été éconduit de Rome«, tłumaczka niedokładnie oddała ten ustęp str. 457: »delegat powstańczy nie

[1] *Archiwum Watykańskie*, Segreteria di stato 242: 1831.

[2] Raporty Spinoli z 3. V, 10. V, 13. V, 24. V. 1831 w *Arch. Wat.*, Nunziatura di Vienna No 256c (kopje).

[3] Spinola do Bernettiego 13. V. 1931 l. c. Segr. di stato 242: 1831 (oryg.).

[4] Bernetti do Badeniego 13. VII. 1831 l. c. Segr. di stato 242: 1831 (kop.); cyt. Boudou I 176/7, pol. 194/5.

został przyjęty w Rzymie«), o czem cesarz wspomniał, że dowiedział się o tem. Tak cytuje O. Boudou relację o tej rozmowie obecnego przy niej kardynała Actona[1]. Tegoż jednak dnia, t. j. 13. XII. 1845, papież wręczył własnoręcznie cesarzowi memorjał, w którym, powołując się na swą lojalność wobec cara, pisał m. i.: »Une autre preuve de la fermeté avec laquelle le pape a insisté en toute occasion sur cette maxime catholique (obowiązek posłuszeństwa dla władzy), c'est qu'un deputé du gouvernement insurrectionnel de Pologne envoyé secrétement à Rome pour reclamer l'appui du Saint-Siège, fut hautement blamé d'avoir eu la hardiesse de se porter à Rome avec une pareille mission, et fut renvoyé. D'un tel faît pourrait rendre témoignage le prince Gagarin, s'il était vivant«[2]. O. Boudou znał i ten memorjał i zródła z r. 1831; szkoda wielka, że nie wytłumaczył ciekawej tej sprawy[3].

Autor opisuje udział duchowieństwa polskiego w powstaniu listopadowem (str. 179/82, pol. 196/200). Trudno wymagać, by ustęp ten był oparty na źródłach, skoro nawet w polskiej literaturze listopadowej niema o tym przedmiocie dobrej monografji; niepodobna wszakże zgodzić się na przedstawienie tej rzeczy przez O. Boudou. W całej tej sprawie zna on tylko oskarżenia posła rosyjskiego księcia Grzegorza Gagarina, raporty nuncjusza wiedeńskiego, parę artykułów z francuskich czasopism, Leonarda Chodźki historję popularną Polski[4] i Montalemberta

---

[1] Relacja ta znajduje się w Archiwum Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych, piszący nie mógł zatem do niej dotrzeć.

[2] Fogli presentati colle proprie mani dalla s. m. di Gregorio XVI a S. M. l'Imperatore delle Russie nella udienza, che lo stesso Imperatore ebbe da Sua Santità il giorno 13 Decembre 1845, wyd. w Rzymie 1866 w *Esposizione documentata* i t. d. (ob. wyżej str. 104) Nr 1 str. 1—11, ustęp cytowany na str. 2.

[3] Z historyków polskich Dr Loret, opierając się na memorjale z r. 1845, pisze, że »przyjęcie jakie zgotowano w Rzymie wysłańcowi Rządu Narodowego, było nad wyraz bolesne i upakarzające« (*Watykan a Polska* str. 235). Biskup Godlewski przemknął się koło tej sprawy tak jak i Boudou; ustalił zato, że jeszcze 21. VII. 1831 Badeni był w Rzymie, przybył zaś do Rzymu, w świetle informacyj rosyjskich, na parę dni przed 28 czerwca ow. r. (*Watykan a powstanie listopadowe* str. 122/4); ob. też moją hipotezę w pracy *Watykan i sprawa polska w latach 1831—1836*, odbitka ze *Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego* XXVI 1933. Wydział II (Warszawa 1934) 196.

[4] *Histoire populaire de Pologne.* W Paryżu 1864.

wstęp do Mickiewicza ksiąg pielgrzymstwa polskiego [1]. Za tym ostatnim cytuje dłuższy ustęp o czynnym udziale duchowieństwa w walce, ale dodaje zaraz, że to retoryczna i poetyczna przesada, bo księża poszli do szeregów głównie poto, by pielęgnować rannych i pocieszać umierających. Gdyby O. Boudou zapoznał się ze źródłami polskiemi i literaturą, to wiedziałby, że wielu duchownych wzięło udział czynny w walce, że wielu było organizatorami powstań lokalnych, wielu zaś odniosło się do insurekcji obojętnie lub nawet wrogo.

W ciągu dalszym (str. 185 i nn., pol. 203 i nn.) O. Boudou rozprawia się z twierdzeniem Lamennais'go, który pisał, że bruljon encykliki *Cum primum* z 9 czerwca 1832, potępiającej powstanie, poprawiał przed jej ogłoszeniem wspomniany poseł rosyjski Gagarin. Zdaniem O. Boudou Lamennais uwierzył w to w r. 1832, ale dopiero w r. 1844 twierdzenie swoje ogłosił w *Affaires de Rome*. Naprzód, jeśli chodzi o ścisłość, to Lamennais nie czekał r. 1844, ale już w r. 1839 pisał o tych poprawkach [2]; a powtóre słuszność jest nie po stronie O. Boudou, lecz właśnie Lamennais'go, posądzanego przez autora o opętanie nienawiścią bez granic, oraz o to, że dał się ponieść namiętności lub uwierzył jakiejś intrydze któregoś może z podrzędnych sług kancelarji papieskiej. Przyznać trzeba, że O. Boudou zbija Lamennais'go niezwykle przekonywująco, metodą arcysubtelną, wzorową. Co jednak pomoże najlepsza nawet metoda wobec faktów? Już w r. 1911 Dr Pawłowski stwierdził, że jednak Gagarin robił poprawki w encyklice *Cum primum* [3]. O. Boudou nie zna, jak już powiedziano, tej rozprawy, ma ona jednak zupełną słuszność za sobą. Naprzód tedy sam papież wyraził życzenie, by bruljon encykliki pokazano posłowi rosyjskiemu. Oto jak informuje Metternicha poseł austrjacki w Rzymie hr. Lützow o swej audjencji u papieża w dniu 21 maja r. 1832: »Le Pape voulut, que Mr le Prince Gagarin — que sa santé avait de rechef obligé de passer quelques jours à la campagne — vit le projet du bref chez Lui avant son expédition, afin de mettre Mon. l'Envoyé de Russie en état de connaitre la lettre même de cette pièce et qu'il puisse y faire les observations, qu'il jugera opportuns en voyant après

---

[1] *Livre des pèlerins polonais.* W Brukseli 1834.

[2] *Affaires de Rome.* T. I (W Paryżu 1839) 120 przyp. 1.

[3] *Grzegorz XVI a Polska* (ob. wyżej str. 111 przyp. 4) 504.

demain le Pape«[1]. Gagarinowi nie podobały się niektóre wyrażenia encykliki i obawiał się niezadowolenia swego rządu. Zwierzył się z tem Lützowowi, ten natychmiast zawiadomił o tem kardynała Bernettiego, ten znów skolei papieża. I oto, co pisze znowu Lützow: »Le Prince de Gagarin, qui s'était rendu chez le St. Père après la démarche que je venais de faire, parut entièrement satisfait et des assurances et des explications qu'il avait reçues de Lui: Sa Sainteté l'encouragea — ainsi que je l'avais prévu — de Lui soumettre ses observations sur le texte du bref, et Elle lui promit de faire tout ce qui était en son pouvoir...«[2]. Jakoż Gagarin zrobił kilka poprawek w projektowanem brewe; »et j'ai la satisfaction de pouvoir Vous annoncer, mon Prince — pisze dalej poseł austrjacki — que le Pape a obtemperé aux desirs que Mr le Ministre de Russie lui avait exposés«. W dwa tygodnie zaś później raportował[3]: »La copie de ce bref amendé selon le desir que Mr la Prince de Gagarin et moi de mon côté avions adressée au St. Père se trouve ci-jointe«. Lamennais świadczy, że widział tę minutę encykliki, którą poprawiał Gagarin, i jedną nawet poprawkę sobie przypominał: »Nous nous rappelons une de ces corrections. En parlant aux évêques polonais, le pape employoit cette expression de l'Ecriture: Combattez les combats du Seigneur. Cette citation biblique parut suspecte au prince Gagarin, il l'effaça». Istotnie, z raportów Lützowa wiadomo, że Gagarin wykreślił w encyklice papieskiej m. i. cytat biblijny: *Bonum certamen fidei certate*[4]. Co więcej, minutę encykliki *Cum primum* z wykreślonym w niej cytatem biblijnym widział w archiwum Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych i O. Boudou. Szkoda, że nie opisał tej minuty dokładniej, wiadomo byłoby wówczas, czy to ją miał w ręku Gagarin.

Znane jest opowiadanie Wład. Zamoyskiego o audjencji, jaką miał u papieża w r. 1837, podczas której Grzegorz XVI miał wyrazić swą boleść z powodu wydania encykliki *Cum primum*[5]. O. Boudou podaje to opowiadanie w wątpliwość m. i. dla-

---

[1] Lützow do Metternicha z Rzymu 26. V. 1832 Nr 325 B (oryg. we Wiedniu *Staats-archiv* tom p. t. *Affaires de la religion catholique en Pologne*).

[2] Lützow do Metternicha z Rzymu 3. VI. 1832 No 328 C (oryg. j. w.).

[3] Tenże do tegoż z Rzymu 16. VI. 1832 No 333 G (oryg. j. w.).

[4] I Tym. 6, 12: »certa bonum certamen fidei«.

[5] Lescoeur, *L'Eglise* I 201/7.

tego, że dopiero po latach Zamoyski podał je O. Lescoeurowi. Szkoda, że O. Boudou nie znał lepiej polskiej literatury drukowanej. O audjencji tej bowiem istnieje nie tylko późna relacja Lescoeura, lecz i współczesna, spisana przez samego Zamoyskiego w liście do brata Augusta z 20. VI. 1837; ogłoszono ją drukiem na ośm lat przed ukazaniem się pracy O. Boudou[1]. Nie może też ten ostatni zgodzić się na twierdzenie O. Lescoeura, że krok papieża potępił na konsystorzu patrjarcha jerozolimski Foscolo, bo »wywołałoby to wielki skandal« (str. 188, pol. 206). O. Lescoeur opierał się na opowiadaniu Zamoyskiego, który poznał w Rzymie kilku prałatów, i od nich a może od samego patrjarchy dowiedział się o postępowaniu tego ostatniego. O. Boudou nie ma dowodów, że fakt ten nie zaszedł; gdyby się był rozejrzał w raportach internuncjusza paryskiego Garibaldiego, przekonałby się, ile kłopotów sprawiały Watykanowi nietakty mgra Foscolo, mógł zatem coś nieodpowiedniego powiedzieć i na konsystorzu, choć wydaje się wątpliwem, by rzeczywiście wypowiedział to wszystko, co kładzie mu w usta O. Lescoeur.

Sprawę wygnania z Krakowa biskupa Karola Skórkowskiego w r. 1833 O. Boudou przedstawił w zarysie zupełnie niewystarczającym (str. 203/4, pol. 222/3): pisze bowiem, że dekretem cara z 1. VII. 1833 został wygnany, zasekwestrowano mu dobra i odjęto jurysdykcję nad częścią diecezji, leżącą w Królestwie Polskiem. Po długiej zwłoce oraz przykrych utarczkach (z kim? — autor nie podaje) schronił się wreszcie Skórkowski u kapucynów w Opawie. Wielka szkoda, że autor nie przedstawił dokładniej tej sprawy. Między Wiedniem, Petersburgiem i Rzymem toczyła się arcyciekawa o Skórkowskim korespondencja; na ustąpienie tego biskupa Watykan się zgadzał jeszcze przed dekretem cesarskim, który został wydany nie 1-ego, lecz 15 lipca r. 1833[2]. Dekret nie »wyganiał« Skórkowskiego wogóle, lecz tylko z Królestwa Polskiego; z Krakowa wyjechał Skórkowski dopiero na skutek listu papieskiego z dnia 30 maja r. 1835, w Opawie zamieszkał u oo. franciszkanów.

---

[1] *Jenerał Zamoyski* 1803—1868. T. III (Poznań 1914) 430/42.

[2] Dziennik urzędowy Województwa Krakowskiego z 6. X. 1833 Nr 40. Kopja dekretu cesarskiego z 3/15. VII. 1833 także w *Archiwum Watykańskiem,* Segr. di stato 247: 1833; cytuje go O. Bernard Łubieński w pracy *O. Jan Podgórski redemptorysta, towarzysz św. Klemensa* (Kraków 1913) 231.

W r. 1836 między Watykanem a rządem rosyjskim toczyła się korespondencja w sprawie obsadzenia stolic biskupich w Królestwie. Rząd rosyjski chciał, by to byli tylko administratorzy diecezyj, obdarzeni godnością biskupów in partibus. Rzym nie mógł się oczywiście zgodzić na takie postawienie rzeczy. »Sprawa się na tem zatrzymała« — pisze O. Boudou — tylko Warszawa otrzymała arcybiskupa w osobie Stanisława Choromańskiego (str. 209/10, pol. 228/9). Ależ nie zatrzymała się bynajmniej, skoro się bowiem car Mikołaj I dowiedział, że papież się zgodzi na kandydatów rządu rosyjskiego na biskupów pod warunkiem, iż zostaną biskupami ordynarjuszami, nie zaś tylko administratorami diecezyj, przychylił się zaraz do woli papieża [1]; zarazem 15 sierpnia 1836 mianował Choromańskiego arcybiskupem warszawskim, Tomaszewskiego biskupem kujawsko-kaliskim, Straszyńskiego augustowskim [2]. W siedem miesięcy później car mianował X. Tomasza Chmielewskiego biskupem sufraganem warszawskim [3], 21. IX. 1837 X. Józefa Goldtmanna biskupem sufraganem kujawsko-kaliskim [4]. Rzym nolens volens zatwierdził te wszystkie samowolne cara nominacje, ale u O. Boudou o tem głucho, choć w Archiwum Watykańskiem znalazłby sporo danych do charakterystyki tych biskupów, a tem samem uwydatniłby, jakiej to polityki trzymał się rząd rosyjski przy mianowaniu biskupów katolickich. Zamiast tego dał tylko błędną informację, że w r. 1836 kwestja diecezyj zamarła aż do r. 1847 (str. 210/12, pol. 229/31).

Rozdział o zniesieniu unji w prowincjach zabranych opracował autor tylko na podstawie materjałów drukowanych, przyczem nie zna wielu prac jak np. Wołyniaka. Nie we wszystkiem i w tej sprawie można się zgodzić z autorem. Najpierw o roli metropolity Józefa Siemaszki. Słynny ten grabarz unji uważał się za najważniejszego twórcę dzieła połączenia unitów z prawosławiem w r. 1839, takie też wystawił sobie świadectwo w swoich pamiętnikach. Pogląd ten przyjęła historjografja

---

[1] Sekretarz stanu Stefan Grabowski do Paskiewicza 24.II/7.III. 1836 (*Archiwum akt dawnych* w Warszawie, Sekret. stanu 1835: 104): cesarz się zgadza, by XX. Paweł Straszyński i Walenty Tomaszewski zostali biskupami diecezjalnymi.

[2] Dekret cesarski z 3/15. VIII. 1836 Nr 912 z Peterhofu (tamże 1835: 104).

[3] Dekret cesarski z 22.III/3. IV. 1837 z Petersburga (tamże 1837: 44).

[4] Dekret cesarski z 9/21. XI. 1837 z Moskwy (tamże 1837: 9).

rosyjska i polska, atoli już pod koniec w. XIX powstała przeciw niemu reakcja. Jeden z pierwszych wszczął o to polemikę doskonały znawca dziejów unji P. O. Bobrowskij [1]. Dowodził on, że właściwymi twórcami »zjednoczenia« unji z prawosławiem był rząd rosyjski, Mikołaj I oraz jego ministrowie, z nich zaś głównie Szyszkow i Błudow. Powolne »oczyszczanie«, inaczej mówiąc uśmiercanie unji było postanowione niezależnie od Siemaszki, który był raczej wykonawcą aniżeli twórcą całej tej sprawy. Trzeba przyznać, że ten atak na świętego biskupa, za jakiego uchodził Siemaszko w Rosji, mocno się nie podobał rosyjskim badaczom dziejów unji [2], mimoto podjął go w r. 1910 duchowny prawosławny G. Szawielskij [3]. W oparciu o rozległy materjał źródłowy, przeważnie archiwalny, dochodzi on do wniosku, że równe Siemaszkowym zasługi położył unicki arcybiskup połocki Bazyli Łużyński (*1787 †1879). Słusznie tedy, jak sądzić wolno, pisał niedawno jeden z najlepszych w Polsce znawców historji unji, prof. Kazimierz Chodynicki, że Siemaszko »był poprostu narzędziem w rękach rządu rosyjskiego«, że na miano wielkiego nie zasługuje [4]. Tymczasem O. Boudou, aczkolwiek zna prace Bobrowskiego i Szawielskiego, przedstawia sprawę w myśl samochwalczych wywodów Siemaszki, nie zaznaczywszy nawet, że istnieje zdanie odmienne. A przecież pamiętników tegoż, pomimo sporej w nich szczerości, przyjmować en bloc nie można. Sam O. Boudou musiał to przecież zauważyć, pisząc, że tajna instrukcja cesarska z r. 1835 do biskupów prawosławnych i gubernatorów prowincyj

---

[1] W pracy *Russkaja grieko-unijatskaja cierkow' w carstwowanije impieratora Alieksandra I-go* w *Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija* 1890 i w odbitce w Petersburgu.

[2] Czyt. recenzję M. O. Kojałowicza w czerwcowym numerze z r. 1890 *Żurn. Min. Nar. Prosw.* (Bobrowskij odpowiedział na nią broszurą: *Otwiet na kritiku g. Kojałowicza* ob. wyżej str. 111 przyp. 7) oraz I. Filewicz, *Wopros o wozsojedinienii zapadno-russkich uniatow w jego nowiejszej postanowkie.* Po powodu izsliedowanija P. O. Bobrowskago (Warszawa 1891) i G. Kiprjanowicz, *Żiźń Josifa Siemaszki mitropolita litawskago i wilenskago i wozsojedinienije zapadno-russkich uniatow s prawosławnoju cierkowiju w 1839 g.* (Wilno 1893) we wstępie. Toż samo we wstępie wyd. II z r. 1897.

[3] W gruntownej monografji *Posliednieje wozsojedinienije s prawosławnoju cierkowiju uniatow Biełorusskoj jeparchii* 1833—1839 gg. Petersburg 1910.

[4] W recenzji książki Walerjana Charkiewicza *Placyd Jankowski, życie i twórczość* (Wilno 1928) w *Ateneum Wileńskiem* V (1928) 173/5.

zachodnich, zalecająca ostrożność w nawracaniu unitów, była dziełem metropolity moskiewskiego Filareta przy udziale Siemaszki (str. 217/18, pol. 236/7), choć ten ostatni pisze w swych pamiętnikach (w t. I 81), że był jej autorem. W rzeczywistości inicjatorem tej instrukcji był sam cesarz Mikołaj I, skłoniony do tego raportem prawosławnego arcybiskupa połockiego Smaragda, główne myśli do niej podał minister spraw wewnętrznych Błudow, rozwinął je i ułożył instrukcję Filaret [1]. Pisze też autor (str. 228, pol. 247), że »według świadectwa pewnego protojereja« ojciec Siemaszki nie przeszedł na prawosławie, prawosławnym został tylko z imienia. Można było dodać, że ten protojerej nazywał się Aleksander Mackiewicz, O. Boudou przecie czerpał bezpośrednio z jego wspomnień o metropolicie Józefie Siemaszce.

Większość ogromna niepolskich historyków unji, pisząc o oporze unitów wobec prawosławia, na jedną ważną okoliczność zamało albo wcale nie zwraca uwagi. Błąd ten popełnia i O. Boudou, gdy mówi o walce unitów podlaskich i chełmskich z prawosławiem. Tak np. pisze (str. 233, pol. 253), że biskup chełmski Szumborski był zbyt dobrym katolikiem i zbyt oddanym Stolicy apostolskiej i unji, by pójść na rękę antyunickim podszeptom carskim. Podobnie tłumaczy w t. I i II postępowanie unitów chełmskich wogóle. Tłumaczenie takie wystarczyć nie może. Wśród przyczyn bowiem, które wyjaśniają opór unji w Królestwie Polskiem, a częściowo i w t. zw. prowincjach zabranych, nie godzi się pomijać związku tych unitów z cywilizacją zachodnią, polską, w wielu wypadkach ich polskości. Że byli przywiązani do Kościoła — to prawda, że za wiarę cierpieli — również prawda, ale i to jest niewątpliwe, że żyjąc, zwłaszcza w Królestwie, wśród ludności polskiej i łacińskiej [2], uważali się za jedno z nią, Rosjan i prawosławie mieli za coś obcego. Taki np. biskup Filip Felicjan Szumborski (1828 † 1851), Wołyniak z Ostroga, uważał się za »szczerego Polaka i wiernego syna Polski«, jak pisze nawet dzisiejszy badacz ruski [3];

---

[1] Szawielskij j. w. str. 167/72.

[2] W r. 1863 na terenie łacińskiej diecezji podlaskiej było katolików obrządku łacińskiego 61·32%, unitów 23·46% (ob. Kaz. Sochaniewicza *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w dyecezyi podlaskiej w r. 1863* [Zamość 1918] 7 odb. z *Kwartalnika Ludowego*. O. Boudou nie zna tej rozprawy).

[3] Dr W. Szczurat, *Jepiskop F. Szumborskij pro polskie powstanije w 1831 roku* w lwowskiem *Diło* z r. 1912 Nr 82, str. 1/2. Dr Szczurat wydał tutaj dwa listy Szumborskiego w przekładzie ruskim z polskiego do

Polakiem z przekonania był niewątpliwie główny doradca Szumborskiego, X. Dr Paweł Szymański (* 1782 † 1852), Podlasiak z Orchówka. Ogół duchowieństwa unickiego w Królestwie był mocno spolszczony, podobnie było z wiernymi; zwolenników przejścia na prawosławie było bardzo niewielu, trzeba ich było sprowadzać z Galicji wschodniej, gdzie był już dość silny prąd antypolski wśród Rusinów. Stąd też i opór przeciw rosyjskiemu prawosławiu był o wiele silniejszy na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, niż w t. zw. prowincjach zabranych. Historycy zachodni często nie doceniają tych spraw, bo się nie orjentują zupełnie w naszych stosunkach narodowościowych i cywilizacyjnych.

W przedstawieniu walki biskupa podlaskiego Marcelego Gutkowskiego z rządem rosyjskim w latach 1831—1840 O. Boudou robi z biskupa męczennika za wiarę (str. 246 nn., pol. 267 nn.). Pogląd ten swój autor osłabiłby prawdopodobnie, gdyby znał źródła rosyjskie z archiwów warszawskich. W świetle ich Gutkowski okazuje się istotnie dzielnym obrońcą Kościoła, wszakże w jego korespondencji z rządem tyle jest nietaktów, często zaś poprostu złośliwości, że przyczyniło się to w wysokim stopniu do jego wygnania w głąb Rosji. Rubaszny kapelan wojskowy zamłodu, jako biskup jak najczarniej przedstawiający swych kolegów biskupów w Rzymie — o czem O. Boudou winien był wiedzieć z materjałów watykańskich, — po wstrzymaniu sobie przez rząd rosyjski pensji biskupiej, poruszający niebo i ziemię, by mu ją wypłacono, o czem zresztą i z materjałów drukowanych wiadomo [1], Gutkowski niestety nie był postacią tak idealną, jak sądziła nasza emigracja współczesna i jak pisze O. Boudou, oparty na jednostronnym, bo tylko watykańskim materjale źródłowym

---

biskupa przemyskiego (unickiego) Iwana Śnigurskiego z 12. III st. st. 1833 i 24. VI st. st. 1835. Za Polaka się też uważa Szumborski w swym ciekawym (bo słabość biskupa jako człowieka potwierdza) *Dzienniku podróży... do Petersburga* (rkps z r. 1840/41 z prywatnego zbioru). Jako »Polonus« zapisany jest w metryce seminarjum papieskiego w Bruniewie (Braunsberg na Warmji), w którem się kształcił 1793/4 i nn. (*Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578—1798* von Prof. Dr Georg Lühr. 2 (Schluss-) Lief. [Königsberg i. Pr. 1926] 177/8 nr 1564).

[1] X. Hieronim Kajsiewicz, *Żywot ś. p. Jana Marcella na Gutkowie Gutkowskiego biskupa podlaskiego*, ułożony podług pism przez ś. p. Pasterza autorowi powierzonych w Rzymie.... 1863 w *Pismach Kajsiewicza* I (1870) 348/92; O. Boudou nie zna tej pracy.

oraz na apologetycznej pracy Podlasiaka. Nawiasem mówiąc, młody arystokrata polski, który był przywiózł w r. 1837 list Gutkowskiego papieżowi, to Władysław Zamoyski; niewiadomo dlaczego O. Boudou, pisząc o tym fakcie (str. 255, pol. 275), nie podaje jego nazwiska; już się wyżej wspominało, że nie zna też polskiej na ten temat relacji drukowanej.

Opisując allokucję papieską z r. 1842, wizytę cara Mikołaja I w Rzymie w r. 1845 i konkordat z r. 1847 O. Boudou nic a nic nie wie o niezmiernie ważnym czynniku w polityce watykańskiej, mianowicie nie zadał sobie pytania, skąd Watykan miał tak dobre wiadomości o polityce rosyjskiej w stosunku do Kościoła? Otóż informacyj tych dostarczali głównie Polacy, ale przedewszystkiem ks. Adam Czartoryski przez swych agentów w Rzymie: Sołtana, Cezarego Platera, Michała Czajkowskiego, Ludwika Orpiszewskiego. Wprawdzie w Archiwum Watykańskiem sekretarjatu stanu dość głucho o tych informacjach, ale muszą się one znajdować w niedostępnem ogółowi historyków Archiwum do spraw kościelnych nadzwyczajnych, z którego przecie O. Boudou korzystał. Że są tam, można wnosić z Dziennika korespondencji sekretarjatu stanu, który na szczęście jest dostępny badaczom w Archiwum Watykańskiem, a już napewno wiadomo o tem z polskich materjałów rękopiśmiennych, zachowanych w Bibjotece Rapperswylskiej w Warszawie i książąt Czartoryskich w Krakowie. Przez swoich agentów politycznych lub zwolenników Adam Czartoryski zbierał starannie wszelkie dane o położeniu Kościoła w zaborze rosyjskim i przesyłał je Watykanowi. Informacjom tym przedewszystkiem należy przypisać rosnącą w Rzymie nieufność do Rosji, której to nieufności nawet wizyta osobista Mikołaja I w Rzymie nie potrafiła zupełnie rozproszyć. Czartoryski nadto poruszał na Zachodzie opinję przeciw rządowi rosyjskiemu, z którą Watykan musiał się liczyć, której obawiał się zresztą i carat. Nie można wprawdzie powiedzieć, by Rzym był informowany o Kościele w Rosji jedynie przez Czartoryskiego, w każdymbądź razie wpływ tegoż księcia na allokucję Grzegorza XVI z d. 22 lipca 1842 jest niewątpliwy tak samo jak i to, że najmniej połowę swych informacyj o kościele w Rosji Watykan zawdzięczał księciu. Tymczasem O. Boudou wie o wpływie ks. Adama w Rzymie, ale dopiero za czasów Piusa IX. Podaje bowiem, że Czartoryski od r. 1844 utrzymywał w Rzymie

agenta, Ludwika Orpiszewskiego, człowieka bardzo czynnego (str. 512, pol. 534). Za czasów Grzegorza XVI stanowisko jego było trudniejsze, bo kardynał Lambruschini przyjął go z wyraźnym chłodem, dopiero przy nowym papieżu sytuacja jego zmieniła się na lepsze, uzyskał dostęp do arystokracji rzymskiej, i tam wytwarzał atmosferę obojętności i nieufności wobec Rosji. O tem, co robili Polacy w Rzymie przed r. 1844, O. Boudou nic nie wie, a i działalność Orpiszewskiego niewiadomo dlaczego bagatelizuje. W rzeczywistości Orpiszewski, jak z korespondencji jego wiadomo niewątpliwie, był u Lambruschiniego kilka razy, ponadto miał dostęp nietylko do arystokracji rzymskiej, bo już za Grzegorza XVI bywał u jenerałów dominikanów i jezuitów, nadto u gubernatora w Rzymie msgra Marini'ego, u kardynała Castracane, u prefekta Propagandy kardynała Franzoni, u kardynała de Angelis i Actona, u sekretarza Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych msgra Brunelli'ego i innych.

O głośnej Makrynie Mieczysławskiej O. Boudou, pisał jeszcze przed ukazaniem się rozprawy O. Jana Urbana[1], że cała ta historja miała charakter podejrzany, łatwo w niej wykazać cały szereg nieprawdopodobieństw i zupełny brak dowodów, uwierzono jej poprostu na słowo (str. 421/2, pol. 442/3).

Ze zdaniem tem można się zgodzić. O. Boudou winien był jednak dodać, że nie on pierwszy z historyków katolickich podważył prawdomówność Mieczysławskiej. Najpełniej zrobił to X. Dr Władysław Chotkowski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego[2]. Pisze on, że miał list prywatny od Stanisława Koźmiana prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z 11 sierpnia 1885, w którym tenże podawał, iż matkę Makrynę znał dobrze Henryk Rzewuski, bo do tego się przed Koźmianem przyznawał, i oto co mówi dalej Chotkowski: »Tyle list prywatny, który w każdym razie powinien zaważyć na szali przy niniejszej wątpliwości. Wszelako list ten nie rozwiązuje jednak pewnych wątpliwości. Mianowicie: dlaczego nigdzie w spisach urzędowych bazyljanek

---

[1] *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy.* Kraków 1923.

[2] W swej pracy *Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki* (W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska 1898) 133/4. O. Urban (l. c. 83/4) niezbyt słusznie zaliczył X. Chotkowskiego do tych historyków, którzy »bez wahania« wpisują Mieczysławską do martyrologjum Kościoła pod zaborem rosyjskim.

nie zachodzi nazwisko Mieczysławskiej? W mińskim klasztorze, gdzie Rzewuski będąc dzieckiem dostawał pierniczki, była matka Makryna, ale zwała się Łoskotowska. — Gdzie była przez lat dwanaście Mieczysławska, skoro klasztor bazyljanek w Mińsku faktycznie został r. 1834 zniesiony, a wszystkie zakonnice wraz z przełożoną Lewszecką przeniesione zostały do Miadzioła? Nie ulega wątpliwości, że opowiadanie Mieczysławskiej zawiera rozmaite sprzeczności topograficzne i chronologiczne, ale i to możnaby wytłumaczyć brakiem pamięci i wykształcenia, gdyby nie to, że osoby, które ją osobiście w Rzymie widywały, opowiadają rozmaite szczegóły o jej postępowaniu, które nie świadczą bynajmniej o jej prawdomówności ani cnotach zakonnych, pokory i cierpliwości. Z drugiej strony możnaby nieufać tembardziej prawdomówności Siemaszki, gdyby nie to, że dokumenty, na które się w tym sporze powoływał, łatwo mógł rząd sprawdzić. Sami zaś mieliśmy niejednokrotnie sposobność sprawdzić, że w opowiadaniu usiłuje nieraz rzecz przedstawić we fałszywem świetle, ale że dokumentów nie fałszował i że w opowiadaniu pamięć go nie zawodzi«. Przytoczyło się tu ten dłuższy ustęp z książki X. Chotkowskiego na dowód, że już przed O. Boudou nasza historjografja dokonała rewizji legendy o matce Makrynie, choć autor *Dziejów zniweczenia unji* jeszcze słowa »oszustka« nie chciał czy nie śmiał powiedzieć, jak to zrobił O. Urban T. J. Ale podało się ten ustęp i dlatego, aby podkreślić różnicę metody X. Chotkowskiego i O. Boudou. Pierwszy przytoczył wszystkie dane za i przeciw Makrynie, podkreślił, że pierwsze wobec drugich ostać się nie mogą, wniosek jednak z tego badania zostawił czytelnikowi; O. Boudou natomiast podważył prawdomówność Makryny gołosłownie bez dowodów. Napisał, że może ich dostarczyć, ale nie dostarczył żadnego.

Wreszcie O. Boudou niedokładnie streścił memorjał, który papież wręczył 13 grudnia 1845 Mikołajowi I (str. 469/70, pol. 490/1). Powiada, że w memorjale tym Grzegorz XVI wykazywał istnienie w Rosji prześladowania, że cesarz nie miał się na co skarżyć, bo wszystko, co cesarskie było mu oddane, a mimo to okazywał się wciąż nienasyconym i żądał więcej, niż mu się należało. Takich wyrażeń w memorjale niema; czytelnik, któryby poprzestał na takiem streszczeniu, zostałby wprowadzony w błąd. Tak ostro papież nie pisał pod adresem cesarza; przeciwnie, pod-

kreślał że »stale okazywał zaufanie do prawości cesarza«, nakazywał katolikom spełniać, *quae sunt Caesaris*, »tem niemniej jest jego obowiązkiem uzyskać od Cezara, by pozwolono katolikom oddawać Bogu, *quae Dei sunt*« i wyliczał prawa niszczące prawa Kościoła [1].

3. Sprostowania i zastrzeżenia niektórych twierdzeń autora: b) w t. II-gim.

O wiele trudniej ocenić drugi tom dzieła O. Boudou, a to z dwóch głównie powodów. Najpierw dlatego, że źródła watykańskie, na których autor się opierał, nie są dostępne innym badaczom. Nie można go zatem skontrolować, nie można sprawdzić, czy uwzględnił wszystko, czy źródła interpretuje należycie, jak się już to zaznaczyło powyżej [2]. Trudność oceny tomu II tej książki ma jednak i drugą jeszcze przyczynę. Im bliżej mianowicie czasów nowożytnych, współczesnych, tem mniej prac naukowych, badawczych, mnóstwo zato prac publicystycznych i pamiętnikarskich, często z całą świadomością informujących błędnie. Tak np. o ile na temat papieży lub cesarzy rosyjskich z pierwszej połowy w. XIX istnieje kilka wcale poważnych prac naukowych, o tyle na temat Piusa IX, Leona XIII czy też cara Aleksandra II i III niema ich prawie wcale. Dopiero ostatnie lata przyniosły parę rozpraw o powstaniu styczniowem i wogóle polityce rosyjskiej po r. 1855 (data śmierci Mikołaja I). Dopiero rok temu Schmidlin wydał sporą pracę o dwóch ostatnich papieżach w. XIX, ale i on oparł się głównie na materjale drukowanym [3]. I w roztrząsaniu niniejszem wypadnie się zatem ograniczyć do uwag o charakterze ogólnym oraz do sprostowania kilku szczegółów.

W rozdziale pierwszym tegoż tomu O. Boudou omawia p o c z ą t k i istnienia k o n k o r d a t u, zawartego w r. 1847. Zaraz na początku pisze m. i., że Watykan nie chciał nazwać tej ugody konkordatem, bo z winy rządu rosyjskiego nie załatwiono tu szeregu spraw spornych, z drugiej zaś strony carat nie miał szczerego zamiaru wykonywania nawet tego, do czego się zobowiązał.

---

[1] Ob. *Esposizione documentata* z r. 1866 Nr 1 str. 1—11.

[2] Str. 110.

[3] *Papstgeschichte der neuesten Zeit.* T. II: *Papsttum und Päpste gegenüber den modernen Strömungen. Pius IX und Leo XIII (1846—1903).* Monachjum 1934.

Takie przedstawienie rzeczy, jak się zdaje, nie jest ścisłe. Słuszniejszym wydaje się pogląd Popowa na postępowanie Watykanu [1]. Historyk rosyjski pisze, że rząd papieski nie chciał dać ostatecznego zatwierdzenia tej ugodzie i nie chciał jej nazywać konkordatem z dwóch powodów: 1⁰ uważał ją za wstęp do dalszych rokowań i uzyskania nowych ustępstw, 2⁰ obawiał się, by nie rozgłoszono w Europie o ugodzie Stolicy apostolskiej z Rosją. Istotnie Stolica apostolska miała po stronie swojej potężną broń w walce z caratem, broń wykuwaną głównie przez Polaków, na co O. Boudou stanowczo za mało zwraca uwagi, t. j. opinję publiczną, ujawnianą w prasie francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Rzym zdawał sobie z tego sprawę, toteż nie chciał utracić tej broni, często jedynej w walce z rządem rosyjskim.

Następnie w tymże rozdziale (str. 9 nn., pol. 17 nn.) autor pisze o wyświęceniu na biskupa X. Ignacego Hołowińskiego, tłumaczy też dlaczego Hołowiński podobał się rządowi rosyjskiemu. Zalecały go mianowicie zdolności umysłowe, wytworność w obejściu i subtelność, nawet zabawna wymowa rosyjska z akcentem ukraińskim. Takie przedstawienie rzeczy niezupełnie jest słuszne, jak zresztą cała charakterystyka Hołowińskiego. Nie znając należycie literatury przedmiotu albo znając ją tylko z tytułu, jak np. Wilhelma Feldmana piszącego także i o Hołowińskim [2], O. Boudou nie wie, w jaki sposób Hołowiński zdobył sobie zaufanie rządu rosyjskiego. Prawdą jest to, co pisze, ale to nie jest wszystko, co trzeba wiedzieć i powiedzieć. Nieświetny tłumacz Szekspira [3], daleki od genjalności literat, był Hołowiński

---

[1] A. N. Popow, *Snoszenija Rossii s Rimom s 1845 po 1850 god* w *Żurnał Min. Nar. Prosw.* z lipca r. 1870 str. 21 (ob. wyżej str. 110).

[2] W swej pracy *Geschichte der politischen Ideen in Polen seit dessen Teilungen* (*1795—1914*). München u. Berlin, Oldenburg 1917.

[3] Oto co pisze o tych jego przekładach Słowacki w *Beniowskim* (pieśń II w. 77/80):

Szkoda, że w księdzu Kiefalińskim (pseudonim Hołowińskiego) znika
Szekspir; przyczyną jest trudność połogu
W stanie bezżennym — także to, że z księdza
Nie może nagle być Makbeta jędza.

Krytyka literacka potwierdza ten sąd: czyt. Wład. Tarnawskiego *O polskich przekładach dramatów Szekspira* (Kraków 1914) 42 nn. i Juljusza Kleinera wyd. *Beniowskiego* w krakowskiej *Bibljotece Narodowej* Serja I Nr 13/14 (1923) 43/4). Gabrjel Korbut podnosi jednak, że były to

człowiekiem dość giętkim i dbałym o karjerę [1]. Mógł się zatem podobać rządowi, więcej wszakże zalecała go rzecz inna. Oto X. Ignacy wraz z Henrykiem Rzewuskim i Michałem Grabowskim stanowili triumwirat, który zwłaszcza od r. 1840 rozpowszechniał w *Tygodniku Petersburskim* i oddzielnych utworach literackich sprzyjające Rosji słowianofilstwo, krytykował cywilizację zachodnią, potępiał powstanie listopadowe, głosił że historja niepodległej Polski skończyła się w r. 1795, walczył z demokracją, liberalizmem i konspiratorstwem. Niedarmo rząd rosyjski popierał i czasopismo i redaktorów: Grabowski został dyrektorem w departamencie wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie, Hołowiński rektorem Akademji Duchownej w Petersburgu, a kiedy tenże w r. 1851 został metropolitą mohylowskim, natenczas Rzewuski został urzędnikiem do szczególnych poleceń przy Paskiewiczu w Warszawie [2]. Bez zwrócenia uwagi na te rzeczy nie sposób zrozumieć ani karjery Hołowińskiego ani zaufania, jakie miał u rządu rosyjskiego. Całkiem inna sprawa, co O. Boudou słusznie podnosi, że rząd zawiódł się na Hołowińskim [3].

Przypuszcza też O. Boudou, że Mikołaj I umierając nie zdawał sobie sprawy ze swych błędów (str. 46/7, pol. 63). Prawdopodobniejsze jest jednak zdanie, że zdawał sobie z nich sprawę bardzo dobrze i nie mogąc przeżyć katastrofy Rosji, jaką groziła wojna krymska, popełnił samobójstwo.

---

pierwsze polskie przekłady wprost z oryginału (*Hołowiński Ignacy* w wydawnictwie warszawskiem *Wiek XIX, sto lat myśli polskiej,* t. VIII [1912] 129).

[1] X. Tomasz Dobszewicz w swoich *Wspomnieniach* (wyd. w Krakowie 1883) 154 nn., szczególniej na str. 157; autor był kolegą i przyjacielem Hołowińskiego w Seminarjum Głównem wileńskiem jak i K. Borowskiego ob. wyżej str. 102/3 przyp. 4).

[2] Literatura o tych postaciach jest dość znaczna. Ogólnie informuje W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym,* t. I (Kraków 1913) 235 nn. i A. Lewak w wydawnictwie warszawskiem *Polska, jej dzieje i kultura,* t. III (1930) 239/40. Należy ubolewać, że niema dotąd monografji naukowej o Hołowińskim.

[3] Sąd jednostronny a zarazem krzywdzący pamięć Hołowińskiego w *Pamiętnikach* arcybiskupa warszawskiego Z. S. Felińskiego sprostował X. Dr Jan Fijałek profesor Uniwersytetu Lwowskiego w artykule *Pierwszy rektor Akademii Duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu (X. Ignacy Hołowiński), Głos z poza grobu* we lwowskiej *Gazecie Narodowej* z r. 1904 Nr 295.

Autor nie zupełnie słusznie przedstawia nastrój religijny w Polsce przed powstaniem styczniowem, pisząc, że była to wiara ślepa, obejmująca w jednym głębokim i naiwnym kulcie Kościół i ojczyznę (str. 117/18, pol. 150). Taka niby miała być wówczas wiara ludu polskiego. Czy jednak poza Polską wiara chłopa nie jest często równie naiwna aż po dziś dzień? Czy mniej ślepa i mniej naiwna była np. wiara ludu włoskiego?

Równie niesłuszny sąd wypisał O. Boudou o emigrantach polskich na tej samej stronicy, mówiąc, że pobyt zagranicą nie nauczył ich niczego, prócz chyba umiejętności konspirowania pod kierunkiem Mierosławskiego. Najpierw powiedzieć trzeba, że Mierosławski nie był bynajmniej jakimś wodzem duchowym całej emigracji polskiej, przeciwny mu był choćby tylko obóz Czartoryskiego. To raz, a powtóre czego miał nauczyć emigrantów pobyt zagranicą? Wyrzeczenia się dążeń do niepodległości Polski? Ależ pobyt ten, w trudnych często warunkach materjalnych, połączony z tęsknotą za krajem, podniecać jeszcze bardziej musiał dążenia niepodległościowe; w jakiej zaś formie miały one znaleźć ujście, jeśli nie w formie konspiracyj?

Twierdzi dalej O. Boudou, że Napoleon III poradził Polakom używanie prasy jako środka przypominania Europie o prawach Polaków. Wówczas to ks. Czartoryski zaczął kampanję prasową, powołującą się na gwarancje, które przyrzekał Polsce kongres wiedeński (str. 119/20, pol. 152). Jest to całkiem mylne przedstawienie sprawy, bo taką kampanję prasową wszczął Czartoryski jeszcze przed zachętą ze strony Napoleona, a mianowicie prawie zaraz po r. 1831.

Mówiąc o genezie powstania styczniowego, zajął się O. Boudou i sprawą udziału w niem duchowieństwa. Sądzi on, że rewolucjoniści pociągnęli za sobą kilku księży »bez wiary, ale zdolnych i śmiałych«, część pozyskali postrachem lub wytwarzaniem fałszywej opinji (str. 121 nn., pol. 154 nn.). Na takie przedstawienie rzeczy nie można się zgodzić. O. Boudou nie wie o tem, że w Polsce ówczesnej religja katolicka była ściśle związana ze sprawą polskości, tak jak prawosławie z szerzeniem się wpływów rosyjskich. Toteż rząd rosyjski, wydając często zarządzenia przeciw Kościołowi, godził nietyle w religję katolicką i jej Kościół jako taki, ile w znienawidzoną przez siebie narodowość polską. Można śmiało powiedzieć, że trzy czwarte »ukazów« antykościelnych

czerpało swe źródło z chęci walki z Polakami, z dążenia do zrusyfikowania żywiołu polskiego. Bo choć nie da się zaprzeczyć, że prawosławny rząd rosyjski nie lubił Kościoła, wszakże gotów był go ostatecznie tolerować, byle ten wyparł się związku z polskością, a przynajmniej nie popierał jej. Stąd to forytowano przecie tak gorliwego katolika jak Hołowiński, darzono zaufaniem Rzewuskiego, bo ci umieli ukryć swoją polskość i być wiernymi sługami cara, ale nie darowano arcybiskupowi warszawskiemu Felińskiemu. A z drugiej strony ci niesympatyczni ojcu Boudou rewolucjoniści nie byli tak znowu *en masse* obojętni pod względem religijnym. Gdyby autor zapoznał się bliżej z takim np. dyktatorem powstania Romualdem Traugutтem albo z X. Antonim Mackiewiczem czy innymi, gdyby się dowiedział, co dawało często siłę tym ludziom i o co najusilniej prosili przed śmiercią, toby mniej śmiało wygłaszał swe sądy. Czy ten silny związek religji katolickiej i polskości był przesadny czy nie, to inna sprawa; ale historyk musi stwierdzić, że ten związek istniał, bez tego niepodobna zrozumieć powstania styczniowego.

Co więcej, Watykan znacznie lepiej rozumiał tę sprawę, niż piszący dziś o niej historyk watykański, bo i stosunku Piusa IX do powstania styczniowego O. Boudou nie przedstawił dokładnie. Wprawdzie papież ten pisał 6. VI. 1861 do arcybiskupa warszawskiego, Antoniego Melchjora Fijałkowskiego o »civilium perturbationum fautores et pravarum opinionum propagatores« [1], wprawdzie jego następcy Zygmuntowi Szczęsnemu Felińskiemu 20. II. 1862 zalecał czuwanie nad tem, aby wierni »nunquam se decipi atque in errorem induci patiantur a perversorum dogmatum cultoribus« [2], bolał też z tego powodu, że duchowieństwo polskie bierze czynny udział w walce: wszakże pomimo usilnych starań rządu rosyjskiego nie dał się nakłonić do potępienia powstania, nigdy nie poszedł tak daleko, jak jego poprzednik Grzegorz XVI. Co więcej, Pius IX wzywał listownie cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I, by stanął w obronie »bohaterskiego i męczeńskiego narodu polskiego oraz zagrożonej religji katolickiej«, słał nawet w misji polskiej do Wiednia kar-

[1] *Esposizione documentata* z r. 1866 Nr LV str. 168/74.

[2] *Esposizione* j. w. Nr LXII str. 187/9. Listy te papieża nie podobały się radykałom polskim, ob. J. N. Janowski, *Rzym i Polska. Kilka dokumentów historycznych od r. 1831.* Paryż 1863.

dynała Reisacha [1]. A w liście do cesarza Aleksandra II z 22. IV. 1863, wykazującym istnienie w Polsce prześladowania religijnego, zaświadczył, że (prócz innych powodów) »ciò esige il Nostro amore per l'inclita e generosa Nazione Polacca« [2], choć tłumaczył, że główną przyczyną powstania był ucisk Kościoła. Do wysłannika zaś rządu powstańczego mówił: »Przy każdej mszy św. modlę się za Polskę... Ale modlitwy nie wystarczą, wam trzeba dział i broni« [3]. Tenże papież nie wahał się ogłosić uroczystych modlitw na intencję Polski i zarządził w tym celu osobną procesję od Scala Santa do S. Maria Maggiore [4]. Czyż Pius IX robiłby to wszystko akurat w czasie powstania, gdyby nie był przekonany o jego religijnym charakterze?

Trudno się też zgodzić na to, co O. Boudou pisze o stosunku Napoleona III do powstania styczniowego (str. 205 nn., pol. 254 nn.). Zdaniem historyka francuskiego zbędną i niepotrzebną była kampanja dyplomatyczna, którą rozwinął cesarz francuski na rzecz Polaków. Doprowadziła ona do tego, że rząd francuski stanął przed alternatywą: wojna z Rosją albo upokarzające cofnięcie się. Musiano wybrać to drugie. O. Boudou dziwi się, że ta działalność Francji nie wywołała nawet wdzięczności ze strony Polaków. Na dowód cytuje potępiający Napoleona III sąd Eugenjusza Starczewskiego [5] i dodaje od siebie, że dla dobra Francji a nawet Polski należało życzyć nieomal, by Francja bardziej zasłużyła na potępienie w r. 1863. Przecież pod traktatem wiedeńskim z r. 1815 podpisało się ośm państw, dlaczego tylko Francja miałaby się uważać za bardziej zobowiązaną do jego zachowania niż inne państwa? Tymczasem zarówno naród francuski jak i monarcha dali się ponieść lekkomyślności, niekonsekwencji politycznej i jakiejś beztroskiej humanitarności. Pod-

[1] A. Lewak, *Prace i wspomnienia styczniowe Aleksandra Kraushara* w warszawskim *Przeglądzie Historycznym* t. XXX (1933) 272 za K. Lutostańskim, *Recueil des actes diplomatiques, traités et documents concernant la Pologne* t. I (Lozanna 1918) 668.

[2] *Esposizione* j. w. Nr LXXI str. 218/22.

[3] Adam Szelągowski w wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura* III 434.

[4] L. c. 435 a także Boudou II 214, pol. 264 i u X. bpa J. S. Pelczara *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX wieku*, wyd. 2 (W Przemyślu 1908) 383.

[5] *L'Europe et la Pologne.* Paris, Perrin 1913.

piera się tutaj O. Boudou sądem innego historyka francuskiego, Piotra de la Gorce[1], ale zbyt lekkomyślnie i beztrosko za tym sądem poszedł. Z tą polityką Napoleona III i niewdzięcznością Polaków sprawa nie jest tak prosta, jak ją O. Boudou przedstawia. Szkoda, że przed wydaniem swego sądu nie zapoznał się z istniejącemi już wydawnictwami źródeł i z literaturą. Otóż bezstronny obserwator polityki francuskiej, poseł angielski w Paryżu Cowley donosił, że aż do wiadomości o konwencji Alwenslebena[2] Francja była obojętna w stosunku do sprawy polskiej, a Napoleon III mówił do swego ministra spraw zagranicznych, że sprawa ta nie naruszy przyjaznych stosunków francusko-rosyjskich; dopiero konwencja ta wzburzyła rząd, poruszyła opinję francuską na korzyść Polaków[3]. Rzecz jest całkiem zrozumiała, iż zaniepokojono się porozumieniem prusko-rosyjskiem, którego treści nie znano, tembardziej że Napoleon III uważał się za arbitra Europy, bez którego wiedzy nic ważniejszego stać się wówczas nie mogło. Konwencja stała się obrazą rządu francuskiego, zaniepokoiła się i Anglja. Odtąd cesarz Francji oświadcza się wyraźnie za powstaniem przez zorganizowanie w jego obronie kampanji dyplomatycznej. Ale czy robi to szczerze, kierowany myślą tylko o Polsce? Otóż opinja publiczna oskarżała go, że sprawa polska była dla niego tylko środkiem do przeprowadzenia zmian terytorjalnych w Europie, wśród których główną miało być przyłączenie lewego brzegu Renu do Francji[4]. Te pomysły Napoleona, pomimo jego zaprzeczeń[5], sprawiały, że do polityki francuskiej w sprawie powstania odnoszono się z nieufnością. Zwłaszcza obawiała się jej Anglja. Co więcej, Napoleon III zachęcał powstańców, by wal-

---

[1] *Histoire du second Empire* t. IV (Paris, Plon 1899) 425 i Boudou 206, pol. 255/6.

[2] Antypowstańcza ugoda wojskowa prusko-rosyjska, podpisana w Petersburgu przez generała pruskiego Alwenslebena i wicekanclerza rosyjskiego Gorczakowa 8. II. 1863.

[3] Earl Cowley do angielskiego ministra spraw zagranicznych Earl'a Russel'a z Paryża 3. III. 1863, wyd. Tytus Filipowicz, *Confidential Correspondence of the British Government respecting the insurrection in Poland 1863* (Paryż 1914) 138/9 Nr 128.

[4] Cowley do Russell'a z Paryża 27. II. 1863, wyd. Filipowicz l. c. str. 96/7 Nr 98, 3. III. t. r. wyd. l. c. str. 140 Nr 128; poseł angielski w Wiedniu lord Bloomfield do Russel'a 13. III t. r. wyd. l. c. str. 186/7 Nr 188; Cowley do Russell'a z Paryża 17. III. t. r. wyd. l. c. str. 233/5 Nr 222.

[5] Cowley do Russell'a z Paryża 19. III. 1863 wyd. l. c. str. 241 Nr 240.

czyli dalej [1], przedłużając w ten sposób bez potrzeby rozlew krwi polskiej. Zbyt pospiesznie zatem O. Boudou podkreślił niewdzięczność polską (nawiasem mówiąc, tylko na podstawie jednej książki polskiej, jakgdyby zapomniał o powiedzeniu *timeo unius libri lectorem*), bo jakże mówić o wdzięczności w stosunku do tego, kto przyczyniał się do przedłużania walki a w rezultacie nic dla powstańców nie zrobił, z drugiej zaś strony poruszał sprawę polską po to, by przy jej ogniu upiec przedewszystkiem własną pieczeń. Na jedno tylko zgodzićby się można z O. Boudou, t. j. na jego sąd o lekkomyślności Napoleona III, ale i tu z zastrzeżeniem, że okazała się ona nietylko w sprawie polskiej, lecz i w sprawach innych, a jeśli Boudou łączy przyczynowo r. 1863 z r. 1870, to znaczy jeśli podkreśla, że wzamian za francuskie popieranie powstania polskiego spotkała Francję ze strony Rosji pomsta w r. 1870, to zbytnio upraszcza te sprawy, bo pomija wojnę prusko-austrjacką r. 1866. Neutralność Napoleona III podczas tej wojny była z pewnością większym błędem politycznym niż popieranie Polaków w r. 1863, bo wskutek tego błędu w chwili »pogromu« Francji obojętną była nietylko Rosja lecz i Austrja [2]. Zresztą i na jedno jeszcze warto zwrócić uwagę. W latach 1853/56 Napoleon III walczy z Rosją (wojna krymska), ale to mu wcale nie przeszkadza w zadzierzgnięciu już w r. 1856 przyjaźni rosyjskiej, tymczasem od powstania styczniowego do Sedanu upłynęło lat sześć; czy to Polacy i przez te lata utrudniali nawiązanie ponowne stosunków francusko-rosyjskich?

---

[1] Stanisław Koźmian, *Rzecz o roku 1863* t. III cz. 2 (Kraków 1895) 16 nn.

[2] Karol Kaiser wprawdzie podaje, że rok 1863 oznacza załamanie się karjery Napoleona, ale jest to praca tendencyjna, oparta głównie na drukach (*Napoleon III und der polnische Aufstand von 1863. Beiträge zur Geschichte der öffentlichen Meinung in Frankreich.* Berlin 1931).

Związek sprawy polskiej ze sprawą reńską w polityce Napoleona III przedstawiają: K. Oncken (*Die Rheinpolitik Kaiser Napoleons III von 1863 bis 1870 und der Ursprung des Krieges von 1870/1.* Berlin 1926, 3 tomy, ob. wszakże zastrzeżenia K. Holborna *Onckens Werk über die Rheinpolitik Napoleons III* w *Historische Zeitschrift* z r. 1929 t. 139 z. 2), Józef Feldman (*Mocarstwa wobec powstania styczniowego* w *Przeglądzie Współczesnym* ze stycznia i lutego 1929 i w osobnej odbitce), H. Wereszycki (*Austrja a powstanie styczniowe.* Lwów 1930), A. Szelągowski, (*Polska, jej dzieje i kultura* III 388 nn.).

Zdaniem O. Boudou arcybiskup Feliński po swem przybyciu do Warszawy złożył wizytę Zamoyskiemu, bo miał pewne obowiązki grzeczności względem tej rodziny, tembardziej że hrabia posłał po niego powóz na dworzec (str. 175, pol. 219). Otóż, jeśli wierzyć pamiętnikom Felińskiego, to ten miał do hrabiego głęboką sympatję, a nietylko obowiązki grzeczności. Powiedzenie, że rok 1862 nie obfitował dla Felińskiego w zbyt wiele przykrości (str. 179, pol. 223), również nie jest ścisłe [1]. Zresztą całe przedstawienie powstania styczniowego pozostawia w ujęciu O. Boudou wiele do życzenia, łatwo go jednak wytłumaczyć tem, że jest to dla niego sprawa uboczna, której szczegółowo nie badał.

W charakterystyce słynnego sekretarza stanu, kardynała Jakóba Antonelliego († 6. XI. 1876) O. Boudou powiada, że mężem kościelnym nie był w mierze dostatecznej [2] i lubował się w stosowaniu półśrodków, pozatem darzy go szeregiem pochwał: zdolny, czarujący w obejściu, dusza stoicka, niewrażliwa na pochwały i nagany, całkowicie oddany sprawie. Można się spierać, czy charakterystyka tego dostojnika była w dziele O. Boudou wogóle potrzebna, ale skoro się już tu znalazła, to powinna być mniej apologetyczna. Otóż zarówno historjografja niechętna Kościołowi jak i kościelna jest dość zgodna w osądzeniu Antonelliego [3]; powiedzenie, że nie był »dosyć« mężem kościelnym, jest właściwie przemyceniem się koło prawdy.

Wdawanie się w drobiazgi (takie np. że pułkownik żandarmów zjawił się u biskupa Rzewuskiego nie o g. 3 rano 27. X. 1865, lecz o 12 w nocy z 26 na 27. X. t. r.), podnoszenie, że i w t. II swej pracy O. Boudou nie zna szeregu prac związanych z jego tematem, byłoby zbytniem rozszerzaniem ram niniejszych rozważań. Na jedno wszakże trzeba jeszcze zwrócić uwagę: autor używa często dat zarówno starego jak nowego stylu, ale nie

---

[1] Już po Boudou pisał o tem biskup M. Godlewski, *Tragedja arcybiskupa Felińskiego* 1862/3. Szkic historyczny w *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1930 t. 187 i 188 oraz w osobnej odbitce.

[2] »Ne l'était pas assez« II 455/6, pol. 542 »był nim za mało«.

[3] Sądy ujemne o Antonellim streszcza F. Hayward (*Le dernier siècle de la Rome pontificale* t. II [Paryż 1928] 283/6). Literaturę, którą O. Boudou winien był znać, charakteryzując tego kardynała, przywodzi X. J. Schmidlin we wskazanej już wyżej *Papstgeschichte* II 46.

zawsze powiadamia o tem czytelnika, wprowadza go zatem w błąd, zwłaszcza w t. I swej pracy.

Znamienne jest zakończenie dzieła O. Boudou, w którem autor uważa, że ani Aleksander I ani Mikołaj I ani tegoż syn i wnuk nie prześladowali Kościoła przez złość czy też złą wolę; wszystkiemu winien był system, zgruntu zły, zmuszający często nawet ludzi uczciwych do działania wbrew ich woli (str. 549, pol. 653/4). Niezupełnie można się na to zgodzić. Zapewne, główną tutaj winę ponosi system, ale nie można wszystkiego na niego zwalać. Bądźcobądź inna była sytuacja Kościoła za Aleksandra I, inna za Mikołaja I; »samodzierżcy« rosyjscy nie mogli zmienić całego ustroju i psychiki rosyjskiej, ale mogli na nią wpływać, zmieniać na lepsze lub gorsze. Gdyby wszystko tłumaczyć »systemem«, to trzebaby uniewinnić i Dymitra Tołstoja i Skrypicyna i Czerkasskiego, a tymczasem autor wyraźnie podkreśla ich złą wolę; czyżby naprawdę więcej znaczył Skrypicyn niż car Mikołaj I?

Na samym końcu książki O. Boudou zachwyca się Rosjanami. »Rosjanin jest z natury swej wybitnie religijny, choć religijność ta jest nieokreślona i sentymentalna. Co więcej, ma on duszę dobrą, łagodny i wyrozumiały przedewszystkiem nie znosi przymusu zarówno wobec innych jak i w stosunku do siebie. Ideałem jego jest nadewszystko dobroć naiwna i miłość wybaczająca często aż do utopji« (str. 551, pol. 656). Ładny to ukłon w stronę Rosjan, ale rozbrajająco naiwny. Trzeba wierzyć, że takich łagodnych i wyrozumiałych Rosjan O. Boudou widział; trudniej uwierzyć, że nie znoszą przymusu wobec siebie i innych ci, którzy podbili Polskę, Finlandję, Krym, Kaukaz i Syberję, którzy żyli i pod białym i pod czerwonym caratem; najtrudniej wszakże zrozumieć to, jak beztrosko opisuje Rosjan autor, który w Rosji nie był.

4. Ocena całości.

Jeśli chodzi teraz o sąd ogólny o dziele O. Boudou, to nie można powiedzieć, by to była zadowalająca synteza dziejów stosunku Watykanu do Rosji w w. XIX. Nie zna szeregu źródeł i prac naukowych, niezawsze jest wolna od tendencji, niezawsze też można tej syntezie ufać. Ale choć ze zrozumiałych względów przytoczyło się tu więcej braków w dziele O. Boudou niż zalet,

tych ostatnich ma ono jednak ilość równą ilości stron ujemnych. Przecież O. Boudou pierwszy przekopał się przez tak ogromną ilość źródeł i literatury przedmiotu, by dać dzieje lat przeszło siedemdziesięciu; nic dziwnego, że mógł się tu i ówdzie pomylić. Wniósł do swej pracy stosunkowo dużą sumienność, krytyczny stosunek do źródeł i prac naukowych, dał pierwszą, poważną i naukową *salvo supradicto* syntezę stosunku Rzymu do Rosji, stwierdził szereg spraw dotąd zupełnie nieznanych lub w nowem przedstawił świetle. Ponieważ zaś większość źródeł, na których się opierał, jest — jako się rzekło — wszystkim innym badaczom niedostępna, stąd praca O. Boudou na długo jeszcze pozostanie jedyną o tych źródłach informacją. Przedstawienie spraw polskich, które przecież były przedewszystkiem przedmiotem rokowań Rzymu z Rosją, jest najsłabszą stroną dzieła O. Boudou, i tu wszakże trzeba mu przyznać jedną wielką zaletę, niezawsze u historyków zachodnich pod tym względem spotykaną, a mianowicie wysoką bezstronność. Bagatelizuje czasem rolę Polaków w stosunkach rzymsko-rosyjskich, niezupełnie rozumie polską działalność niepodległościową; ale nie ma tendencyj zgóry powziętych, stara się o wyrozumienie Polaków. Dobrze się stało i jest niewątpliwą zasługą OO. jezuitów krakowskich, że postarali się o polski przekład tego dzieła.

5. Przekład polski dzieła O. Boudou.

Dokonała go p. (obecnie dr filozofji) Zofja Skowrońska, powołana do tego tembardziej że sama jest historyczką dziejów Kościoła w Rosji. Dała tłumaczenie jasne, potoczyste, wiernie oddające, naogół biorąc, myśl autora. Oryginał dzieła O. Boudou jest pisany z prawdziwym talentem literackim, co podniósł i recenzent francuski [1]; przekład polski nie zatarł tej cechy oryginału. Tłumaczka dała naprawdę rzecz piękną, co szczególnie podnieść należy w obecnym okresie panoszenia się często miernych przekładów.

Tłumaczenie jej nie jest niestety wolne od pewnych braków. Czasem, choć rzadko, p. Skowrońska zmienia sens oryginału przez opuszczenie lub dodatki. Oto kilka przykładów: Tł. I 106: »nigdy

---

[1] E. Duchesne w paryskiej *Revue Historique* z listopada—grudnia 1926 str. 270.

w życiu nie skalaliśmy ust naszych kłamstwem« = w or. I 91: zawsze mówiliśmy prawdę. — Tł. I 212: »Najradykalniejszym ku temu środkiem« = w or. I 193: radykalnym... — Tł. I 223: »należałoby się ich wyrzec natychmiast« = w or. I 204 niema wyrazu: natychmiast. — Tł. I 378: »Na zakończenie zaś, jak można było przewidzieć, następował gest Piłata« = w or. I 357: Na zakończenie następował gest Piłata. — Tł. I 457: »delegat powstańczy nie został przyjęty w Rzymie« = w or. I 436: le délégué des insurgés avait été éconduit de Rome«. — Tł. I 486: »oficer napędzony« (zapewne błąd zecerski) = w or. I 465: oficer wypędzony (chassé). — Tł. II 55 (w tytule) »Naruszenie konkordatu« = w or. II 40: un concordat violé (lepiej byłoby zatem: pogwałcenie konkordatu). — Tł. II 57: »Nie byłoby więc rzeczą wskazaną wszcząć ponownie« = w or. II 41: »Il était dure de reprendre...«. — Tł. II 87: »Wreszcie otrzymał od zaniepokojonego urzędu kanclerskiego« = w or. II 65: Wreszcie otrzymał od Gorczakowa (Enfin, il reçut de Gortchakov). — Tł. II 92: »Jeszcze w Wilnie zarzucali mu (arcybiskupowi Żylińskiemu) niektórzy, iż utrzymywał zbyt przyjazne stosunki z... Siemaszką« = w or.: »Certains lui faisaient un crime de vivre à Vilna en trop bons termes avec... Siemaszko« (a więc niekoniecznie mu w Wilnie zarzucali). — Tł. II 282: »smutnej sławy nazwisko ks. Mikoszewskiego« = w or. II 229: »du triste chanoine Charles Mikoszewski«.

Wszystkie tego rodzaju mniej lub więcej drobne różnice między oryginałem a przekładem trudno tu wyliczać. Jest ich sporo, ale są to drobiazgi w każdym bodaj przekładzie nieuniknione, nie zmniejszają one jednak zasługi pracy tłumaczki. Szkodzą zato przekładowi poprawki tłumaczki. Tak np. O. Boudou cytuje z francuskiego przekładu książki o biskupie Łubieńskim, p. Skowrońska cytuje z jej oryginalnego tekstu polskiego; O. Boudou cytuje Pelczara, Pio Nono ed il suo pontificato, tłumaczka niewiadomo dlaczego przekłada ten tytuł na polski, ale sygnaturę stronicy podaje taką, jak Boudou, a więc z włoskiego wydania dzieła Pelczara (ob. tł. I 441 przyp. 1 i or. I 420). Tego rodzaju poprawki nie są zbyt szczęśliwe. Gorsze są inne. W tomie I swego przekładu p. Skowrońska (może na żądanie wydawców) opuściła kilka dokumentów, wydanych *in extenso* przez O. Boudou, czasem opuszczała lub skracała przypiski (np. tł. II 268 przyp. 1, por. w or. II str. 217 przyp. 1; tł. II 287 przyp. 1, por. w or. II

234 przyp. 1). W t. I na str. 443 przyp. 1 zamieściła od siebie uwagę (nie zaznaczywszy, że to nie Boudou ją podał): sprawa Makryny Mieczysławskiej »rzekomej męczennicy, a w rzeczywistości oszustki została wszechstronnie wyświetlona w pracy ks. J. Urbana T. J.«. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. Prawda, że O. Urban obalił, a przynajmniej poważnie zachwiał legendę o Makrynie, ale bynajmniej nie oświetlił tej sprawy wszechstronnie. Wielka szkoda, że tego rodzaju dodatki i opuszczenia obniżają wartość skądinąd starannego i pięknego przekładu, dokonanego przez p. Skowrońską.

III

Plagjat francuski.

Podobny, co i dzieło O. Boudou, tytuł nosi rozprawa Piotra Mout, *La Russie et le Saint-Siège jusqu'au concordat de 1847.* Thèse presentée et publiquement soustenue devant la Faculté de Droit de Montpellier. Montpellier 1930. 8⁰ str. 196.

Nie łatwo było piszącemu dostać do rąk tę pracę. Tytuł zdawał się nagradzać trudy poszukiwania, bo miał na piewszem miejscu Rosję, a dopiero na drugiem Stolicę apostolską. Zdawało się, że jak O. Boudou pisał o stosunkach Watykanu z Rosją, wychodząc z rzymsko-kościelnego punktu widzenia, tak Mout będzie przedstawiał te sprawy pod rosyjskim kątem patrzenia; obie prace doskonaleby się zatem uzupełniały. Naukowy charakter pracy zdawał się gwarantować fakt, że Mout »obronił publicznie« swą rozprawę na Wydziale Prawnym Uniwersytetu w Montpellier, że »sędziami« byli trzej tegoż Uniwersytetu profesorowie: Moye (dziekan), De Nesmes-Desmarets i Dupeyroux. Pietyzm synowski kazał autorowi poświęcić rozprawę matce. »A ma mère — sentiments reconnaissants«, czyta się na pierwszej po tytule karcie. Pod temi ładnemi szyldami kryje się jednak najlichszy sklepik handlarza cudzą własnością. »Rozprawa« dra Mout jest najzwyklejszym plagjatem. Mout częściowo streścił, częściowo przepisał książkę O. Boudou, z niej wziął tytuły rozdziałów, z niej odpisał literaturę przedmiotu, odrzucając tylko prace w innym aniżeli we francuskim języku pisane oraz prace szczegółowe. Dzieła Boudou nie zataił wprawdzie, ale je wmieszał do innych prac w spisie literatury, snać pewny będąc, że i tak nikt z egzaminatorów do

książki jezuity francuskiego nie zajrzy. Owszem Mout cytuje ją nawet, ale wszystkiego dwa razy: raz gdy pisze, że rozmowami Mikołaja I w Rzymie w r. 1845 zajmował się O. Boudou w t. I na str. 437/53, i drugi raz w ustępie o debatach w Rzymie na temat położenia Kościoła w Rosji w r. 1827. Cytowany tutaj Boudou (I 146 nn.) podaje, że kiedy po śmierci Siestrzeńcewicza car Mikołaj I mianował samowolnie metropolitą mohylowskim Kacpra Colonna-Cieciszewskiego [1], w Rzymie zastanawiano się nad tem, jak postąpić wobec tego faktu, jak zresztą i wobec całego postępowania rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła. Zwyciężyło zdanie łagodniejsze, papież zgodził się na Cieciszowskiego. Ten krok Watykanu nie podobał się autorowi rozprawy. »Un acte énergique« (pisze na str. 60) aurait peut-être amélioré, sinon sauvé la situation. En tout cas, il valait mieux faire quelque chose que rien du tout: reconnaissons-le impartiellement«. Morał ten jest jedynym, oryginalnym pomysłem autora. Trzeba mu wierzyć, gdy chodzi i o całość pracy: wolał »lepiej zrobić cokolwiek, niż nic zupełnie«. Za to »cokolwiek« dostał wawrzyn doktorski od Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Montpellier, choć naprawdę rozprawa ta to poprostu »rien du tout«.

---

[1] Tak go pisze O. Boudou. U polskich autorów: Kacper lub Kasper Kazimierz Kolumna-Cieciszowski, ob. N. w *Encyklopedji Kościelnej* X. Michała Nowodworskiego III (1874) 389/90; W. S. w *Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej* XI (1893) 982 oraz X. Jan Wasilewski *Arcybiskupi i administratorowie archidiecezji mohylowskiej* (Pińsk, Drukarnia diecezjalna 1930) 7/9, praca to jest źródłowa, oparta na materjałach archiwalnych rosyjskich stąd cenna.

W Płocku, d. 22 lutego r. 1935.

Recenzje i Sprawozdania.

Ks. Jan Rostworowski T. J., *Charakter i znaczenie biskupstwa w pierwszych dwóch wiekach dziejów Kościoła. Przyczynek do badań nad początkiem episkopatu.* Kraków b. r., nakładem wydawnictwa księży jezuitów. 8⁰ str. 324.

Bardzo liczne są prace, poświęcone badaniom ustroju Kościoła pierwotnego. Mimo wyjaśnienia wielu zagadnień szczegółowych, do niedawna jeszcze spornych, jak np. samego faktu prymatu św. Piotra, pobytu Piotra w Rzymie, prymatu biskupa rzymskiego począwszy od wieku pierwszego, mimo widocznego zbliżenia się poważnych teologów protestanckich do poglądów teologów katolickich, badania te wykazują nadal różnicę zasadniczą, panującą między teologją liberalną a katolicką; dotyczy ona zapatrywań na łączność samego Chrystusa z istniejącą od samego początku organizacją kościelną. Teolodzy liberalni rozrywają wspomniany związek w mniejszym lub większym stopniu, katolicy zaś go zacieśniają.

Teologja liberalna usiłuje podtrzymać doktrynę o wytworzeniu się organizacji kościelnej drogą rozwoju naturalnego. Z pierwotnej »demokracji pneumatycznej« (charysmatycy) miała się wyłonić wskutek potrzeb naturalnych chrześcijaństwa instytucja prezbiterów, a z niej miał powstać episkopat monarchiczny tudzież prymat uniwersalny. Doktryna powyższa nie może jednak uchodzić za ostatnie słowo teologji liberalnej; wymaga ona bezwzględnie istotnej korektury. Sam A. Harnack, omawiając z wielkiem uznaniem pracę P. Batiffola o Kościele pierwotnym i religji katolickiej, zaznaczył: »Gewiegte protestantische Kirchenhistoriker werden heute an dem Satze keinen Anstoss mehr nehmen, dass Hauptelemente des Katholizismus bis in das apostolische Zeitalter zurückgehen« (Lipska *Theologische Literaturzeitung* R. 34 [1909] 52).

Teolodzy katoliccy wykazują zaprowadzenie istotnej hierarchji kościelnej przez apostołów, wyposażonych pełną władzą przez samego Chrystusa. W czasach apostolskich należy rozróżniać dwie grupy przełożonych. Apostołowie pod naczelnem zwierzchnictwem św. Piotra dzierżą najwyższą władzę nad całem chrześcijaństwem, przyczem do swej pomocy bezpośredniej powołują mężów takich, jak np. Tymoteusza, Tytusa, mających władzę ustanawiania innych przełożonych (h i e r a r c h j a w ę d r o w n a). Do drugiej grupy zaliczyć należy tych wszystkich przełożonych,

którzy wspomnianej władzy ustanawiania przełożonych nie mają, jednakowoż sprawują kolegjalnie czynności urzędu lokalnego w poszczególnych gminach; jedni nazwani są episkopami, prezbiterami lub też słowami wyrażającemi ogólnie przełożonych, drudzy diakonami (h i e r a r c h j a l o k a l n a).

Wśród teologów katolickich panuje wprawdzie zgoda, o ile chodzi o istotę całego ustroju hierarchicznego w początkach chrześcijaństwa; różnica jednak zdań zaznacza się w oznaczeniu charakteru stanowisk, zajmowanych przez przełożonych w okresie apostolskim. X. Rostworowski słusznie zaznacza, że różny sposób rozwiązania tego zagadnienia nie wypływa z braku źródeł, lecz z metody, stosowanej przez autorów. Trzeba, mówi X. R., źródłom »dać zupełną swobodę wypowiedzenia się ze wszystkiem, co mieści się w ich łonie... i traktować je całkiem indywidualnie we właściwych ramach miejsca i czasu« (6). W ten sposób autor pragnie w przedmiocie początków episkopatu dojść do jasnych i pewnych pojęć, przynajmniej w głównej kwestji. Pisze nietylko, jak brzmi tytuł pracy, o charakterze i znaczeniu biskupstwa, lecz także o prezbiteracie w Kościele pierwotnym.

We wstępie autor wskazuje zmianę roli biskupów i kapłanów przy końcu trzeciego wieku. W pierwszej bowiem połowie wieku trzeciego widzimy na czele każdej zorganizowanej gminy chrześcijańskiej biskupa, który sprawuje samodzielnie całe duszpasterstwo; natomiast kapłani nie pełnią »w tym czasie żadnych samodzielnych funkcyj« (10). Przy końcu trzeciego wieku, w miarę powstawania wielkiej liczby nowych gmin, widzimy zerwanie z dotychczasową zasadą ustanawiania w każdej gminie biskupa. Zwycięża myśl, że ze względu na wielką godność biskupa tylko większe miasta mogą być siedzibą biskupią. Stąd też nastąpiło przekształcenie biskupa lokalnego na zwierzchnika terytorjalnego, a tem samem władza kapłańska uwidoczniła się w faktycznych czynnościach w poszczególnych gminach danego terytorjum biskupiego. Wobec tych zmian autor zadaje pytanie, który rodzaj episkopatu odpowiada episkopatowi pierwotnego Kościoła, czy biskup terytorjalny wieku czwartego, czy też biskup lokalny z okresu poprzedniego. Odpowiedź na to pytanie mają dać wywody autora.

W rozdziale pierwszym autor zapoznaje nas z ogólnym poglądem na rozwój hierarchji w okresie apostolskim. Idea zwierzchnika monarchicznego związana jest z początkami chrześcijaństwa. Stanowisko św. Jakóba w Jerozolimie, św. Piotra w Rzymie świadczą o charakterze monarchicznym ich urzędu. Nie można tego jednak powiedzieć z tą samą pewnością o Antjochji; złagodziłbym raczej zdanie autora, że monarchiczne rządy były także w Antjochji, dodatkiem »przypuszczalnie«. Obok św. Jakóba spotykamy w Jerozolimie prezbiterów. Podobnie słyszymy o ustanowieniu prezbiterów przez Barnabę i Pawła w południowej części rzymskiej prowincji Galacji. Z natury rzeczy sprawa ustroju kościelnego musiała silniej wystąpić dopiero w czasie intensywnej działalności misyjnej św. Pawła. Św. Paweł nie mógł się zajmować licznemi gminami, założonemi na tak rozległym terenie, przez czas dłuższy osobiście. W jaki więc sposób miało się dzieło jego utrzymać i rozszerzać w poszczególnych tych gminach?

Z jednej stronej św. Paweł, między pierwszą a drugą wyprawą misyjną (zatem już przed r. 50), do dalszego prowadzenia dzieła misyjnego powołuje współpracowników, którzy, z biegiem czasu coraz liczniejsi, odwiedzali gminy Pawłowe z apostołem lub sami z jego polecenia. Z drugiej strony ustanawia apostoł w każdej gminie stałych zwierzchników, których określa różnemi słowami. Na uwagę zasługuje fakt, że ci pierwsi, wędrowni pomocnicy apostoła nazwani są zawsze swem własnem imieniem. (np. Tytus, Tymoteusz, Łukasz, Sylwanus, Tychicus, Apollon). Natomiast o nazwiskach tych drugich, lokalnych zwierzchników gmin nigdy się nie słyszy; występują oni zawsze tylko pod ogólnemi nazwami: πρεσβύτεροι, ἐπίσκοποι, ποιμένες καὶ διδάσκαλοι, ἐπίσκοποι καὶ διάκονοι, προιστάμενοι. Około r. 62 urząd stałych przełożonych był już powszechnie zaprowadzony. Świadczą o tem listy św. Jakóba i Piotra, z których dowiadujemy się o istnieniu prezbiterów w gminach żydowsko-chrześcijańskich poza Palestyną i wogóle w gminach niepawłowych. W liście do Żydów wymienia św. Paweł ἡγουμένους jako przełożonych w środowiskach żydów-chrześcijan w Palestynie i Jerozolimie. W listach pastoralnych św. Pawła występuje hierarchja lokalna również jako powszechnie znana. Dowiadujemy się z nich także o charakterze stanowiska Tymoteusza i Tytusa; współpracownicy ci św. Pawła posiadają władzę ustanawiania innych przełożonych.

W stosunku do wspomnianych przełożonych, bądź wędrownych bądź też lokalnych, dzierży św. Paweł naczelne zwierzchnictwo do końca swego życia, nietylko »nieomal do końca« (30). Nawet Tymoteusz i Tytus, jak inni wędrowni zwierzchnicy, mimo że posiadali pełną władzę, zawsze byli zależni od św Pawła (1 Tym 4, 13; Tyt 3, 12; 2 Tym 4, 12). Toteż słuszniej stwierdza autor (na str. 106), że Tymoteusz i Tytus są »do samego końca życia Mistrza niejako w ciągłym biegu i nieustannej misyjnej wyprawie«, a to z woli apostoła.

Rozdział pierwszy kończy autor uwagami o różnych wyrazach, oznaczających przełożonych lokalnych. Słusznie zauważa, że słowa ἐπίσκοποι i πρεσβύτεροι oznaczają zawsze stopień wyższy. διάκονοι zaś stopień niższy hierarchji lokalnej. Twierdzenie autora (49 n.), że słowa προιστάμενοι, ἡγούμενοι oznaczają również diakonów, nie jest uzasadnione; nie dowodzą tego przytoczone teksty (1 Tess 5. 12; Żyd 13, 17, 24; por. str. 223 uw. 101). Bliższe podane w tych tekstach określenia: »προιστάμενοι upominają was«, «ἡγούμενοι czuwają jako mający zdać sprawę za dusze wasze« przemawiają raczej za tem, że słowa te oznaczają konkretnie i wyłącznie wyższy stopień przełożonych lokalnych.

W rozdziale drugim przeprowadza autor klasyfikację powyższych urzędów w okresie apostolskim. Kolejno przechodzi znane urzędy tego czasu, celem odszukania wśród nich dzisiejszych stopni hierarchicznych, a osobliwie episkopatu (52). W owych siedmiu mężach Dz Ap 6, 5 upatruje za Duchesne'm pewien »prototyp« tego stopnia hierarchji, który później nazwano diakonatem. Urząd wspomnianych siedmiu, »był tylko zbliżony do diakonatu, bo diakonat ściśle wzięty suponuje już dość wykształconą liturgję« (53 n.). To, coprawda tylko uboczne, uzasadnienie

wyraża pojmowanie istoty diakonatu w znaczeniu tego stopnia, rozwiniętego już mocą prawa kościelnego; pierwotny przecież »diakonat« polegał na bardzo skromnem posługiwaniu, stąd też diakonat »ściśle wzięty« jest tylko ten z czynnościami z czasów apostolskich, i nie suponuje istnienia dość wykształconej liturgji. Zresztą autorowi chodziło ostatecznie o ustalenie, że owi siedmiu nie byli biskupami, co naturalnie jest oczywiste. Mówiąc następnie o prorokach, ewangelistach i nauczycielach, polemizuje autor szczegółowo z odosobnioną i mało poważną teorją Michielsa, według którego prorocy mieli władzę biskupią, nauczyciele prawdopodobnie władzę kapłańską, a ewangeliści pełnili funkcje biskupów misyjnych. Wkońcu zaznacza słusznie, że wspomniani działacze byli charysmatykami, i jako tacy ipso facto nie mieli charakteru biskupiego; posłannictwo apostolskie i charysmat spotykają się tylko wyjątkowo w identycznych podmiotach.

W dalszym ciągu autor zwraca się do l o k a l n y c h przełożonych, episkopów i prezbiterów. Podkreśla jednoznaczność nazw »episkopos« i »presbyteros« w Piśmie św., przyczem przytacza znane powszechnie dowody. Tak samo postępuje oświadczając się za zdaniem, że urząd lub stopień hierarchiczny episkopów i prezbiterów jest identyczny. Dodałbym, że to samo dotyczy urzędu, piastowanego przez wymienionych jako *προιστάμενοι* (Tes 5, 12; Rzym 12, 8), *ἡγούμενοι* (Żyd 13, 17).

Potem autor przechodzi do bliższego określenia stopnia hierarchicznego episkopów-prezbiterów. Przyłączając się do poglądu poważnych teologów uważa wspomnianych episkopów-prezbiterów okresu apostolskiego za zwykłych kapłanów; żaden episkopos za czasów apostolskich nie był biskupem w dzisiejszem słowa znaczeniu. Mimo że takie rozwiązanie zagadnienia uważałem zawsze za jedynie uzasadnione, na niektóre dowody, rozprowadzone przez czcig. autora, nie mogę się jednak zgodzić. X. R. usiłuje najpierw wykazać więcej negatywnie, że episkopi z czasów apostolskich nie mogli być biskupami w naszem pojęciu. Autorzy, którzy widzą w tych episkopach prawdziwych biskupów, musieliby przyznać (pisze X. R.), że »ten episkopat był bardzo a bardzo mały« (80). Między innemi ma tego dowodzić fakt, że od episkopów wymaga apostoł »nadzwyczaj skromnych i niewyszukanych kwalifikacyj«, z czego według autora wynika, że chodzi tu raczej o »niskie i dość pospolite stanowisko« (81). W ten sposób możnaby wnioskować tylko wtedy, gdyby św. Paweł (1 Tym 3; Tyt 1) owych rzeczywiście nie zbyt wysokich kwalifikacyj wymagał ze względu na mały urząd episkopa. Niestety tak nie jest. Apostoł stawia tak niewielkie wymagania kandydatom na episkopów dlatego, że musiał się liczyć z poziomem moralnym wśród chrześcijan, nawróconych z pogaństwa, którzy jeszcze nie osiągnęli szczytu moralności, i dlatego: »er zieht nach unten hin die Grenze, ohne damit sagen zu wollen, dass so das höchste Ideal eines kirchlichen Vorstehers erreicht sei« (M. Meinertz, *Die Pastoralbriefe des heiligen Paulus* [Bonn 1916] 30). Św. Paweł nie mówi tu »ze stanowiska najwyższego ideału, lecz jako trzeźwy, liczący się ze stosunkami pastoralista« (tamże 31). Dlatego z małych wymagań dla kandydatów nie można wnioskować o charakterze ich

urzędu, lecz tylko o poziomie moralnym danego środowiska. Gdyby nie te stosunki, wymagałby św. Paweł z pewnością wyższych kwalifikacyj, a wtedy nawet te większe wymagania niekoniecznie świadczyłyby, że ci episkopi byli prawdziwymi biskupami. — Według X. R. wspomniany episkopat był mały również dlatego, »że był tak niezmiernie liczny, a wielka liczebność nie idzie w parze z wielką powagą« (81). Prawda, że wielka liczebność zwykle zmniejsza powagę tak licznych osób na pewnych urzędach. Jednak wielka ilość nie dowodzi, że stanowisko tych licznych przełożonych było małe, że to nie mógł być rzeczywisty episkopat. W wieku trzecim była przecież wielka ilość biskupów, ich powaga zapewne mała, ale mimo to ich urząd był wielki, bo prawdziwy episkopat. — O małem stanowisku episkopów-prezbiterów nie świadczy także fakt, iż »trzeba ustawicznie zalecać go (urząd episkopów) wiernym i od poniewierki bronić« (82). Teksty przytoczone (1 Tess 5, 12 n.; 1 Kor 16, 16; Żyd 13, 17; 1 Piotr 5, 4) nie dowodzą, że apostoł broni episkopów ustawicznie od poniewierki. Zawierają jedynie zwykłe przypominanie wiernym, aby swych przełożonych znali, szanowali, aby im byli poddani i posłuszni oraz szczególną otaczali ich miłością. Tego rodzaju uwagi apostoła bynajmniej nie świadczą o małym urzędzie wspomnianych episkopów-prezbiterów, zmierzają tylko do tego, by wiernych wogóle pouczyć o stanowisku, jakie zajmują episkopi w gminie; to było tem bardziej potrzebne, ponieważ chodziło o niedawno zaprowadzone nowe urzędy, albowiem dotąd znany był autorytet tylko apostoła. Bliższe zaś określenie charakteru stanowiska episkopów-prezbiterów w tekstach wskazanych świadczy wymownie, że piastują urząd bardzo poważny, wcale nie taki mały. Są oni bowiem pasterzami i nauczycielami w Kościele Bożym, należy ich słuchać, bo czuwają nad wiernymi jako mający zdać rachunek za ich duszę. Św. Paweł wymaga od nich, aby byli zdolni upominać przez zdrową naukę, a skarcić sprzeciwiających się (Tyt 1, 9). X. R. sam stwierdza, że św. Paweł na episkopów »składa całą odpowiedzialność za zbawienie powierzonych im dusz«, że zadaniem ich jest »duchowne pasterstwo i obrona trzody Bożej przed fałszerzami nauki Chrystusowej« (40 n.). W ten sposób przedstawia autor stanowisko episkopów jako poważne, ale coprawda już na innem miejscu, mianowicie tam, gdzie zupełnie objektywnie daje ogólny pogląd na urzędy (por. 40 nn., 46 n., 78 n.). Omawiając jednak charakter urzędu episkopów, a przytem pragnąc wykazać, że episkopi nie byli biskupami, autor posunął się zadaleko w obniżaniu episkopów i stanął tem samem w sprzeczności do poprzednich swych wywodów. Naraz bowiem darzy episkopów wyrażeniami zbyt rażącemi, a bezpodstawnie poniżającemi ich stanowisko, nazywając ich »prostakami, maleńkimi, malutkimi, bezimienną gromadą« (84), »bez imiennym tłumem« (104), »ciemnym tłumem« (113), »rojem... ciemnych episkopów« (179). Tego rodzaju przedstawianie episkopów z lekceważeniem a nawet z wyraźną pogardą stoi w jaskrawem przeciwieństwie do tego, co o nich mówią źródła. Nie można w ten sposób wyrażać się o tych, których według św. Pawła »sam Duch św. ustanowił episkopami, aby rządzili kościołem Bożym« (Dz 20, 28), którzy są nauczy-

cielami wiernych z pełną odpowiedzialnością za swoje duszpasterstwo przed Bogiem, którym należy się od wiernych posłuszeństwo i szacunek (por. wyżej). Jeżeli zaś źródła tak określają ich urząd, to widocznie zajmowali oni poważne stanowisko, chociaż naturalnie nie byli prawdziwymi biskupami, ponieważ nie posiadali władzy ustanawiania innych przełożonych.

Wreszcie uważam, że ewentualne choćby ustawiczne zalecanie wiernym episkopów nie rzucałoby żadnego światła na charakter ich urzędu. Św. Paweł pisze wyraźnie do Tymoteusza i Tytusa (1 Tym 4, 12 i Tyt 2, 15), by nimi »nikt nie gardził«, a przecież byli biskupami w naszem pojęciu. Papież i dziś mógłby żądać, by biskupami nie gardzono! Ale mimo to nie możnaby wnioskować, że przełożeni, za którymi ujmuje się wyższy hierarcha, nie mogą być prawdziwymi biskupami.

Zdaniem X. R. sam nawet fakt, że św. Paweł zachęca do starania się o »episkopat« (1 Tym 3, 1), dostatecznie wskazuje, że tu nie może chodzić o wielki urząd biskupa (243 uw. 93). Trudno jednak uznać powyższe dowodzenie za przekonywujące, jeżeli się zważy, iż przełożeństwo w tych czasach było o wiele większym ciężarem niż później, stąd też pochodził brak kandydatów; św. Paweł ma na myśli episkopat jako dający okazję do wspaniałej działalności i na tem leży cały nacisk (Meinertz, *Pastoralbriefe* 29 n.). Zachęcanie do »episkopatu« tak wzniośle pojętego, przytem wobec braku kandydatów, mogło odnosić się także do prawdziwego biskupstwa, a niekoniecznie tylko do zwykłego kapłaństwa. Inna rzecz, że apostoł pochwalając dążenie do »episkopatu«, myśli faktycznie o urzędzie zwykłych p r e z b i t e r ó w (zestawia w tem miejscu episkopa z diakonami, bez prezbiterów, widocznie przez episkopat rozumie prezbiterat; w Efezie byli episkopi-prezbiterzy (Dz ap 20, 17, 28); ci zaś prezbiterzy, jak zaraz usłyszymy, nie byli biskupami).

Episkopów było bardzo wielu, bo nietylko byli w każdej gminie, ale w każdej w większej liczbie. Wobec tego autor zadaje retoryczne pytanie: »czy mnożenie biskupów było potrzebne, czy było roztropne« ? (82 n.). Mnożenie biskupów mogło być niepotrzebne, a jednak mogło być faktyczne (np. w trzecim wieku). Z faktu, że znaczna ilość biskupów była niepotrzebna, nie można jeszcze wnioskować: episkopi nie byli prawdziwymi biskupami, ponieważ istnieli w tak znacznej liczbie (por. str. 84).

Następnie przytoczone dowody pozytywne, podnoszone również przez innych teologów, przemawiają już silnie za tem, że episkopi-prezbiterzy okresu apostolskiego nie są biskupami, lecz raczej zwykłymi kapłanami. Wielka ilość tychże episkopów, biorąc ich za biskupów, musiałaby pozostawić ślady w historji czasów następnych. Znaną bowiem jest rzeczą, jak wielką powagą cieszyły się wtedy stolice biskupie o pochodzeniu apostolskiem, oraz jak skrzętnie dlatego przechowywano katalogi tych właśnie stolic. Tymczasem liczba biskupstw, znanych w tym czasie, jest tak niewielka, że w niej nie może być zawarta tak znaczna liczba episkopów z okresu apostolskiego. Nie byli oni widocznie biskupami. Niema też żadnej podstawy do przypuszczenia, że wśród grona episkopów jeden miał wyższą władzę biskupią; przeciwnie, według należących tutaj tekstów

Pisma św. wszyscy episkopi-prezbiterzy mają zlecone te same funkcje, spełniają je kolegjalnie. O charakterze urzędu episkopów rozstrzyga ostatecznie fakt, że nigdzie nie słyszymy o władzy ustanawiania przełożonych przez episkopów. Nie wspomina o niej św. Paweł nawet w znanej pożegnalnej mowie, wygłoszonej do efeskich episkopów-prezbiterów w Milecie; a mówi tu o różnych obowiązkach episkopów, daje im ostatnie upomnienia pasterskie; nie mógłby przecież w swym »testamencie« pominąć ich obowiązku dbania o ustanowienie następnych przełożonych. Nigdzie niema najmniejszej wzmianki o tej właśnie władzy, ponieważ episkopi jej nie mieli. Tem też się różnią istotnie od takiego Tymoteusza i Tytusa; dając swoim tym pomocnikom ostatnie wskazówki w listach pastoralnych, nie pomija apostoł ich obowiązku starania się o godnych przełożonych i wkładaniu rąk na nich.

Jeżeli dotychczasowe wywody autora wskazywały, w których urzędach nie można upatrywać urzędu biskupiego, to w następnych przechodzi już pozytywnie do swego tematu. Słusznie zauważa, że nie potrzeba długo dowodzić biskupiego charakteru apostołów. Dziwnie jednak brzmi w pracy naukowej zdanie: »Każdy pojmuje, że jeśli cała, zgodnym chórem, tradycja katolicka wywodzi biskupstwo z apostolstwa, to jest oczywiście pole do zastosowania tu starej scholastycznej zasady: propter quod unumquodque tale, illud et magis« (95). Należało raczej zaznaczyć, że apostołowie z woli Chrystusa sprawują rządy naczelne z misją uniwersalną, ustanawiają również innych przełożonych i dlatego mają bezwzględnie całą pełnię władzy biskupiej w dzisiejszem pojęciu; posiadali nawet wskutek swego posłannictwa uniwersalnego wyższą władzę aniżeli dzisiejsi biskupi, mający jurysdykcję ograniczoną tylko do pewnego terytorjum. Szczegółowo autor podnosi zdanie zupełnie oczywiste, że apostolat nie wymagał jakiegoś uzupełnienia osobnego »święceniami« biskupiemi. Gdyby apostołowie wszyscy, pisze X. R., po wniebowstąpieniu Chrystusa potrzebowali święceń biskupich, »nie byłoby komu tych święceń udzielać, bo nie było już wyższego nad nich w Kościele« (96). W ostatniem zdaniu musi naturalnie brzmieć: nie byłoby nikogo, któryby mógł ich udzielić. »Przypisywany przez tradycję pewnym apostołom charakter biskupów« tłumaczy autor tem, że nie chodziło tu o zaznaczenie nowej władzy, lecz o wyrażenie używania poprzednio już posiadanej władzy, dodaje niepotrzebnie: »jakby się powiedziało w szkole: non potestas, sed exercitium potestatis respectu cuiusdam portionis gregis Christi« (97). Zresztą sam autor zaraz potem inaczej rozwiązuje powyższą sprawę; stwierdza, że niektórzy pisarze kościelni nazywają czasem biskupami tych apostołów, którzy mają stałą siedzibę w pewnem mieście, czasem znów, jak w spisach (katalogach) biskupich, nie nazywają biskupem pierwszego w szeregu apostoła ze względu na większą godność apostolstwa (97).

Zwracając się do wędrownych pomocników apostołów, podnosi autor charakter biskupi Tymoteusza i Tytusa; mieli bowiem moc przelewania władzy na innych. Pozatem uważa za biskupów Barnabę, Sylwana oraz tych wszystkich imiennych pomocników apostoła, którzy stanowiskiem swojem najwięcej są zbliżeni do Tymoteusza lub Tytusa. Zdanie, że władzę

biskupią posiadali współpracownicy apostoła, nie jest nowem. — X. R. przypuszcza, że wędrowni pomocnicy apostoła mieli początkowo władzę dość ograniczoną a dopiero w ostatnich latach życia św. Pawła otrzymali wszystkie pełnomocnictwa, potrzebne do dzieła apostolskiego; do rozszerzonych tych funkcyj zalicza ustanawianie lokalnych zwierzchników (43 n.). »Główna część ordynacyj biskupich... przypada na lata mniej-więcej sześćdziesiąte lub nieco późniejsze« (103). To są naturalnie tylko domysły. Zauważyć jednak potrzeba, że w listach pastoralnych nie mówi św. Paweł o władzy ustanawiania przełożonych jako o władzy niedawno udzielonej, lecz przypomina raczej obowiązki, które Tymoteusz i Tytus mają wykonywać na podstawie dawniej otrzymanej władzy (1 Tym 4, 14; 2 Tym 1, 6; Tyt. 1, 5). W listach czasowo starszych nie wymienia św. Paweł kompetencyj swych pomocników tak szczegółowo, jak w listach pastoralnych. Jednak już w r. 57 pisze o Tymoteuszu: »opus enim Dei operatur sicut et ego« (1 Kor 16. 10); ważne posłannictwo Tytusa (2 Kor 7, 14 n.) świadczy również o jego wysokim urzędzie (por. H. Dieckmann, *Die Verfassung der Urkirche* [Berlin 1923] 95 n.). Słusznie mówi Dieckmann (96), biorąc pod uwagę ten okres czasu: »Timotheus und Titus sind seine (Pauli) Bevollmächtigte und als solche Teilnehmer an seiner Autorität«. Czas udzielenia pełnej władzy wspomnianym współpracownikom apostoła przypada zapewne na czas powołanie ich do dzieła misyjnego.

W rozdziale trzecim autor określa dokładniej sam charakter episkopatu w okresie apostolskim. Cechą ówczesnych biskupów jest to, że nie mają oni żadnej stałej siedziby; są biskupami wędrownymi. Na wzór apostoła narodów (św. Paweł »zawsze kładzie nacisk na jedno, t. j. na żywe słowo nauki Chrystusowej, a n i g d y na udzielanie sakramentalnej łaski«) są oni przedewszystkiem »ministri verbi«; natomiast funkcje sakralne, »które spełnia się nie własnym wysiłkiem i nie własną zasługą«, należą do episkopów-prezbiterów. Biskup ma większe zadanie do spełnienia, które wymaga osobistego wysiłku i pracy: nauczanie (107 nn.). »Biskupstwo po myśli Pawła ma mieć jeszcze trzecią cechę, może najważniejszą ze wszystkich« (109). Biskup ma nietylko nauczać wiernych, lecz także bronić ich od wilków; jest on urodzonym wodzem w walce z herezją (109). Obrona wiernych przed fałszerzami nauki Chrystusowej należy także do obowiązków zwykłych prezbiterów (por. wyżej str. 145). Słusznie jednak nazywa autor biskupa w o d z e m w walce z herezją. Dlatego też »znaczne rozszerzenie« episkopatu »przypada właśnie na ten moment, w którym herezja śmielej podnosi głowę« (110). Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, »że episkopat nie stał się dużym dzięki pomyślnej ewolucji dziejowej, ale urodził się dużym i bardzo dużym, bo wyszedł z rąk apostołów jako ogromna i wspaniała instytucja« (114).

Potwierdzenie swych wywodów o hierarchji czasów apostolskich X. R. znajduje w liście Klemensa rzymskiego do Koryntjan. Z listu wynika, że przy końcu pierwszego wieku istnieje hierarchja lokalna jako dwustopniowa, episkopi i diakoni, w jednej gminie w większej liczbie. Episkopów nazywa Klemens także prezbiterami; wyrazy te są zatem

u niego jednoznaczne; oznaczają zawsze zwykłych kapłanów. Episkopi w Koryncie są sobie równi, rządzą kolegjalnie. Składają ofiary, są przewodnikami dusz, mają władzę nakładania pokuty; należy się im poszanowanie i posłuszeństwo. Posłannictwo ich pochodzi od Boga, czy swój urząd otrzymali od apostoła, czy też od owych ἄνδρες ἐλλόγιμοι, którym apostołowie przekazali swoją władzę. Wspomniani wybitni mężowie są rzeczywistymi biskupami na wzór wędrownych pomocników apostoła; ich bowiem obowiązkiem jest nauczanie oraz ustanawianie przełożonych.

Zmiana dotychczasowego charakteru episkopatu dokonuje się w Azji Mniejszej, na ziemi, która aż do czasów Trajana nie zaznała formalnego prześladowania, i dlatego też nadawała się na teren spokojnego rozwoju hierarchji. Św. Jan rozwijał tu silną organizatorską działalność; Pawłowy episkopat wędrowny zamienił na episkopat osiadły. »Angeli« siedmiu kościołów (Apok 2) są biskupami monarchicznymi ze stałą siedzibą w wielkich miastach. »Dokonane pod wpływem św. Jana przejście od episkopatu ruchomego do stałego było podyktowane koniecznością lepszego ubezpieczenia kościołów tak przeciw kacerstwu, jak przeciw gwałtom prześladowców« (141).

O dalszym rozwoju episkopatu monarchicznego dowiadujemy się z listów św. Ignacego, który tak wielki nacisk kładzie na władzę stałego biskupa, na konieczność podporządkowania się jego autorytetowi, na silną łączność z nim. Myśli te okazują wpływy Janowe. X. R. przyłącza się do zdania tych, którzy w św. Ignacym widzą bądź ucznia św. Jana, bądź krzewiciela idei Janowych. Św. Ignacy jest pierwszym pisarzem, który oznacza hierarchów lokalnych trojaką nazwą: ἐπίσκοπος, πρεσβύτεροι, διάκονοι. W ręku biskupa spoczywa według niego całe duszpasterstwo; bez pozwolenia biskupa prezbiterzy nie mogą spełniać żadnej funkcji. W porównaniu do prezbiterów gmin Pawłowych zakres działania prezbiterów listów Ignacjańskich jest silnie ograniczony. Tem samem jednak także stanowisko biskupa za czasów św. Ignacego w porównaniu do wędrownych biskupów Pawłowych znacznie się obniża; biskup bowiem staje się codziennym duszpasterzem wiernych, tem więcej że św. Ignacy stawia zasadę: dla każdej gminy osobny biskup! W ten sposób »toruje drogę do zbytniego pomnożenia liczby stolic biskupich«, i tem samem »przyczynił się w wielkiej mierze do zacieśnienia roli i obniżenia godności biskupów« (161). Tych skutków ujemnych nie był jednak świadom św. Ignacy; zamierzał raczej osiągnąć inny ważny cel. »Jak pierwsze potężne pchnięcie w kierunku monarchicznego biskupstwa, które wyszło od św. Jana, miało na celu silniejsze skonsolidowanie kościołów dla obrony przeciw herezji i dla spotęgowania odporności wobec prześladowań, tak nauki św. Ignacego, które są dalszym ciągiem myśli Janowych, jedno mają na oku: umocnienie gmin przeciw wewnętrznym i zewnętrznym niebezpieczeństwom« (161).

W drugim wieku stolice biskupie rządzone monarchicznie nie były zbyt liczne. Dopiero przy końcu drugiego wieku, a zwłaszcza w trzecim wieku istnieje już cały szereg monarchicznych biskupów. Pod koniec zaś trzeciego wieku zaznacza się już reakcja przeciw niepotrzebnemu mno-

żeniu biskupów monarchicznych, tak że w czwartym wieku episkopat powraca do swego pierwotnego znaczenia.

Uwagi do tekstu umieszcza autor osobno od str. 185 do 305. Są one często niepotrzebne, jak np. przytaczanie znanych tekstów o władzy apostołów (209, uw. 54 nn.). W uwadze o pobycie Piotra w Rzymie (199, 24) należało wskazać książkę H. Lietzmanna (*Petrus und Paulus in Rom*, obecnie już wyd. 2. z r. 1927). W uwadze o wkładaniu rąk (225, 18) autor nie korzysta z prac J. Behma (*Die Handauflegung im Urchristentum* [Leipzig 1911] VIII + 208) i J. Coppensa (*L'imposition des mains et les rites connexes dans le Nouveau Testament et dans l'Eglise ancienne* [Paris 1925] XXI + 431). Wogóle pożądanem byłoby znaczniejsze uwzględnienie literatury, zwłaszcza egzegetycznej. Jest to konieczne, przedewszystkiem tam, gdzie autor sam nie uzasadnia swych zapatrywań, które nie są przedmiotem bezpośrednim pracy. Upadłyby wówczas apodyktyczne, a wywołujące wrażenie nieuzasadnionego aprioryzmu wyrażenia, jak: wykluczamy całkiem stanowczo (199, 21), trzymamy się stanowczo tego zdania (199, 23), nie możemy w żaden sposób się zgodzić (209, 53). Za ostro brzmią słowa: »resztki znaczenia« argumentacji przeciwnej »obracają się w niwecz« (61), a to na podstawie od siebie podanej racji, którą sam autor uważa za »bardzo prawdopodobną«. — Jeżeli się autorowi tylko »z d a j e«, że bezżeństwo rzeczywistych biskupów jest pochodzenia apostolskiego i zachowywane było od samego początku w Kościele, to na tej podstawie nie może wnioskować: tekst św. Pawła 1 Tym 3, 2 (episkop może być żonaty) »powinien wystarczyć na dowód, że episkop z listów pastoralnych nie jest i nie może być naszym biskupem« (243, 91). Przytem należy zauważyć, że bezżeństwo rzeczywistych biskupów nie było powszechnie zachowywane w Kościele pierwotnym. Biskup monarchiczny w Tyatyrze (Apok 2, 20 za czasów św. Jana apostoła ma żonę Jesabel (por. E. Metzner, *Die Verfassung der Kirche in den zwei ersten Jahrhunderten unter besonderer Berücksichtigung der Schriften Harnacks* [Danzig 1920] 99 n.). — Dzieło Adolfa Harnacka († 1930) p. t. *Die Mission und Ausbreitung des Christentums in der ersten drei Jahrhunderten* autor cytuje (188, 15) według wydania z r. 1902, gdy tymczasem jest już wydanie czwarte z r. 1924, znacznie poprawione.

Co się tyczy całości rozprawy X. R. przyznać trzeba, że autor wykazuje w niej znajomość zagadnień i dobrze informuje o zdaniu, które panuje wśród najpoważniejszych teologów katolickich w przedmiocie episkopatu i prezbiteratu w pierwszych dwóch wiekach chrześcijańskich. Toteż słusznie pisze w domówieniu swej pracy: »...różne istotne części naszej tezy pokrywają się coraz dokładniej z zapatrywaniami wielu wybitnych uczonych« (181).

W Krakowie r. 1927.

X. Prof. Dr Wł. Grzelak.

Ks. Jan Zubka licencjat prawa kononicznego, *Tytuł kanoniczny do* (!) *święceń dla* (!) *duchowieństwa świeckiego, w szczególności tytuł służby diecezji.* Rozprawy doktorskie Wydziału prawa kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tom I. Lublin 1935. 8⁰ str. IX i 188.

Wydział prawa kanonicznego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie wykazuje żywą i przykładu godną działalność na polu wydawniczem dzieł naukowych. W r. 1924 rozpoczęto wydawnictwo prac profesorów tego

Wydziału, teraz zaś w r. 1935 pojawił się pierwszy tom nowego wydawnictwa tegoż Wydziału, a mianowicie rozprawy jego doktorskie.

Żywo należy przyjąć tę inicjatywę, podjętą w wykonaniu ustawy o Szkołach Akademickich, która uzależnia nadanie dyplomu doktorskiego od ogłoszenia rozprawy doktorskiej, przyjętej przez odpowiednią Komisję profesorów danego Wydziału. Rozprawy doktorskie mają na celu przyczynić się do pogłębienia wiedzy w danej dziedzinie nauki, a równocześnie umożliwić zbadanie, czy warunki, jakie ustawa stawia pracom doktorskim, zostały spełnione. Wykaz zapowiedzianych prac doktorskich Wydziału prawa kanonicznego w Uniwersytecie Lubelskim wskazuje, iż doktorandom zostały rozdane tematy z zakresu powszechnego prawa kanonicznego, a zatem, iż Wydział prawa kanonicznego dąży do tego, żeby prace wychowanków jego przyczyniły się do rozświetlenia ogólniejszych zagadnień naukowych. W recenzji niniejszej pragnę nietylko omówić pierwszy tom wydawnictwa prac doktorskich z punktu widzenia jego wartości naukowej, ale równocześnie rzucić pewne uwagi o kierunku, w którym zdaniem mojem pójść winny prace doktorskie z zakresu prawa kanonicznego.

Zagadnienie tytułu kanonicznego jako warunku święceń wyższych należy do zagadnień, interesujących narówni historyka jak i dogmatyka prawa kanonicznego; wielokrotnie też było ono poruszane w literaturze kanonistycznej, a i w podręcznikach prawa kanonicznego zagadnieniu temu poświęca się sporo uwagi. Praca X. J. Zubka jest pierwszem polskiem studjum monograficznem, poświęconem sprawie tytułu kanonicznego, i już z tego powodu zasługuje na szczególną uwagę.

Autor podzielił swą monografję na dwie części. W pierwszej, obszerniejszej, podaje rozwój tytułu kanonicznego jako warunku święceń wyższych duchowieństwa świeckiego aż po wydanie Kodeksu prawa kanonicznego (str. 11—130); w drugiej rozprawia o tytule służby diecezji (str. 131—178). Całość poprzedza przedmowa oraz rozważania na temat pojęć wstępnych (str. V—VI i 1—9), zamyka zaś ją obszerny wykaz źródeł i literatury (str. 179—187). Wywody swoje autor uzasadnia licznemi powoływaniami się na literaturę przedmiotu oraz cytatami ze źródeł. Szczegółowa analiza pracy X. Zubka stwierdza niestety, że autor nie umie należycie operować wynikami swych poprzedników i że nie zdobył się na samodzielne ujęcie tematu swej pracy.

Cała część pierwsza za wyjątkiem ustępu o rozwoju tytułu kanonicznego w Polsce jest właściwie kompilacją wcześniejszej literatury monograficznej i podręcznikowej; tylko część druga omawianej pracy sprawia na czytelniku nieco lepsze wrażenie: okazuje ona, iż autor potrafi dojść do samodzielnego sądu. Co więcej szczegółowa lektura tejże pracy dowodzi, iż cały rozdział pierwszy i część drugiego w studjum autora musi się skwalifikować jako nieudane streszczenie a w głównej mierze wprost tłumaczenie wyimków z pracy V. Fuchsa, *Der Ordinationstitel von seiner Entstehung bis auf Innozenz III* (Bonn 1930), która to praca ukazała się jako tom IV *Kanonistische Studien und Texte*, wydawanych przez prof. A. Koeniger'a.

Z tłumaczeniem wyimków pracy Fuchsa spotykamy się nietylko

w ustępach, przy których autor powołuje się na tą pracę. ale i tam, gdzie X. Zubka odwołuje się wprost na źródła, jako podstawy sformułowanego przez się poglądu. Tak np.

X. Zubka (27)

W gminach mniejszych, biedniejszych, nawet wyżsi duchowni będą oddawać się świeckiemu zawodowi, aby w ten sposób zmniejszyć wydatki kasy gminy. Tak np. biskup Spyridon z Cypru, który brał udział w pierwszym soborze w Nicei w 325 r., mimo swej wysokiej godności, był pastuchem i budowniczym.

Fuchs (75)

In kleineren und ärmeren Gemeinden wurde selbstverständlich auch von höheren Klerikern im Bedarfsfalle ein bürgerlicher Beruf weiter geübt und so die Gemeindekasse geschont. Der Bischof Spyridon von Trimithus auf Cypern, der auf dem Nicaenum anwesend war, blieb auch nach seiner Bischofsweihe Grossbauer und Hirte.

Różnica między X. Zubką a Fuchsem polega na tem, że X. Zubka z rolnika uczynił biskupa Spyridiona budowniczym. Podobnież błędne zrozumienie tekstu niemieckiego spotyka się również na str. 19, gdzie powołując się na Fuchsa na str. 20 pisze:

Wreszcie w listach św. Ignacego (✝ 107) ukazuje się kościół lokalny w całej swej okazałości, zostający w serdecznych stosunkach z innemi gminami, z monarchicznym biskupem i podległem mu kolegjum kapłanów i diakonów na czele.

In den Ignatiusbriefen endlich erscheint die Lokalkirche zum ersten Male in ihrer vollen Ausprägung, scharf abgegrenzt nach aussen, aber in lebhaftem Bruderverkehr mit den übrigen Gemeinden, nach innen streng einheitlich zusammengeschlossen, autoritativ geleitet von einem monarchischen Bischof und unter ihm vom Presbyterkollegium und den Diakonen.

»Die Ausprägung« użyte przez Fuchsa oznacza tutaj nie okazałość, lecz wyrazistość; na czele gminy nie stoi biskup i podległe mu kolegjum kapłanów i diakonów, jak pisze X. Zubka tylko biskup, któremu podlega kolegjum kapłanów i diakoni; można jeszcze dodać, że diakoni w gminach starochrześcijańskich nie tworzyli kolegjum.

Z niewolniczą tą zależnością, ale nie zawsze oddającą należyty sens wywodów Fuchsa, spotykamy się także w konkluzji, podanej przez X. Zubka rozstrzelonym drukiem, wszakże bez podania źródła z którego została zaczerpnięta:

X. Zubka (24)

Z powyższych rozważań wynika jasno, że w przejściu od porządku misyjnego do stałego tworzyła się hierarchja kościelna w poszczególnych gminach, które potrzebowały duchownych wszystkich stopni. Duchowny bowiem mógł być wyświęcony tylko dla określonego kościoła gminy, z którym wchodził w ścisły związek, jako ze swoim określonym tytułem. Tu jest początek tytułu święceń, chociaż tej rzeczy nie nadawano w tym czasie prawnego znaczenia, ani żadnego technicznego terminu.

Fuchs (26) też rozstrzelonym drukiem:

Zusammenfassend ist zu sagen: Mit dem Übergang von der Missionsordnung zur Selbstständigkeit und ausgebildeten hierarchischen Verfassung der Einzelkirche war für die Kleriker jeder Stufe die Notwendigkeit der Zugehörigkeit zu einer Ortskirche gegeben. Ein Kleriker durfte nur für eine bestimmte Einzelkirche ordiniert werden, für einen bestimmten Titulus. Das ist der Ursprung des Ordinationstitel, wenn auch für diesen Tatbestand um jene Zeit noch kein formulierter Rechtssatz und kein terminus technicus vorhanden war.

W pracy X. Zubka konkluzja ta, przyjęta ze studjum Fuchsa, została mechanicznie połączona z ustępem napisanym pracowicie o wewnętrznej organizacji gmin, nie wypływa ona z wywodów które ją poprzedzają; co więcej, autor nie zrozumiał trafnego toku myśli Fuchsa. Zdaniem tegoż od chwili, gdy na przełomie I i II wieku zorganizowały się hierarchiczne i wyodrębnione gminy chrześcijańskie, gdy zwycięsko usunięto nauczycieli wędrujących i obdarzonych charysmatem proroków (często udających tylko, iż są obdarzeni łaską Boską, jak to wskazuje Didache), każde święcenie polegało na oddaniu się służbie w gminie dla której dany duchowny został wyświęcony. Każdy zatem był wyświęcony dla służby w pewnym określonym kościele i służba ta, o ile nie posiadał własnych źródeł dochodu, zapewniała mu odpowiednie utrzymanie. Stąd kościół, do którego był dany duchowny wyświęcony i przy którym pełnił czynności duchowne, można nazwać tytułem święcenia.

Nie chcę mnożyć przykładów zależności poglądów X. Zubka od zapatrywań Fuchsa, ani też dowodów, iż autor nie zrozumiał należycie wzoru na którym się opierał. Pragnę jednakże zaznaczyć, iż jestem przekonany, że X. Zubka, tłumacząc fragmenty pracy Fuchsa, nie zdawał sobie sprawy z wadliwości swej metody; autor prawdopodobnie mniemał, że jeśli powołuje się na jakiegoś pisarza, to wolno mu bez ujęcia w cudzysłów przetłumaczyć jego wywody, oraz że jeśli cytuje go tylokrotnie, to wolno mu od czasu do czasu zaniechać powołania właściwego źródła, z którego czerpie swe uzasadnienia. Takie niewdrożenie autora w metodę naukową pociąga za sobą, że praca X. Zubka, mimo iż daje świadectwo wielkiej pracowitości autora, rozczytania się w bogatej literaturze przedmiotu i opanowania źródeł, nie może być przez naukę przychylnie przyjęta.

Na usprawiedliwienie autora należy podać, iż temat pracy nie jest łatwy; trudno było wymagać, aby autor, pisząc na ten temat pracę swoją doktorską mógł się przyczynić do postępu nauki, jak wymaga tego ustawa o nadawaniu tytułu doktorskiego. Autor przedstawiając rozwój tytułu święceń w prawie powszechnem, winien był poprzestać na umiejętnem streszczeniu prac monograficznych o tym przedmiocie; miałoby to swój pożytek dla nauki polskiej. Jeśli od młodego autora początkującego trudno wymagać, aby był na tyle przygotowany, iżby mógł dodać coś od siebie do dotychczasowych wyników nauki o rozwoju tytułu kanonicznego w prawie powszechnem, to przecież miał możność pchnięcia naprzód nauki polskiej, przedstawiając rozwój tytułu święceń w partykularnem prawie polskiem. Autor coprawda poświęcił temu zagadnieniu jeden ustęp (str. 110—129), ale niestety nie postawił należycie tematu i nie opanował źródeł, ani literatury. Stąd znajduje się w tym ustępie szereg twierdzeń, które są niezgodne z najnowszemi wynikami naszej nauki. Na podstawie książki Teodora Ostrowskiego pijara, *Dzieje i prawa Kościoła Polskiego* (książki z r. 1793, wyd. 2-gie z r. 1846 T. I § V »Dziesięciny Kościołom przez Mieczysława nadane«) pisze (str. 112), iż na utrzymanie duchowieństwa już od Mieszka I były przekazywane dziesięciny. Mylnie rozumie pogląd prof. Wład. Abrahama (Organizacya Kościoła w Polsce do poł. w. XII. wyd. 1 [we Lwowie 1890] 135 i 164), kiedy pisze (str. 112—113): »dochody otrzymane z majątku kościelnego dzieli biskup na kilka części, z których jedną przeznacza na utrzymanie swego

kleru. Podział na oddzielne beneficja i prebendy nastąpił po upadku życia wspólnego w wieku XIII«. Dowodu na to dopatruje się w postanowieniu synodu sieradzkiego z r. 1233, powiadając: »prawdopodobnie biskupi wyznaczyli dziesięciny poszczególnym kościołom«. Autor zapomina, że poza statutami synodalnemi istnieją liczne dokumenty, i że w pracy, F. H. Schmida o początkach organizacji parafjalnej w Polsce mógłby znaleść doskonale zebrany materjał w tym przedmiocie.

Ważnem w historji tytułu kanonicznego w Polsce jest zagadnienie, związane z interpretacją kanonu statutów prymasa Mikołaja Trąby, w którym jest mowa o trzech tytułach święceń: »biskupi winni baczyć... *an promovendus... habeat perpetuum beneficium ecclesiasticum, vel sufficiens patrimonium, aut sufficientem provisorem;* w drukach tego statutu jak i w późniejszych statutach synodalnych termin *provisor* zastąpiono wyrazem *provisio*. X. Zubka zwrócił uwagę na te różnice, ale nie wyciągnął z nich wniosków należytych; podobnież nie zastanowił się głębiej nad pytaniem, co należy rozumieć pod tytułem »dostatecznej prowizji«. Pod wpływem rozwoju tytułu kanonicznego w Niemczech autor wyraża pogląd, że w tytule prowizji należy się dopatrywać tytułu pensji albo tytułu stołu, zależnie od tego czy się przyjmie jako pierwotne brzmienie *sufficiens provisio* lub *sufficiens provisor*. »Gdyby była mowa *de sufficienti provisore*, toby nas naprowadziło na początek tytułu stołu, który w owym czasie tak rozwinął się w Niemczech...« (str. 119). Odwołanie się do stosunków w Niemczech musi zaskoczyć czytelnika, jeśli sam autor przyjmuje (str. 117), że tytuł stołu w Niemczech bierze swój początek w końcu 16 lub na początku 17 wieku, natomiast statuty wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby pochodzą z r. 1420. Ostatecznie autor sądzi, iż w tytule dostatecznej prowizji mamy początek trzeciego tytułu święceń (obok tytułu beneficium i ojcowizny) które prawodawstwo ogólne zna pod mianem pensji. Już te rozważania autora wskazują, iż był na trafnej drodze badania rozwoju tytułów kanonicznych w Polsce, w szczególności zaś zagadkowego tytułu dostatecznej prowizji czy też dostatecznego prowizora. Niestety zagadnieniem tem autor nie zajął się bliżej, mimo iż w polskiem ustawodawstwie synodalnem znajdują się do tej kwestji interesujące przekazy.

Sam fakt, iż statut Mikołaja Trąby wspomina o tytule »wystarczającego prowizora« nie wskazuje jeszcze, iż tytuł ten w Polsce miał zastosowanie, jeśli się zważy, że dotyczący kanon jest wzięty przez redaktorów tego zbioru z postanowień synodu praskiego z r. 1364. Jednakże późniejsze przekazy dowodnie wskazują, iż tytuł ten miał szerokie zastosowanie w Polsce. X. Zubka, zastanawiając się nad znaczeniem powołanego przez siebie kanonu synodu przemyskiego z r. 1723 (str. 123), miał możność wnikliwszej oceny prawnej natury tego tytułu; atoli pozostając pod sugestją tytułu pensji, uregulowanego przez sobór trydencki, pragnie przepisy o tym tytule przenieść na występujący w Polsce tytuł dostatecznej prowizji. W świetle źródeł polskich tytuł ten polegał u nas na zobowiązaniu ze strony beneficjarjusza, najczęściej proboszcza, iż za pomoc w służbie przy kościele czy też w czynnościach duszpasterskich udzieli kan-

dydatowi stanu duchownego odpowiedniego mieszkania i utrzymania, tudzież zapewne pewnego wynagrodzenia pieniężnego. (X. Rektor J. Fijałek zwrócił mi uprzejmie uwagę na źródła, z których wynika, iż prowizorami bywały również osoby świeckie, zarówno w epoce przedtrydenckiej jak i później; dowody tego znalazłem potem także w Archiwum Kapitulnem w Gnieźnie). Wzamian za to duchowny po swem wyświęceniu był zobowiązany przez pewien okres czasu, ustalony bądź umową bądź statutami synodalnemi, pomagać swemu prowizorowi w czynnościach duszpasterskich. Do pewnego terminu żadna ze stron nie miała w zasadzie prawa rozwiązywać samowolnie umowy bez wiedzy ordynarjusza (zob. c. 16 synodu wileńskiego z r. 1744). Czy nie należy dopatrywać się tutaj pewnego rodzaju tytułu *servitii ecclesiae?* Gdyby autor poświęcił był temu tytułowi należytą uwagę, już przez to samo praca jego zyskałaby na wartości. *Sufficiens provisio* jako tytuł święceń w Polsce jest zagadnieniem, które w pełni zasługuje na szczegółowe opracowanie, i zaiste nadaje się więcej jako temat pracy doktorskiej, niżeli obszerny problem tytułu święceń w prawie powszechnem tak wielostronnie omawiany w zagranicznej literaturze kanonistycznej.

W związku z omawianą pracą nasuwa się zasadnicza uwaga, czy w doborze tematów prac magisterskich jak i doktorskich w zakresie prawa kanonicznego nie należałoby zwracać uwagi przedewszystkiem na rozwój instytucyj kościelnych w granicach partykularnego prawa kanonicznego w Polsce. Wiadomo jak wiele jest na tem polu do zrobienia, i jak w tyle pozostajemy z naszemi wiadomościami o organizacji Kościoła w Polsce przedrozbiorowej w porównaniu z nauką na Zachodzie, która z szczególną uwagą śledzi rozwój instytucyj kościelnych w świetle prawa partykularnego, konserwatywnego i niechętnego reformom wychodzącym od Stolicy apostolskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że studja tego rodzaju wymagają gruntownego zaznajomienia się z rozwojem danej instytucji w prawie powszechnem, a nawet w partykularnem prawie kanonicznem Francji i Niemiec, które to kraje wpływały na rozwój polskiego partykularnego prawa kanonicznego; równocześnie zródłowe studjum instytucyj prawa kanonicznego w Polsce byłoby rzetelną szkołą metody naukowej, której się nie nabędzie, jeśli praca będzie się ograniczała do streszczenia, chociażby udatnego, wcześniejszych opracowań oraz do lektury źródeł w tych opracowaniach podanych. Niewątpliwie winno być dążeniem nauki polskiej, aby prace pisane u nas przyczyniły się również do pogłębienia nauki europejskiej przez studja z zakresu powszechnego prawa kanonicznego. Do tego jednak potrzeba już badaczy więcej zaawansowanych w pracy naukowej, oraz przedewszystkiem umiejętnego wyboru tematu, takiego mianowicie o którem się wie, iż rzeczywiście można będzie dać nowe wyniki czy odmienne od utartego naświetlenie zagadnienia.

X. Zubka dążył do tego, żeby praca jego przyczyniła się do pogłębienia nauki powszechnego prawa kanonicznego, przez szczegółowe opracowanie tytułu służby diecezji, poświęca bowiem temu zagadnieniu drugą część swego studjum. Na pochwałę autora trzeba podnieść, iż

w korzystaniu literatury i źródeł jest tutaj bardziej samodzielny; wszakże wyniki, do których doszedł, nie są zadawalające. I tak nie uzasadnia swego twierdzenia iż »Natura prawna tytułu służby diecezji polega na obustronnym stosunku prawnym, jakby kontrakcie« (str. 150); a już zupełnie niezrozumiałem jest bezpośrednio następne zdanie: »Ponieważ biskup jest jedynym reprezentantem diecezji, przeto w tym stosunku prawnym on jest podmiotem, ordynand terminem, przedmiotem jest utrzymanie, tytułem służba w diecezji«. Nasuwają się dalej poważne wątpliwości o trafności poglądu autora, iż sformułowane w § 2 can. 979 warunki, jakie mają spełniać tytuł beneficium, ojcowizny i pensji, mają zastosowanie również do tytułu służby w diecezji, skoro z trzech warunków w tym kanonie wymienionych: *verus, securus* i *congrua sustentatio* przy tytule służby w diecezji § 2 can. 981 mówi tylko o *sufficiens sustentatio.* Próba wyjaśnienia, w jakich wypadkach tytuł służby diecezji przestaje być *verus* i *securus*, nie wydaje się przekonywująca.

Nie będę mnożył wątpliwości, które się nasuwają przy lekturze i tej części pracy; miło jednakże stwierdzić, iż autor wywiązał się tutaj lepiej ze swego zadania, aniżeli w przedstawieniu rozwoju historycznego tytułu święceń.

Na zakończenie jeszcze słowo o źródłach, któremi posługiwał się autor w swem przedstawieniu rozwoju tytułu święceń w partykularnem prawie Kościoła w Polsce. Pomijam już, iż poświęcając luźne uwagi stosunkom beneficjalnym w Polsce przed statutami Mikołaja Trąby, powołuje się na statuty synodalne jedynie w wydaniu Heyzmanna a zupełnie nie uwzględnił nowych, poprawnych wydań tych statutów, ani też wydań Helcla i Hubego. Mógłby się bronić, iż polskie ustawodawstwo synodalne przed statutami Mikołaja Trąby, uwzględniał tylko ubocznie i dlatego korzystał z wydawnictwa najłatwiej sobie dostępnego. Tego rodzaju obrona, o wartości zresztą bardzo kruchej, już żadną miarą nie usprawiedliwi zaniedbania w wyzyskaniu późniejszych źródeł polskich, tak ważnych do poznania rozwoju tytułu kanonicznego w Polsce począwszy od w. XV.

Na podstawie źródeł powołanych w notach nie trudno stwierdzić, iż autor posługiwał się jedynie systematycznym zbiorem prywatnym polskich ustaw synodalnych i innych źródeł prawnych, zredagowanych przez Krzysztofa Żórawskiego (w wydaniu zapoczątkowanem przez Z. i S. Chodyńskich), tudzież tekstem prowincjonalnego synodu gnieźnieńskiego z r. 1628. Mimo wielkiej użyteczności, jaką posiada zbiór Żórawskiego, żadną miarą nie uwalnia on badacza od sięgania do współczesnych wydań statutów synodalnych i do innych źródeł prawa kanonicznego. Żałować należy, że autorowi nie zwrócono uwagi na znakomite dzieło prof. St. Kutrzeby *Historja źródeł dawnego prawa polskiego* z r. 1926; w drugim jej tomie autor znalazłby obszerny rozdział o źródłach prawa kościelnego w Polsce, a w nim najważniejsze dane o rodzajach źródeł służących do poznania prawa kanonicznego w Polsce, oraz wykaz najważniejszych wydawnictw. Braku znajomości polskiej literatury o źródłach polskiego prawa kanonicznego należy przypisać poważny błąd autora, który datę listu pasterskiego Bernarda Maciejowskiego kładzie na rok 1621 zamiast na

rok 1601. Z chronologji podanych przez autora tekstów wynika, iż niestety nie jest to błąd drukarski tylko. Przy tej niedostatecznej znajomości źródeł prawa kanonicznego i dotyczącej literatury nie można się dziwić, iż autor przeoczył uwagi X. Fijałka, ogłoszone w cennych studjach o »Pastoralnej ks. Bernarda Maciejowskiego«.

W Krakowie, r. 1936.

Prof. Dr Adam Vetulani.

(P. R.) Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę przyszłemu badaczowi tytułu święceń w Kościele naszym, w szczególności »prowizji dostatecznej« na nietknięty jeszcze materjał rękopiśmienny w tym przedmiocie, do którego jednak przystąpić należy po opracowaniu umiejętnem przepisów prawa normatywnego w ustawodawstwie naszem synodalnem. Przykładowo można wskazać »przywileje« czyli »dyplomaty prowizji« przystępujących do święceń, jakie się dochowały w formularzach notarjuszowskich, opatrzone nagłówkiem *Provisio iniciando sacris*, z epoki jeszcze przedtrydenckiej; poręczały one przed władzą biskupią zapewnienie tymże utrzymania i okrycia *(victus et amictus)*.

Przytacza się zaś tutaj w brzmieniu dosłownem z ostatniej fazy rozwoju tejże prowizji Kościoła naszego w dawnej Rzeczypospolitej akt prowizji na czasowy lub stały wikarjat parafjalny, zamieszczony na czele formularza notarjuszowskiego (będącego od r. 1915 w mojem posiadaniu) p. t. *Compendium variarum transactionum officiosojudicialium a me Josepho Antonio Wypiszkiewicz publico sacra authoritate apostolica dioecesis Cracoviensis notario anno 1756to conscribi inchoatum.* Akt ten ma dwie redakcje: pierwsza a) jest w formie regestu; druga b) zawiera tekst pełny. Nie przytacza się drugiego wzoru, znajdującego się o dwie karty niżej w tymże formularzu p. t. *Provisio obligatoria* z 6. I. 1754, który zachowuje imiona i nazwiska osobistości w nim występujących, wydaje go bezpośrednio »curatus principalis«, zresztą bez najmniejszej zmiany w formule.

a) *Provisio ad vicariatum per plenip(otentem) ad termin(um)*

Nobilis NN. notarius apostolicus, S(acr)ae R(egi)ae Maiestatis secretarius, illustris, a(dmodum) r(everendi) principalis mandatarius, prout de mandato docuit, inscribit provisionem venerabili NN. Seminarii Academico-Dioecesani alumno ad obeundum munus vicariatus habili, de consensu perillustris N. officialis etc. ad dictam ecclesiam parochialem N., qui in forma iuris in animam sui principalis iuravit. Et in continenti constitutus personaliter suprascriptus provisus huiusmodi provisionem pro rato acceptavit, et pariter in forma iuris iuravit. P(raesentibus) C(ancellariae) notariis.

b) *Extractus huius provisionis.*

A(nn)o D(omini) etc. die N. Coram officio actisque praesentibus Consistorii Generalis Cr(acoviensis) constitutus personaliter nobilis N. notarius apostolicus, S(acr)ae R(egi)ae Maiestatis secretarius, illustris, admodum reverendi NN. principalis mandatarius, prout de mandato plene docuit, sponte, libere ac per expressum recognovit: Quia ipse de consensu perillustris N. officialis etc. venerabili N. Seminarii Academico-Dioecesani alumno ab obeundum munus vicariatus per examen habili et idoneo reperto, ad sacros maiores ordines aspiranti, iam exnunc de victu et amictu competenti usque ad extrema vitae ipsius tempora sive ad assecutionem alicuius beneficii ecclesiastici providit, ipsique vicariatum penes dictam ecclesiam parochialem N. in vim tituli canonici inscripsit et assignavit, ac intuitu onerum in eodem vicariatu sustinendorum, ultra proventus quosvis accidentales et contingentes, 40 florenos Polonicales quotannis eidem suum principalem soluturum

submisit et obligavit, et quod alios provisos vagos suprascriptus suus principalis penes memoratam ecclesiam parochialem N. non foveat, nec de illis sciat, nec in illorum praeiudicium modernam provisionem inscribat, nec dictum provisum sine scitu et consensu Officii ordinarii etiam sponte a praefata ecclesia recedere volentem, nisi post assecutionem alicuius beneficii ecclesiastici dimittet, iuramentum corporale ad S. Dei evangelia in animam ipsius praestitit. Et in continenti coram eodem Officio actisque praesentibus Consistorii G(eneralis) Cr(acoviensis) constitutus personaliter suprascriptus provisus venerabilis N. m(inorum) o(rdinum) c(lericus), emissa fidei professione, huiusmodi provisionem sibi ad praesens inscriptam pro rato et grato acceptavit, et quod obedientiam et reverentiam illustrissimo et reverendissimo domino loci ordinario Crac(oviensi) praestabit pro tempore existenti, munus vicariatus post susceptum s(acri) presbyteratus ordinem circa praedictam ecclesiam parochialem N. fideliter ac diligenter obibit, nec eandem ecclesiam sine scitu et consensu Officii ordinarii, nisi post assecutionem alicuius beneficii ecclesiastici, deseret, iuramento corporali ad S. Dei evangelia in forma iuris praestito sese obstrinxit et obligavit. Praesentibus C(ancellariae) notariis.

D V